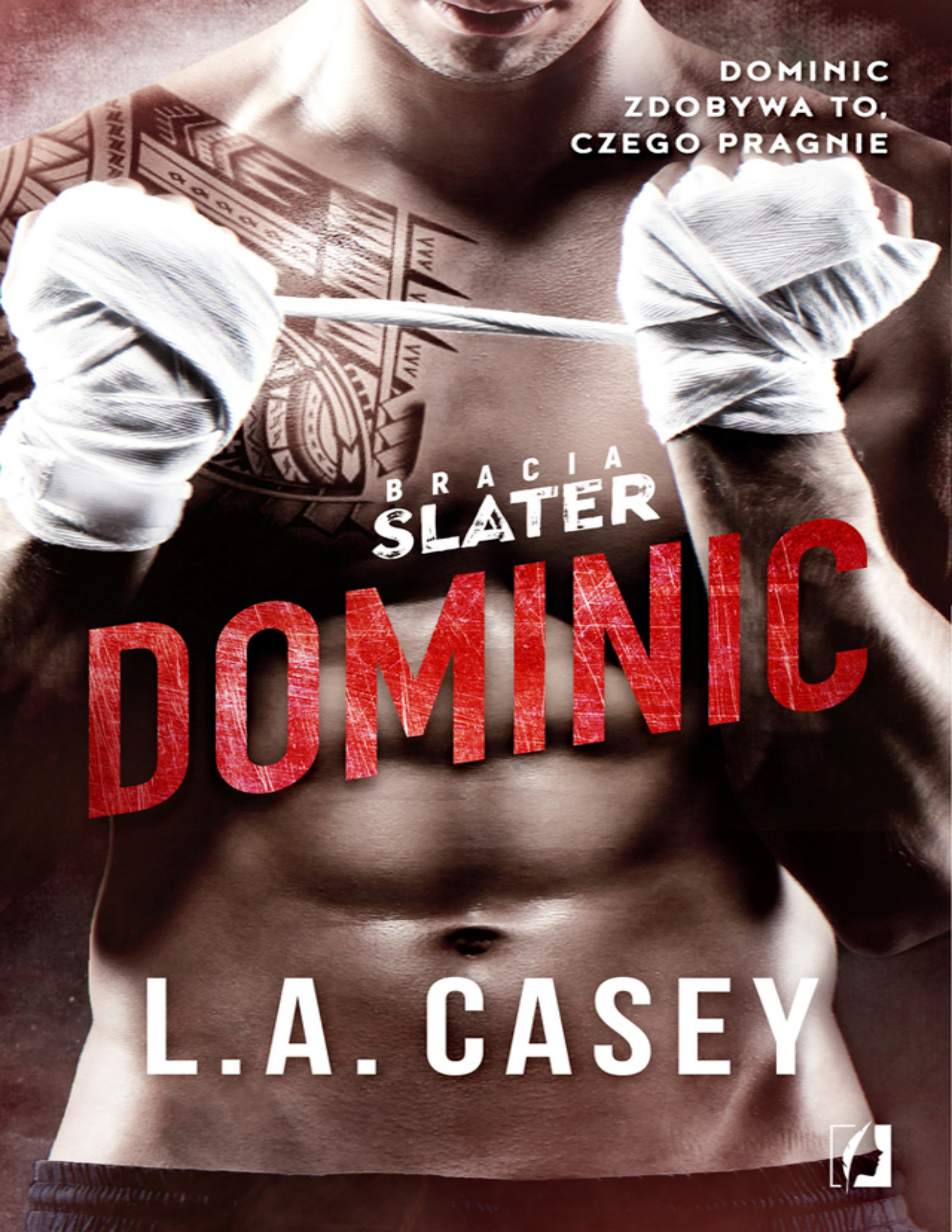
DOMINIC
ZDOBYWA TO,
CZEGO PRAGNIE
BRACIA
SLATER
DOMINIC
L.A. CASEY

L.A. CASEY

BRACIA SLATER

DOMINIC

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Dla mojej młodszej siostry.

Nie napisałabym Dominica
i innych powieści z serii Slater Brothers,
gdyby nie nasze nocne burze mózgów.
Kocham cię!

ROZDZIAŁ 1

Dziś spóźniłam się do szkoły, ale to nie moja wina. Tylko Branny.

Branna to moja starsza siostra, a od dziewięciu lat również prawna opiekunka. Od czasu gdy nasi rodzice zginęli w wypadku samochodowym. Siostra miała już dwadzieścia osiem lat, podczas gdy ja dobiegałam osiemnastki. Może i była moją opiekunką, ale poza tym wkurzała mnie jak typowa siostra. Dzisiaj rano okupowała łazienkę aż przez dwadzieścia pięć minut.

Przez cholerne dwadzieścia pięć minut!

To ona była jedynym powodem mojego piętnastominutowego spóźnienia na lekcję i tego, że wyglądałam koszmarnie. Właśnie wchodziłam do szkoły, gdy przymus odwiedzenia łazienki i „ogarnięcia się” stał się nie do zniesienia. W pół kroku stanęłam i obróciłam się w kierunku damskiej toalety. Nie myślałam obsesyjnie o swoim wyglądzie, ale chciałam wyglądać przyzwoicie, gdy już wejdę do klasy.

Kiedy znalazłam się w łazience, załatwiłam potrzebę, a potem podeszłam do umywalki, żeby umyć ręce. Spojrzałam w wiszące na ścianie lustro i zmarszczyłam brwi do swojego odbicia. Moje jasnozielone oczy wyglądały na zmęczone, opuchnięte i z wyraźnymi cieniami. Byłam dzisiaj w kiepskim stanie. Nie miałam rano czasu, więc udało mi się tylko szybko zapleść we francuski warkocz moje długie do pasa włosy w kolorze czekoladowego brązu. Potem wytuszowałam długie rzęsy i jak najszybciej umyłam zęby. Policzki miałam zaczerwienione od wiatru, a moje zazwyczaj

jasnoróżowe usta były nieco spękane i spuchnięte. Jestem całkiem pewna, że gdyby śmierć była człowiekiem, wyglądałaby jak ja.

Wyprostowałam się i podeszłam do większego lustra, w którym można było obejrzeć całą sylwetkę. Przyjrzałam się sobie i westchnęłam. Byłam tak blada, że zawstydziłabym nawet ducha Kacpra. Jako Irlandka kiepsko znosiłam opalanie. A przynajmniej to naturalne. Byłam najprawdopodobniej jedyną dziewczyną w szkole, która nie używała samoopalacza i nie nakładała podkładu w kolorze ciemniejszym od własnej karnacji, by uchodzić za bardziej opaloną. Po co miałabym udawać inną niż jestem? Miałam porcelanową skórę i nieco jasnych piegów na grzbiecie nosa i pod oczami. Branna powiedziała kiedyś, że dzięki nim wyglądam uroczo i że powinna je polubić. A więc zaakceptowałam swój wygląd.

Poprawiłam spódniczkę szkolnego mundurka, podciągnęłam skarpetki i wygładziłam sweter dłońmi. Przechyliłam głowę na bok i przyjrzałam się sobie. Podobało mi się, jak wyglądam. Mam szerokie biodra i wąską talię, ale mój biust nie grzeszy wielkością. Jednak coś innego było duże. Obróciłam się bokiem do lustra i przewróciłam oczami. Gdybym mogła zmienić w sobie jedną rzecz, na pewno byłby to tyłek. Był ogromny i niejednokrotnie słyszałam na ten temat okrutne komentarze. Wkurzałam się wtedy, bo wolałam, gdy ludzie mnie ignorowali.

Lubiłam być prawie niewidzialna.

Z pomrukiem niezadowolenia wyszłam z łazienki i udałam się na godzinę wychowawczą. Musieliśmy uczęszczać na tę głupią lekcję każdego ranka. Nasza wychowawczyni sprawdzała obecność, a potem pozwalała nam robić, co tylko chcieliśmy, aż do końca zajęć.

Wtedy zazwyczaj wszyscy rozmawiali o różnych rzeczach, ale ja nie miałam żadnych przyjaciół, więc po prostu zajmowałam się sobą. Nie żeby moi koledzy nie próbowali nawiązać ze mną kontaktu – tak naprawdę

chodziło o mnie. Odkąd umarli moi rodzice, zamknęłam się w sobie i odgrodziłam od innych. Bałam się do kogoś się przywiązać, a potem go stracić, dlatego wolałam z nikim się nie przyjaźnić. Ani w szkole, ani nigdzie indziej. To było po prostu zbyt ryzykowne. Branna mówiła, że to głupota i że nie mogę odcinać się od ludzi, bo to niezdrowe. Rozumiałam, że to dziwne – ogólnie byłam dziwadłem – ale z drugiej strony byłam dzięki temu szczęśliwsza, więc jej słowa mnie nie bolały.

Kiedy dotarłam do klasy, otworzyłam drzwi i od razu spojrzałam na wychowawczynię.

– Przepraszam za spóźnienie, proszę pani – powiedziałam, mając nadzieję, że wyglądam, jakbym naprawdę czuła się źle w powodu mojego spóźnienia.

Wychowawczyni kiwnęła głową. Wiedziałam, że tak będzie. Nigdy nie spóźniałam się na lekcję, ale nawet jeśli zaczęłabym robić to zbyt często, raczej nie wpisałaby mi uwagi, bo mnie lubiła. Byłam jej najcichszą uczennicą i nigdy nie przysparzałam kłopotów.

Zrobiłam kilka kroków, ale jak zwykle nikt się mną nie zainteresował. Z jakiegoś powodu było tu dzisiaj wyjątkowo głośno. Ludzie rozmawiali i śmiali się. Dowiedziałam się, co było powodem dopiero, gdy spojrzałam w kierunku mojej ławki.

Przyjrzałam się chłopakom, którzy tam siedzieli. Byli bliźniakami, chociaż trochę się między sobą różnili. Jeden miał włosy białe jak śnieg, a włosy drugiego były w kolorze podobnym do mojego – czyli ciemne, czekoladowe. Nie miałam zamiaru dłużej się im przyglądać, bo z tego, co zauważyłam, byli bardzo zainteresowani spojrzeniami, jakie rzucały im moje koleżanki z klasy. Podchodząc do nich, wpatrywałam się w podłogę.

– To moja ławka – powiedziałam beznamiętnym tonem, kiedy już stanęłam obok nich.

Bliźniak o białych włosach zaczął się podnosić, jednak jego ciemnowłosy brat – ten, który zajmował moje miejsce – położył mu rękę na ramieniu i powstrzymał go.

– Twoja ławka? – zapytał, unosząc brwi. – Jest podpisana twoim imieniem czy coś?

Jego akcent nie był irlandzki. Mogłam zgadywać, że amerykański, ale nie chciałam o to pytać. Spojrzałam na niego spod byka. Jego oczy były szare, a gdy padała na nie odrobina światła, wydawały się srebrne. Miałam ochotę przyłożyć sobie za to, że w ogóle zwróciłam na to uwagę. Oparłam się o ławkę i wskazałam na jej brzeg.

– Właściwie to tak – odpowiedziałam, pokazując palcem moje imię na blacie ławki.

Wyryłam swoje imię w tym miejscu w pierwszej klasie, kiedy bardzo się nudziłam na lekcji.

– Bro… Co? – Ciemnowłosy chłopak przeczytał na głos ze zdziwieniem, a ja wywróciłam oczami.

– Bronagh – powiedziałam jasno i wyraźnie.

Nie lubiłam, gdy obcokrajowcy wymawiali moje imię. Zawsze je zniekształcali i nigdy nie wypowiadali tak, jak powinno brzmieć.

– Bro-nah? – powtórzył ciemnowłosy bliźniak na głos, a potem wymamrotał pod nosem coś o tym, że idea niemego „g” nie ma sensu.

Uniosłam brew.

– Właśnie tak wymawia się moje imię, które jest zapisane na mojej ławce, jak z pewnością zauważyłeś.

Białowłosy parsknął pod nosem.

– I tu cię ma, bracie. Po prostu zejdźmy tej uroczej kobiecie z drogi i usiądźmy w rzędzie obok tamtych ładnych dam.

Mój żołądek skurczył się z obrzydzenia, gdy usłyszałam, jak dziewczyny z klasy zaczęły chichotać. Dodatkowo bliźniacy uśmiechnęli się z zadowoleniem. Nie przepadałam za ładnymi chłopcami, którzy byli tacy zarozumiali. Już mieliśmy jednego takiego w tej szkole, moim zdaniem był skończonym kutasem. Nie potrzebowaliśmy następnego, a już na pewno nie dwóch.

Białowłosy puścił do mnie oczko i wstał, ale ja nawet nie uraczyłam go uśmiechem. Brunet podniósł się powoli z mojego miejsca. Nie uśmiechnął się, tylko wyszczerzył. Spojrzałam na niego srogo, a jego grymas stał się jeszcze bardziej złośliwy.

– Ogrzałem je dla ciebie – powiedział, drocząc się ze mną.

– Nie zapomnij podziękować ode mnie swojej dupie – odpowiedziałam i obeszłam go, by zająć moje miejsce. Odłożyłam torbę na krzesło obok, dając do zrozumienia, że nie chcę, aby ktokolwiek siadał obok mnie.

Ciemnowłosy chłopak ruszył w kierunku końca klasy. Usłyszałam, jak zaśmiał się pod nosem.

– O co jej chodzi? – zapytał na głos.

– Komu? Bronagh? O nic – odpowiedziała Alannah Ryan. – Ona po prostu nie lubi być w centrum uwagi i chyba wręcz nie lubi ludzi. Woli przebywać sama.

Alannah była miłą dziewczyną. Zawsze się do mnie uśmiechała, gdy mijała mnie na korytarzu, w przeciwieństwie do innych uczniów z naszego rocznika. Chyba rozumiała, że ja po prostu wolałam przebywać w swoim towarzystwie i naprawdę mi się to w niej podobało. Uważałam ją za fajną dziewczynę.

– Nie lubi ludzi? – zapytał ciemnowłosy i mruknął. – Czy coś jest z nią nie tak?

Może i jestem cicha, ale nie jestem popychadłem… Jeśli ktoś mnie wkurzy, od razu mówię, co o nim myślę. Nie miałam żadnych hamulców.

– Jestem przekonana, że według ciebie wiele rzeczy jest ze mną nie tak, ale zapewniam cię, że słuch mam dobry, pięknisiu – powiedziałam głośno, nawet się nie obróciwszy.

Usłyszałam ciche chichoty, a gdy uniosłam wzrok, zauważyłam, że pani McKesson uśmiecha się znad swojej książki.

– Zachowuj się, bracie – zakpił białowłosy bliźniak.

– Pięknіś? – warknął brunet, a następnie wymamrotał cicho, jakby do siebie lub brata: – Co ta głupia zołza sobie wyobraża?

Uważał, że jestem zołzą? Uśmiechnęłam się do siebie. Jakby mnie to obchodziło…

– Dosyć tego – powiedziała wychowawczyni, wstając, gdy tylko usłyszała wyzwiska. – Bronagh, ci chłopcy to nasi nowi uczniowie, przyjechali tu aż z Ameryki.

Kiedy dotarło do mnie, że moi koledzy z klasy patrzą na mnie i oczekują jakiejś reakcji, uniosłam kciuki w powietrze i postarałam się wykrzesać z siebie trochę entuzjazmu, mimo że tak naprawdę w ogóle mnie to nie obchodziło.

– Do boju, Ameryko.

Pani McKesson przygryzła wargę i pokręciła głową.

– Jak widać, chłopcy Slater są bliźniakami. Łatwo ich od siebie odróżnić ze względu na różny kolor włosów. Nico ma brązowe włosy, a Damien blond. Cóż, może raczej białe, a nie blond.

A więc ten typ miał na imię Nico?

– Postaram się zapamiętać, proszę pani. Dziękuję – powiedziałam sarkastycznie, uśmiechając się szeroko.

Usłyszałam za sobą kilka parsknięć. Tymczasem pani McKesson zaczęła przedstawiać mnie.

– A ta urocza dziewczyna, drodzy chłopcy, to Bronagh Murphy.

– Miło nam poznać, panno Murphy – wymruczał Nico.

Pokręciłam głową.

– Szczerze w to wątpię, panie Slater – odparłam, a klasa wybuchła śmiechem.

Nie obchodziło mnie, że najprawdopodobniej śmiali się ze mnie. W ogóle nie cieszyło mnie poznanie tych chłopaków. Naprawdę miałam to gdzieś.

– Okej, wracajcie do tego, co robiliście, zanim Bronagh przyszła do klasy – rzekła pani McKesson, machając ręką.

Chwilę później wszyscy zaczęli zadawać bliźniakom pytania, a ja westchnęłam. Miałam nadzieję, że nie będzie tak każdego dnia, bo ta sytuacja szybko mi się znudzi i zacznie mnie irytować.

– Proszę pani? – zagadnęłam cicho nauczycielkę.

Kiedy pani McKesson uniosła wzrok, wyciągnęłam w jej stronę swój iTouch, a ona skinęła głową, dając mi nieme przyzwolenie, by posłuchać muzyki.

– Cholera, możecie tutaj słuchać muzyki na lekcjach? – usłyszałam pytanie Nica.

– Hmm? Och nie, tylko Bronagh może. Każdego dnia ma odrobioną pracę domową, więc może słuchać muzyki, ale tylko na słuchawkach – odpowiedziała Alannah.

Wiedziałam, że w ten sposób wyjdę na nerda, ale w sumie nie było to dalekie od prawdy. Z drugiej strony, nie byłam genialną uczennicą, po prostu na czas odrabiałam pracę domową. Po szkole nie miałam żadnych

szczególnych zajęć, a więc odrobienie zadania nie było dla mnie wielkim problemem.

Nie słyszałam, co odpowiedział Nico, bo już włączyłam muzykę. Z ulgą przywitałam pulsujący bit i cieszyłam się, że tak piękny dźwięk odseparował mnie od wszystkich.

Wyciągnęłam książkę od angielskiego i ponownie przeczytałam esej, który napisałam wczoraj w nocy na dzisiejszą lekcję. Poprawiłam błędy, które zauważyłam, a następnie przeczytałam całość jeszcze raz. Gdy uznałam, że praca mnie satysfakcjonuje, odłożyłam ją do torby i zapięłam zamek. Sprawdziłam godzinę: do końca lekcji zostały niecałe dwie minuty. Wyprostowałam się na krześle i wyciągnęłam słuchawki z uszu. Wyłączyłam iToucha i schowałam go do kieszeni.

Wstałam dokładnie w tej samej chwili, gdy zadzwonił dzwonek. Wsunęłam krzesło pod ławkę i wyszłam z pomieszczenia, kierując się w stronę pracowni. Uwielbiałam zajęcia z techniczne z drewnem. Naprawdę podobało mi się tworzenie nowych rzeczy na zaliczenie. Wykonałam już pudełka na biżuterię, pojemniki na przybory kosmetyczne dla Branny, cudowne półki i regały na książki. Z każdym kolejnym projektem stawałam się bardziej kreatywna, a Branna uwielbiała wszystkie moje prace. Uszczęśliwiało mnie to.

Kiedy weszłam do klasy, pomachałam do nauczyciela. Pan Kelly był wykładowcą od stolarki. Uważałam, że jest bardzo miły. Nigdy nie przeszkadzał mi w pracy, a podchodził do mnie tylko wtedy, gdy naprawdę potrzebowałam pomocy. Podobało mi się w nim to. Chyba wiedział, że wolałam pracować w ten sposób.

– Dzień dobry, Bronagh – przywitał się z uśmiechem.

– Dzień dobry, proszę pana. Czy mogę posłuchać muzyki z mojego iToucha? Będę szlifować wszystkie kawałki drewna, które wycięłam

w piątek, i zacznę je składać. Nie będę zbliżać się do żadnych niebezpiecznych maszyn, przy których muzyka by mnie rozpraszała. Obiecuję.

Nauczyciel pokiwał głową na zgodę.

– Żaden problem. Jeśli będziesz chciała coś wyciąć lub przyciąć, to nie zapomnij najpierw wyjąć z uszu słuchawek, okej? – Zasalutowałam mu, a on zaśmiał się i machnął na mnie ręką.

Odłożyłam torbę pod pulpit, przy którym pracowałam, po czym poszłam na zaplecze na końcu klasy. Wzięłam fartuch i założyłam go, a następnie wetknęłam słuchawki w uszy i włączyłam muzykę. Wróciłam do klasy. Kątem oka zauważyłam, że zaczęli schodzić się koledzy. Byłam jedyną dziewczyną na tych lekcjach. Moje koleżanki wolały zajęcia techniczne z metalem, ale mi odpowiadała praca z drewnem. Nie musiałam słuchać, jak gadają o tym, kto z kim zaczął chodzić, gdy akurat nie miałam słuchawek w uszach.

Gdy koledzy odkładali swoje rzeczy pod pulpitami, udałam się do magazynu, do którego wejście znajdowało się po prawej stronie sali. Wzięłam szlifierkę i wróciłam na miejsce. Cały ten czas byłam pogrążona we własnych myślach, ale nagle stanęłam jak wryta.

– Wynoś się z mojego miejsca – warknęłam, wyciągając słuchawki z uszu.

Nico spojrzał na mnie i uśmiechnął się, pytając sarkastycznie:

– Czy ta ławka też jest podpisana?

Najwyraźniej uważał, że jest zabawny, ale ja miałam inne zdanie. W ogóle mnie nie bawił. Wręcz przeciwnie – niezwykle mnie irytował. Nasze pierwsze spotkanie nie przebiegło w najlepszej atmosferze, lecz teraz wiedziałam, że celowo próbuje mnie wkurzyć, a ja od razu przestałam go przez to lubić.

– Przesuń się – powiedziałam, ignorując jego pytanie.

Pokręcił głową, więc chwyciłam szlifierkę mocniej i skierowałam się w jego stronę. Niestety w tej chwili nauczyciel stanął mi na drodze.

– Bronagh, odłóż to – nakazał pan Kelly cichym głosem, unosząc dłonie w geście mówiącym, że nie chce mnie skrzywdzić.

Zamrugałam powiekami, udając głupią.

– Nie miałam zamiaru go uderzyć – skłamałam.

Rzecz w tym, że chciałam to zrobić. Niezbyt mocno, ale jednak.

– A więc dlaczego trzymałaś to jak jakąś broń? – zapytał nauczyciel, unosząc brwi.

Jęknęłam cicho.

– Zajął moje miejsce. Proszę mu powiedzieć, żeby sobie poszedł.

Nauczyciel westchnął i obrócił się.

– To stanowisko należy do Bronagh. Chwila… Jesteś tu nowy, synu?

– Synu? – spytałam z niechęcią. – Proszę go tak nie nazywać. To tylko zwykły gno…

– Bronagh! – przerwał mi nauczyciel ostrzegawczym tonem.

Koledzy z klasy zaśmiali się, słysząc mój komentarz, podczas gdy ja gotowałam się ze złości.

– Tak, proszę pana, jestem tu nowy – odpowiedział Nico. – Dziś jest mój pierwszy dzień.

Nauczyciel spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami.

– Chciałaś zaatakować nowego ucznia? – zapytał.

Zastanowiłam się w myślach, czy mniejszym problemem byłoby, gdybym zaatakowała dawnego.

– Nie lubię go – oznajmiłam rozzłoszczona, a nauczyciel westchnął i złapał palcami za grzbiet nosa.

– Ale to nie znaczy, że masz go atakować, Bronagh.

Zastanowiłam się nad tym.

– Wiem, zasady w tej szkole są do bani.

Pan Kelly wyglądał, jakby próbował zwalczyć uśmiech. Po chwili skupił się ponownie na Nicu.

– Jak się nazywasz, synu? – zapytał nowego ucznia.

Prychnęłam pod nosem.

– Nico – odpowiedział kutafon.

Uśmiechnęłam się do siebie. Wolałam nazywać go kutafonem.

– Od czego to zdrobnienie? – zapytał z zainteresowaniem nauczyciel.

– Dominic, ale wszyscy mówią do mnie Nico. Tak wolę – wyjaśnił.

Może i wszyscy zwracali się do niego Nico i może tak właśnie wolał, ale ja nie jestem „wszyscy” i jeśli kiedykolwiek będę musiała się do niego zwrócić, nazwę go kutafonem lub Dominikiem.

– Cóż, bardzo miło cię poznać, Nico, ale to miejsce zazwyczaj należy do Bronagh. Możesz zająć stanowisko po drugiej stronie tej ławki.

– Nie! – krzyknęłam w tym samym momencie, kiedy Dominic powiedział: – Dziękuję, proszę pana.

To się nie może dziać!

– Proszę pana, to nie fair – zaprotestowałam. – Nigdy nie musiałam się z nikim dzielić moim stanowiskiem. Wolę je mieć tylko dla siebie, i pan dobrze o tym wie.

Nauczyciel westchnął i obrócił się w moją stronę.

– Wiem, ale wszystkie inne stanowiska są zajęte, bo naprawiam właśnie to najbliżej drzwi.

– To jakaś, kurwa, pomyłka – wymamrotałam.

Nauczyciel uśmiechnął się – nigdy nie przeszkadzało mu, gdy uczniowie przeklinali, i dlatego był super. Poklepał mnie po plecach.

– Załóż słuchawki i jakoś to przeżyjesz, Bronagh.

Parsknęłam.

– Czy skończyłaś już się złościć, skarbie? – zapytał kutafon, trzepocząc długimi rzęsami.

Spojrzałam na niego groźnie i odłożyłam szlifierkę na pulpit, a następnie pochyliłam się, oparłszy się dłońmi o stanowisko.

– Posłuchaj mnie, ty wkurzający mały gadzie. Nie lubię cię i chcę, żebyś trzymał się ode mnie z daleka, w przeciwnym razie wbiję ci tę szlifierkę w twoją durnie wyglądającą czaszkę. Mamy tu jasność, Dominicu? – zapytałam lodowatym tonem.

Usta Dominica drgnęły. Spojrzał na mnie z góry, jakby z wyższością.

– Krystaliczną, cukiereczku – odpowiedział, wpatrując się we mnie szarymi oczami.

– To dobrze – syknęłam. – A teraz rusz się, do cholery.

Byłam nieco zdziwiona tym, jaką okazywałam wobec niego wrogość. Jedyną osobą, która potrafiła tak szybko wyprowadzić mnie z równowagi, był Jason Bane. To najprzystojniejszy chłopak w szkole, zawsze wobec mnie złośliwy. Całe wakacje był gdzieś w Australii i wróci dopiero pod koniec tego miesiąca, czyli września. Gdy go nie było i nie znęcał się nade mną, sądziłam, że te wakacje i początek roku szkolnego to najcudowniejszy okres mojego życia. Jason był złym, ale przystojnym gnojem. I przerażało mnie to, że Dominic mógł być jego amerykańską wersją.

Zastanawiałam się nad tym, czekając, aż Dominic przesunie się na drugi koniec stanowiska, które od tego momentu mieliśmy dzielić. Założyłam słuchawki i włączyłam muzykę, gdy się ode mnie odsunął. Czułam, że mi

się przypatruje i próbuje mnie tym samym wkurzyć, jednak nie wiedział najważniejszego: byłam bardzo dobra w ignorowaniu ludzi.

Gdy minęło pierwsze pięć minut, a ja nadal się do niego nie odezwałam, znudził się. Wiedziałam o tym, bo wstał i poszedł do nauczyciela. Spojrzałam w ich kierunku i zauważyłam, że nauczyciel pokazuje Dominicowi różne rodzaje drewnianych materiałów. Domyśliłam się, że chce zacząć swój pierwszy projekt. Świetnie. Zajmie się czymś i będzie się trzymał ode mnie z daleka.

Druga lekcja właśnie dobiegała końca, kiedy szlifowałam ostatnie części nowego pudełka dla Branny. Pojemnik będzie miał dużo otworów i szuflad. Moja siostra posiadała niezliczone zasoby kosmetyków, więc wiedziałam, że będzie zachwycona.

Zebrałam części podstawy pudełka i ruszyłam do stanowiska, gdzie znajdował się pistolet do kleju. Chwyciłam go, założyłam nową końcówkę i włączyłam urządzenie. Odczekałam dwie minuty, aż urządzenie się rozgrzeje, a substancja rozpuści. Ustawiłam kawałki drewna tak, jak chciałam, a następnie szczodrze polałam je klejem i ścisnęłam razem.

Odłożyłam pistolet i cofnęłam się, by przyjrzeć się mojemu projektowi. Pochyliłam się i przycisnęłam dłonią drewno, by pomiędzy kawałkami nie wytworzyły się bąbelki powietrza. Wolną ręką starłam nadmiar letniego kleju. Przytrzymywałam pudełko przez mniej więcej dwadzieścia sekund, a następnie podeszłam do swojego stanowiska, żeby wziąć papier ścierny i przejechać nim po powierzchni w miejscach, które pominęłam. Podczas całego procesu miałam wrażenie, że jestem obserwowana, więc spojrzałam ponad ramieniem. Z zaskoczeniem zauważyłam, że przypatrują się mi niektórzy koledzy z klasy. Część z nich wyglądała na rozbawionych, a reszta szczerzyła się szeroko do Dominica, który również się uśmiechał, patrząc na mnie.

– Co jest takie śmieszne? – zapytałam, zdejmując słuchawki.

– Nic – powiedzieli jednocześnie koledzy, którzy się na mnie gapili, a następnie wrócili do swej pracy.

To najwyraźniej coś oznaczało, więc spojrzałam na Dominica.

– Co zrobiłeś, kutafonie?

Szczęka mu lekko opadła, kiedy usłyszał, jak się do niego zwróciłam, ale po chwili się pozbierał.

– Kutafonie? To nie jest zbyt miłe, Bronagh.

Zmrużyłam oczy.

– Co zrobiłeś, Dominicu? – powtórzyłam przez zaciśnięte zęby.

Parsknął i powiedział:

– Ja tylko zrobiłem zdjęcie.

Policzyłam w myślach do dziesięciu.

– Zdjęcie czego? – zapytałam w końcu.

– Nie powiem ci. Wtedy dopiero byłbym prawdziwym kutafonem – odpowiedział złośliwie.

Zacisnęłam dłonie w pięści, rozważając uderzenie go, ale ostatecznie postanowiłam założyć słuchawki i go zignorować. Wiedziałam, że zrobił zdjęcie mojego tyłka. To było oczywiste – po tym, co powiedział, a także gdy wzięło się pod uwagę rozbawienie kolegów. Ale postanowiłam, że nie będę się tym przejmować.

Pieprzyć go i pieprzyć dzisiejszy dzień w szkole. Z każdą minutą było coraz gorzej.

ROZDZIAŁ 2

Cały tydzień jesteś nie do zniesienia. Co cię ugryzło, Bronagh? – krzyknęła Branna i gwałtownie ściągnęła ze mnie kołdrę.

Obudziłam się od razu i jęknęłam ze zmęczenia i rozdrażnienia. Chciałam tylko, żeby wszyscy zostawili mnie w spokoju i dali mi spać.

– Branna, odwal się! – warknęłam w poduszkę, mocno zaciskając powieki.

Poczułam klapsa na tyłku i wrzasnęłam. Podniosłam się prędko i stanęłam na łóżku.

– To znęcanie się nad dziećmi! – krzyknęłam do siostry, która stała na końcu łóżka z ramionami założonymi na piersi i patrzyła na mnie, mrużąc oczy.

Nie wyglądała na rozbawioną.

Najwyraźniej zrobiłam coś złego, pomyślałam.

– Co się stało? – zapytałam. – Budzisz mnie i bijesz? Przecież jestem twoją młodszą siostrą i nie powinnaś…

– Daruj sobie. Słyszałam, jak dzisiaj rano wyłączyłaś budzik i wróciłaś do łóżka. – Zmarszczyła brwi. – Nie poszłaś dzisiaj do szkoły i nie podoba mi się to. Odkąd wróciłaś ze szkoły w poniedziałek, jesteś jak tykająca bomba. Co, do diaska, się z tobą dzieje?

Jęknęłam, bo nie chciałam tłumaczyć się, dlaczego cały tydzień byłam nie w sosie.

– Nic – wymamrotałam. – Po prostu nie czuję się dzisiaj za dobrze.

Naprawdę źle się czułam, ale tak naprawdę nie chciałam iść do szkoły, by nie mierzyć się z Dominikiem Slaterem podczas swojej niedyspozycji.

Gdyby Branna wiedziała, że on się nade mną znęca, zadzwoniłaby do szkoły i zażądała wyjaśnienia sprawy, co tylko by mnie ośmieszyło. Albo dowiedziałaby się, gdzie mieszka Dominic, i zamordowałaby go. A wtedy zostałabym bez dachu nad głową, bo tak naprawdę ten dom należał do niej i ona opłacała wszystkie rachunki. Gdyby wylądowała w więzieniu, byłabym zdana tylko na siebie. A ja nie chciałam żyć na własną rękę w tak młodym wieku.

– Dzisiaj ci daruję, bo nigdy nie opuszczasz lekcji, ale na przyszłość mów mi, gdy jesteś chora, okej? – powiedziała moja siostra. – Umówię cię na wizytę u lekarza.

Pokręciłam głową.

– Chyba okres mi się zbliża. Myślę, że to dlatego jestem taka obolała i zrzędliwa.

Naprawdę zbliżał mi się okres, ale moje samopoczucie było dodatkowo pogorszone z powodu złośliwego Amerykanina o imieniu Dominic. Po naszym pierwszym spotkaniu w szkole w poniedziałek rano wyznaczył sobie misję, by zbliżyć się do mnie jak najbardziej, bo wiedział, że będzie mnie to wkurzać. Kiedy w środę złapał mnie za tyłek, uderzyłam go w twarz. Powiedział, że zauważył na moim tyłku pająka i po prostu chciał go ze mnie strzepnąć.

Kłamał. Ścisnął mój pośladek tak mocno, że aż mnie zabolało, uśmiechając się przy tym szeroko i udając, że robi dobry uczynek. Naprawdę byłam mu za to wdzięczna, bo dzięki temu miałam okazję zostawić na jego twarzy siarczysty policzek. Odcisk mojej dłoni był

widoczny na jego skórze przez cały dzień. Dominic chodził ze skrzywioną miną, a jego brat miał satysfakcję wymalowaną na twarzy.

A skoro mowa o jego bracie – okazało się, że Damien Slater to kompletne przeciwieństwo Dominica. Był miły i mnie nie wkurzał. Podczas jednej lekcji zostaliśmy dobrani w parę, żeby przeprowadzić eksperyment naukowy. Wtedy właśnie przeprosił mnie za zachowanie Dominica i poprosił uprzejmie, żebym nie wcielała w życie planu zabicia jego brata, bo wolał, gdy był żywy i oddychał, przynajmniej trochę.

Był również nieziemskim flirciarzem, ale nie zwracałam na to uwagi i po prostu skupiałam się na naszym projekcie. Chyba zrozumiał, że nie jestem zainteresowana flirtowaniem z nim, a właściwie w ogóle rozmową. Nawet nie próbował wydusić ze mnie odpowiedzi, gdy nie odzywałam się do niego przez kilka minut. Bardzo mnie to cieszyło. Gdyby jego brat poddawał się równie łatwo, byłabym w siódmym niebie.

Branna odchrząknęła głośno i wyrwała mnie z zamyślenia. Spojrzałam na nią i zapytałam:

– No co?

– Nic – odpowiedziała ze śmiechem. – Właśnie wyobraziłam sobie ciebie podczas porodu. Nie poradziłabyś sobie nawet z ciążą. Nie możesz znieść zwykłego okresu!

Przewróciłam oczami.

– Och, a ty od kiedy jesteś ekspertką od porodów?

To głupie pytanie, pomyślałam.

– Nie jestem, ale w porównaniu z tobą można nazwać mnie ekspertem. W końcu jestem studentką szkoły medycznej i chcę zostać położną. A teraz, na czwartym roku, będę mogła obserwować porody. I zrozumieć, czym będę się zajmować, kiedy skończę studia.

Wzdrygnęłam się z obrzydzeniem.

– Jesteś okropna. Ty naprawdę chcesz patrzeć na czterokilogramową szynkę wychodzącą z czyjejś pochwy?

Branna wybuchnęła śmiechem.

– Nie nazywaj dziecka szynką, ty głąbie!

Skrzywiłam się i zaczęłam pocierać twarz rękoma.

– A teraz wyobrażam sobie kogoś rodzącego. Niech to szlag, Branna!

Siostra pokręciła głową, patrząc na mnie, a następnie podeszła do mojego okna i rozsunęła zasłony. Syknęłam, gdy słońce zaczęło razić mnie w oczy.

– Wstawaj i ubieraj się, wampirze – nakazała radosnym tonem. – Skoro nie idziesz dzisiaj do szkoły, możesz zrobić zakupy, gdy ja będę w szpitalu.

Uznałam to za sprawiedliwe rozwiązanie.

Podrapałam się po szyi.

– Będziesz dzisiaj cały dzień w szpitalu?

Gdy Branna nie była na zajęciach i nie zajmowała się milionem zadań, jak pisanie wypracowań i uczenie się na piekielnie trudne testy, pracowała jako wolontariuszka w szpitalu. Wszyscy studenci szkoły medycznej z jej kierunku musieli udzielać się w wolontariacie przez wiele godzin, żeby zdobyć doświadczenie.

Za takie praktyki zazwyczaj nie dostawało się wynagrodzenia, ale ten szpital jej płacił, mimo że zgłosiła się tam jako wolontariuszka. Nie były to duże pieniądze, ale pozwalały nam przeżyć. Tak naprawdę nie potrzebowałyśmy wypłaty Branny, by sobie poradzić. Nadal miałyśmy pieniądze, które zostały nam po rodzicach. Mogłyśmy korzystać z nich do czasu, aż Branna ukończy studia i zostanie położną oraz otrzyma stałe wynagrodzenie. Mam nadzieję, że znajdę pracę na wakacje, gdy skończę ostatni rok liceum, a potem coś stałego tuż przed rozpoczęciem studiów, bo nie chciałabym cały czas polegać na pieniądzach siostry.

– Tak, dzisiaj zobaczę, jak dzieci przychodzą na świat. Czy to nie cudowne? – odpowiedziała, uśmiechając się szeroko, i klasnęła w dłonie, by przyciągnąć w ten sposób moją uwagę.

Spojrzałam na nią zniesmaczona, na co ona tylko parsknęła.

– Dobra, wiem, że nie czujesz się komfortowo z tymi rzeczami, którymi zajmuję się na co dzień. Ale pomyśl tylko: pewnego dnia to ty będziesz rodzić, a ja pomogę odebrać poród!

Siostra wydawała się zbyt podekscytowana tą myślą.

– Nigdy nie będę mieć dzieci – zadeklarowałam. – Niby po co? Do końca mojego życia musiałabym się martwić o ich zdrowie i bezpieczeństwo. To zdecydowanie za duży stres, nie mam ochoty się z tym męczyć, więc dziękuję.

Branna wycelowała we mnie palcem wskazującym.

– Któregoś dnia ktoś zmieni twój sposób myślenia, moja siostrzyczko. Nie będę jedyną osobą, która cię kocha i dba o ciebie. Ktoś utoruje sobie drogę do tego twojego zamkniętego serca i zagnieździ się w nim na dłużej. A ty nic nie będziesz mogła z tym zrobić.

– Nie groź mi w ten sposób! – warknęłam.

Branna zaśmiała się radośnie i zapytała:

– To, że życzę ci miłości, brzmi dla ciebie jak groźba?

Przytaknęłam.

– Tak.

Moja siostra pokręciła głową.

– Bronagh, ty naprawdę musisz częściej wychodzić z domu.

Westchnęłam udręczona, ale postanowiłam ją rozbawić.

– Dobra. Zaczynam poszukiwania miłości od pójścia do marketu i zrobienia zakupów. Nigdy nic nie wiadomo, mogę odnaleźć ukochanego

w dziale mięsnym.

– Wow, świetny początek – powiedziała sarkastycznie, a potem puściła do mnie oczko i wyszła z pokoju, żeby przygotować się do pracy.

Westchnęłam i opadłam na łóżko. Z jękiem zamknęłam oczy. Leżałam tak długo, że w końcu odpłynęłam. Gdy się obudziłam, zauważyłam że na zewnątrz zrobiło się ciemno. Sprawdziłam zegarek i zobaczyłam, że była 16:32.

Ziewnęłam i wstałam z łóżka, by się przeciągnąć. Nagle zaatakowały mnie bolesne skurcze. Chwyciłam się za brzuch i udałam się do łazienki. Jęknęłam. Mój okres pojawił się tak, jak przewidywałam. Umyłam się i ubrałam, a następnie zeszłam na dół, żeby wziąć leki przeciwbólowe.

Branna wyszła do pracy kilka godzin temu. Na blacie w kuchni zostawiła listę zakupów i pieniądze. Schowałam wszystko do kieszeni spodni, a potem zaplotłam włosy w warkocz, by pozbyć się ich z twarzy.

Nie nałożyłam makijażu, bo czułam się jak gówno, a po powrocie ze sklepu i tak miałam zamiar wrócić do łóżka. Wyszłam więc z domu bez tapety, założyłam słuchawki, włączyłam iToucha i ruszyłam ulicą. Po drodze minęłam dwoje ludzi, ale mówiąc szczerze, nie zauważyłam, czy później mijałam kogoś jeszcze, bo byłam zbyt zajęta podziwianiem widoków po lewej stronie. Westchnęłam cicho. Życie na zboczu góry w Dublinie miało swoje zalety. Nigdy nie znudzą mi się te widoki. Wierzchołki gór, szlaki, niezliczone połacie zieleni, ogromne drzewa, a w oddali oczywiście stada owiec. Zadowolona i szczęśliwa spojrzałam w prawo, co jeszcze bardziej mnie zachwyciło. Po lewej miałam widoki na góry, a po prawej na miasto.

Nasza dzielnica znajdowała się wyżej niż reszta miasta, ponieważ była położona na zboczu gór – miałyśmy stąd widok na całe miasto. Nieczęsto

myślałam o miejscu mojego zamieszkania, że jest piękne, ale właśnie takie było, jeśli dobrze się mu przyjrzało.

Droga do Citywest Shopping Center minęła mi szybko i zanim się obejrzałam, szłam z wózkiem po sklepie Dunnes Stores. Wyciągnęłam listę zakupów, którą dała mi Branna, i zaczęłam wkładać rzeczy do koszyka. Musiałam jeszcze kupić ciastka i inne dobroci, bo to był ten czas w miesiącu i naprawdę ich potrzebowałam.

Pochyliłam się, żeby sięgnąć po ciasteczka z potrójną warstwą czekolady, najlepsze na świecie. Musiałam przykucnąć, bo zostały tylko dwa opakowania wciśnięte na sam koniec półki. Mimo wszystko udało mi się je zdobyć. Wstałam i obróciłam się, by wrzucić je do koszyka, ale nagle zamarłam.

– Co ty, do diaska, tutaj robisz? – zapytałam, mrugając szybko, jakbym miała zwidy.

Na twarzy Dominica Slatera pojawił się złośliwy uśmieszek.

– A jak myślisz? Co mogę robić w spożywczaku? Brać prysznic?

Skrzywdziłam się.

– Tutaj mówimy na to „market”, ty idioto – powiedziałam ozięble, a potem podeszłam do swojego koszyka.

Dominic zastąpił mi drogę.

Odetchnęłam głośno, zirytowana.

– Odsuń się, ale już.

– Dlaczego nie było cię dzisiaj w szkole? – zapytał, ignorując mój rozkaz.

Zauważył, że mnie nie było? Pewnie dlatego, że nie miał się nad kim znęcać.

– Jestem chora – powiedziałam i po raz kolejny spróbowałam go obejść.

Znowu zastąpił mi drogę, przesuwając się w tym samym kierunku co ja.

– Nie wyglądasz na chorą – stwierdził, przyglądając się mojej twarzy.

Rzuciłam mu złowrogie spojrzenie.

– Widzę, że się na tym znasz – warknęłam.

Pochyliłam się nieco do przodu, co sprawiło, że w dolnej części mojego brzucha eksplodował nagły ból.

– Dominic, zejdź mi z drogi! – błagałam.

– Będziesz rzygać? – zapytał, a mimo to nadal się nie odsunął.

– Tak, będę rzygać, i to prosto na ciebie, więc lepiej się odsuń! – ostrzegłam.

Chłopak zaśmiał się cicho.

– Nie, nie wyglądasz, jakbyś miała zwymiotować. Ale wyraźnie boli cię brzuch.

Nie atakuj go, wyszeptał mój umysł. *On nie jest tego wart.*

– Dziękuję za diagnozę, doktorze kutafonie. A teraz spadaj! – zażądałam.

Dominic zaśmiał się wesoło, a potem spojrzał na moje dłonie.

– Zrobię to z miłą chęcią… Jeśli oddasz mi te ciastka.

Przytuliłam pudełka do swojej piersi, jakby były noworodkiem.

– Mowy nie ma – powiedziałam groźnym tonem. – Ja je miałam pierwsza!

Dominic uniósł brwi.

– To są najprawdopodobniej ostatnie ciasteczka z potrójną warstwą czekolady w tym sklepie, skoro musiałaś wyciągać je z samego końca półki. A ja pierwszy raz od tygodni mam przerwę w treningach i marzę o ciasteczkach. Jeśli chcesz, żebym się przesunął, to mi je oddaj.

Treningi? Jakie, kurwa, treningi?

Bardzo chciałam zadać mu to pytanie, ale ból w moim brzuchu był nie do zniesienia, więc odpuściłam.

– To dwa ostatnie pudełka ciasteczek w całym markecie, ale nie oddam ci żadnego, a jeśli się nie odsuniesz, to zacznę krzyczeć! – ostrzegłam.

Odrzucił głowę w tył i wybuchnął śmiechem, więc wykorzystałam okazję i obeszłam go szybko. Jedną dłonią przyciskałam pudełka do piersi, a drugą chwyciłam koszyk.

– O nie, nie zrobisz tego! – zaburczał pod nosem.

Kiedy poczułam, jak chwyta mnie od tyłu za brzuch, prawie umarłam. Dotykał mnie! Dominic Slater położył na moim brzuchu swoje wielkie łapy i przycisnął się swoim twardym ciałem do moich pleców.

Czy ten gnojek życzył sobie śmierci?

– Masz trzy sekundy, żeby zabrać ode mnie swoje łapy i się odsunąć – zagroziłam. – W innym wypadku cię znokautuję.

Usłyszałam cichy śmiech Dominica tuż przy moim uchu, a moje ciało od razu spięło się na ten dźwięk. Włoski na moim karku stanęły dęba, a po kręgosłupie przebiegł mi zimny dreszcz.

– Myślisz, że dałabyś mi radę, ślicznotko? – zapytał, a ja poczułam na szyi jego ciepły oddech.

Oparłam się pokusie, żeby przymknąć oczy, gdy poczułam na skórze przyjemne mrowienie. Szybko skupiłam się na tym, co powiedział, i zesztywniałam.

„Ślicznotka”? Robił sobie żarty czy co?

– Oczywiście! – odpowiedziałam i dodałam: – Nie nazywaj mnie tak więcej.

– Będę nazywał cię, jak chcę, i będę mówić do ciebie, co chcę – powiedział ze śmiechem. – No wiesz, wolność słowa i tak dalej.

Próbowałam wyrwać się z jego ramion.

– Puść mnie! – warknęłam, a potem wrzasnęłam głośno, gdy zauważyłam, jak wyciąga rękę po moje ciasteczka.

Nie ma, kurwa, mowy!

Uniosłam nogę i kopnęłam Dominica w goleń. Syknął z bólu i odskoczył ode mnie. Obróciłam się i spojrzałam na niego morderczym wzrokiem, podczas gdy on potrząsał nogą, jakby chciał pozbyć się bólu.

– Ty szmato! – krzyknął. – Kopnęłaś mnie!

Uśmiechnęłam się do niego złośliwie.

– Następnym razem, gdy mnie dotkniesz, będę celować w twoje jaja. Niczego się nie nauczyłeś? Jeśli mnie dotykasz, ja cię biję.

Potarł swój policzek, jakby nagle poczuł ból w miejscu, gdzie uderzyłam go w środę za to, że dotknął mojego tyłka. Opuścił rękę i uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Masz wielką dupę – powiedział i wzruszył ramionami. – Nie mogłem się powstrzymać i musiałem jej dotknąć.

Właśnie powiedział, że mam wielką dupę. A ja przecież nie byłam gruba.

Ale w końcu nie miało znaczenia, czy wyglądałabym jak wieloryb czy nie. Po prostu nie można mówić tak do dziewczyny, tym bardziej prosto w twarz.

Ta obraza mnie zabolała. Nienawidziłam tego, że pozwoliłam Dominicowi wyprowadzić się z równowagi. Jego zachowanie przestało mnie już tylko irytować. Musiałam się pozbierać i być przy nim twarda, w przeciwnym razie mury, które od lat wokół siebie budowałam, runą z jego powodu.

– Sam jesteś gruby! – wypaliłam jak dziecko, a potem obróciłam się i jedną ręką chwyciłam za wózek, by odejść.

Ale ten dupek mnie powstrzymał.

Wcisnął się między mnie a mój wózek. Nie spodobało mi się to, że moje ciało mnie zdradziło – zaczynało mrowić i stawało się bardzo wrażliwe za każdym razem, gdy on był blisko.

– Nie nazwałem cię grubą – powiedział Dominic, patrząc na mnie z góry.

Co za parszywy kłamca!

– Właśnie że to zrobiłeś, ty zakłamany gnoju!

– Powiedziałem, że masz duży tyłek, a to różnica – oznajmił.

Że co? Byłam zdezorientowana.

– Nie ma różnicy – próbowałam się wykłócać. – Powiedziałeś, że mój tyłek jest wielki…

– „Wielki” w sensie „seksowny” – wymruczał.

Gapiłam się na niego, próbując stłamsić w sobie ochotę, by ubić go na śmierć pudełkiem ciastek.

– To, że jest wielki, wcale nie znaczy, że seksowny – wyjaśniłam.

– Jeśli jesteś szczupła i masz duży tyłek, to jest seksowne – sprzeciwił mi się Dominic, nadal nade mną stojąc. – Twój tyłek jest duży i seksowny.

Dlaczego rozmawialiśmy o moim wielkim, ale najwyraźniej niegrubym tyłku?

– Mam to gdzieś – stwierdziłam. – Ja i mój wielki tyłek chcemy odejść z koszykiem.

Dominic parsknął i wyciągnął rękę, mówiąc:

– Ale najpierw daj ciastka.

Ścisnęłam pudełka mocniej.

– Musiałbyś wyrwać mi je z moich zimnych, sztywnych, martwych palców, ty chciwy palancie.

Zrobił krok w moją stronę, podchodząc niebezpiecznie blisko. Spanikowałam i zamachnęłam się. Pudełko ciastek trafiło go w twarz. Zachwiał się i chwycił za policzek, schodząc mi z drogi. Złapałam koszyk i pognałam alejką.

– Bronagh! – wrzasnął.

Skierowałam się prosto do kasy, bo chciałam już zapłacić i jak najszybciej znaleźć się w domu. Ludzie najwyraźniej słyszeli krzyk Dominica, bo patrzyli w kierunku miejsca, z którego właśnie uciekłam. Udawałam równie zdezorientowaną, bo nie chciałam, by pomyśleli, że to ja byłam tą Bronagh, którą woła Dominic.

Stanęłam w kolejce i zaczęłam wykładać rzeczy na taśmę, w myślach popędzając kobietę przede mną, by zaczęła szybciej pakować swoje rzeczy.

– Mógłbym cię pozwać za napaść, wiesz o tym, prawda? – zapytał Dominic nieprzyjemnym tonem. – Przed chwilą dwa razy mnie uderzyłaś.

Westchnęłam, pragnąc, by w końcu sobie poszedł.

– To była samoobrona, ty pierwszy dotknąłeś mnie bez pozwolenia – stwierdziłam, popychając przed siebie koszyk, w ogóle nie patrząc na chłopaka.

– Gówno prawda – splunął Dominic.

Z trudem przełknęłam ślinę. Próbowałam nie dać nic po sobie poznać, mimo że naprawdę mnie wkurzał.

– Daj już spokój – wymamrotałam.

Przesunęłam się, kiedy kobieta przede mną skończyła pakować swoje zakupy i odeszła. Na szczęście kasjerka w rekordowym czasie zeskanowała moje zakupy i pomogła mi je spakować.

– Te ciasteczka to najlepszy produkt w całym markecie. Zawsze bardzo szybko się sprzedają – skomentowała, wkładając paczkę do reklamówki.

Zerknęłam na Dominica, który łypał na mnie spode łba. Dzięki temu uśmiechnęłam się i spojrzałam na kobietę.

– Zgadzam się – odparłam z szerokim uśmiechem. – Naprawdę są przepyszne.

– Wredna suka – wymamrotał Dominic, a kobieta spojrzała na niego z naganą. To sprawiło, że poczułam się nieco lepiej.

Zapłaciłam za zakupy i chwyciłam trzy torby, które natychmiast pociągnęły mnie w dół. Były naprawdę ciężkie. Żałowałam, że nie ma tu Branny i jej samochodu.

Odetchnęłam głośno i udałam się w stronę wyjścia. Zamarłam przy drzwiach i niemal jęknęłam żałośnie. Na zewnątrz lało jak z cebra. Nie mam pojęcia, dlaczego byłam taka zaskoczona. Przecież często się to zdarzało. W Dublinie deszcz nadchodził całkiem nieoczekiwanie.

Westchnęłam i popatrzyłam w niebo.

– Czy nie możesz mi dzisiaj trochę odpuścić, Jezu?

– Myślę, że on nie odpowiada tym, którzy atakują niewinnych.

Podskoczyłam nagle, zdziwiona jego głosem, co najwidoczniej go rozbawiło.

Pokręciłam głową, nie patrząc nawet na Dominica, w który stanął obok mnie.

– Jak udało ci się spakować swoje rzeczy i zapłacić za nie tak szybko? – zapytałam.

– Magia – odpowiedział.

Jęknęłam.

– Cóż, no to wykorzystaj tę magię i zniknij.

Dominic parsknął.

– Właśnie tego byś chciała, co?

Spojrzałam na niego, mrużąc oczy.

– Chciałabym, żebyś zniknął z powierzchni ziemi, kutafonie. O niczym innym nie marzę.

Uśmiechnął się pod nosem i powiedział:

– Nic dziwnego, że kupiłaś tampony. Najwyraźniej to ten czas w miesiącu.

Widział moje tampony? O nie.

Poczułam, jak moje policzki robią się czerwone.

– Zamknij się.

W jego oczach dostrzegłam złośliwe iskierki, gdy powiedział:

– Jesteś naprawdę wredna, gdy masz okres.

O, mój Boże!

– To było okropne – oznajmiłam. – Mam nadzieję, że nigdy więcej nie natkniemy się na siebie tutaj ani nigdzie indziej. Życzę ci jak najgorszego dnia, proszę pana – rzekłam i skinęłam głową, a następnie wyszłam na deszcz.

Poczułam zimną wodę spływającą po moim kręgosłupie, więc wyprostowałam się, ignorując ból wywołany ciężkimi torbami, których uchwyty wbijały mi się w palce. Mimo to szłam dalej.

– Może mała przejażdżka na moim rumaku? – usłyszałam nagle głos Dominica.

Zachłysnęłam się powietrzem i obróciłam się gwałtownie. Zauważyłam, że szedł w kierunku dużego czarnego jeepa.

– Ty zasrany dupku! – krzyknęłam. – Jak śmiesz?!

Zatrzymał się i spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami, a następnie wybuchnął śmiechem.

– Chodziło mi o to, czy chcesz się przejechać. W sensie: czy mam cię podwieźć do domu. Nie proponowałem ci bzykania, jeśli o tym pomyślałaś.

Byłam totalnie zawstydzona.

– Dobra, nieważne, nie potrzebuję od ciebie podwózki! – Obróciłam się i zaczęłam iść przez parking w kierunku chodnika.

Lało tak bardzo, że nic nie widziałam. Musiałam przetrzeć oczy, by móc iść dalej. Nigdy wcześniej nie przeszkadzał mi deszcz. Właściwie nawet do niego przywykłam. Lubiłam spacerować, gdy tak padało. Ale nie wtedy, kiedy musiałam nieść ciężkie rzeczy. Spojrzałam z niechęcią na jeepa Dominica, który właśnie mnie mijał. Krzyknęłam, gdy podjechał bliżej i ochlapał mnie brudną wodą.

– Ty palancie! – zawołałam za nim ile sił w płucach.

Próbując otrząsnąć się z wody, odstawiłam torby na ziemię. Dominic miał szczęście, że wszystko, co kupiłam, było zapakowane w plastikowe opakowania, inaczej moje zakupy całkowicie by przemokły. Podniosłam szybko torby, słysząc:

– Wiem, że pewnie mi nie uwierzysz, ale tak naprawdę chciałem stanąć obok ciebie i raz jeszcze zaoferować ci podwózkę. Naprawdę nie miałem zamiaru cię ochlapać. Spójrz, jaka jesteś mokra – krzyknął Dominic ze swojego samochodu, opuściwszy szybę od strony pasażera, a następnie wybuchnął śmiechem.

On naprawdę się ze mnie śmiał!

Jęknęłam ze złości i spojrzałam na niego. Otarłam ramieniem wodę z oczu, a potem splunęłam, by pozbyć się jej z ust.

– Odwal się – zagrzmiałam. – Zostaw mnie, do cholery, w spokoju!

Uniósł brwi, zdziwiony moim wybuchem, ale miałam to gdzieś. Niech się goni. Obróciłam się i resztę drogi do domu praktycznie przebiegłam.

Nie zatrzymałam się, dopóki nie znalazłam się w środku. W korytarzu usiadłam na podłodze i oparłam się plecami o drzwi.

– Bronagh? Czy to ty? Skończyłam dzisiaj wcześniej i próbowałam się do ciebie dodzwonić, żeby sprawdzić, czy nie potrzebujesz… – Branna urwała w połowie zdania i zdusiła śmiech, ale po chwili przerwała ciszę: – Wyglądasz jak zmokła kura!

Jęknęłam i oparłam głowę o drzwi, zamykając oczy. Skrzywiłam się, gdy poczułam skurcz w brzuchu. Ten dzień był okropny.

– Nie myślałam, że aż tak pada. Jesteś przemoczona, Bee. Co się stało?

Burknęłam cicho, dalej siedząc na podłodze, otoczona siatkami z zakupami. Mogłabym jej powiedzieć, że pewien Amerykanin zalał mnie wodą, przejeżdżając obok swoim samochodem, a wcześniej znęcał się nade mną w markecie, ale tak naprawdę nie chciałam rozmawiać ani nawet myśleć o tym dupku.

– Nie chcę o tym gadać – wymamrotałam.

Byłam wściekła, bo przemokłam, wkurzał mnie też fakt, że natura wyposażyła mnie w kobiecy układ rozrodczy. Ponownie oparłam głowę o drzwi i zamknęłam oczy, wzdychając ciężko.

Nienawidziłam Dominica Slatera.

ROZDZIAŁ 3

Nie chcę iść dzisiaj do szkoły, nadal czuję się jak gówno. Proszę, Branna, nie zmuszaj mnie. Jeśli chociaż trochę mnie kochasz, nie rób mi tego – błagałam, wymachując ramionami.

Branna westchnęła, wciąż trzymając mnie w talii, by odciągnąć mnie od klamki samochodu od strony pasażera, której tak kurczowo się trzymałam.

– Spóźnię się na zajęcia, a ty na swoje lekcje, więc puść, bo muszę już jechać!

Jeszcze mocniej przytrzymałam się klamki samochodu.

– Nigdy!

Branna westchnęła ciężko.

– Nie chciałam tego robić, ale nie pozostawiasz mi wyboru.

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, o czym ona może…

– Aaa! – pisnęłam nagle. – Nie, Branna, nie łaskocz mnie! Litości, litości!

Nie okazała jej ani odrobiny, łaskotała mnie pod pachami i po żebrach tak długo, aż nie mogłam już wytrzymać i odskoczyłam od niej i od samochodu. Siostra szybko zamknęła auto, naciskając przycisk na kluczykach, gdy znalazłam się jakiś metr lub dwa dalej.

Próbowałam wygładzić swoje ubrania, drżąc jeszcze lekko po maratonie łaskotek, podczas gdy Branna założyła ramiona na piersi i popatrzyła na

mnie wyzywająco z uniesioną brwią, jakby tylko czekała, żebym znowu podeszła do jej samochodu.

Jęknęłam cicho.

– Jesteś najgorszą siostrą na świecie. Ja tu umieram.

Branna wywróciła oczami.

– Wzięłaś leki przeciwbólowe, przekąsiłaś coś… Nie możesz opuścić szkoły, żeby zostać w łóżku i nic nie robić!

Zmrużyłam oczy, patrząc na nią.

– Kiedyś przyjdzie taki dzień, gdy zaczniesz rodzić, a ja będę się z ciebie śmiać i przypomnę ci o tym dniu! – oznajmiłam i obróciłam się, żeby przejść przez parking i wejść do szkoły.

– Miłego dnia, duży dzieciaku! – krzyknęła Branna za mną, śmiejąc się głośno.

Co za małpa!

Weszłam do szkoły w chwili, gdy zadzwonił dzwonek, więc od razu nieco przyspieszyłam. Nie chciałam dostać uwagi za spóźnienie, poczułabym się przez to tylko gorzej. Wpadłam do klasy na godzinę wychowawczą aż trzy minuty po jej rozpoczęciu. Wszyscy byli już na swoich miejscach, więc gdy się pojawiłam, ich wzrok momentalnie skupił się na mnie. Nie spojrzałam na nikogo poza nauczycielką – uśmiechnęła się do mnie.

Wyglądała na nieco nadmiernie zadowoloną moim widokiem.

– Witaj z powrotem, Bronagh. Tęskniliśmy za tobą w piątek.

Nie wątpiłam w to.

– Eee, przepraszam za spóźnienie. Zaspałam – wymamrotałam.

Nauczycielka machnęła ręką.

– Nic się nie stało. Akurat mam dla ciebie zadanie.

Szlag by to…

– Eee, okej – odparłam i podrapałam się po szyi, czując się niezręcznie.

Nauczycielka zwróciła się do reszty klasy.

– Potrzebuję jeszcze jednej ochotniczki.

Żadna z dziewczyn nie podniosła ręki i nie dziwiłam im się. Wykonywanie zadań zleconych przez nauczycieli nigdy nie było niczym przyjemnym.

Kobieta westchnęła.

– No dobrze, będę musiała kogoś wybrać… Destiny.

Destiny mruknęła z niezadowoleniem, a klasa zaśmiała się cicho.

– Niech będzie, a więc co to za zadanie? – zapytała pokonana.

– Cóż, jak dobrze wszyscy wiecie, dzisiaj w naszej szkole odbywa się coroczna zbiórka pieniędzy pod hasłem „Raise to Praise”. W tym roku wszystkie drugie klasy i nauczyciele mają obowiązek udekorować korytarze i zorganizować gry. Ale jak zawsze pozostaje jedno zadanie, które muszą wykonać dwie starsze dziewczyny, bo młodsze nie dadzą sobie rady. Poproszono mnie, żebym wybrała dwie miłe dziewczyny z mojej klasy.

Na twarzy Destiny pojawił się uśmiech, podczas gdy moja musiała wyrażać skrajne przerażenie. Zupełnie zapomniałam o dzisiejszej imprezie. Gdybym pamiętała, zabarykadowałabym się w sypialni!

– Budka pocałunków! – powiedziałyśmy jednocześnie z Destiny. Mój ton wyrażał obrzydzenie, ale moja koleżanka była wyraźnie podekscytowana.

– Zgadza się – odparła nauczycielka z szerokim uśmiechem.

Niektórzy chłopcy wydali okrzyki zadowolenia, a Destiny zaśmiała się żartobliwie.

Podeszłam do nauczycielki.

– Proszę pani, niech pani wybierze kogoś innego. Chodzi o zebranie pieniędzy, żeby wesprzeć drużyny sportowe. Jeśli ja będę pomagać, tylko na tym stracicie. Gwarantuję to pani.

Kilka osób zaśmiało się, ale miałam to gdzieś. Wszyscy dobrze wiedzieliśmy, że mówię prawdę. W ogóle nie byłam podobna do Destiny. Ona była szczupła, miała pełne biodra i duże cycki, ogniście rude włosy i piękną twarz, która prawie wcale nie potrzebowała makijażu. Jej wygląd był naturalny i zachwycający, podczas gdy mój… wręcz przeciwnie.

Nie jestem gruba, ale też nie tak szczupła, jak Destiny. Tak jak wspominałam wcześniej, moja sylwetka ma kształt gruszki, a to znaczy, że natura wyposażyła mnie w małe cycki i wąską talię, ale jednocześnie duży tyłek i uda, z powodu których wyglądałam na dużą, co mogłam tylko maskować odpowiednimi ubraniami.

– Och, nonsens, nawet nie zaczynaj. Obie jesteście bardzo ładne, więc nie ma mowy o wycofaniu się – oznajmiła nauczycielka, wyrywając mnie z zamyślenia. Westchnęłam, zrezygnowana.

– Okej, nieważne… – wymamrotałam i z ociąganiem ruszyłam do swojej ławki, nie rozglądając się na boki.

Gdy podniosłam głowę, znowu go zobaczyłam.

Ku mojej rozpaczy pierwsza lekcja minęła jak z bicza strzelił. Szkoda, że nie trwała dłużej.

– Idźcie do głównego holu. Bawcie się dobrze i nie róbcie niczego, przez co mielibyście trafić do kozy. Rozumiemy się?

Uczniowie niechętnie zgodzili się z nauczycielką, co ją uszczęśliwiło. Potem wszyscy wyszliśmy na korytarz. Poczułam czyjś dotyk na ramieniu i podskoczyłam, przestraszona.

– Przepraszam. – Destiny zaśmiała się i stanęła przede mną. – Nie chciałam cię przestraszyć.

Jasne… Jakoś trudno było mi w to uwierzyć.

– Wcale mnie nie przestraszyłaś – skłamałam.

Destiny uśmiechnęła się kącikiem ust, a potem jej twarz rozświetlił szeroki uśmiech.

– Chodźmy do budki pocałunków i bierzmy się do roboty.

Obróciła się i ruszyła na koniec korytarza. Niechętnie podążyłam za nią ze zwieszoną głową i skulonymi ramionami.

Kiedy dotarłam do budki, Destiny już zdążyła się rozsiąść w swojej części. Weszłam do środka, odłożyłam torbę na podłogę, zamknęłam oczy i zaczęłam marzyć o tym, że nie żyję.

– Dwa euro za pocałunek, dziewczyny. Najpierw bierzcie pieniądze.

Otworzyłam oczy i pokiwałam głową, patrząc na nauczyciela, który się do nas zwracał.

– Budka pocałunków jest otwarta – krzyknął nauczyciel.

Westchnęłam i ukryłam twarz w dłoniach. To było tak cholernie upokarzające. Po dwóch minutach grupa pierwszoklasistów zebrała się na odwagę i powoli zbliżyła się do budek.

– Mamy pieniądze – ogłosili koledzy.

Zrobiło mi się trochę niedobrze. Chłopcy mieli mniej więcej trzynaście lat, bardzo możliwe, że ja lub Destiny będziemy pierwszą dziewczyną, którą życiu pocałują. To nienormalne.

– Okej, chłopaki. W tym roku nie ma żadnych blondynek, więc ci, którzy wolą rude, ustawiają się w kolejce do mnie, a ci, którzy wolą brunetki, niech staną w kolejce Bronagh – poinformowała ich Destiny formułką co roku używaną przez dziewczyny z budek.

To był bardzo szybki sposób na to, by ludzie ustawili się w kolejkach, dzięki czemu cała sytuacja mogła uchodzić za mniej niezręczną.

Przed nami stanęło ośmiu chłopaków, z czego pięciu w kolejce do mnie. Byłam zaskoczona. Myślałam, że wybiorą Destiny, nawet jeśli woleli brunetki, bo ona w swój najgorszy dzień wciąż była o wiele ładniejsza ode mnie.

Zamrugałam powiekami, gdy pierwszy chłopak stanął przede mną, wyciągnął w moją stronę dwa euro i wrzucił je do koszyka.

– Mam na imię Toby. – Uśmiechnął się, a ja zobaczyłam, że ma przeuroczą szczerbę między zębami.

– Cześć, Toby, jestem Bronagh. – Odwzajemniłam uśmiech i zdusiłam w sobie odruch wymiotny.

Ten chłopak był taki słodki, a ja czułam, jakbym tym pocałunkiem miała go molestować… Przesunął się w moją stronę. Wyglądał, jakby czekał na zielone światło. Odetchnęłam więc, wydęłam wargi i pochyliłam się w jego stronę. Odskoczył odrobinę, po czym uśmiechnął się szybko i powtórzył moje ruchy. Nasze usta spotkały się.

To był rodzaj pocałunków, który trwał pięć sekund, a w trakcie nasze usta były zamknięte. Takiego buziaka równie dobrze można dać komuś w policzek, chociaż ten akurat angażował usta, ale Toby i tak wyglądał na zachwyconego.

– Dzięki – powiedział bez tchu.

Gdy się odsunęłam i spojrzałam na niego, zauważyłam, że gapi się na mnie z promiennym uśmiechem i szeroko otwartymi oczami.

– Toby, teraz moja kolej, żeby ją pocałować – wrzasnął chłopak stojący za nim.

Toby zmarszczył brwi, uśmiechnął się i odsunął. Czterech chłopaków stojących za nim otrzymało takie same pięciosekundowe pocałunki. A potem wszyscy zachowywali się i patrzyli na mnie tak, jakbym co najmniej pokazała im cycki.

– Niezła zabawa – zaświergotała Destiny siedząca po mojej lewej stronie.

Spojrzałam na nią, krzywiąc twarz w przerażeniu.

– Przecież oni są jeszcze dziećmi!

Dziewczyna wywróciła oczami.

– Proszę cię, jesteśmy może cztery czy pięć lat starsze od nich. Poza tym pocałunek trwał tylko dwie sekundy.

Raczej pięć.

Pokręciłam głową

– Nadal nie uważam, że to coś fajnego.

– Zmienisz zdanie, gdy pojawią się ci starsi. – Destiny uśmiechnęła się szeroko.

Parsknęłam pod nosem i powiedziałam:

– Z miłą chęcią ci ich odstąpię, jeśli tak ci się to podoba.

– Naprawdę? – spytała, podekscytowana. – Rany, dzięki.

Bardzo proszę, pomyślałam.

Odwróciłam głowę i spojrzałam w kierunku innych budek, które miały zarobić pieniądze. Były tam stoiska z grami, wypiekami, tańcami i innymi rzeczami, których ze swojego miejsca nie byłam w stanie dostrzec.

– Wiesz, że Jason wrócił wcześniej z wakacji, prawda? I woli brunetki od rudych.

Dlaczego ona ciągle ze mną rozmawiała? Chwila. Czy ona właśnie powiedziała, że Jason wrócił z wakacji… wcześniej?

Jęknęłam głośno.

– Ta informacja właśnie sprawiła, że umarłam w środku.

Destiny zachichotała, więc spojrzałam na nią i oznajmiłam:

– Wybierze ciebie, a nie mnie, bo wie, że go nie znoszę.

To było niedopowiedzenie. Jason miał świadomość, że go nienawidzę.

Był kapitanem drużyny futbolowej, a od drugiej klasy podstawówki był również wrzodem na mojej dupie – wtedy postanowił nękać mnie dla rozrywki.

Kapitanowie każdej z drużyn zawsze musieli podejść do budki pocałunków i przyprowadzić ze sobą swoich współzawodników. Z jakiegoś powodu inni chłopcy ze szkoły robili dokładnie to samo i nauczyciele o tym wiedzieli, więc zawarli umowę z drużynami, które miały promować budki z pocałunkami. Zarobione pieniądze przekazywano na zakup strojów i sprzętów sportowych.

Drużyny zawsze dbały o dochód z budki pocałunków. Zawodnicy uważali, że to najważniejszy punkt tego dnia.

Moją uwagę przyciągnął chichot Destiny.

– No właśnie, i dlatego wybierze ciebie, bo wie, że się wkurzysz, a on uwielbia cię drażnić.

– Ale on też mnie nie lubi – argumentowałam. – Miałby mnie pocałować tylko po to, żeby mnie wkurzyć?

– Nie wiem – odparła Destiny i wyszczerzyła się uśmiechu. – Ale możesz go o to zapytać, bo właśnie zbliża się ze swoją drużyną.

– Drogie panie… – Nieprzyjemny głos Jasona rozbrzmiał w moich uszach, więc obróciłam się w jego stronę. Wyglądał tak samo jak zawsze, był tylko bardziej opalony. Uśmiechał się szeroko i zacierał ręce, gdy podchodził do budek. – Cóż, droga pani i Bronagh.

Spojrzałam groźnie na niego, a potem na resztę jego drużyny, i postanowiłam przejąć dowodzenie, wypowiadając formułkę.

– Wiecie, o co w tym chodzi – zaczęłam. – Jeśli lubicie rude, macie ustawiać się w kolejce do Destiny. A jeśli chcecie dostać w ryj, to proszę do mnie, już ja się wami zajmę.

Nie podobało mi się to, że zawodnicy podzielili się po równo i stanęli w dwóch kolejkach. Zdziwiłam się, że w ogóle ktoś mnie wybrał.

– Nie słyszeliście, jak mówiłam, że dostaniecie w ryj? – zapytałam.

Niektórzy uśmiechnęli się, inni zachichotali, ktoś nawet rzucił: „Jednak zaryzykuję”.

– Jestem przeziębiona – wypaliłam, mając nadzieję, że uciekną w popłochu.

Nic z tego. Tylko ich to rozbawiło.

– Jesteśmy klientami i płacimy, więc musisz nas pocałować. Takie są zasady. – Gavin Collins uśmiechnął się szeroko i podszedł na początek kolejki.

Bardzo często miałam lekcje z Gavinem i wydawał mi się całkiem miłym chłopakiem. Był uroczy, więc kiedy moja twarz zrobiła się czerwona, wiedziałam, że powodem nie jest złość. Był jednym z tych wysokich, szczupłych przystojniaków, a mimo to nadal zachowywał się uprzejmie. Wymarzony chłopak każdej dziewczyny!

– Dobra, nieważne – wymamrotałam, starając się nie zarumienić.

Gavin podszedł do mnie, wrzucił do koszyka cztery euro i uśmiechnął się, gdy zauważył moje uniesione brwi.

– Chcę ekstra długi pocałunek.

Poczułam przerażenie, a jednocześnie bardzo mi to schlebiało.

– Co? – wyszeptałam. – Ale dlaczego?

Gavin spojrzał na mnie, jakby odpowiedź była oczywista, jednak ja nie rozumiałam, czego ode mnie oczekuje, więc po prostu się na niego gapiłam. W końcu zaśmiał się i pochylił w moim kierunku. Położył mi rękę na karku i przyciągnął do siebie moją twarz.

Pocałował mnie, a ja byłam tak zaskoczona, że otworzyłam usta. Od razu wsunął mi do środka swój gorący język. Nadal trzymał moją twarz, więc nie mogłam się odsunąć. Nic nie mogłam zrobić, więc po prostu odwzajemniłam jego ruchy.

To był prawdziwy pocałunek.

Właśnie o tym myślałam w trakcie jego trwania. Byłam tak zdziwiona, że nawet nie miałam czasu się nim rozkoszować. Zamrugała powiekami, gdy Gavin odsunął się ode mnie i uśmiechnął.

– To było warte więcej niż cztery euro, więc masz jeszcze dwa. – Zaśmiał się i wrzucił pieniądze do mojego koszyka.

Zamrugałam ponownie i odchrząknęłam.

– Eee, dzięki?

Roześmiał się i puścił do mnie oczko, a potem opuścił kolejkę. Następni chłopcy całowali mnie tak samo jak Gavin, przez co czułam się trochę dziwnie. Nigdy nie zwracali na mnie uwagi podczas lekcji czy na przerwach, tak samo, jak ja na nich. A mimo to całowali mnie, jakbym była ich jedyną miłością. Odwzajemniałam pocałunki, ale nie robiłam tego z zaangażowaniem i prawdziwą ochotą. Ledwo poruszałam ustami i językiem.

Gdy w kolejce pozostał tylko ostatni członek drużyny, już bolały mnie moje opuchnięte usta. Cieszyłam się, że to już prawie koniec. Ale mój humor od razu zniknął, gdy zobaczyłam, kim była ostatnia osoba.

– Nie ma mowy – syknęłam. – Idź do Destiny.

Jason prychnął i powiedział:

– Jestem facetem, który woli brunetki, Bronagh, nie mogę łamać zasad.

– Gówno prawda. Nienawidzisz mnie, a ja nienawidzę ciebie. To nie ma racji bytu.

Podszedł bliżej, a ja od razu wydałam z siebie gardłowy pomruk niezadowolenia.

– Masz problem z tym, że musisz mnie pocałować, Bronagh? – zapytał Jason szyderczo.

– Mam, bo lista powodów, dla których nie chcę cię całować, jest długa na kilometr! – warknęłam.

Tak strasznie go nienawidziłam, pewnie bardziej niż Dominica. Bardzo nie podobało mi się to, że Jason wrócił i Dominic też tu był. Obaj zmieniali moje życie w piekło. Jeśli kiedykolwiek się zabiję, to będzie ich wina.

Jason zbliżył się, a ja zamachnęłam się na niego pięścią. Odskoczył ze śmiechem. Zza niego rozległ się głęboki chichot, który sprawił, że miałam ochotę umrzeć.

– Czuję się trochę zazdrosny, Bronagh. Myślałem, że jestem jedynym facetem, nad którym znęcasz się fizycznie.

Mruknęłam, gdy ujrzałam Dominica. Co za padalec!

– Ty musisz być Nico – powiedział Jason, przyciągając tym jego uwagę.

Dominic spojrzał na niego i kiwnął głową. Jason uśmiechnął się i powiedział:

– Koledzy mówili mi, że gdy mnie nie było, przejąłeś moje obowiązki i znęcałeś się nad Bronagh. Doceniam to, stary. Nie chciałem, żeby za bardzo się nudziła, gdy mnie nie było.

A to kutas!

– Kiedy już przestaniecie robić sobie dobrze, możecie się ode mnie odpieprzyć – oznajmiłam. Obróciwszy się w moją stronę, uśmiechnęli się złowieszczo. Popatrzyłam na nich groźnie.

– Zasady są takie, że musisz pocałować każdego w przedziale wiekowym od trzynastu do osiemnastu lat, jeśli tylko ci za to zapłaci – przypomniał mi Jason.

Miałam ochotę kopnąć go w twarz.

– Znam zasady, ale dlaczego ja? Dlaczego nie Destiny? Obaj mnie nienawidzicie, a ja nienawidzę was.

Tylko się uśmiechnęli. Westchnęłam.

Rozejrzałam się po korytarzu i zauważyłam dziewczynę, na widok której od razu poczułam się lepiej.

– Micah – krzyknęłam. – Twój chłopak próbuje kupić pocałunek!

Twarz Jasona przybrała purpurowy odcień. Micah Daley, jego dziewczyna, była równie podła, jak on, i właśnie szła w naszym kierunku.

– Ty głupia szmato! – wysyczał do mnie.

Obrócił się, by spojrzeć na Micah i uniósł ręce w poddańczym geście.

– Jestem kapitanem drużyny. Muszę pocałować jedną z nich i powinienem wybrać brunetkę, bo takie są moje preferencje. Ale miałem zamiar pocałować ją tylko w policzek. Przysięgam.

Micah spojrzała na niego złowrogo.

– Po co miałbym całować inne dziewczyny, kiedy mam ciebie, skarbie? – kontynuował. – I to jeszcze Bronagh. Przecież ona jest obleśna.

Dzięki za komplement, dupku, pomyślałam.

– Oddaj mi pieniądze – huknęła Micah i wyciągnęła rękę.

Jason wręczył jej monety, po czym obrócił się, by na nią spojrzeć, ale w tej chwili ona ruszyła w moją stronę. Kurwa!

– Nie miałam zamiaru pozwolić mu na to, żeby pocałował mnie chociażby w policzek. Przysięgam – wypaliłam i zasłoniłam twarz rękami.

Micah trenowała kickboxing i mogłaby mnie pewnie zabić jednym uderzeniem lub kopnięciem, a ja naprawdę nie chciałam umrzeć w ten sposób.

Przewróciła oczami.

– Obowiązkiem drużyn jest pomoc w zbieraniu pieniędzy, w tym korzystanie z budek pocałunków, bo to one zarabiają najwięcej pieniędzy. Ale Jason nie pocałuje ani ciebie, ani Destiny. Ja zrobię to za niego.

Zerknęłam na Jasona i dostrzegłam, jak opada mu szczęka. Jego przyjaciele i Dominic wyglądali na równie zszokowanych. Wróciłam wzrokiem do Micah i wzruszyłam ramionami. Zdecydowanie wolałam, żeby to ona pocałowała mnie w policzek, a nie Jason. Poza tym to i tak była tylko zabawa.

– Okej.

Westchnęła, widząc, jaka jestem spięta, więc pierwsza pochyliła się w moją stronę. Obróciłam głowę, by jej pocałunek wylądował na policzku, jednak ona ujęła mój podbródek i zmusiła mnie, bym na nią spojrzała. Potem zrobiła coś, co sprawiło, że wszyscy chłopcy prawie padli z wrażenia, a ja o mało nie dostałam zawału serca.

Pocałowała mnie. W usta. I to na oczach wszystkich. A nawet wsunęła mi język do ust.

Plotki, że Micah lubiła grać do obu bramek, chyba były jednak prawdziwe. Miałam taki sam problem z gejami, biseksualistami, lesbijkami, heteroseksualistami i ogólnie wszystkimi, którzy mnie dotykali. Nie lubiłam tego, nie przepadałam za tym, że ludzie ze mną rozmawiają lub nawet zwracają na mnie uwagę. Micah spaprała sprawę całkowicie, bo z powodu jej pocałunku patrzyli na nas wszyscy.

Gdy w końcu się ode mnie odsunęła, patrzyłam na nią z szeroko otwartymi oczami i ustami. Widząc mój wyraz twarzy, zaśmiała się, a potem obróciła się i odeszła, zmysłowo kręcąc biodrami.

– Tak się cieszę, że wybrała ciebie, a nie mnie. Dosłownie pożerała ci twarz – zarechotała Destiny.

– Odwal się! – warknęłam, po czym wytarłam usta wierzchem dłoni.

– To było…

– Tak cholernie…

– Seksowne.

Spojrzałam na Dominica, który wypowiedział ostatnie słowo. Patrzył na mnie i oblizywał wargi. Spojrzałam na pozostałych chłopaków i zauważyłam, że wszyscy robili to samo. Nagle w mojej głowie rozległ się alarm.

– Każda osoba może otrzymać wyłącznie jeden pocałunek – oznajmiłam. Chłopcy zaczęli rzucać przekleństwa pod nosem, ale w końcu postanowili się rozejść.

Nie mogłam powiedzieć „każdy facet”, bo Micah się do nich nie zaliczała i właśnie pocałowała mnie przy wszystkich. Wyszłabym na seksistkę i homofobkę.

Dominic stanął przede mną, ale ignorowałam go, wciąż wycierając usta.

– Widzę, że nie podobał ci się pocałunek z dziewczyną? – zapytał.

Czułam, jak drga mi powieka.

– Nie, jestem heteroseksualna i czuję lekką traumę po tym, co się właśnie stało, ale zawołam Micah na drugą rundkę, jeśli tylko się odpieprzysz i staniesz w kolejce do Destiny.

Dominic wybuchnął śmiechem.

– To bardzo kusząca propozycja, ale wolę twoje usta.

Zarumieniłam się. Ja naprawdę zrobiłam się czerwona!

– Ty chyba żartujesz, prawda?

Pokręcił głową.

– Ale… Ale… Przecież ty mnie nienawidzisz! – wyjąkałam.

Dominic prychnął pod nosem.

– Może i tak, ale wolę brunetki.

– W tym tygodniu powiedziałeś mi, że wolisz rude, Dominic – odezwała się Destiny z drugiej budki. – Mówiłeś, że w następnym tygodniu zajmiesz się blondynkami, ale w tym wolisz rude, pamiętasz?

Spojrzałam zniesmaczona na Dominica. On naprawdę kategoryzował dziewczyny, które przeleci w danym tygodniu, ze względu na kolor ich włosów? A to pieprzona dziwka… Ale jeśli twierdził, że w tym tygodniu interesują go rude, to oznaczało, że mnie nie pocałuje. Przysięgam, w tej chwili ujrzałam wybuchające wokół mnie fajerwerki.

– Och, naprawdę? Nie można łamać zasad, Dominicu. Obowiązują one nie bez powodu, więc idź do Destiny, która jest rudzielcem na ten tydzień, i odbierz swój pocałunek.

Mruknął, słysząc moje zadowolenie, i szybko pochylił się w moim kierunku z ustami gotowymi do pocałunku. Obróciłam głowę gwałtownie, więc jego usta trafiły na policzek.

– Ha! – Zaśmiałam się i zabrałam z jego dłoni dwa euro. – No i to był twój pocałunek, palancie!

Spojrzał na mnie wściekły, a gdy się odsunął, wykonałam taniec zwycięstwa, siedząc na stołku. To go tylko bardziej wkurzyło.

Wyciągnął z kieszeni kolejne dwa euro i mamrocząc pod nosem zniewagi i przekleństwa pod moim adresem, podszedł do Destiny. Rzucił pieniądze do jej koszyka, a potem ujął jej twarz brutalnie i pocałował mocno.

Poczułam się niezręcznie. Zaczęli całować się z języczkiem i tak się w to wkręcili, że jeszcze chwila, a zaczęliby się rozbierać. A ja nie miałam co ze sobą zrobić. Gdy ich pocałunek trwał już od dziesięciu sekund, zaczęłam ostentacyjnie gapić się na plakaty wywieszone na ścianach w korytarzu. Po dwóch minutach zaczęli schodzić się chłopcy z trzeciej

klasy. Nawet ci, którzy chcieli pocałować Destiny, musieli stanąć w kolejce do mnie, bo ona i Dominic nie przestawali się migdalić.

Kiedy już skończyli, miałam wrażenie, że minęło ze dwadzieścia lat.

– Wow – wyszeptała Destiny zachwycona.

Nie potrafiłam powstrzymać się przed prychnięciem, zaczynając nakładać balsam do ust na moje spierzchnięte wargi.

Dominic posłał mi ostre spojrzenie.

– Zazdrosna, wielki tyłku? – zapytał gniewnie.

Najpierw trochę się wkurzyłam, słysząc tę obrazę, ale potem zachichotałam złowieszczo.

– Zazdrosna? O to, że mnie nie pocałowałeś? Nie w tym życiu, kutafonie. – Spojrzałam na Destiny i powiedziałam: – Jest ci winny za ten pocałunek co najmniej dziesięć euro. Dwa tego nie pokryją.

Żachnęła się, ale spojrzała wyczekująco na Dominica. Chłopak przewrócił oczami, ale wygrzebał pieniądze z kieszeni i wrzucił je do koszyka.

– Było miło, moja pani. – Ukłonił się przed Destiny, a ta zachichotała.

Pokazałam mu środkowy palec, po czym on odszedł w stronę innych budek z grami.

– Jasna cholera, ale mnie wycałował. Aż usta mi spuchły! – pisnęła Destiny, dotykając swoich czerwonych, nabrzmiałych warg.

Doskonale wiedziałam, o czym mówi, bo moje usta były opuchnięte, jakby ktoś mi przyłożył.

Westchnęłam, słysząc głupi zachwyt Destiny nad tamtym chłopakiem, i powiedziałam:

– Uważam, że to dupek, i nigdy nie powiedziałabym o nim niczego miłego, ale chyba totalnie na ciebie leci, więc może powinnaś się do niego

przykleić. Żaden facet nie całowałby w taki sposób dziewczyny, której nie lubi.

– Masz rację, zdecydowanie masz rację! – wykrzyknęła z zachwytem Destiny. Wyciągnęła telefon i zaczęła coś w nim pisać.

Uśmiechnęłam się w myślach.

Miałam przeczucie, że Dominic pocałował Destiny w ten sposób tylko po to, żebym poczuła się niezręcznie, bo siedziałam tuż obok nich, a wcześniej zrobiłam z niego głupka, bo nie dałam się mu pocałować w usta. Jeśli Destiny się do niego przyczepi, to Dominic się wkurzy, a ja uwielbiałam robić mu na złość.

Można powiedzieć, że po tym, jak nazwał mnie wielkim tyłkiem przy Destiny, wkurzanie go stało się celem mojego życia.

ROZDZIAŁ 4

Ja pierdolę!

Zagryzłam mocno wargę, żeby się nie roześmiać. Gdybym to zrobiła, stałabym się jego celem numer jeden. A więc zrobiłam to, co wszyscy w klasie, gdy Dominic nagle wrzasnął jak dziewczynka i zaczął przeklinać. Obróciłam się, przerażona, żeby zobaczyć, co z nim nie tak.

– Co? Co się stało? – krzyknęła pani McKesson.

Dominic stał oparty czołem o ścianę na końcu klasy, trzymając się za pośladki. Wszyscy patrzyli, jak odsuwa dłonie od tyłka z szarpnięciem i głośno syczy przy tym z bólu. Kiedy obrócił się i rzucił na swoją ławkę pinezki, wszyscy się skrzywiliśmy.

Cóż, ja skrzywiłam się tylko na pokaz, bo tak naprawdę miałam ochotę wybuchnąć rechotem niczym zła wiedźma. Nie byłam zbyt dobra, jeśli chodziło o mszczenie się, bo wcześniej musiałam sobie radzić tylko z Jasonem, a on po prostu irytował mnie tym, co mówił. Jednak Dominic naruszył moją przestrzeń osobistą i naprawdę zalazł mi za skórę. Jego komentarz odnośnie do mojego dużego tyłka w zeszłym tygodniu bardzo mnie rozdrażnił. Postanowiłam, że się na nim odegram i rozłożyłam pinezki na jego krzesło tak, by wbiły się w jego tyłek, kiedy usiądzie. Najwyraźniej było to bardzo bolesne.

Bolała go dupa za to, że nazwał mój tyłek wielkim.

Ha, ha, ha!

Cała sytuacja była jeszcze zabawniejsza, bo dzisiaj były moje osiemnaste urodziny. Nie obchodziło mnie, że wyjdę na sadystkę. Liczyło się tylko to, że to był najlepszy prezent na świecie.

– Kto je tam położył? – warknął Dominic, skanując wzrokiem klasę.

Wszyscy, w tym ja, wzruszyliśmy ramionami.

– Jestem pewna, że ktoś zostawił je tam przez przypadek…

– Jest tu dziesięć pinezek. W tym nie ma żadnego przypadku – przerwał Dominic nauczycielce.

Damien oparł się o krzesło i spojrzał na tyłek brata.

– Chyba krwawisz, bracie.

– Kurwa – mruknął Dominic i znowu przyłożył dłonie do pośladków.

Kiedy je odsunął, na skórze było widać krew. Nie było tego dużo, ale więcej niż powinno być w przypadku psikusa tego rodzaju.

Najwyraźniej dźgnęły tego kutafona całkiem mocno.

Parsknęłam rozbawiona własnymi myślami, co niestety zwróciło uwagę wszystkich.

– To ty! – zawołał Dominic w moim kierunku.

Uniosłam brwi, zaskoczona, wyciągając przed siebie dłonie.

– Ja? Przecież ja nic nie zrobiłam. Po prostu kręci mnie w nosie.

Dominic rzucił mi wrogie spojrzenie.

– Nie wierzę ci. Każdego dnia przychodzisz do klasy jako pierwsza. Położyłaś szpilki na moim krześle.

Zamrugałam, udając głupią.

– Nie podobają mi się te fałszywe oskarżenia, panie Slater.

Gdy uczniowie zachichotali, twarz Dominica zrobiła się czerwona od gniewu.

– Wiem, że to ty – powiedział.

Pokręciłam głową.

– Cóż, a więc się mylisz.

– Otwórz torbę – nakazał groźnie.

Poczułam, jak ściska mnie w żołądku.

– Co? Po co? – zapytałam, mając nadzieję, że w moim głosie nie było słychać paniki, mimo że czułam, jak zaczynam się pocić.

Nie ma mowy, żeby zajrzał do mojej torby.

– Dlaczego nagle jesteś taka zdenerwowana, ty ździro? – zapytał Dominic.

Ździra? Byłam najbardziej oziębłą i niedotykalską osobą w całej szkole! Nie byłam żadną ździrą.

Rzuciłam mu gniewne spojrzenie.

– Bo oskarżasz mnie o coś, czego nie zrobiłam, ty kretynie!

Cała klasa wstrzymała oddech, słysząc naszą wymianę obraźliwych słów.

– Dość tego, bierzcie swoje torby i wynoście się na korytarz. W tej chwili! – krzyknęła pani McKesson.

Szczęka mi opadła.

– Ale proszę pani, to on pierwszy…

– Oboje używaliście niewybrednych słów i zakłóciliście porządek w klasie, więc wynoście się stąd i poczekajcie na korytarzu do końca lekcji, aż do was przyjdę!

Byłam w szoku.

Pani McKesson nigdy nie podnosiła na mnie głosu ani nie wyrzuciła mnie z klasy. Nikt nigdy tego nie zrobił. Przenigdy.

– Okej – wymamrotałam, wstając. Wzięłam swoją torbę i zawstydzona wyszłam z klasy razem z Dominikiem.

Próbował pierwszy przecisnąć się przez drzwi, ale popchnęłam go ramieniem na najbliższą ławkę. Koledzy z klasy wybuchnęli śmiechem, a chłopak warknął z niezadowoleniem. Kiedy byliśmy już na korytarzu, a drzwi za nami się zamknęły, Dominic od razu przycisnął mnie do ściany i oparł dłonie po obu stronach mojej głowy, pochylając się nade mną. Nasze twarze dzieliły dosłownie centymetry.

– Wiem, że ty to zrobiłaś – oznajmił, pochylając się jeszcze bardziej.

Nie podobało mi się to, że tak mnie onieśmielał. Był wyższy ode mnie o co najmniej trzydzieści centymetrów, szerszy w ramionach i umięśniony. Ja ważyłam niecałe siedemdziesiąt kilogramów i mierzyłam metr sześćdziesiąt. Nie potrafiłabym przytłoczyć go rozmiarem, ale mogłabym to zrobić dzięki moim ciętym ripostom i wrogiemu nastawieniu, więc skupiłam się i spojrzałam mu prosto w jego szare oczy.

– Nie – wycedziłam przez zęby. – Chcesz, żebym to była ja, bo dzięki temu mógłbyś dalej się nade mną znęcać!

Zmrużył oczy w szparki i syknął:

– Ja się nad tobą nie znęcam.

Obruszyłam się.

– Jasne… Robisz to i doskonale o tym wiesz. Jesteś żałosny, czepiasz się dziewczyny i to daje ci satysfakcję. Jesteś tylko małym, samotnym chłopcem.

Dominicowi drgnęła powieka.

– U mnie nic nie jest małe, skarbie.

Oczywiście nie mówił o swoim wzroście.

– Nie ma co się przechwalać pięcioma centymetrami, skarbie. – Uśmiechnęłam się szeroko.

Nie miałam zielonego pojęcia, jakiego rozmiaru jest jego penis, ale stwierdzenie, że miał mniej niż dwanaście centymetrów musiało zranić jego

ego. Czytałam w jakimś magazynie, że przeciętny penis ma właśnie dwanaście centymetrów.

– Pięć? – zapytał Dominic wysokim głosem, jakby z trudem mu się oddychało. – Dodaj do tego piętnaście, maleńka, i będziesz mieć rozmiar mojego fiuta.

Czy on naprawdę mierzył swojego penisa? Dwadzieścia centymetrów? Taa, jasne.

– A to nie jest tak, że wszyscy faceci to sobie wmawiają, żeby lepiej się poczuć? – zapytałam, drocząc się z nim.

Twarz Dominica znowu zrobiła się purpurowa, więc gdy przycisnął do mnie swoje ciało, byłam pewna, że chce mnie boleśnie wbić w ścianę. On jednak chwycił moją rękę i próbował umieścić ją tam na dole.

– Sama sprawdź – rzekł wyzywająco.

– Odejdź ode mnie, ty zboku – wrzasnęłam i wyrwałam rękę z jego uścisku. – Nie zamierzam cię dotykać… Tam na dole ani gdziekolwiek indziej!

– Boisz się, że by ci się spodobało? – zaszydził Dominic.

Prychnęłam.

– Wolałabym już bzykać się z Jasonem Bane’em, niż dotknąć ciebie, kutafonie.

Ze zdziwieniem zdałam sobie sprawę, że to, co powiedziałam, było prawdą, a to najwyraźniej oznaczało, że nienawidziłam Dominica bardziej niż Jasona.

Nigdy bym nie pomyślała, że do tego dojdzie.

Dominicowi widocznie nie spodobało się to, co powiedziałam, bo warknął na mnie niczym pies, patrząc z żądzą krwi w oczach.

– Byłabyś szczęściarą, gdybyś mnie dotknęła, szmato – odgryzł się. – Masz szczęście, że w ogóle jesteś tak blisko mnie.

Za kogo on się, do cholery, miał?

– Jasne – powiedziałam z sarkazmem. – Czuję się teraz taka szczęśliwa, ty mały fiucie.

Poczułam ucisk w okolicy głowy, zanim dotarło do mnie, co się działo. Dominic chwycił moje włosy w garść i przycisnął się do mnie jeszcze bardziej. Zaschło mi w ustach. Próbowałam skupić się na jego bolesnym uścisku, a nie na tym, że pochyla głowę, a nasze czoła się stykają. Zamknęłam oczy, wdychając jego zapach, i pozwoliłam, by otoczył mnie niczym ciepły koc. Pachniał tak dobrze.

Bronagh, skup się, nakazałam sobie w myślach.

Otworzyłam powieki i popatrzyłam w jego szare oczy. Wyglądały, jakby płonęły od środka. Czułam, że jego uścisk na moich włosach staje się mocniejszy, jednak nie bolało mnie to. Zaczęłam szybciej oddychać.

Starał się cały czas patrzeć na mnie groźnie, jednak co jakiś czas oblizywał usta, patrząc mi prosto w oczy. Czuł mój oddech na swojej twarzy, gdy ja dyszałam ze strachu. I podobało mu się to. Zauważyłam, że lekko przymyka oczy i przyciska się do mnie biodrami.

– Dominic – sapnęłam.

Spojrzał na mnie, mrużąc oczy.

– Mów tak dalej, wymądrzaj się, a zegnę cię wpół, dostaniesz klapsa, a potem będę cię pieprzył, aż zaczniesz krzyczeć.

Jasna cholera.

Nogi zaczęły mi drżeć.

– Co… Ty… Jak śmiesz mówić mi coś takiego! Spadaj, zanim wezwę pomoc!

Dominic spojrzał na mnie z politowaniem, a następnie spuścił wzrok. Było dzisiaj gorąco, więc pozwolono nam zdjąć swetry od mundurków, żebyśmy się w nich nie ugotowali. Pod spodem miałam tylko koszulę i gdy spojrzałam po sobie, zdałam sobie sprawę, na co gapił się Dominic.

Moje sutki sterczały wyraźnie, ale nie mogłam pozwolić na to, by Dominic pomyślał, że zrobiły się takie przez niego.

– To przez materiał mojego stanika – oznajmiłam rozgniewana, ale jego uśmiech mówił mi, że w to nie wierzy. Jęknęłam. – Mówię poważnie, to tylko materiał. W życiu nie podnieciłby mnie ktoś taki jak ty. Nie jesteś w moim typie.

Dominic odsunął się nieco i zmarszczył brwi.

– Jestem w typie każdej.

Uniosłam jedną brew.

– Nie w moim, więc się odsuń, do cholery.

Zrobił to, ale na jego twarzy nadal widniał uśmiech. Dopiero teraz zauważyłam, że trzymał w dłoni moją torbę. Zamrugałam, zdziwiona.

Jak zdołał zdjąć ją z mojego ramienia, że nawet tego nie zauważyłam? Gdy zrozumiałam, co zrobił, powieka zaczęła mi drgać. Zbliżył się, żeby mnie rozproszyć, i zabrał mi torbę.

– Oddawaj! – nakazałam.

Chłopak zmrużył oczy.

– Zrobię to… jak już przejrzę zawartość tej torby.

Zanim zdążyłam się ruszyć, żeby odebrać mu moją własność, włożył rękę do środka, pogrzebał w torbie i wyciągnął pudełko pinezek. W opakowaniu pierwotnie znajdowało się trzydzieści sztuk, jednak dziesięciu brakowało. Wiedziałby o tym, gdyby tylko poświęcił chwilę na policzenie ich.

– Wiedziałem – syknął, patrząc na mnie ze złością.

Przełknęłam ślinę, zdenerwowana.

– To niczego nie udowadnia. Wielu ludzi nosi w torbie pinezki.

– Naprawdę próbujesz przekonać mnie, że jesteś niewinna, gdy trzymam dowód w dłoni? – zapytał.

Burknęłam pod nosem. Wpadłam.

– Dobra – wymamrotałam. – Wszystko jedno. To byłam ja.

Zrobił krok w moją stronę, a ja instynktownie wyciągnęłam ręce przed siebie i cofnęłam się, opierając się plecami o ścianę.

– To była zemsta za „wielki tyłek”.

Spojrzał na mnie jak na idiotkę.

– Ale twój tyłek jest wielki.

On chyba nie rozumiał…

– Nieważne, czy jest, czy nie, nie powinieneś był tego mówić – powiedziałam z naciskiem. – Nie można mówić komuś takich rzeczy!

Dominic potarł skronie palcami, jakby ta kłótnia przyprawiała go o ból głowy.

– Dwa tygodnie temu powiedziałem ci w sklepie, że twój tyłek jest duży, ale to znaczy, że jest absolutnie fantastyczny.

Jęknęłam, nie rozumiejąc jego logiki.

– Jesteśmy w Irlandii, kolego, tu „wielki tyłek” nie brzmi dobrze. To to samo, co gruby!

Pokręcił głową, spojrzał na moją torbę, po czym rzucił mi ją z powrotem. Chwyciłam ją i zapięłam zamek.

– Czy mogę odzyskać moje pinezki? – zapytałam.

Dominic schował pudełko do kieszeni.

– Nie.

Spojrzałam spod byka na tego złodziejskiego gnojka.

– Dobra – fuknęłam. – Zatrzymaj je. I tak nie są mi już potrzebne.

Oparł się o ścianę obok mnie i skrzywił z bólu, gdy tylko jego tyłek dotknął muru. Próbowałam stłumić śmiech, jednak poległam.

– Wiesz, że się na tobie za to odegram, prawda? – ostrzegł, a to ukróciło mój wybuch wesołości.

Otworzyłam oczy szeroko. Dominic uśmiechnął się kącikiem ust.

– Poważnie? – Zmarszczyłam brwi. – Nie jestem dobra, jeśli chodzi o psikusy. Myślałam cały tydzień, żeby w końcu wpaść na pomysł z pinezkami na krześle.

– Ja też nie jestem dobry w takich kawałach, ale już wiem, jak się na tobie odegram.

Odsunęłam się od niego, przestraszona. Dominic przyjrzał mi się uważnie.

– Nie skrzywdzę cię. Będę po prostu jeszcze bardziej robić ci na złość, skoro tak ci to działa na nerwy.

To dopiero koszmar!

– Dźgnę cię w oko ołówkiem, jeśli zaczniesz mnie irytować jeszcze bardziej! – ostrzegłam.

Nie ruszyło go to.

– Nie martwi mnie to, ślicznotko. Poradzę sobie z tobą.

Cholera, miał rację. Był większy i silniejszy ode mnie. Gdybym chciała go zranić, nie miałabym najmniejszych szans i oboje dobrze o tym wiedzieliśmy.

– Naskarżę na ciebie – zagroziłam.

Zaśmiał się otwarcie.

– Lubię cię, ślicznotko.

Chyba lubił to, że się nade mną znęcał. Tylko o to mu chodziło.

Pokręciłam głową.

– Przestań mnie tak nazywać!

– Dlaczego? – zapytał.

Założyłam ramiona na piersi.

– Bo mi się to nie podoba.

Puścił do mnie oczko.

– I właśnie dlatego będę cię tak nazywał. Poza tym pasuje to do ciebie.

Poczułam, jak policzki zaczynają mnie piec. Kurde.

– Zamknij się, Dominic.

Obróciłam się od niego, a on zaczął się śmiać.

– No przestań, musisz wiedzieć, że jesteś ładna.

Ten idiota po prostu droczył się ze mną.

– Odpuść – powiedziałam groźnym tonem, stając plecami do niego.

Kiedy poczułam, że objął mnie w talii, powietrze uszło mi z płuc. Kciukami zaczął głaskać moje ciało. Jego oddech muskał moje ucho, a to doznanie sprawiło, że przymknęłam powieki. Naprawdę bardzo chciałam go odepchnąć, ale po prostu nie mogłam się ruszyć. Jakbym przywarła do podłogi.

– Ty chyba nie wiesz, jaka jesteś piękna, Bronagh – wymruczał Dominic tuż przy moich uchu. – Jesteś inna niż wszystkie dziewczyny w tej szkole. Jesteś inną ligą.

Nagle otworzyłam oczy.

W tej szkole było pełno pięknych dziewczyn. Nie należę do ich ligi? Zabolało mnie to, chociaż nie wiem dlaczego. W tej chwili rozległ się dzwonek, więc odsunęłam się od niego, gdy tylko drzwi sali się otworzyły.

Koledzy z naszej klasy wyszli na korytarz. Wszyscy zaczęli witać się z Dominikiem i przybijać z nim piątki, mijając go. Damien podszedł do brata i coś do niego powiedział. Dominic zaśmiał się, a jego brat ruszył dalej.

Cały czas stałam ze wzrokiem wbitym w podłogę. Nie podniosłam go nawet wtedy, kiedy podeszła do nas pani McKesson.

– Nie chcę, żeby kiedykolwiek powtórzyło się to, co miało miejsce dzisiaj w klasie. Rozumiecie mnie? Nigdy! To, co mówiliście do siebie, było po prostu odrażające. I jeśli jeszcze raz będziecie odzywać się tak do siebie lub do innych, zostaniecie zawieszeni. Rozumiecie?

– Tak, proszę pani – odpowiedzieliśmy z Dominikiem *unisono*.

– Nie będę pytać, jaki był powód tego zachowania, bo to już przeszłość, ale mam nadzieję, że oboje coś zrozumieliście i nie będziecie się już tak wyzywać. Czy muszę wysłać was do kozy, żeby dać lepszy wyraz moim słowom?

– Nie, proszę pani – znowu odpowiedzieliśmy jednym głosem.

– To dobrze – odparła. – A teraz idźcie na lekcje.

Zaczęłam odchodzić, a nauczycielka w tym czasie podeszła do Dominica i zapytała cicho:

– Czy chcesz udać się do pielęgniarki, żeby opatrzyła twoje rany?

Rany?

To były tylko małe ukłucia, na litość boską, a nauczycielka mówiła, jakby wrócił z wojny z ciałem podziurawionym kulami! Pochyliłam głowę i odeszłam w ciszy, zanim parsknęłam śmiechem, słysząc własne myśli.

– Nie, wszystko jest w porządku – odpowiedział Dominic i ruszył w tym samym kierunku co ja.

– Będziesz tego żałować, Bronagh. Bardzo żałować – rzekł złowieszczo.

Westchnęłam, bo wiedziałam, że dotrzyma słowa i naprawdę spełni swoją groźbę.

A ja tego pożałuję.

ROZDZIAŁ 5

Przepraszam, nie patrzyłam, dokąd idę – wydukałam, kiedy dosłownie wpadłam na kogoś, prawie ją lub jego przewracając, gdy wychodziłam przez bramy szkoły.

Żyłam w swoim własnym świecie, powtarzając w głowie to, co powiedział mi Dominic tego ranka. To nie był dobry dzień, a zrobił się jeszcze gorszy, kiedy zauważyłam, na kogo wpadłam. To był Jason.

Niech to szlag!

Wyciągnęłam rękę, by pomóc mu wstać. Może i go nie lubiłam, ale skoro wina była po mojej stronie… Jednak on nie chciał mojej pomocy i brutalnie odtrącił moją dłoń. Odskoczyłam i przycisnęłam do siebie rękę, która zaczęła boleć. Chłopak uderzył w nią bardzo mocno. Jednak byłam tak zszokowana tym, że mnie uderzył, że szybko przestałam odczuwać ból.

– Ty głupia suko, patrz, co zrobiłaś z moimi nowymi trampkami! Są całe porysowane! – zagrzmiał Jason, podnosząc się. Zbliżył się i chwycił mnie za ramię. Cała się spięłam.

Przyciągnął mnie do siebie, aż na niego wpadłam.

– Zapłacisz za nie, ty brzydka, gruba pizdo! – warknął.

Pokiwałam szybko głową, czując, jak łzy zbierają mi się pod powiekami. Nigdy wcześniej nie zrobił mi krzywdy. Przywykłam już do wyzwisk, ale bardzo zaniepokoił mnie jego atak fizyczny.

– Zapłacę. Bardzo mi przykro – wypaliłam.

Byłam przerażona i absolutnie zaskoczona. Nie mogłam uwierzyć, że użył wobec mnie przemocy, i to tuż przed mijającymi nas uczniami.

Jason patrzył na mnie przez chwilę. Jego oczy skupiały się na mojej twarzy, a potem na ustach, aż w końcu odepchnął mnie od siebie. Straciłam równowagę i poleciałam do tyłu. Przygotowałam się mentalnie na to, że zaraz wyląduję na dupie, ale w ostatniej chwili ktoś mnie złapał.

Odetchnęłam z ulgą, a potem sapnęłam głośno, gdy osoba, która mnie złapała, postawiła mnie na nogi i stanęła przede mną. Nawet nie próbowałam ukryć swojego zdziwienia. Patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami, które szczypały mnie od łez.

– Dominic? – zapytałam, patrząc w jego szare, zmrużone oczy.

Był wściekły.

– Wszystko w porządku? – zapytał, przyglądając się moim policzkom.

Dopiero teraz zauważyłam, że łzy płynęły mi po twarzy strumieniami. Wytarłam je szybko i pokiwałam głową. Zaraz jednak wyszłam na kłamczuchę, bo dostałam czkawki, a łzy nie przestawały płynąć.

Widząc to, Dominic zacisnął szczękę.

– Odsuń się – powiedział. Jego głos był głębszy niż zazwyczaj i trochę mnie przerażał.

Chociaż raz zrobiłam to, o co mnie prosił, i to bez komentarza. Zdezorientowana patrzyłam, jak podaje mi swój plecak i obraca się do mnie plecami. Gdy ruszył w kierunku Jasona, mój żołądek wywinął koziołka.

Chyba nie zrobi tego, co mi się wydaje, prawda?

– Dasz wiarę, co ta zdzira zrobiła, stary? – zapytał Jason Dominica, podśmiechując pod nosem.

Dominic nie powiedział ani słowa, tylko zamierzył się i trafił pięścią w szczękę Jasona. Głowa chłopaka odskoczyła na bok. Przez chwilę stał nieruchomo, jakby nie wiedział, co się właśnie stało. Potem ruszył na

Dominica, powalając go na ziemię. Usłyszałam własny krzyk, gdy z hukiem upadli.

Próbowałam nawet zbliżyć się do nich, by powstrzymać bójkę, jednak poczułam, że ktoś otacza mnie ramieniem w talii i zatrzymuje.

– Nie mieszaj się. To tylko bardziej go wkurzy, bo nie kazał ci się ruszać.

Obróciłam głowę i zobaczyłam twarz przypominającą Dominica, jednak otoczoną włosami innego koloru.

Damien.

– Damien – zachlipałam. – Powstrzymaj ich!

Chłopak uśmiechnął się do mnie, a ja z zaskoczeniem zauważyłam, że jego uśmiech zupełnie nie przypomina uśmiechu Dominica. Mieli takie same dołeczki w policzkach i kształt ust, jednak jego miały trochę bardziej zaróżowiony odcień. Byłam na siebie zła, że zauważyłam coś takiego.

Odwróciłam wzrok od Damiena i skupiłam się na jego bracie.

– Przestań! – błagałam, gdy pięść Dominica znowu trafiła Jasona w szczękę. Dziewczyny, które obserwowały bójkę, krzyczały przerażone.

Skrzywiłam się, podobnie jak kilkoro innych zgromadzonych, gdy usłyszeliśmy wysoki pisk.

– Przestańcie – krzyczał głos. – O, mój Boże, przestańcie!

Obejrzałam się i zauważyłam dziewczynę Jasona, Micah, która pędziła w naszą stronę.

Wiedziałam, że teraz wszystko się tylko pogorszy. Gdy Micah dowie się, że chłopcy bili się z mojego powodu, zemści się. Już i tak mnie nienawidziła, bo w zeszłym tygodniu Jason próbował pocałować mnie w budce.

Kiedy Dominic po raz kolejny uderzył chłopaka w twarz, koledzy Jasona, którzy do tej pory stali i przyglądali się wyrównanej walce, nagle postanowili się wtrącić. Jednak najpierw Jason wymierzył Dominicowi cios w szczękę. Skrzywiłam się na ten widok.

– Dominic, przestań! – krzyknęłam, gdy zauważyłam, że chłopak chce się zrewanżować.

Stanęłam przed nim i położyłam rękę na jego piersi.

Patrzył ponad moją głową, mrużąc oczy. Kiedy go dotknęłam, spojrzał na mnie, a jego twarz się zmieniła. Złagodniała. Zmarszczyłam się, gdy zauważyłam rozcięcie nad jego brwią. Skóra zaczęła puchnąć i pojawiła się krew.

– Proszę – wyszeptałam i nacisnęłam dłońmi na jego pierś, ponownie próbując go powstrzymać przed kolejnym atakiem na Jasona.

Nie potrafiłam uwierzyć, że walczył z Jasonem i że ja byłam tego powodem.

– Chodź, bracie, skopałeś mu dupę – powiedział Damien, kładąc stanowczo dłoń na ramieniu Dominica. – Nie musisz już nic udowadniać.

Dominic trząsł się ze złości.

– Dotknął tego, co moje, więc nie próbuj mi, kurwa, mówić, że nie muszę niczego udowadniać.

Co jest jego? Co miał na myśli?

– Nico! – krzyknął stojący za mną Jason. – Z czym ty masz, do cholery, problem, stary?

Dominic obrócił mnie i ostrożnie schował za sobą.

– Ja mam problem? – zapytał. – Z czym ty masz, kurwa, problem?

– Ja? – syknął Jason. – O co ci, do diabła, chodzi?

– Dotknąłeś jej, kurwa! – wrzasnął Dominic, a ja podskoczyłam z przerażenia, słysząc to.

– Kogo? – zapytał Jason, a potem zaśmiał się, gdy wytknęłam głowę zza Dominica, ale szybko znowu się za nim schowałam. – Bronagh? Naskoczyłeś na mnie z powodu tej grubej zołzy?

Upuściłam plecak, który trzymałam, i złapałam Dominica w talii, gdy ten próbował znowu rzucić się na chłopaka.

– Przestań! – krzyknęłam. – Proszę!

Dominic próbował mnie odtrącić, ale w trakcie uderzył mnie przez przypadek łokciem w policzek. Syknęłam z bólu. Nawet tego nie zauważył, jednak jego brat i owszem.

– Ej! – krzyknął Damien.

Dominic obrócił głowę w jego stronę. Damien wytrzymał groźne spojrzenie brata.

– Wystraszyłeś ją, bracie.

Dominic spiął się i obrócił w stronę Jasona.

– Jeszcze raz ją dotkniesz, a cię zabiję. Jeszcze raz ją wyzwiesz, a cię zabiję. Jeśli w ogóle chociażby na nią spojrzysz, to też cię, kurwa, zabiję. Rozumiesz, stary?

Jason pokręcił głową.

– Jak sobie, kurwa, chcesz, stary – powiedział i obrócił się w kierunku Micah, która rozczulała się nad nim i całowała go, co bardzo rozbawiło kolegów Jasona.

Dominic obrócił się i pochylił, by zabrać swój plecak. Rzucił go Damienowi, a potem spojrzał na mnie.

– Odwróć się i idź przed siebie – powiedział gardłowym głosem.

Obróciłam i zaczęłam przedzierać się przez tłum uczniów, który zebrał się wokół nas. Omijałam ludzi, aż w końcu obok mnie już nikogo nie było. Uniosłam rękę i przyłożyłam ją do prawego policzka. Strasznie mnie to bolało. Moje oko również pulsowało z bólu. Oparłam się pokusie, by znowu wybuchnąć płaczem, bo gdybym zaczęła, to pewnie bym nie przestała.

– Bronagh! – Usłyszałam za sobą głos Dominica.

Nie mogłam spojrzeć mu w twarz, nie po tym, co zrobił i powiedział. Nadal nie potrafiłam uwierzyć w to, że nazwał mnie „swoją”. Zerwałam się do biegu, a wtedy krzyknął za mną. Krzywiłam się przy każdym kolejnym kroku, bo ból w policzku stał się podczas biegu nie do zniesienia.

– Bronagh, do jasnej cholery! – wrzasnął. – Nie uciekaj przede mną!

Przyspieszyłam. Przebiegłam przez jakieś ogrody, aż w końcu znalazłam się na osiedlu na zboczu góry. Jednak nie zatrzymałam się. Biegłam najszybciej, jak potrafiłam, ale to nadal nie wystarczyło. Nagle Dominic objął mnie w talii i dosłownie uniósł mnie w powietrze, żebym przestała biec.

– O, Boże! – pisnęłam. Nie podobało mi się to, że znalazłam się nad ziemią.

– Czy przestaniesz w końcu przede mną uciekać? – wydyszał tuż przy moich włosach.

Nie wiedziałam, czy chodzi mu tylko o tę sytuację, czy o to, że uciekałam od niego za każdym razem, gdy go widziałam.

– Nie! – warknęłam. Nie mógł mi mówić, co mam robić.

Poczułam na karku wibrację jego gardłowego pomruku niezadowolenia. Poprawił uścisk. Byłam teraz bardzo świadoma jego ciała przyciśniętego do mojego.

Czułam dosłownie wszystko.

– Postaw mnie, Dominic! – burknęłam. Chciałam brzmieć na bardziej wkurzoną, ukryć, że brakuje mi tchu.

– Nie – odpowiedział spokojnie.

Wrzasnęłam z frustracji.

– Co masz na myśli, mówiąc „nie”? – warknęłam. – Puść mnie, ty wielki palancie!

Usłyszałam, jak chichocze rozbawiony, i przez to wściekłam się jeszcze bardziej.

– Przysięgam na Boga, zaraz zacznę cię okładać pięściami! – obiecałam.

Chłopak postawił mnie na ziemi i jednym płynnym ruchem obrócił w swoją stronę. Sapnęłam zaskoczona. Nie spodziewałam się, że zrobi coś takiego.

– Co takiego ci zrobiłem? – zapytał, mrużąc oczy. – Obroniłem cię przed innymi?

Super, teraz to ja jestem winna.

– Tak! – Odetchnęłam. – Odkąd cię poznałam – co, ku mojemu zdziwieniu, miało miejsce zaledwie kilka tygodni temu – jesteś jak wrzód na dupie. Droczysz się ze mną, nabijasz się, a dzisiaj sprawiłeś, że poczułam się jak gówno, więc, kurwa, wybacz mi, że jestem zła z powodu tych twoich wahań nastrojów. W ciągu kilku godzin przechodzisz od dręczenia do bronienia mnie. Co to za zachowanie?

Dominic spojrzał mi w oczy, po czym skupił wzrok na moim prawym policzku.

– Czy on uderzył cię w twarz? – zapytał głosem pełnym jadu.

Przewróciłam oczami, słysząc tę zmianę tematu.

– Nie – odgryzłam się. – Ty to zrobiłeś!

Dominic spojrzał na mnie, jakbym wymierzyła mu policzek.

– Ja? – wyszeptał. – Ja nie…

– Tak, ty – ucięłam szybko. – Próbowałam powstrzymać cię przed zaatakowaniem Jasona po raz kolejny, a ty uderzyłeś mnie łokciem w twarz.

Zbladł.

– Bronagh… Przepraszam. Nigdy nie uderzyłbym dziewczyny. Przysięgam, że nie chciałem tego zrobić – mówił z naciskiem. Uniósł rękę i przesunął opuszkami palców po moim policzku. Skrzywiłam się z bólu, bo to miejsce było naprawdę wrażliwe na dotyk.

Wyglądał na urażonego moją reakcją, ale jednak przyciągnął mnie do siebie.

– Chodź ze mną. Proszę – błagał.

Wyrwałam się z jego objęć.

– Nie. Muszę iść do domu i przyłożyć lód do opuchlizny.

– Ja się tym zajmę. – Zaoferował. – Proszę, ślicznotko, poczułbym się lepiej, jeśli pozwoliłabyś mi się sobą zająć.

Popatrzyłam na niego zdziwiona. Nie mogłam uwierzyć, że nadal tak mnie nazywał.

Nie przestawałam na niego patrzeć, zastanawiając się, co tu się, do diabła, dzieje. Byłam tak zdezorientowana, że aż kłuło mnie w sercu.

– Czy ty jesteś Damienem? – zapytałam, zaciekawiona, unosząc brew.

– Pytasz poważnie? – Zamrugał szybko, zdziwiony. – Nie potrafisz nas odróżnić?

– Oczywiście, że potrafię – odparłam. – Masz inny kolor włosów i jaśniejszy odcień ust. Jesteś leworęczny, a on praworęczny. On jest miły, a ty nie. I to dlatego pytam, czy jesteś nim, bo od dwudziestu minut jesteś

dla mnie niezwykle miły. Stanąłeś w mojej obronie, oberwałeś przy tym i tak dalej.

Dominic chyba lekko się uśmiechnął, ale potem znowu popatrzył na mnie poważnie.

– To ja skopałem dupę tamtemu gnojowi, a nie na odwrót, skarbie.

– Skarbie? – wyjąkałam. – Mówisz, że jestem twoja, i nazywasz mnie skarbem? Myślę, że Jason uderzył cię w głowę trochę za mocno, kolego.

Wywrócił oczami i wymamrotał:

– Zamknij się.

Westchnęłam i zamknęłam oczy, masując skronie palcami. Dominic zrobił kolejny krok w moją stronę. Czułam, że jest blisko mnie.

– Pójdź ze mną do domu, to ci pomogę. – Zawahał się, ale po chwili dodał: – Damien też tam będzie, jeśli się boisz. Gdy po ciebie pobiegłem, pojechał moim samochodem do domu.

Otworzyłam oczy i przyjrzałam się jego twarzy. Miał rozciętą brew, a skóra wokół niej była zakrwawiona. Jego szczęka opuchła, a na podbródku chyba tworzył się siniak.

– Myślę, że ty potrzebujesz pomocy bardziej niż ja – skomentowałam. – Twoja twarz jest zmasakrowana.

Dominic uśmiechnął się. To jeszcze bardziej namieszało mi w głowie. Westchnęłam. Byłam w szoku, że w ogóle chciałam się na to zgodzić.

– Dobra – powiedziałam i machnęłam ręką. – Prowadź.

Usta Dominica drgnęły, gdy wskazał mi kierunek, z którego właśnie przybiegłam. Zawróciliśmy, a on dotrzymywał mi tempa. Nic nie mówiliśmy, ale nie było niezręcznie. Szliśmy tak długo, aż minęliśmy szkołę. Zagwizdałam, kiedy wkroczyliśmy do dzielnicy Upton.

– Mieszkasz w Upton? – wymamrotałam. – Musisz mieć cholernie dużo kasy.

– A to dlaczego? – zapytała Dominic, rozbawiony.

Wzruszyłam ramionami, gdy szliśmy przez bardzo zadbaną okolicę.

– Bo to nie jest osiedle mieszkań komunalnych. Tutaj ma się dom na własność i nikt go nikomu nie wynajmuje, bo ludzie naprawdę chcą tu mieszkać.

Dominic wyginał palce, jakby był zdenerwowany. To przyciągnęło moją uwagę, ale nic nie powiedziałam.

– Gdzie mieszkasz? – zapytał po chwili.

– Jakieś dziesięć minut drogi stąd – odpowiedziałam. – W okolicy Old Isle Green. To zwykłe zadupie w porównaniu z tym osiedlem.

– Czy to ma dla ciebie aż takie znaczenie? – zapytał.

Pokręciłam głową, nieco zaskoczona tym, że właśnie rozmawialiśmy jak normalni ludzie. A jeszcze bardziej dziwił mnie fakt, że ta rozmowa naprawdę mi się podobała.

– Nie – odpowiedziałam szczerze. – Lubię miejsce, w którym mieszkam. Lubię mój dom i ulicę. Ale z jakiegoś powodu tutaj czuję się skrępowana, nie wiem dlaczego… Chwila, chyba wiem. To pewnie dlatego, że jest tu tak perfekcyjnie, a moja obecność to psuje.

Zatrzymałam się, gdy Dominic nagle znalazł się przede mną.

Pochylił głowę i powiedział gniewnym tonem:

– Nie rób tego!

Przełknęłam ślinę głośno i uniosłam głowę, by na niego spojrzeć.

– Czego? – zapytałam.

– Nie poniżaj się w tak, jak przed chwilą to zrobiłaś – powiedział.

Zmarszczyłam brwi.

– A więc ja nie mogę się poniżać, ale ty mnie już tak? Dzisiaj powiedziałeś mi to samo. Powiedziałeś, że nie dorównuję dziewczynom ze szkoły, że jestem poza ich ligą!

Dominic westchnął.

– Nie to miałem na myśli.

Pokręciłam głową.

– Nie kłam. Może i zraniło to moje uczucia, gdy to powiedziałeś, ale nie kłam, żeby teraz poprawić mi samopoczucie. Jeśli uważasz, że jestem brzydka, to w porządku…

Dominic pochylił głowę i oparł swoje czoło o moje. Urwałam w połowie zdania, bo nie mogłam normalnie oddychać.

– Nie to miałem na myśli – powiedział stanowczo. – Nie uważam, że jesteś brzydka. Kiedy powiedziałem, że należysz do innej ligi, chodziło mi o to, że jesteś piękniejsza od nich. Jesteś najładniejszą dziewczyną, jaką w życiu widziałem, i kropka. Nazywam cię ślicznotką nie tylko dlatego, że chcę cię tym wkurzyć, Bronagh.

Poczułam, jak drżą mi kolana. Odetchnęłam głośno wstrzymywanym powietrzem. Dominic uśmiechnął się, bo poczuł mój oddech na swojej twarzy. Nagle poczułam, że zaraz zrobię coś głupiego, na przykład go pocałuję, więc cofnęłam się i spojrzałam w ziemię. Zrobiło mi się ciepło w środku. Gdy na niego patrzyłam, czułam się lekko speszona, chociaż nadal go nie lubiłam.

– Czy jesteśmy już blisko twojego domu? – zapytałam.

– Tak, to tam – odpowiedział tonem, w którym słyszałam uśmiech.

Nie spojrzałam jednak na niego, tylko nakazałam gestem, by zaczął iść, a gdy to zrobił, podążyłam za nim. Kiedy wszedł do ogrodu przed ogromnym, czteropiętrowym domem, stanęłam w bramie jak wryta. Szczeka mi opadła.

– A niech mnie chuj strzeli. – Zagwizdałam ze zdumienia.

– Czy to zaproszenie? – zapytał Dominic.

Obróciłam głowę gwałtownie w jego kierunku.

– Co? – prawie krzyknęłam.

Wskazał na moją stopę. Spojrzałam w dół i zobaczyłam, że stoję na ulotce. Podniosłam ją i przeczytałam. To było zaproszenie na urodziny jakiegoś czterolatka w ten weekend.

– Eee, tak, zgadza się – wymamrotałam i wypuściłam papier z rąk, by zabrał go wiatr.

Poczułam, że moje policzki płoną, gdy Dominic patrzył na mnie, uśmiechając się szeroko.

– A co, według ciebie, miałem na myśli? – zapytał.

Nawet nie odważyłam się na niego spojrzeć.

– Nic – odpowiedziałam i podążyłam za nim.

Zatrzymaliśmy się przed drzwiami, żeby mógł wygrzebać klucze z kieszeni. Kiedy już je znalazł i otworzył drzwi, krzyknął:

– Wróciłem!

Usłyszałam chór niegrzecznych powitań i zamarłam.

– Jest tu nie tylko Damien… – wymamrotałam.

Dominic spojrzał na mnie.

– Zgadza się. Jeszcze trzech naszych braci.

Szczęka mi opadła.

– Wracam do domu – stwierdziłam i obróciłam się.

Ledwo udało mi się przejść połowę ogrodu, gdy ktoś złapał mnie od tyłu i uniósł w powietrze.

– O, mój Boże – krzyknęłam. – Czemu ty mnie cały czas podnosisz? Postaw mnie na ziemi albo skopię ci dupę, do cholery!

W oddali dobiegły mnie parsknięcia, więc zamarłam.

– Nienawidzę cię – wyszeptałam do Dominica.

Jęknął.

– Wiem – odpowiedział i odstawił mnie na ziemię, ale nie puścił.

Obrócił mnie tak, bym na niego spojrzała.

– Muszę przyłożyć lód do tej twojej ślicznej twarzyczki, pamiętasz?

Cholera. Znowu zrobiłam się czerwona. Nienawidziłam go za to, że widział to i uśmiechał się szeroko. Kiedy zwróciliśmy się w kierunku budynku, zamarłam z szeroko otwartymi oczami. Przy drzwiach stało dwóch nieziemsko seksownych facetów.

– Wow – wyszeptałam.

Dominic rzucił mi złowrogie spojrzenie.

– A kim jest ta mała piękność, bracie? – zapytał facet stojący po lewej stronie drzwi.

Mała piękność? Ja?

Och. Mój. Boże.

Mężczyzna miał ciemne włosy, jak Dominic, ale były dłuższe, prawie sięgały jego ramion. Gdy się uśmiechał, na jego twarzy widziałam te same dołeczki, co u jego brata. Jego ręce były bardzo umięśnione i pokryte tatuażami. Doskonale to widziałam, bo nie miał na sobie koszulki. Jeden tatuaż był bardzo kolorowy i otaczał jego ramię, a potem owijał się wokół barku i szyi.

Drugi mężczyzna również świecił gołą klatą. Też miał tatuaże i umięśniony tors. Jego włosy były krótko przycięte tuż przy skórze, a skórę na twarzy i klatce piersiowej pokrywały blizny, które widziałam nawet z tej odległości. Mimo to był cholernie seksowny.

Było mi bardzo trudno nie patrzeć na ich wyrzeźbione mięśnie, jednak udało mi się to osiągnąć. Zasłużyłam na jakiś medal.

– Nawet o tym nie myśl, Alec. Ona jest moja – warknął Dominic, a mężczyźni uśmiechnęli się szeroko.

Znowu zaczyna? Poważnie?

– Ach – powiedział brat, który miał dłuższe włosy. – A więc ty musisz być Bronagh?

– Skąd znasz moje imię? – zapytałam, zdezorientowana.

Mężczyźni znowu się uśmiechnęli, a Dominic prychnął pod nosem.

– Nie zwracaj na nich uwagi. Ten dupek, który do ciebie mówi, to Alec, a ten po prawej ma na imię Kane. Mam jeszcze jednego starszego brata, Rydera, który jest w środku z Damienem.

Dominic, Damien, Alec, Kane i Ryder.

O, mój Boże. Ich imiona były równie seksowne, co oni sami.

– Miło cię poznać – powiedział do mnie Kane po chwili.

Wyglądał, jakby patrzył na mnie spod byka, ale gdy Alec wymamrotał coś do niego, uśmiechnął się i bezwstydnie zlustrował moje ciało.

Rozpływałam się. Miał tak zachwycający uśmiech, że musiałam go odwzajemnić. Zapierał dech w piersi. Nawet nie przeszkadzała mi blizna wokół jego ust.

– Cała przyjemność po mojej stronie, panie Slater – wymruczałam.

Nagle Dominic chwycił mnie za rękę.

– Dobra, dość tego – powiedział, ciągnąc mnie za sobą.

Poczułam, jak moja twarz i szyja się czerwienią, gdy starałam się mu wyrwać.

– Co to ma być, do cholery, Dominic? – warknęłam. – W ciągu ostatnich kilku tygodni nieustannie robiłeś mi na złość, a teraz od pół

godziny nie możesz przestać mnie dotykać. O co ci chodzi, facet?

– Facet – Alec i Kane powtórzyli po mnie, naśladując mój ton, i od razu wybuchnęli śmiechem.

Spojrzałam na nich groźnie, mrużąc oczy, jednak nie wytrzymałam długo. Kane zaczął się śmiać, widząc moją próbę uwolnienia się od Dominica, a jego śmiech był zaraźliwy.

– Ile wy macie lat? – zapytałam z uśmiechem.

– Dwadzieścia pięć – odpowiedział Alec.

Kane uniósł jedną brew.

– Ja mam dwadzieścia trzy, a ty?

– Dzisiaj kończę osiemnaście – odparłam.

– Wszystkiego najlepszego – powiedzieli *unisono* Alec i Kane, a ja poczułam w żołądku przyjemny uścisk.

– Co? – zapytał Dominic, przyciągając moją uwagę. – Dziś masz urodziny?

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

Zmarszczył brwi.

– Teraz czuję się jeszcze gorzej, gdy pomyślę, że cię uderzyłem.

– Co? – wykrzyknęli Kane i Alec.

Podskoczyłam, przestraszona, gdy Dominic nagle uniósł ręce w powietrze na znak, że się poddaje.

– To był wypadek – oznajmił. – Jakiś koleś znęcał się nad nią w szkole, więc skopałem mu dupę, a gdy ona próbowała mnie od niego odciągnąć, uderzyłem ją łokciem w twarz. Przyprowadziłem ją tu, żeby zająć się siniakiem…

Alec machnął ręką, zapraszając nas do środka.

– Tak, Dame wspomniał o bójce, ale o niej nic nie mówił.

Najwyraźniej ja byłam „nią”.

Dominic pociągnął mnie w kierunku drzwi, a ja podążyłam za nim na schody. Musiałam się obrócić, by przyjrzeć się raz jeszcze muskularnemu ciału Aleca.

– Ś-świetne tatuaże – wyjąkałam.

I twoja twarz, i ciało, od których widoku aż cieknie mi ślinka, dodałam w myślach.

– Bronagh! – Dominic spojrzał na mnie gniewnie, gdy weszliśmy do tego pięknego domu. – Przestań.

Uwolniłam ręce z jego uścisku.

– No co? Powiedziałam tylko, że podobają mi się jego tatuaże. – Zmarszczyłam brwi, a potem oskarżająco wycelowałam w niego palcem. – Nie wiem, z jakiej racji myślisz, że masz prawo mi mówić, co mam robić, Dominic. Nie masz prawa, więc puść, zanim połamiesz mi kości.

Parsknął śmiechem.

– Już chcesz się ze mną obmacywać, cukiereczku?

– Co? – wyjąkałam, a potem zwilżyłam językiem moje nagle suche usta. – Chyba powinien cię obejrzeć doktor, bo od czasu bójki mówisz dziwne rzeczy i dziwnie się zachowujesz. Najwyraźniej Jason zbyt mocno uderzył cię w głowę.

Bracia Dominica zachichotali, mijając nas. Patrzyłam, jak znikają w pokoju, który wyglądał jak salon. Jednak po chwili okazało się, że to była siłownia. To by wyjaśniało, dlaczego byli półnadzy, a ich mięśnie były takie napompowane. Trenowali i najwyraźniej robili to bardzo często.

– Będziesz się gapić na moich braci cały dzień czy pójdziesz ze mną? – zapytał Dominic zniecierpliwiony.

Przygryzłam zębami dolną wargę.

– Jeśli pytasz na poważnie, to chcę tu zostać i gapić się na twoich braci przez cały dzień.

Złapał mnie za rękę i mocno pociągnął w stronę korytarza, z dala od Aleca i Kane’a.

– Było bardzo miło was poznać – krzyknęłam za nimi.

– Ciebie również – odparli chórem.

Jęknęłam, gdy weszliśmy do kuchni. Cały czas ciągnął mnie za sobą, lecz gdy przystanął, z rozpędu wpadłam na jego plecy. Nawet nie próbowałam się mu wyrwać, bo trzymał mnie w żelaznym uścisku.

– W końcu raczyłeś się pojawić. Dlaczego wdajesz się w bójki w szkole, Dominicu? Nie chcemy skupiać na sobie uwagi i doskonale o tym wiesz! – krzyknął głęboki głos.

Zamarłam i postanowiłam, że lepiej pozostanę ukryta za Dominikiem. Najwyraźniej to był jego najstarszy brat, Ryder. Wolałam się nie wychylać, nie chciałam zostać obiektem jego gniewu. Poza tym chciałam się dowiedzieć, czy rozwinie rozpoczęty wątek.

Niby dlaczego nie chcieli nadmiernego zainteresowania?

– Jestem tego świadomy. Dame na pewno już ci powiedział, dlaczego wmieszałem się w tę bójkę – odpowiedział Dominic cichym głosem.

– Powiedział – odparł głęboki głos. – Ale chcę to usłyszeć od ciebie.

– Położył na nią swoje łapy, więc musiałem. A nawet gdyby jej nie dotknął, to i tak skopałbym mu dupę za to, jak ją wyzywał – odpowiedział Dominic beztrosko.

Mój żołądek zaczął fikać koziołki.

– Bronagh? – zapytał głęboki głos.

Wyszłam zza Dominica i pomachałam dłonią lekko.

– Hejka.

– Jestem Ryder. Najstarszy brat Dominica i Damiena.

Jasna cholera.

Wyglądał jak Matt Bomer, tylko jeszcze seksowniej, bo był bardziej napakowany i miał tatuaże!

– Miło cię poznać – wymamrotałam, pożerając go wzrokiem.

Dominic pokręcił głową, gdy zauważył moją reakcję na jego brata, ale miałam to gdzieś. Ta rodzina miała doskonałe geny. Mogłam sobie popatrzeć.

– Jak twoja twarz? – zapytał mnie Ryder.

Zastanowiłam się nad tym, po czym dotknęłam twarzy i syknęłam.

– Nadal obolała.

Dominic przeszedł przez pomieszczenie i otworzył zamrażarkę, by wyjąć z niej woreczek z lodem. Po drodze do mnie wziął jeszcze ściereczkę.

Zmarszczyłam brwi, widząc to.

– To ty masz rozciętą brew i pokiereszowaną twarz. Bardziej potrzebujesz okładu z lodu niż ja, księżniczko.

Bracia Dominica parsknęli śmiechem.

– Już ją lubię – oznajmił Ryder.

– Ja lubię ją coraz bardziej za każdym razem, gdy go obraża – dodał Damien.

– Pieprzcie się obaj – odparł Dominic z uśmiechem, idąc w moim kierunku.

Obrócił mnie i przyłożył rękę do moich pleców, popychając do przodu.

– To już zaczyna mnie wkurzać, Dominic – przyznałam z niezadowoleniem. – Przestać mną tak pomiatać. I w ogóle przestań mnie dotykać!

– A więc to mu się podoba? – zapytał miękko Ryder, a potem wymamrotał: – Chce mieć coś, czego nie może mieć.

– To, a także jej akcent i fakt, że jest cholernie seksowna, też ma z tym coś wspólnego – usłyszałam wesoły głos Damiena.

Dominic jęknął, kierując mnie w stronę schodów. Zaczęliśmy wchodzić na czwarte piętro, z czego nie byłam zbytnio zadowolona.

– Dlaczego tam idziemy? – zapytałam, dysząc i sapiąc.

Dominic zaśmiał się, stając za mną.

– Ćwiczyć jakieś cardio? Chyba powinnaś, bo brzmisz, jakbyś zaraz miała paść.

Parsknęłam i weszłam do pokoju, do którego mnie poprowadził.

– Nie, nie ćwiczę cardio. Nie bez powodu wyglądam tak, jak wyglądam. Jakoś nie interesują mnie ćwiczenia w wolnym czasie.

– Nie mówiłem, że potrzebujesz cardio. Wyglądasz cholernie dobrze…

– O, mój Boże – krzyknęłam nagle. – Przestań. Po prostu przestań!

Dominic zamknął za nami drzwi i popatrzył na mnie przez dłuższą chwilę.

– Co mam przestać? – zapytał.

Byłam w szoku.

– Czy ty mówisz poważnie? Przestań być dla mnie tak przesadnie miły, przestań komplementować mój wygląd i ciało i na miłość boską, przestań mną pomiatać!

Dominic wskazał coś za mną.

– Okej, zrobię to wszystko, jeśli usiądziesz na moim łóżku, żebym mógł przyłożyć lód do twojej twarzy.

Wytrzeszczyłam oczy i obejrzałam się. To było królewskie łoże.

Zawahałam się.

– Eee…

Usłyszałam śmiech Dominica.

– Nie próbuję zaciągnąć cię do łóżka. A przynajmniej nie po to, o czym właśnie pomyślałaś.

Zarumieniłam się.

– O niczym nie myślałam – skłamałam.

– Więc usiądź – powiedział wyzywająco.

Zrobiłam to, ale byłam sztywna jak kij od szczotki.

– Okej, siedzę na twoim łóżku – oznajmiłam. – Czy już mogę otrzymać ten woreczek z lodem?

Dominic pokiwał głową, otoczył bryłę lodu ściereczką i delikatnie przyłożył ją do mojego policzka.

Westchnęłam z ulgą.

– Jakie to przyjemne uczucie.

– Cieszę się – powiedział Dominic, siadając obok mnie.

Spojrzałam na niego, marszcząc brwi.

– Masz jakąś apteczkę? – zapytałam.

Uniósł brew, na której nie było zranienia, ale skinął głową i poszedł do łazienki. Miał łazienkę w swoim pokoju!

Wrócił z małym zestawem opatrunków. Odłożyłam woreczek z lodem i wstałam. Otworzyłam pudełko, a następnie wyjęłam z niego gazę i wodę utlenioną. Zmoczyłam materiał i pochyliłam się nad Dominikiem.

– Nie ruszaj się – wymamrotałam, a potem przetarłam gazą jego rozciętą brew.

Syknął cicho, a ja się uśmiechnęłam.

– Już prawię kończę, księżniczko.

Dominic mrugnął groźnie i od razu syknął znowu. Siedział nieruchomo, gdy wycierałam z jego twarzy zaschniętą krew. Rozcięcie na jego brwi było płytkie i już się zasklepiło, więc nakleiłam na nie plaster. Potem wzięłam swój woreczek z lodem i przyłożyłam go do jego twarzy. Starałam się nie ociągać, robiąc to, ale było ciężko. Dominic milczał i przyglądał mi się, pozwalając mi oczyścić swoje rany.

– Dziękuję – wymamrotał.

Skinęłam głową.

– Nie ma za co.

To były pierwsze miłe słowa bez odrobiny sarkazmu, które sobie powiedzieliśmy.

Dominic uniósł rękę i przyłożył ją do mojej dłoni, którą trzymałam woreczek przy jego twarzy. Zamarłam i spojrzałam mu w oczy, zastanawiając się, co on wyprawia. Już zaczynałam się pocić, gdy drugą rękę przyłożył do moich pleców i przysunął mnie bliżej do siebie. Moje serce przyspieszyło tak, że obijało się o żebra.

– Dominic – wyszeptałam drżącym głosem. – Co ty wyprawiasz?

– Dlaczego mówisz na mnie Dominic? – zapytał, ignorując moje pytanie i to, że zaczęłam drżeć.

– Bo tak masz na imię.

Jego usta drgnęły.

– Wszyscy mówią na mnie Nico. Tylko bracia zwracają się do mnie pełnym imieniem.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie jestem jak wszyscy.

Przyciągnął mnie do siebie bliżej.

– Zamęczysz mnie – wyszeptał.

Jego zapach wypełnił moje nozdrza, zrobiło mi się słabo.

– Sam zacząłeś – powiedziałam niepewnym głosem.

Uśmiechnął się szeroko i powiedział:

– Nie o to mi chodziło. Miałem na myśli, że męczysz mnie cały czas, dzień i noc.

Spojrzałam na niego zdezorientowana, a on wybuchnął śmiechem.

– Bronagh, potrafisz zajść za skórę, doprowadzasz mnie do szaleństwa – wyjaśnił.

Co? Jak to w ogóle możliwe?

W szkole ignorowałam go, jak tylko się dało, a gdy się do mnie zbliżył, obrażałam go i atakowałam. Nie twierdzę, że jestem z tego dumna, ale… Nie mówię też, że więcej tego nie zrobię.

Zmrużyłam oczy, patrząc na niego.

– Przyprowadziłeś mnie tutaj, żeby mi powiedzieć, jak bardzo cię irytuję? Mogłeś to zrobić w szkole i oszczędzić mi całej tej drogi…

Przerwał mi, miażdżąc moje usta w pocałunku.

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, ale zamiast tego wydałam z siebie miękki jęk, gdy jego ciepły język znalazł się w środku. Opuściłam rękę, w której trzymałam worek z lodem. Dominic chwycił ją, a zaraz potem moją drugą rękę i pociągnął mnie do siebie. Poczułam jego dłonie przesuwające się pod moją spódniczką. Złapał mnie pod udami i uniósł.

Sapnęłam, a potem mruknęłam cicho, gdy przygryzł moją dolną wargę zębami. Ułożył mnie tak, bym siedziała na nim okrakiem. Lewą ręką otaczał lekko moją talię, a drugą przesuwał coraz niżej, aż w końcu znalazła się na moim pośladku.

– Dominic!

Byłam w szoku, gdy usłyszałam, jak to powiedziałam. Chciałam go zganić za to, co zrobił, a zamiast tego mój głos przypominał bardziej ciche westchnienie.

Zamruczał przy moich ustach, a potem znowu mnie pocałował. Wsunęłam palce w jego włosy i zacisnęłam dłonie na jego ciemnych lokach. Uniósł się, a ja nadal otaczałam go nogami w pasie. Obrócił nas i położył na łóżku tak, by on znajdował się nade mną.

To nie był mój pierwszy pocałunek w życiu, ale czułam się, jakby tak było. Nie myślałam, tylko skupiałam się na doznaniach. Było mi tak cudownie, gdy mnie całował…

Przerwał pocałunek tylko po to, by zdjąć koszulkę. Odetchnęłam głośno, gdy ujrzałam jego opalone i wyrzeźbione, smukłe ciało, wyraźnie zarysowany sześciopak i mięśnie w okolicach bioder układające się w kształt litery „V”.

Najwyraźniej on również trenował.

Mój wzrok skupił się na prawej stronie jego ciała. Mruknęłam z zadowoleniem. On też miał tatuaż zaczynający się na żebrach i owijający się wokół pleców i ramienia. Wyglądał jednak na niedokończony, jakby miał tam być jeszcze rękaw w jakieś plemienne wzory.

Jezu, dopomóż.

– Siadaj – nakazał Dominic zachrypniętym głosem.

Posłuchałam go, a gdy zdjął ze mnie sweter od mundurka i zaczął rozpinać koszulę, nie powstrzymałam go. Mój umysł wręcz krzyczał, że to niewłaściwe, że nie jestem typem dziewczyny, która robi takie rzeczy z kimś, kogo ledwo zna. Jednak moje ciało miało inne zdanie i wygrało tę bitwę.

– Jesteś tak cholernie seksowna – mruknął Dominic, gdy ściągnął ze mnie koszulę.

Nie wierzyłam, że do tego dopuściłam. Byłam świadoma tego, do czego dojdzie, jeśli go nie powstrzymam, ale nie zrobiłam tego. Może to był błąd, ale w tej chwili widziałam to zupełnie inaczej.

Gdy Dominic wyciągnął rękę, żeby rozpiąć mój stanik, otworzyły się drzwi do jego pokoju.

– Dominic, chcesz iść pobiegać z… O, cholera, sorry.

Wrzasnęłam i okryłam się ramionami, mimo że zakrywało mnie ciało Dominica .

– Bracie – wrzasnął Dominic, patrząc ponad ramieniem. – Wypierdalaj stąd!

– Już wychodzę – powiedział Alec i zamknął drzwi.

Zamknęłam oczy. Mogłam tylko sobie wyobrażać, co pomyślał Alec. Widział tylko nagie plecy Dominica i moje nogi oplatające chłopaka w pasie – moja spódniczka była już podniesiona wyżej.

– O, mój Boże – wyszeptałam.

– Przepraszam, skarbie – wymamrotał Dominic uwodzicielskim tonem. – A teraz… Na czym skończyliśmy?

Czy on mówił poważnie?

– Właśnie miałam się ubierać i iść do domu – odpowiedziałam i odepchnęłam go od siebie.

Czułam, jak moja twarz płonie ze wstydu, gdy szukałam koszuli i swetra, żeby się ubrać. Zapięłam koszulę, wcisnęłam jej brzegi za spódniczkę i założyłam przez głowę szkolny sweter. Podniosłam torbę z podłogi i założyłam ją na ramię.

– Masz zamiar stąd wyjść? – warknął. – Tak po prostu?

Obróciłam się, ale nie spojrzałam mu w twarz, tylko skupiłam wzrok na jego nagim torsie.

– To jest niewłaściwe, nawet się nie lubimy, więc nie powinniśmy się całować ani robić niczego innego poza ignorowaniem siebie. Doceniam to, co dzisiaj dla mnie zrobiłeś, naprawdę, ale to niczego nie naprawi. Nadal cię nie lubię.

Dominic zmarszczył brwi.

– Rozumiem, ale myślałem, że możemy załagodzić sytuację…

– Uprawiając seks? – powiedziałam oburzona.

– Eee, to sposób równie dobry jak każdy inny, ale…

– Ty dupku! Myślałeś, że jeśli mnie uwiedziesz, to w jakiś magiczny sposób przestanę cię nienawidzić? – zapytałam, a potem wytrzeszczyłam oczy. – Czy właśnie to miałeś na myśli dzisiaj rano, gdy powiedziałeś, że odegrasz się na mnie, nie raniąc mnie fizycznie? Chciałeś odebrać mi dziewictwo, bo wiedziałeś, że będę tego żałować i zraniłoby mnie to emocjonalnie? Czy o to tu właśnie chodzi?

Dominic pokręcił głową.

– Nie, źle to wszystko powiedziałem, skarbie.

– Nie nazywaj mnie tak! – krzyknęłam. – Zejdź mi, do cholery, z drogi, i to już!

Nie ruszył się, ale popatrzył na mnie, mrużąc oczy.

– Przestań zachowywać się jak szurnięta baba chociaż przez chwilę i wysłuchaj mnie…

– Och, świetny sposób, by nakłonić dziewczynę do wysłuchania cię. Wystarczy zacząć ją wyzywać – warknęłam sarkastycznie, wypadając z pokoju na korytarz, by zbiec na dół po schodach.

Kiedy dotarłam na parter, Dominic nagle wyskoczył przede mnie. Ujrzałam jego nagie plecy i tatuaż, zanim się do mnie obrócił. Z jakiegoś powodu miałam ochotę ugryźć jego umięśnione ciało.

– Czy mogłabyś już przestać? – błagał. – Dramatyzujesz.

– Bracie – odezwał się szeptem głos po mojej prawej stronie. – Nigdy nie można mówić tego do wkurzonej kobiety. A już na pewno nie do wkurzonej Irlandki.

– Odpierdol się, Alec – rzucił Dominic, nie odrywając ode mnie wzroku.

– A czemu miałabym nie dramatyzować? – zapytałam. – Odkąd cię poznałam, zachowujesz się w stosunku do mnie jak pieprzony dupek, a teraz nagle chcesz załagodzić sytuację seksem? Jesteś pierwszej klasy palantem!

Popchnęłam go, wkurzona.

– Wiesz co? – zapytał ze śmiechem. – Myślałem, że będziesz dla mnie milsza po tym, jak dzisiaj wyświadczyłem ci przysługę, broniąc cię, ale ty chyba naprawdę jesteś oziębłą zołzą. Nic dziwnego, że nikt w szkole nie chce się z tobą przyjaźnić. Wynoś się. Żadna cipka nie jest warta czegoś takiego.

Cipka? A więc tyle dla niego znaczyłam?

Tak naprawdę chciał mnie tylko zaliczyć i miał nadzieję, że jednak zrani mnie w trakcie. Nie podobało mi się, że moje oczy wypełniły się łzami, ale jeszcze gorszy był fakt, że Dominic to zauważył i zaczął kręcić głową.

– Jeśli chcesz wyświadczyć mi przysługę, to trzymaj się ode mnie z daleka – powiedziałam chłodno, a potem obróciłam się i odeszłam.

Zatrzymałam się w progu. Na zewnątrz lało jak z cebra, ale to nie dlatego stanęłam. Obejrzałam się nad ramieniem i uśmiechnęłam złośliwie do Dominica. Zignorowałam to, że wszyscy jego bracia nas obserwowali i słuchali z siłowni.

Dominic zranił mnie słowami i było to gorsze niż uderzenie łokciem w twarz, więc chciałam się na nim odegrać.

– I nie zachwycaj się tak tym, że chciałam się z tobą przespać, bo cały czas wyobrażałam sobie, że jesteś Damienem – powiedziałam słodko i wyszłam, trzaskając drzwiami.

– Pieprzona szmata! – usłyszałam gniewny głos Dominica.

Usłyszałam, jak jego bracia przekrzykują się, chcąc go uspokoić. Odgłosy ich kłótni ustały, gdy oddaliłam się od domu.

Byłam na siebie wściekła. Powinnam być mądrzejsza. Dlaczego poszłam z nim do domu? Dominic był kolejnym podejrzanym typem, który nie myślał o niczym poza seksem i uważał, że gdy mnie obroni, dostanie się dzięki temu do moich majtek. A najgorsze jest to, że gdyby Alec nie wszedł do jego sypialni, to osiągnąłby swój cel.

Najwyraźniej byłam aż tak łatwa!

Całą drogę do domu gotowałam się ze złości. W końcu dotarłam na miejsce, kompletnie przemoknięta i zmarznięta.

– Wróciłam – zawołałam, zamykając za sobą drzwi.

– Jestem w kuchni – odkrzyknęła Branna. – Wszystkiego najlepszego, kochanie.

Cholera, zapomniałam, że dziś są moje urodziny.

– Dzięki, Bran – powiedziałam do siostry.

– Idziemy do kina na *Magic Mike'a*. Aideen i jej koleżanka Keela będą tam na nas czekać! – oznajmiła Branna z szerokim uśmiechem na twarzy, ale gdy mnie zobaczyła, wytrzeszczyła oczy.

– Co ci się stało, Bronagh? – krzyknęła, przyglądając się mojej twarzy. Podbiegła do mnie. Westchnęłam i nie ruszyłam się, gdy przyglądała się opuchliźnie na moim policzku.

– Nastaw wodę na herbatę – wymamrotałam. – To długa historia.

ROZDZIAŁ 6

Jak zawsze byłam pierwszą osobą w klasie na poniedziałkowej lekcji. Drzwi sali były otwarte, więc weszłam do środka i usiadłam na swoim miejscu. Wyjęłam iToucha, włożyłam słuchawki do uszu, wyciągnęłam notes z torby i zaczęłam rysować dynie, duchy i inne przypadkowe, straszne rzeczy. Za dwa tygodnie Halloween… Nie lubię tego święta, ale nudziłam się i po prostu miałam ochotę porysować.

Po chwili ziewnęłam. Nie spałam do późna, bo opowiadałam Brannie o Dominicu i o tym, jak wyglądało moje życie od czasu, gdy on przeniósł się do mojej szkoły. Potem byłyśmy w kinie z jej koleżankami. Nie wiedziałam dlaczego, ale w całej tej historii pominęłam Damiena, a Dominica nazywałam przy niej Nico. Czułam, że odkąd powiedział mi, że tylko jego bracia nazywają go pełnym imieniem, to było dla mnie coś wyjątkowego, bo poza nimi tylko ja go tak nazywałam. To żałosne.

Brannę rozbawiły niektóre moje potyczki z Dominikiem, ale nie spodobało się jej to, co zrobił wczoraj. Próbował namówić mnie na seks, żeby ukarać mnie za to, co zrobiłam mu wcześniej z pinezkami. Nie podobało jej się również to, co zrobił mi Jason. Chciała iść do niego do domu i potraktować go młotkiem, ale wybiłam jej ten pomysł z głowy.

Zapewniłam ją, że Dominic skopał mu dupę i to była dla niego wystarczająca nauczka. Zaakceptowanie tego zajęło jej trochę czasu, bo bardzo chciała zająć się tym osobiście, jednak w końcu postanowiła odłożyć młotek do pudełka na narzędzia.

Ziewnęłam, przetarłam oczy i syknęłam z bólu. Po tym jak Dominic uderzył mnie wczoraj łokciem twarz, mój policzek i oko były fioletowe… Dosłownie miałam ciemną plamę pod okiem. Dlaczego oko też miałam podbite, skoro uderzył mnie w policzek? Nieważne. Siniak się pojawił i nie mogłam go w żaden sposób zakryć. Nie byłam nawet w stanie nałożyć na niego makijażu, bo za bardzo mnie to bolało, więc opuchlizna była doskonale widoczna.

Pod włosami też bym jej nie ukryła, więc postanowiłam zaakceptować to i zapleść warkocz francuski. Włosy przylegały mi do głowy i ani trochę nie zasłaniały twarzy.

Usłyszałam dzwonek rozpoczynający lekcję, uczniowie zaczęli wchodzić do klasy. Jak zwykle nie uniosłam głowy i nie przywitałam się z nikim. Dalej gryzmoliłam w swoim notesie, jednak gdy na moją ławkę padł cień, uniosłam wzrok.

Okazało się, że to tylko mijająca mnie Alannah, lecz kiedy spojrzałam w lewo, w tej samej chwili do klasy wszedł Dominic, obejmując ramieniem Destiny.

Poważnie? Miał zamiar paradować z inną dziewczyną niecałe dwadzieścia cztery godziny po tym, jak prawie mnie uwiódł?

I ten gnojek miał czelność nazywać mnie zdzirą.

Nie potrafiłam się powstrzymać i parsknęłam śmiechem. Dominic od razu na mnie spojrzał, więc miałam idealny widok na jego twarz. Podbródek miał posiniaczony. Na policzku również wykwitł siniak. Brew była rozcięta i opuchnięta. Wyglądał prawie dobrze jak na kogoś, kto niedawno wdał się w bójkę. Ja zostałam tylko uderzona łokciem i połowę mojej twarzy pokrywał ciemny siniak.

Kurwa.

Dominic gapił się otwarcie na moje podbite oko, jednak Destiny szybko przyciągnęła jego uwagę, łaskocząc go po brzuchu.

Ponownie skupiłam się na swoim zeszycie i kontynuowałam szkicowanie. Uniosłam wzrok tylko wtedy, gdy usłyszałam, że pani McKesson weszła do klasy. Wyjęłam słuchawki z uszu.

Zaczęła sprawdzać obecność, stawiając haczyki na liście z nazwiskami.

– Bronagh Murphy – zawołała.

– Jestem – odparłam.

Uniosła wzrok i uśmiechnęła się, jednak sekundę później zachłysnęła się powietrzem zdziwiona i upuściła długopis na podłogę.

– Co ci się stało? – zapytała i podeszła do mnie.

Mimo że miałam podbite oko, nikt poza Dominikiem tego nie zauważył, bo spojrzałam wcześniej tylko na niego. Moi koledzy i koleżanki z klasy nie zwracali na mnie uwagi. Nie wchodziłam im w drogę, a oni nie wchodzili w drogę mnie. Jednak dzięki pani McKesson teraz wszyscy na mnie patrzyli.

– Jasna cholera, Bronagh, jaki ogromny siniak – powiedziała Alannah siedząca po mojej lewej stronie.

Skinęłam głową, bo miała rację.

Spojrzałam na panią McKesson i uśmiechnęłam się.

– Wszystko w porządku, to nic takiego.

– To nie jest nic takiego, na miłość boską, ty masz podbite oko – powiedziała, nadal w szoku.

Znowu się uśmiechnęłam. To miło z jej strony, że się martwiła.

– Naprawdę nic mi nie jest. To było tylko zwykłe nieporozumienie. Tamta osoba już nie żyje.

To nieco rozładowało napięcie, bo wszyscy, łącznie z nauczycielką, się zaśmiali. Jednak sytuacja znowu stała się napięta, gdy pani McKesson rozejrzała się po sali i westchnęła.

– Nico, co ci się stało… tym razem? – powiedziała, zdziwiona po raz kolejny.

Miałam ochotę zaśmiać się, słysząc jej „tym razem”. Wiedziała, że Dominic był łobuzem, bo ciągle przychodził do szkoły z siniakami i zadrapaniami na twarzy, odkąd tylko się przeniósł do tej szkoły pięć czy sześć tygodni temu. Bójka z Jasonem była jedyną z jego udziałem, o której słyszałam, więc nie miałam pojęcia, skąd wzięły się te jego rany.

– Nic, podjąłem złą decyzję. Postanowiłem bronić kogoś, kto nie był tego wart. Pomyłka.

Zacisnęłam zęby i wycedziłam:

– To ty jesteś pomyłką.

Nie miałam zamiaru powiedzieć tego tak głośno, jednak wszyscy to usłyszeli i wydali z siebie zbiorowe „ooo”. Chodziło mi o to, że Dominic był moim błędem, że pocałowanie go nim było, jednak klasa uznała, że według mnie pomyłką było jego istnienie. Szczerze mówiąc, w tej chwili to wcale nie było tak dalekie od prawdy, bo właśnie znowu poczułam do niego nienawiść.

Pani McKesson zerkała przez chwilę to na mnie, to na Dominica.

– Oboje zostaniecie po lekcji.

Znowu?

Chciałam zaprotestować, jednak ton nauczycielki był bardzo poważny, więc tylko westchnęłam i założyłam słuchawki. Pół godziny po dzwonku do sali wszedł Damien z Lexi Mars, koleżanką z klasy. Od razu poczułam obrzydzenie, widząc jej zmierzwione włosy i pogniecione ubrania, a także szeroki, pełen zadowolenia uśmiech na twarzy Damiena.

To ta dziewczyna i Damien – z tego, co słyszałam, odkąd się tu przeprowadził, pieprzył się z wieloma dziewczynami – byli definicją puszczania się, nie ja.

Kiedy lekcja się skończyła, nie opuściłam swojego miejsca. Czekałam, aż wszyscy wyjdą, i dopiero wtedy wyjęłam słuchawki z uszu.

– Może i uczniowie tej szkoły myślą, że nauczyciele są głupi, ale wcale tacy nie jesteśmy. Słyszeliśmy o bójce między tobą a Jasonem, która miała miejsce po szkole, Nico. Czy mógłbyś wyjaśnić, o co poszło?

– To wszystko przez Bronagh – odpowiedział Dominic od razu.

Zaśmiałam się.

– Nieprawda. Najpierw wtyka nos w nieswoje sprawy, a teraz wini za to mnie, bo nie dostał tego, czego się spodziewał.

– A czego się spodziewał? – zapytała pani McKesson.

Spojrzałam na nią z uniesionymi brwiami. Czy ona naprawdę myślała, że zacznę się jej zwierzać?

– Uścisku pełnego miłości – odpowiedziałam sarkastycznie.

Spojrzała na Dominica, a następnie zaczęła się uważnie przypatrywać nam obojgu.

– Nie wiem, co dzieje się między wami, ale wyjaśnijcie to między sobą i skończcie z tą przemocą fizyczną. Przestańcie się kłócić, a jeśli nie potraficie się dogadać, to zostawcie się nawzajem w spokoju, zrozumiano?

Zasalutowałam, a ona przewróciła oczami.

– No dalej – powiedziała z westchnieniem. – Idźcie już oboje na lekcję.

Wstałam, odsunęłam krzesło i szybko opuściłam salę. Korytarze były opustoszałe, druga lekcja już się zaczęła. Przyspieszyłam, lecz nagle poczułam, jak ktoś łapie mnie za ramię i zatrzymuje.

– Po co ten pospiech, ślicznotko? – usłyszałam głos pełen jadu.

Wyrwałam rękę z uścisku Dominica i zaczęłam znowu iść w stronę klasy.

– Nie dotykaj mnie, kutasie – warknęłam.

Dominic parsknął śmiechem i dogonił mnie.

– Poprzedniego dnia chciałaś, żebym zanurzył w tobie swojego kutasa, prawda?

– Chciałam Damiena, nie ciebie – poprawiłam go. Modliłam się o to, żebym nie zrobiła się czerwona z zawstydzenia. Bo wczoraj rzeczywiście chciałam Dominica.

To, co powiedziałam o Damienie, było kompletnym kłamstwem, ale Dominic tego nie wiedział. W ogóle nie podobał mi się Damien, chociaż był niemal klonem Dominica.

Chłopak zaśmiał się, bo najwyraźniej był rozbawiony.

– Nie, chciałaś mojego fiuta. Czułem w powietrzu zapach twojego podniecenia, tego, jaka byłaś mokra dla mnie…

Obróciłam się i zamierzyłam, chcąc złamać mu którąś kość, ale złapał moją rękę w powietrzu i przycisnął mnie do ściany korytarza. Moje stopy ledwo dotykały ziemi, bo Dominic przyciskał mnie do ściany swoim ciałem.

– Podoba mi się taka wersja ciebie. – Uśmiechnął się szeroko, przysuwając swoją posiniaczoną twarz do mojej. – Chcę cię przelecieć jeszcze bardziej, gdy wiem, że będziesz walczyć o dominację.

– Puść mnie, ale już! – warknęłam. – Pani McKesson powiedziała, że masz trzymać się ode mnie z daleka.

Uśmiechnął się złośliwie i spojrzał na swoje ciało przyciśnięte do mojego.

– Myślę, że ci się to podoba, skarbie.

Zmrużyłam oczy.

– Nie jestem twoim skarbem, twoją własnością ani twoją agresywną suką. Nie jestem dla ciebie niczym, a teraz mnie puść!

Dominic wyglądał, jakby zupełnie nic do niego nie docierało.

– Nie myśl o sobie tak pozytywnie, skarbie. Chciałem tylko zaliczyć pewną oziębłą sukę, która przemierza korytarze tej szkoły. Chciałem sprawdzić, czy jest w niej chociaż trochę ciepła, zlokalizowanego głęboko, głęboko w jej cipce…

– Jesteś okropny! Nienawidzę cię, odsuń się ode mnie! – syknęłam i próbowałam go uderzyć, ale chwycił mnie za ręce.

Poruszył biodrami tuż przy moim ciele, nadal się uśmiechając.

– Daj mi minutę, a znowu sprawię, że będziesz gotowa i mokra, będę mógł to poczuć…

– Zamknij się, do cholery! – krzyknęłam. – To był błąd, sam to powiedziałeś, więc zapomnij już o tym, puść mnie i odwal się.

Dominic zaśmiał się i uwolnił mnie, patrząc, jak potykam się o własne nogi. Odsunął się i wskazał ręką klasę.

– Lubię robić ci na złość tak bardzo, że nie mógłbym trzymać się od ciebie z daleka, kochanie. – Puścił do mnie oczko.

– Jesteś ohydną, odrażającą kreaturą – powiedziałam jadowicie i obróciłam się, by ruszyć korytarzem, ignorując uczniów, którzy przypatrywali się nam, słuchając tej „rozmowy”.

– Ohydną, odrażającą kreaturą, ale wczoraj prawie mnie przeleciałaś! – krzyknął za mną Dominic w chwili, gdy otworzyłam drzwi do pracowni technicznej.

Wszyscy go usłyszeli, w tym pan Kelly.

Zatrzasnęłam za sobą drzwi.

– Proszę przenieść go na inne stanowisko. Przysięgam na Boga, dźgnę go, jeśli pan tego nie zrobi! – oznajmiłam nauczycielowi, który patrzył na mnie z szeroko otwartymi oczami.

Drzwi do pracowni otworzyły się, a do środka wszedł Dominic. Podszedł od razu do mojego stanowiska, jednak nauczyciel wstał szybko, żeby zastąpić mu drogę.

– Nico, będzie lepiej, jeśli dzisiaj zamienisz się miejscami z Gavinem – powiedział pośpiesznie. – Bronagh jest dzisiaj chyba na ciebie bardzo zła, synu.

Niedomówienie!

– Oczywiście, proszę pana – odpowiedział Dominic radośnie.

Gotowałam się ze złości. Odłożyłam torbę pod ławkę i poszłam na zaplecze po fartuch. Kiedy wyszłam, wszyscy faceci w pomieszczeniu, włączając w to Dominica i nauczyciela, gapili się na mnie.

– No co? – zapytałam, wkurzona.

– Nic – odpowiedzieli *unisono*, a potem zajęli się swoimi rzeczami.

Rzuciłam im wściekłe spojrzenie i udałam się do magazynu, by wyciągnąć moją drewnianą konstrukcję. Schowałam ją przed Dominikiem. Mimo że nigdy nie dotykał moich projektów, wolałam nie ryzykować, więc na wszelki wypadek ukryłam swoje rzeczy.

Kiedy wróciłam do sali, nikt nie zwracał na mnie uwagi. Nareszcie. Podeszłam do swojego stanowiska, zaznaczyłam na drewnie ołówkiem miejsca do przycięcia i wyszlifowania.

Gavin nie spieszył się, by przenieść się do mojego stanowiska.

– Hej, Bronagh – powiedział ze szczerym uśmiechem. Odwzajemniłam go.

– Hej, Gav – odparłam. Byłam zaskoczona, że użyłam zdrobnienia jego imienia. Nigdy tego nie robiłam, słyszałam tylko, że tak zwracają się do

niego koledzy z klasy.

Ale miałam prawo tak do niego mówić, skoro praktycznie rzecz ujmując, to z nim przeżyłam pierwszy prawdziwy pocałunek.

– Wszystko w porządku? – zapytał. – Wyglądasz na dość wkurzoną.

Westchnęłam.

– Wszystko w porządku. Tylko pewien amerykański kutas mnie wkurza.

Gavin zachichotał, co mnie bardzo rozbawiło. To miłe, że ktoś zgadzał się ze mną w ocenie Dominica.

– Wiesz, co on o tobie gada, prawda? – wymamrotał Gavin.

Spojrzałam w kierunku tylnej części klasy i zauważyłam, że niektórzy chłopacy zebrali się wokół Dominica, uśmiechając się szeroko. Nawet przybijali z nim żółwiki.

– Co on mówi? – zapytałam.

– Że był bardzo blisko tego, by odnaleźć twoje wewnętrzne ciepło. Nazwał cię lodowatą suką. Właściwie powiedział, że cię prawie przeleciał.

Popatrzyłam na Gavina zaskoczona jego bezpośredniością, ale szybko się pozbierałam.

– On kłamie. Pocałowaliśmy się tylko, ale to był koszmarny błąd. Koloryzuje!

Gavin przyglądał mi się przez chwilę, a potem skinął głową.

– Wierzę ci. Pewnie jest zirytowany tym, że nie miał szansy cię przelecieć. Jego ego widocznie źle to przyjęło. I dlatego jest dla ciebie takim kutasem.

Jęknęłam.

– On jest kutasem z natury – powiedziałam, a Gavin zaśmiał się, co przyciągnęło uwagę tamtego dupka.

Spojrzałam na Dominica i zauważyłam, jak zerka groźnie na Gavina, ale potem znowu skupił się na mnie, puścił do mnie oczko i przesłał buziaka.

– Pieprz się – rzuciłam w jego kierunku.

– Teraz czy później? – zapytał.

Chłopaki w klasie wybuchnęli głośnym śmiechem. Nic nie mogłam na to poradzić: moje oczy wypełniły się łzami. Szybko spuściłam głowę i chwyciłam torbę, gdy łzy zaczęły płynąć mi po policzkach.

– Bronagh – zawołał Gavin z westchnieniem, gdy usłyszał, jak pociągam nosem. – Nie płacz, mała.

Nie spojrzawszy na niego ani na nikogo innego, wybiegłam z klasy. Nawet nie poprosiłam o pozwolenie nauczyciela.

– Nieźle, stary – usłyszałam za sobą syk Gavina. – Podnieca cię doprowadzanie dziewczyn do płaczu czy jak?

– Pierdol się, dupku – oparł Dominic. – Nie wtrącaj się w moje sprawy i nawet nie waż się patrzeć na Bronagh, a tym bardziej z nią rozmawiać, bo skopię ci dupę.

Nie usłyszałam, co Gavin mu odpowiedział. Zagłuszył ich krzyk pana Kelly’ego, który kazał przestać im robić to, co aktualnie robili, i odsunąć się od siebie.

Szłam szybko przez korytarz, gdy nagle usłyszałam za sobą głośny trzask.

– Bronagh!

Podskoczyłam i obejrzałam się przez ramię. Dominic biegł w moim kierunku. Krzyknęłam. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam, ale mój krzyk był bardzo głośny. Usłyszałam kolejny trzask i tym razem Gavin i pan Kelly wraz z resztą klasy wyszli z pracowni na korytarz.

Przestałam krzyczeć, gdy Dominic dopadł do mnie i otoczył ramionami, przyciskając do siebie.

– Przepraszam, okej? – powiedział cicho. – Tak bardzo mi przykro. Jestem pieprzonym chujem. Nie będę już dla ciebie taki okropny, przysięgam. Nie chciałem, żebyś przeze mnie płakała. Wybacz mi.

Pokręciłam głową.

– Nie, nie jest ci przykro. – Pociągnęłam nosem. – Zostaw. Mnie. W spokoju.

Już chciał coś powiedzieć, jednak nagle ktoś odciągnął go ode mnie, a ja zachwiałam się i upadłam na tyłek.

Piekielnie mnie to zabolało i wiedziałam, że będę mieć nowego siniaka na pośladku. Spojrzałam w górę i zobaczyłam, że Dominic gapi się na mnie. Jego twarz zrobiła się czerwona od gniewu, gdy syknęłam z bólu. Obrócił się i zamierzył na osobę, która go ode mnie odciągnęła i sprawiła, że upadłam. To był Gavin.

– Przestań! – krzyknęłam, próbując wstać.

Poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy, gdy Dominic zadawał cios za ciosem. Jednak nie uszło mu to na sucho. Gavin był równie dobry w bójkach, a po chwili nawet udało mu się uderzyć Dominica z główki w czoło. Jednak koniec końców Dominic okazał się lepszy.

Wydawało się, jakby ciosy, które otrzymywał, nawet go nie raniły. Był jak szarżujący byk. Cholernie mnie to przerażało.

– Przestań! – krzyknęłam znowu i chciałam odciągnąć Dominica od Gavina, jednak Conner, kolega z lekcji stolarki, podniósł mnie i odciągnął.

– Tylko zrobisz sobie krzywdę – powiedział, gdy próbowałam się mu wyrwać.

Odepchnęłam go w końcu i pobiegłam sprintem do klasy, w której odbywały się zajęcia techniczne z metalem. W tym czasie pan Kelly

próbował powstrzymać bójkę, ale kiepsko mu szło.

– Damien! – krzyknęłam, gdy otworzyłam drzwi.

Damien siedział na tyłach klasy, otoczony dziewczynami, ale gdy tylko mnie usłyszał, zerwał się na równe nogi i podbiegł do mnie z prędkością światła.

– Dominic zaraz zabije Gavina, zrób coś, żeby przestał! – wrzasnęłam.

Damien wybiegł z klasy i pobiegł w kierunku, z którego dochodziły krzyki. Nauczyciel i uczniowie wybiegli za nim, by zobaczyć, co się działo, ale ja wolałam zostać w klasie.

Bałam się wyjść na korytarz. Musiałam trzymać się z dala od Dominica. Był niebezpieczny, a ja unikałam niebezpieczeństw.

ROZDZIAŁ 7

Myślałam, że wyraziłam się jasno. Żadnych bójek z Dominikiem, Bronagh. Tak? – powiedziała pani McKesson na koniec mojego pierwszego dnia lekcji po okresie zawieszenia w prawach ucznia.

Po tym, jak Damien powstrzymał walkę dwa tygodnie temu, Dominic i Gavin zostali zawieszeni za bójkę na terenie szkoły, a ja za opuszczenie klasy bez pozwolenia i najwyraźniej jeszcze za to, że spowodowałam starcie między nimi. Zostałam zawieszona na dwa tygodnie, miałam wrócić do szkoły po Halloween. Nie wiedziałam, ile trwała kara chłopaków, ale słyszałam, że mieli szczęście, że skończyło się tylko na tym. Ich bójka była tak agresywna, że dyrektor szkoły chciał wzywać policję, jednak wyperswadował mu to pan Kelly.

– Bronagh, czy ty mnie w ogóle słuchasz? – Głos pani McKesson wyrwał mnie z zamyślenia, więc znowu na nią spojrzałam.

Skinęłam głową.

– Tak, proszę pani.

– No to odpowiedź na moje pytanie – stwierdziła wyzywająco.

Westchnęłam.

– Nie byłam zaangażowana w walkę. To Dominic wybiegł za mną z klasy i złapał mnie, a Gavin próbował mnie bronić i za to oberwał.

Pani McKesson potarła skronie palcami.

– Który z nich jest twoim chłopakiem?

Wytrzeszczyłam oczy.

– Żaden. Nienawidzę Dominica, a Gavina ledwo znam.

Pani McKesson pokręciła głową.

– Nie spotykasz się z żadnym z nich? Z Nico?

Popatrzyłam na nią z otwartymi ustami.

– Proszę pani, Dominic absolutnie nie jest moim chłopakiem!

Nauczycielka uniosła brew.

– Czy on o tym wie? Bo twierdzi, że zaatakował Gavina, bo ten cię dotknął.

Sapnęłam zdziwiona.

– Gavin mnie nie dotknął, on tylko starał się odciągnąć ode mnie Dominica i wtedy upadłam na podłogę.

– To, że upadłaś, rozgniewało Dominica. Sam tak powiedział podczas spotkania, na którym byłam ja, on, jego brat, Gavin i jego ojciec oraz dyrektor.

Takie spotkanie z powodu tamtej bójki?

Jęknęłam i potarłam twarz.

– On nie miał prawa wpadać w szał za to, że upadłam. Nie doszłoby do tego, gdyby wcześniej mnie nie chwycił!

Pani McKesson zagryzła wargę.

– Myślę, że on jest bardzo opiekuńczy w stosunku do ciebie.

Wywróciłam oczami.

– On jest kutasem, który podnieca się tym, że się nade mną znęca. Proszę nie mylić stanięcia w czyjejś obronie z czymś, co bardziej przypomina wkurzonego pitbulla, który chroni swoją ulubioną zabawkę do gryzienia.

Nauczycielka popatrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami, a potem zmarszczyła brwi.

– Czy Dominic robi coś, czego nie aprobujesz, Bronagh?

– Dominic mnie irytuje, proszę pani. Bawi go to, że mnie wkurza.

– Rozumiem, ale spójrz na to z mojego punktu widzenia. Dla mnie to wygląda tak, jakbyście byli parą, a Dominic zachowuje się jak nastoletni chłopak, który chroni swoją dziewczynę… Albo ewentualnie nastoletni chłopak znęcający się nad swoją dziewczyną. Ostatnio coraz częściej przychodzi do szkoły z siniakami, i ty również.

– Nie mam pojęcia, skąd on ma te wszystkie siniaki, ale bardzo się pani myli, myśląc, że jest moim chłopakiem – oznajmiłam.

Odetchnęła z ulgą.

– A więc nie zrobił ci nic, o czym bałabyś się komuś powiedzieć?

Dokąd ona zmierzała?

– Na przykład? – zapytałam zaciekawiona.

Nauczycielka ściszyła głos.

– Nie dotknął cię w żaden nieodpowiedni sposób bez twojego pozwolenia ani nic z tych rzeczy, prawda?

Zaczerwieniłam się. Pytała o to, czy Dominic mnie zgwałcił? Jasna cholera, jak to się stało, że walka Dominica z Jasonem, a potem z Gavinem z mojego powodu doprowadziła do tego rodzaju pytań?

– Nie, proszę pani, nie zrobił nic takiego – odpowiedziałam stanowczo.

Może i go nienawidziłam, ale nie miałam zamiaru powiedzieć, że mnie zgwałcił, gdy tego nie zrobił.

Pani McKesson wyraźnie się rozluźniła.

– Dobrze, to bardzo dobrze. Przepraszam, jeśli zdenerwowałam cię tymi pytaniami. Po prostu musiałam się upewnić, że wszystko w porządku i że te

kłótnie i walki z udziałem Dominica nie wiążą się z czymś, nad czym nie masz kontroli.

Niestety rzeczywiście nie miałam kontroli nad tym, co robił Dominic.

– Proszę się nie martwić, panuję nad wszystkim, proszę pani – skłamałam z uśmiechem.

Pokiwała głową.

– Grzeczna dziewczynka. Zbieraj się i wracaj do domu, zanim zrobi się ciemno.

Przytaknęłam.

– Do zobaczenia w poniedziałek, proszę pani.

Pomachała mi, a ja wyszłam z klasy i ruszyłam pustym korytarzem. Lekcje skończyły się dwadzieścia minut temu i mimo że było dopiero po szesnastej, słońce już prawie zaszło, niebo ciemniało z każdą minutą. W końcu był już listopad…

Pokręciłam lekko głową. Nie wierzyłam, że czas płynie tak szybko. Czułam, jakby minęła wieczność, odkąd Dominic pojawił się w moim życiu i wywrócił je do góry nogami. Tymczasem przeniósł się do naszej szkoły zaledwie dziesięć tygodni temu.

To było jakieś szaleństwo.

Gdy wyszłam ze szkoły i zaczęłam iść do domu, zaskoczyło mnie najpierw zimno panujące na dworze, a za chwilę – pięść, która wyłoniła się zza filara, który musiałam minąć, chcąc udać się do swojej dzielnicy.

Krzyknęłam, upadając na ziemię, a potem zajęczałam, gdy rzeczy z mojego plecaka wcisnęły się boleśnie w moje plecy. Poczułam ból na twarzy. Mój prawy policzek właśnie się zagoił po tym, jak kilka tygodni temu Dominic uderzył mnie łokciem, ale teraz czułam, że będę miała tam kolejnego siniaka.

– Naprawdę myślałaś, że nie zrobię niczego po tym, jak doprowadziłaś do kłótni między Jasonem a Dominikiem kilka tygodni temu, suko?

Skrzywiłam się i wstałam z trudem. Spojrzałam na Micah, za którą stały jej dwie przyjaciółki i przyglądały się nam z rozbawieniem.

– To nie była m-moja wina, Micah. Nie wiem, dlaczego Dominic zrobił to, co zrobił. Przysięgam – powiedziałam, trzymając się za pulsujący policzek.

Micah wywróciła oczami.

– Bo jest twoim chłopakiem. A skoro nie mogę uderzyć go za to, że zranił mojego chłopaka, to zajmę się tobą.

– Dominic nie jest moim chłopakiem, Micah, naprawdę… – Przerwała mi, znów na mnie skacząc. Powaliła mnie na ziemię.

Nie mogłam zrobić niczego poza zakryciem twarzy rękami, gdy ciągnęła mnie za włosy i uderzała w każdy fragment mojego ciała, w który tylko mogła trafić. Krzyknęłam, kiedy wstała i kopnęła mnie prosto w brzuch. Zrobiło mi się niedobrze od siły tego uderzenia.

– Nigdy więcej nie patrz na Jasona, nawet nie zerkaj w jego kierunku. Jeśli to zrobisz i wkurzysz Dominica, a w wyniku tego Jason znowu zostanie ranny, to cię zabiję. Zrozumiałaś, grubasko? – zapytała i znowu mnie kopnęła.

– Tak – wychrypiałam.

– To dobrze. – Splunęła na mnie, a potem obróciła się i odeszła z przyjaciółkami.

Leżałam przez kilka minut na ziemi, aż w końcu zimno zaczęło mi dokuczać, więc zmusiłam się do wstania. Krzywiłam się i syczałam z bólu. Teraz na zewnątrz zrobiło się ciemniej, na ulicy nie było żywej duszy, ale jakoś mnie to nie dziwiło.

Zakaszlałam, a przez to poczułam w brzuchu eksplozję przerażającego bólu. Chciało mi się płakać, ale nie zrobiłam tego. Jeśli Micah była gdzieś w pobliżu, wolałam, żeby tego nie widziała. Z łatwością mnie pobiła, ale nie chciałam dać jej powodów do większej satysfakcji.

Już nie wiedziałam, co boli mnie najbardziej – brzuch, twarz czy głowa. Stwierdziłam jednak, że najbardziej dokucza mi nos, gdy poczułam krew płynącą z nozdrzy w kierunku ust i brody. Nakapała na szkolny sweter, ale nawet nie chciało mi się jej ścierać, bo wiedziałam, że w końcu przestanie lecieć. Ruszyłam powoli do domu. Gdy tylko weszłam do środka, udałam się do łazienki, nalałam wody do wanny, a potem się w niej zanurzyłam.

Zaczęłam płakać dopiero półtorej minuty później, a skończyłam wraz z końcem kąpieli. Wytarłam się, a potem delikatnie osuszyłam ściereczką twarz. Krew już przestała płynąć z mojego nosa. Teraz był tylko zaczerwieniony i trochę opuchnięty, podobnie jak prawy policzek i szczęka. Już widziałam siniaka tworzącego się w okolicy żuchwy, ale wokół oka nic się nie zmieniło, co dało mi nadzieję, że może tym razem nie będzie podbite.

Wyszłam z łazienki, poszłam do swojego pokoju i założyłam spodnie od piżamy, koszulkę na ramiączkach oraz niebieską bluzę, która kiedyś należała do mojego taty. Rozczesałam kosmyki delikatnie, bo skóra głowy nadal była wrażliwa po tym, jak Micah szarpała mnie za włosy. Kiedy skończyłam, zaplotłam je w bardzo luźny warkocz, przerzuciłam go przez ramię, a potem udałam się na dół, by zrobić sobie coś do jedzenia.

Potrzebowałam tony jedzenia.

Usłyszałam, jak otwierają się drzwi frontowe w chwili, gdy polewałam moje lody owocowym sosem i bitą śmietaną. Drzwi się zamknęły, klucze odwieszono na haczyk, a potem rozległy się kroki w korytarzu.

– Hej, skarbie, jak ci minął pierwszy dzień… O, mój Boże!

Skrzywiłam się, obracając. Branna potrafiła krzyczeć bardzo głośno.

– Dowiem się, gdzie mieszka, a potem go, kurwa, zabiję! – obiecała moja siostra, poczym obróciła się i wybiegła z kuchni.

Jego?

– Branna, to dziewczyna mi to zrobiła, nie chłopak – krzyknęłam za nią.

Jej kroki ustały. Po chwili wróciła do kuchni.

– To nie ten Nico ci to zrobił? – zapytała, patrząc mi prosto w oczy, jakby chciała sprawdzić, czy kłamię.

Pomyślała, że to Dominic? W sumie nic dziwnego. Zawsze kiedy miałam siniaki lub pakowałam się w jakieś kłopoty, to on był w to zamieszany.

– Nie, nie rozmawiałam z nim, odkąd mnie zawieszono – zapewniłam ją.

Przez chwilę patrzyła na mnie w milczeniu.

– A więc kto ci to zrobił? Podaj mi tylko imiona, a ja się już tym zajmę.

Zamrugałam zaskoczona. Zachowywała się jak płatny zabójca… lub psychopatka.

– Nie wiem, kto to był. Ale chyba mnie z kimś pomyliła. Nazwała mnie Sarah i kazała się trzymać z dala od jej chłopaka – skłamałam. Czułam się przez to strasznie.

Nie mogłam jej powiedzieć, że to była Micah, bo Branna odnalazłaby ją i zmasakrowała jej twarz, tak jak zrobiono to mnie. Nie mogłam do tego dopuścić. Moja siostra była studentką medycyny i chciała być położną, więc wątpiłam, że ktoś by ją zatrudnił z napaścią na nieletnią w kartotece – Micah miała siedemnaście lat.

Branna zmarszczyła brwi, nadal na mnie patrząc i szukając oznak kłamstwa. Byłam kiepska w kłamaniu, ale tym razem udało mi się utrzymać

pokerową twarz, bo wiedziałam, że od tego zależy kariera Branny.

– Och, kochanie, co za straszliwy pech – powiedziała, marszcząc czoło. – To ostatnia rzecz, jakiej potrzebujesz po tym głupim zawieszeniu. Szczególnie po tym, jak tamten Nico podbił ci oko.

Miałam ochotę paść na podłogę z ulgi, ale nie zrobiłam tego. Parsknęłam z wymuszeniem.

– Nic nie mów…

Zaczęłam się śmiać, ale szybko skrzywiłam się i chwyciłam za bok.

– Pokaż mi – nakazała Branna.

Uniosłam bluzę i top.

– Twój brzuch jest czarnoniebieski!

Spojrzałam w dół i jęknęłam. Branna miała rację. Cała lewa strona od dolnych żeber do biodra była posiniaczona. Najwyraźniej lekcje kickboxingu, na które chodziła Micah, opłaciły się. W kilka sekund wyrządziła mi znaczącą krzywdę.

– Wzięłam kąpiel. Nieco pomogło na ból, ale żebym lepiej się poczuła, muszę zjeść to – powiedziałam i wskazałam na ogromną porcję lodów, sosu i bitej śmietany, które sobie przygotowałam.

Branna zaśmiała się i pokręciła głową.

– Całe szczęście, że zwykle jesz zdrowiej. Byłabyś szeroka jak szafa, gdybyś ciągle jadła takie posiłki, żeby się pocieszyć.

Westchnęłam ciężko.

– Nawet nie przybrałam na wadze, więc najwyraźniej moje pocieszające jedzenie nie jest takie złe.

Branna prychnęła.

– Poczekaj chwilę. Nagle twoje dżinsy zrobią się nieco za ciasne, a wtedy rozpęta się piekło.

Pokręciłam głową i uniosłam miskę.

– Jeśli będziesz mnie potrzebować, jestem w pokoju, zajadając smutki i oglądając *Wciąż ją kocham*.

– Och, kochanie – powiedziała zmartwiona i zaśmiała się cicho. Było jej mnie żal. Stała bez ruchu, patrząc, jak wychodzę.

Udałam się do swojego pokoju i usiadłam na łóżku. Włączyłam telewizor i zabrałam się do jedzenia. Prychnęłam pod nosem, myśląc o słowach Branny. Nie ma nic złego w jedzeniu na pocieszenie. I co z tego, jeśli przybiorę na wadze? Kogo to obchodzi?

Nie mnie. Wolę radzić sobie z problemami, jedząc lody na pocieszenie, i w ten sposób przybrać kilka kilo, niż siedzieć i bać się, że Micah może mnie znowu pobić, albo myśleć o tym, co się stanie, gdy znowu zobaczę Dominica.

Jęknęłam na myśl o nim i wszystkich problemach, których mi przysporzył w tym krótkim okresie. Pokręciłam głową. Jednak miska lodów to za mało, by poradzić sobie z tym wszystkim.

ROZDZIAŁ 8

Nie wierzę, że jesteśmy aż tak wysoko w górach – jęknęłam w stronę Branny i szybko się rozejrzałam.

Byłam na nią zła, że mnie tu zaciągnęła, ale gdy już spojrzałam z góry na Dublin nocą, byłam w szoku, że nigdy wcześniej tu nie przyszłam, by pozachwycać się widokiem. Widziałam światła, a dookoła ciemne plamy, które w rzeczywistości były polami. Zachwycające.

Siostra przewróciła oczami, gdy znowu na nią spojrzałam.

– Jesteśmy dziesięć minut drogi od domu. Mieszkamy u podnóża góry, więc jaki problem, by się na nią wspiąć? – zapytała.

Wzruszyłam ramionami.

– Powiedziałaś, że idziemy do klubu, więc myślałam, że wylądujemy w Temple Bar, w Sin albo chociaż w The Playhouse, ale nie w zasranych górach! – warknęłam cicho i potarłam nagie ramiona, by się nieco ogrzać.

– To miejsce jest niezwykle ekskluzywne. Przychodzą tu ludzie z kasą, którzy nie chcą być widziani w takim miejscu w mieście.

Pokręciłam głową.

– Wiesz, Branna, normalna starsza siostra zabrałaby swoją młodszą siostrzyczkę na kolację lub zamówiła jedzenie na wynos albo chociaż poszła z nią do kina, żeby poprawić jej humor po napadzie. Normalne starsze siostry nie sprowadzają młodszej do podziemnego klubu nocnego – syknęłam, gdy stałyśmy w kolejce, czekając, aż sprawdzą nas ochroniarze Darkness, tego podziemnego klubu nocnego, który najwyraźniej był bardzo

ekskluzywny, bo odkąd przyszłyśmy, wielu ludzi z kolejki zostało wyproszonych.

Branna nakazała mi być cicho, gdy skupiała wzrok na czymś z przodu kolejki.

– Ale ja nie mam ze sobą żadnego dokumentu – wyszeptałam jej do ucha, gdy przesuwałyśmy się w kolejce. – Dopiero co skończyłam osiemnaście lat, Branna, nie wpuszczą mnie.

Zaczynałam się pocić. Nie chciałam czuć tego upokorzenia, gdy wyrzucą mnie z kolejki. Branna przyprowadziła nas tu, by wyciągnąć mnie z dołka, po tym jak Micah zaatakowała mnie tydzień temu, ale taka kompromitacja w niczym mi nie pomoże.

– Zamknij buzię, zanim zatkam ci ją pięścią! – rzuciła Branna bardzo niskim głosem, który cholernie mnie przestraszył.

– Okej – wymamrotałam i spuściłam głowę.

Czułam się tak, jakbym została zganiona przez rodziców. Prychnęłam w myślach na to skojarzenie, a potem zachłysnęłam się powietrzem, gdy nagle Branna przyłożyła rękę do moich pleców i popchnęła mnie. Spojrzałam na siostrę, a potem przed siebie. Okazało się, że byłyśmy następne w kolejce, a ochroniarze czekali, aż w końcu podejdziemy.

– Branna, słońce – uśmiechnął się wysoki, łysy ochroniarz, który miał czarny tatuaż zaczynający się na prawym policzku, owijający się wokół szyi i znikający pod koszulką.

Byłam przerażona. Branna była tu już wcześniej. Powiedziała mi o tym, gdy zapytałam, skąd zna klub, o którym ja nigdy nie słyszałam. Ale nie przekonywał mnie ten kryminalista – bo na takiego wyglądał – najwyraźniej jej znajomy.

– On wygląda jak seryjny morderca, spadam stąd! – wysyczałam do Branny i już miałam wyjść z kolejki, gdy ona przesunęła rękę na moje

biodro i przytrzymała mnie przy sobie. Skrzywiłam się trochę, bo jej ręka znalazła się dokładnie na moim siniaku, ale mimo bólu ani drgnęłam.

– Hej, Skull, to moja młodsza siostra. Kilka tygodni temu skończyła osiemnaście lat, więc pomyślałam, że przyprowadzę ją, żeby obejrzała kilka walk i pierwszy raz wypiła drinka jako dorosła osoba – zaświergotała Branna, a Skull zachichotał.

– A zna zasady klubu? – zapytał.

Branna skinęła głową.

– Tak, mówiłam jej o nich dwa razy. I kazałam zostawić telefon w domu, więc nie zrobi żadnych filmików ani zdjęć walk w środku.

Skull pokiwał głową, a potem spojrzał w moim kierunku. Zastanawiałam się, czy mimo to zapyta mnie o dowód. A potem zaczęłam się zastanawiać, o jakich „walkach” mówiła Branna i dlaczego telefony są zabronione. Skull przyjrzał mi się od góry do dołu, po czym uśmiechnął się szeroko i skinął głową w naszym kierunku. Podniósł czerwoną linę i wpuścił nas do klubu.

– Powiedz Johnowi, żeby was ostemplował. Będziecie mogły pić za darmo – zawołał za nami Skull.

Branna spojrzała na niego przez ramię.

– Dzięki, skarbie. – Uśmiechnęła się do Skulla.

Mój Boże, on naprawdę miał na imię Skull. Czyli Czacha.

Przestałam już się pocić ze strachu, że zostanę wyrzucona z klubu, ale poczułam niepokój, gdy Branna chwyciła mnie za rękę i poprowadziła w dół. Musiałyśmy zejść aż dwa piętra niżej – naprawdę był to podziemny klub. W dodatku znajdowałyśmy się głęboko w górach. Mówiąc szczerze, zaczynałam panikować.

– Chyba trudno wejść po tych schodach, jeśli jest się pijanym – powiedziałam na głos to, o czym myślałam, patrząc na schody.

– A żebyś wiedziała – odpowiedziała Branna, rechocząc.

Kiedy zeszłyśmy na dół, zobaczyłam ogromne podwójne drzwi. Były zamknięte, a przed nimi stało dwóch ochroniarzy.

– H-hej – wyjąkałam, uśmiechając się, gdy spojrzeli na moją siostrę, a potem na mnie.

– Skull powiedział, że masz nam dać pieczątki, John –oznajmiła Branna, uśmiechając się szeroko.

Mężczyzna po mojej prawej stronie zaśmiał się, a więc to musiał być John.

– Skull jest cały w skowronkach, gdy się pojawiasz i pokazujesz te swoje zgrabne nogi, Branna. – Droczył się z nią. – Biedny facet, nie potrafi przy tobie jasno myśleć.

Branna zachichotała.

– Jasne. Lubi mnie tylko dlatego, że przyjaźnię się z jego pannami.

– Taa, na pewno – powiedział rozbawiony John.

Skinał głową w naszym kierunku. Branna wyciągnęła rękę, więc zrobiłam to samo. Ochroniarze wyjęli pieczątki z kieszeni, obrócili nasze dłonie i ostemplowali nas po wewnętrznej części nadgarstka.

Na moim lewym nadgarstku było teraz napisane czarnym tuszem „Free”. Ochroniarz ujął moją drugą rękę i oznaczył. Gdy na nią spojrzałam, zobaczyłam kolejny napis. „Darkness”.

Trzymałam swoje ręce w powietrzu przez chwilę, bo nie chciałam, żeby tusz się rozmazał. Wysechł praktycznie od razu, więc nie musiałam się już tym martwić.

– Bawcie się dobrze, drogie panie – powiedział John z uśmiechem i otworzył nam drzwi.

Podskoczyłam wystraszona, gdy nagle muzyka wypełniła moje uszy. Na schodach nie było niczego słychać. Panowała tam grobowa cisza, aż do otwarcia drzwi. Najwyraźniej ściany były dźwiękoszczelne.

Branna wprowadziła mnie do klubu. Nazwa Darkness pasowała idealnie, bo korytarz był czarny niczym smoła. Rozjaśniło się dopiero, gdy ujrzałam lampy stroboskopowe rażące mnie w oczy.

Pochyliłam głowę i przytuliłam się do Branny.

– To miejsce jest najgorszym koszmarem każdego epileptyka – krzyknęłam do niej.

Poczułam, jak jej ciało drży, więc musiała się zaśmiać. Nic nie słyszałam pośród ogłuszającej muzyki. Ponownie przytuliłam się do Branny, gdy nagle moją uwagę przyciągnął tłum ludzi bujających się w rytm muzyki.

Światła stroboskopowe sprawiały, że wszystko wyglądało trochę nienaturalnie. Czułam się tak, jakbym śniła na jawie, a ruch dookoła był spowolniony. Branna chwyciła mnie za ręce i poprowadziła w kierunku lewej strony parkietu. Wtedy zauważyłam ogromny bar ciągnący się przez całe pomieszczenie. Kończył się niedaleko najciemniejszego miejsca w całym lokalu.

Pochyliłam się w kierunku siostry i przyłożyłam usta do jej ucha.

– Co to za miejsce? – zapytałam, wskazując na ciemny kąt.

Branna spojrzała w tym kierunku, a potem skupiła wzrok na mnie, uśmiechając się.

– To, moja droga siostrzyczko, jest miejsce, w którym dziewczętom robi się mokro w majtkach na widok dużych, złych, przerażających mężczyzn.

Poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy.

– Czy my jesteśmy w seksklubie? – krzyknęłam, przerażona.

Branna wybuchnęła śmiechem, widząc moją minę, i pokręciła głową.

– Nie. – Zaśmiała się i zbliżyła do mojego ucha, by powiedzieć: – To podziemny klub z walkami.

Odchyliłam się i popatrzyłam na nią.

– Z walkami? – powtórzyłam za nią, a siostra pokiwała głową. – Taki prawdziwy? Jak w tym filmie *Podziemny krąg*? – zapytałam raz jeszcze, unosząc brwi.

Branna nakłaniała mnie do oglądania takich filmów. Bardzo się wkręciła w pomysł walk odbywających się na podziemnej arenie. Lubiłam takie produkcje, ale przebywanie w prawdziwym klubie pod ziemią, gdzie odbywały się walki, było nieco przerażające.

– Bronagh, ile razy mam ci jeszcze powtarzać? Nie można mówić na głos o tych klubach – powiedziała siostra.

Udałam poirytowanie.

– Nie wiem, czy mi to odpowiada.

Branna westchnęła.

– Wszystko będzie w porządku. Możesz zostać tutaj i obejrzeć walki z daleka. Nie musisz stać tuż przy ringu. Okej?

Skinęłam głową.

– Okej.

Uśmiechnęła się.

– Ale wcześniej mówiłam poważnie. O tych klubach nie wolno z nikim rozmawiać. To jest dość znane miejsce, ale znane tylko dla pewnych ludzi. Tak naprawdę jest to nielegalne.

Popatrzyłam na Brannę oszołomiona.

– Myślałam, że ty się tylko odnosiłaś do filmu!

Wybuchła śmiechem.

– Tak, bo zawsze chciałam powiedzieć to na głos, ale ta zasada obowiązuje również w tym miejscu. Nigdy nie wolno ci mówić o tym klubie. O tym właśnie wspominał Skull na zewnątrz. To bardzo ekskluzywne miejsce, więc nie wolno ci o tym rozmawiać. Z nikim, okej?

I tak z nikim nie rozmawiałam, więc nie miałabym komu o tym powiedzieć, nawet gdybym chciała. Mimo to pokiwałam głową. Nie mogłam uwierzyć, że siostra przyprowadziła mnie do podziemnego klubu, gdzie odbywały się nielegalne walki. To było straszne, dziwne, ale jednocześnie nieco ekscytujące.

– A więc co będziemy teraz robić? – wykrzyczałam.

Branna zaśmiała się, po czym obróciła się i zamówiła u barmana stojącego za nami drinki, a potem zwróciła się ponownie do mnie.

– Będziemy pić, tańczyć, oglądać seksownych facetów w walce i zajebiście się bawić – oznajmiła radośnie.

Wybuchłam śmiechem. Dzięki Bogu, że mimo bycia moim prawnym opiekunem Branna nadal zachowywała się jak moja siostra. To byłoby straszne, gdyby zachowywała się jak moi rodzice. Wtedy nie miałabym zupełnie nikogo, kto zadbałby o to, bym doświadczyła trochę prawdziwego, dzikiego życia, a już na pewno nie miałabym z kim się wygłupiać.

– Nigdy wcześniej nie piłam. Co mam zamówić?

– Już zamówiłam dla ciebie drinka. Ale jest słaby. Wolałabym, żebyś dzisiaj wyszła stąd o własnych siłach – odrzekła.

Wzruszyłam ramionami. Ufałam jej, więc powinien to być dobry wybór.

– Okej.

Kiedy barman wrócił ze szklanką pełną niebieskiego drinka i drugą, w której chyba była cola, oblizałam usta. Branna pokazała mu nadgarstek z napisem „Free”. Mężczyzna skinął głową, po czym spojrzał na mnie, więc

również uniosłam nadgarstek. Znowu skinął głową i odszedł, by przyjąć zamówienia od innych osób.

– Jakim cudem możemy pić za darmo? – zapytałam siostrę.

Uśmiechnęła się.

– Kiedyś kręciłam ze Skullem, ale to było wieki temu. A teraz on chodzi z Aideen Collins.

Skinęłam głową. Aideen była przyjaciółką Branny. Znały się od podstawówki. Była również starszą siostrą Gavina Collinsa.

– Tak, więc wszyscy się teraz ze sobą przyjaźnimy. Opłaca się mieć takie przyjaciółki jak ona. Dosłownie – powiedziała Branna i wskazała na nasze drinki. Zaśmiałam się.

Podsunęła mi wysoką szklankę z niebieskim drinkiem i patrzyła, jak upijam swój trunek. Zaśmiała się, kiedy wytrzeszczyłam oczy ze zdziwienia i przełknęłam spory łyk.

– To smakuje jak lody wodne. Jak byłyśmy młodsze, to ciągle je jadłyśmy, pamiętasz? – wypaliłam.

Branna zaśmiała się i skinęła głową.

– Pamiętam, ale hamuj się. W tym drinku jest alkohol, chociaż tego nie czuć.

Skinęłam głową i zapamiętałam, by brać małe łyczki. Po trzydziestu minutach kończyłam trzecią dużą szklankę napoju alkoholowego, podczas gdy Branna była w trakcie trzeciej wódki z colą.

– Muszę siku – powiedziałam w chwili, gdy Branna zaczęła skakać do piosenki Ushera *Scream*.

– Chcesz, żebym poszła z tobą? – krzyknęła do mnie.

Obejrzałam się przez ramię. W pobliżu najciemniejszej strefy w klubie znajdował się neonowy znak wskazujący damską toaletę. Odwróciłam się

do siostry i pokręciłam głową.

– Nie, to niedaleko. Zaraz wrócę.

Branna przyjrzała mi się, a potem potaknęła.

– Nie odchodź z nikim i nie przyjmuj drinków od nikogo, zrozumiano?

Pokiwałam szybko głową.

– Tak, zrozumiano.

Obróciłam się i ominęłam kilkoro ludzi. Potem nikt mi już nie zagradzał drogi, więc udałam się prosto do łazienki. Zrobiłam, co musiałam, umyłam ręce i wyszłam z pomieszczenia.

Tuż przed łazienką jakaś dziewczyna potknęła się i poleciała do przodu. Wiedziałam, że upadnie na twarz, jeśli jej nie złapię, więc postanowiłam ją uratować, chociaż bardzo nadwyrężyło to mój posiniaczony bok.

– O, Boże! – krzyknęła dziewczyna, a potem zaczęła się śmiać, gdy już pomogłam jej odzyskać równowagę.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, puszczając jej rękę i przyciskając dłoń do mojego brzucha.

Skinęła głową i spojrzała na mnie. Stroboskopowe światła znowu zaczęły migotać, więc nie mogłam przyjrzeć się jej twarzy dokładniej.

– Dzięki, laska, było blisko. Uratowałaś mnie – oznajmiła, uśmiechając się szeroko, a następnie obróciła się i rozejrzała. – Ona mnie uratowała! – krzyknęła do wszystkich, a jednocześnie do nikogo konkretnego.

Zaśmiałam się cicho, jednak bardziej z powodu niezręczności niż rozbawienia. Spuściłam głowę, gotowa, by od niej odejść. Ale wtedy ktoś zastąpił mi drogę, wychodząc najciemniejszej strefy klubu.

– Co ty, do cholery, tutaj robisz?

Od razu rozpoznałam ten głos. Gardziłam nim. Kiedy odchyliłam głowę i napotkałam jasnoszare oczy Dominica Slatera, mruknęłam cicho

z niezadowoleniem.

– Nie twój zasrany interes, a teraz się odsuń! – warknęłam, próbując wyglądać na wściekłą, bo tak naprawdę byłam podniecona. Niestety czułam się tak za każdym razem, gdy byłam blisko Dominica. Moje ciało było bardzo wrażliwe na jego dotyk.

Uśmiechnął się i przysunął bliżej mnie. Teraz stał tak blisko, że się stykaliśmy.

Nie znosiłam tego, że gdy ten dupek był obok, traciłam nad sobą kontrolę. Wszyscy inni mogli mnie wkurzać, a ja pozostawałam niewzruszona. Nie wiem, co w nim takiego było, ale działał mi na nerwy i przychodziło mu to z łatwością. I chociaż mnie zawstydzał, byłam gotowa kłócić się z nim, a jednocześnie miałam ochotę go pocałować. To było bardzo frustrujące i mąciło mi w głowie.

Uniosłam ręce, żeby go odepchnąć, ale chwycił mnie za przedramię i obrócił mną tak, że stałam tyłem do niego, a on otaczał mnie ramionami i przyciskał się do moich pleców.

Jak on to zrobił?

Wiedziałam, że byłam kiepska, jeśli chodziło o walkę, ale i tak zrobił to po prostu zbyt szybko. Moja reakcja również była za szybka, bo próbując się uwolnić, doprowadziłam do tego, że znowu zaczął mnie boleć posiniaczony bok. Syknęłam z bólu.

– Puść mnie! – krzyknęłam.

Dziewczyna, którą uratowałam przed upadkiem, zniknęła, gdy spojrzałam w jej stronę, szukając pomocy. Zaklęłam pod nosem. Tak mi dziękowała za uratowanie jej ładnej buźki? Co za suka!

– Serio, skarbie, co ty tu robisz? – zapytał Dominic tuż przy moim uchu, więc dobrze go słyszałam mimo głośnej muzyki.

Skrzywiłam się, gdy poczułam jego oddech łaskoczący moją skórę. Jednocześnie zadrżałam i na chwilę przymknęłam oczy. Wzięłam głęboki oddech, a moje nozdrza wypełnił zapach Dominica. Zrobiło mi się słabo, ale potem przypomniałam sobie, nad kim się tak rozczulałam. Pokręciłam głową, żeby się otrząsnąć.

– Przyszłam tu z siostrą – odpowiedziałam. – A teraz mnie puść.

Uwolnił mnie, a ja odskoczyłam od niego szybko. Obróciłam się i pokazałam mu środkowy palec, co tylko go rozbawiło. Odeszłam i ruszyłam w kierunku Branny. Kiedy jednak dotarłam do miejsca, w którym widziałam ją po raz ostatni, nie zastałam jej. Czułam narastającą panikę.

– Hej, bohaterko, twoja siostra prosiła mnie, żebym cię znalazła. Siedzi razem z nami.

Obróciłam się i rozpoznałam dziewczynę, którą uratowałam przed upadkiem. Uniosłam brew, zdziwiona, ale podążyłam za nią. Kiedy dotarłyśmy do ciemnej części klubu i skręciłyśmy w prawo, zauważyłam loże, duże i stylowe. Siedzenia były w kolorze czarnym, a stoliki marmurowe. Wyglądały na posrebrzane, a pośrodku znajdowała się emanująca światłem kula. Wyglądało to świetnie.

Przyjrzałam się twarzom nieznajomych, aż w końcu dostrzegłam kogoś, kogo rozpoznałam.

Alec?

Spojrzałam na prawo i zauważyłam Kane’a i Damiena. Prawie się przewróciłam z wrażenia, kiedy dostrzegłam Dominica uśmiechającego się do mnie z wyższością. Rzuciłam mu wrogie spojrzenie, a potem spojrzałam dalej w prawo i zauważyłam swoją siostrę, która siedziała na kolanach Rydera. Sapnęłam zdruzgotana.

To się nie działo!

– Nie! Nie wierzę! – wrzasnęłam. – Wstawaj, w tej chwili!

Branna otworzyła usta zszokowana. Ryder westchnął, gdy mnie zobaczył, a reszta obecnych albo parsknęła śmiechem, albo patrzyła na mnie jak na wariatkę.

– Bronagh, nie bądź niegrzeczna. To jest Ryder. Chciałam ci go wcześniej przestawić…

– Mam to gdzieś. Siedzisz przy jednym stole z moim wrogiem. To jest Nico. A chłopak, któremu siedzisz na kolanach i robisz dobrze swoim tyłkiem, to jego brat! – krzyknęłam i wskazałam na zadowolonego z siebie Amerykanina.

Branna wytrzeszczyła oczy.

– Dominic to Nico? Ten Nico, który próbował…

– Tak! – warknęłam, przerywając jej natychmiast.

Moja siostra zachowała się jak Muhammad Ali. Uderzyła Dominica tak szybko, że nikt nawet nie zdążył zareagować. Głowa Dominica odskoczyła na bok, ale natychmiast doszedł do siebie i spojrzał gniewnie na Brannę. Ryder podskoczył, spychając moją siostrę ze swoich kolan, jakby była zwykłym śmieciem. To mnie rozwścieczyło.

– Nie waż się popychać mojej siostry w ten sposób, draniu! – warknęłam i zamierzyłam się na Rydera, by się na nim zemścić, jednak on uniknął mojego ciosu.

– Spadaj, Branna, z nami koniec – syknął do mojej siostry. Był wyraźnie zły za to, że uderzyła jego brata.

Branna zaśmiała się i chwyciła mnie za rękę.

– Wierz mi, złotko, lepiej pójdę – oznajmiła. – Bo w przeciwnym razie zabiłabym twojego zboczonego braciszka za to, co zrobił mojej siostrze!

Nie miałam szansy pokazać Dominicowi środkowego palca po raz kolejny ani nawet rzucić jakiejś obelgi na pożegnanie, bo Branna

pociągnęła mnie za sobą, odchodząc.

Kiedy znów znalazłyśmy się na parkiecie, przytuliłam ją.

– Jasna cholera, Bran, byłaś niesamowita. Walnęłaś Dominica w twarz. Aż jestem zazdrosna! – zachwycałam się, zdumiona.

Branna uśmiechnęła się i uścisnęła mnie mocno.

– Nikt nie może zadzierać z moją siostrzyczką. A już na pewno nie taki stuknięty piękniś!

Ona była zajebista, naprawdę!

Już chciałam zapytać, skąd znała Rydera, ale przerwała mi, krzycząc:

– A teraz tańczymy!

Nie musiała prosić mnie dwa razy. Pozwoliłam, by zaciągnęła mnie między ludzi. Na początku byłam nieco zdenerwowana, ale zaczęłam robić to, co Branna. Uniosłam ręce w górę i dałam się ponieść muzyce. To była niezła zabawa. Chyba nigdy w życiu tak się nie bawiłam.

Wiedziałam, że powinnam częściej gdzieś wychodzić. To, że teraz się tu znalazłam, było dla mnie ogromnym postępem. Zazwyczaj chowałam się w szkole z moim czytnikiem e-booków lub iTouchem. Cieszyłam się, że jednak zdecydowałam się wyjść.

Po pięciu piosenkach i beztroskich tańcach zachciało nam się pić. Branna zamówiła dla mnie małą colę z wódką, bo nie czułam żadnego efektu po wypiciu kilku szklanek niebieskiego napoju. Ona była już nieźle wstawiona, gdy skończyła swoją piątką szklankę. Ja piłam małymi łykami, nie tak, jak na początku niebieski trunek.

Branna i ja śmiałyśmy się z żartu, który opowiadała, gdy nagle światła po prawej stronie rozświetliły najciemniejszy kąt klubu. Rozległy się głośne krzyki i piski zachwytu. Większa część parkietu i bar opustoszały, gdy ludzie pobiegli w kierunku świateł. Skupiłam wzrok i zauważyłam, że pośrodku oświetlonej strefy znajdowała się teraz okrągła platforma

unosząca się jakiś metr nad podłogą. Na jej brzegach ciągnęła się czarna linia.

– Nie można za nią wychodzić. Jeśli zawodnik zostanie za nią wypchnięty, przegrywa. To dość duży krąg, więc żaden z silniejszych mężczyzn nie da się za nią wypchnąć. Zazwyczaj ci słabsi, którzy dostają od przeciwnika poważne lanie, zaczynają się cofać i wtedy z łatwością można ich wyrzucić za linię – wyjaśniła Branna.

Wytrzeszczyłam oczy i wskazałam palcem na tłum.

– A co z ludźmi, którzy stoją wokół platformy? – zapytałam.

– Zazwyczaj odsuwają się na tyle szybko, by zawodnik nie upadł na nich.

Odetchnęłam gwałtownie.

– To okropne!

– O to chodzi w tym sporcie. – Branna wzruszyła ramionami. – Składają się na to różne rzeczy, ale głównie są to seksowni, spoceni, niebezpieczni i brutalni mężczyźni…

– Och, zamknij się już – wymamrotałam, co rozbawiło moją siostrę.

– Panie i panowie, witamy w Darkness! – Rozległ się głos z głośników, z których przed chwilą leciała muzyka.

Ludzie zaczęli wiwatować.

– Jest piątkowa noc w Darkness i wszyscy wiemy, co to oznacza…

– Noc walk! – wykrzyczał tłum, a speaker zaśmiał się w odpowiedzi.

– Dokładnie tak, noc walk, ale dzisiaj będzie nieco inaczej. Zamiast trzech walk tej nocy będziemy oglądać aż cztery.

Rozległy się kolejne wiwaty.

– Pierwsza dwójka to świeżynki, więc bądźcie dla nich łagodni. Jestem jednak przekonany, że oni dla siebie nie będą mieć litości. Obaj walczyli już

kilkakrotnie w przeciągu ostatnich tygodni, więc możecie ich znać.

Usłyszałam obok siebie piski i krzyki. Uniosłam brwi. Branna bardzo się w to wkręciła.

– Zróbcie miejsce dla naszych nowych chłopców. W trakcie walki będziecie mogli nadać im pseudonimy, ale teraz powitajmy Nica i Drake’a!

Wytrzeszczyłam oczy.

Ja pierdolę!

– Bronagh, to Nico, ten twój Nico! – sapnęła Branna.

Mój Nico?

– On nie jest mój – wycedziłam. – I proszę, nazywaj go Dominikiem, nie podoba mi się to jego głupie zdrobnienie.

Branna machnęła na mnie ręką, bo zaczęło się przedstawienie. Ja również spojrzałam w tamtym kierunku i zobaczyłam, jak Dominic wspina się na ring. Zaczął lekko podskakiwać i potrząsać ramionami i nogami, jakby chciał się rozgrzać. Nie miał na sobie koszulki. Nienawidziłam go, ale mój umysł od razu podsunął mi wspomnienie, jak jego nagie ciało przyciskało się do mojego. Zadrżałam, ale szybko pokręciłam głową, by pozbyć się tych myśli.

Przyjrzałam się Dominicowi uważniej. Miał na sobie czarne szorty, które kończyły się tuż nad kolanem, a jego dłonie były okryte rękawicami treningowymi bez palców dodatkowo wyścielanymi gąbką. Jego włosy zostały odgarnięte z twarzy – chyba musiał użyć żalu, bo fryzura utrzymywała się w miejscu.

Wybałuszyłam oczy, ujrzawszy jego prawe ramię i plecy, gdy zaczął obracać się wokół własnej osi. Już wcześniej widziałam jego plecy u niego w domu, ale tatuaż wtedy był tylko częściowo zarysowany na jego ramieniu. Teraz „rękaw” został ukończony.

– Niezły tatuaż – wymruczała Branna.

Prychnęłam z niezadowoleniem.

– Nie lubimy go, pamiętasz o tym?

Wzruszyła ramionami.

– Tak, ale to nie znaczy, że nie może nam się podobać jego tatuaż.

Westchnęłam.

– Jest nowy, kilka tygodni temu rękaw jeszcze nie był skończony.

Siostra spojrzała na mnie bacznie.

– Widzę, że naprawdę dobrze przyjrzałaś się wtedy jego ciału, co?

Mruknęłam znowu, a ona zaśmiała się i upiła nieco swojego drinka. Ja również uniosłam swoją szklankę i wzięłam spory łyk. Ucieszyłam się, gdy poczułam w gardle i piersi palące uczucie, bo dzięki temu przestałam myśleć o Dominicu. Cóż, a przynajmniej dopóki na niego nie spojrzałam.

Odetchnęłam głęboko, gdy drugi chłopak wszedł na platformę. Był podobnego wzrostu i budowy ciała. Miał na sobie to samo, co Dominic, tylko w kolorze niebieskim.

– Ten Drake też jest niezły – zachwycała się Branna.

Musiałam się z nią zgodzić. Naprawdę był niczego sobie. Szczupły, ale seksowny, miał blond włosy, a jego oczy wyglądały na niebieskie i pasowały do całości.

– No to zaczynamy – powiedziała zachwycona Branna i pociągnęła mnie w kierunku tłumu.

Poszłam za nią, nie protestując.

– Zniszcz go, Drake! – krzyknęła, a ja wybuchnęłam śmiechem.

Drake usłyszał to i uśmiechnął się, ukazując osłonę na zęby, którą już zdążył założyć. Dominic zwrócił głowę w kierunku tłumu. I spojrzał akurat na mnie, mimo że ludzi było sporo. Patrzył mi groźnie oczy, jakby myślał, że to ja krzyknęłam to do Drake’a.

Wszystko jedno, i tak zgadzałam się ze słowami siostry.

Skupił się ponownie na przeciwniku, a gdy rozległ się głośny dźwięk rozpoczynający walkę, zaatakował chłopaka. Wciągnęłam powietrze gwałtownie do płuc, gdy Dominic uderzył Drake’a mocno w twarz. Przypomniałam sobie, jak wcześniej walczył z Jasonem i Gavinem. Widziałam, że dobrze mu szło, i powinnam była się domyślić, że robił to często. Poza tym ciągle pojawiał się w szkole z nowymi siniakami i zadrapaniami. Jednak wtedy na to nie wpadłam i dlatego teraz patrzyłam na tę walkę zszokowana.

– Dawaj, Drake! – krzyczałam, a Branna zawyła radośnie. Ludzie wokół nas zaśmiali się cicho.

Ludzie zaczęli skandować cicho, by Drake zniszczył przeciwnika, i po chwili zmieniło się to w „niszczyciela”. Ksywa przyciągnęła uwagę prowadzącego.

– Najwyraźniej Drake już zdobył swój bokserski pseudonim. Od teraz jest Niszczycielem – zagrzmiał głos, a w odpowiedzi tłum zaczął wiwatować.

Szybko zaczęliśmy powtarzać wspólnie: „Niszczyciel”.

Drake chyba zyskał więcej pewności siebie, gdy usłyszał nasze skandowanie, bo rzucił się na Dominica i zaczął wymierzać mu ciosy.

– Łuuhuu! – zawyłam i zaczęłam klaskać głośno.

W mojej głowie każdy cios zadany przez Drake’a, był rewanżem na Dominicu za to, co mi robił, odkąd przeniósł się do mojej szkoły.

Mój uśmiech zniknął, gdy Dominic ułożył nogi pod przeciwnikiem i kopnął go tak, że chłopak poleciał na podłogę. Dominic wyprostował się i podciął nogi Drake’owi, gdy ten próbował wstać. Zamierzył się i zaczął zadawać szybkie ciosy, celując w osłanianą głowę Drake’a i jego nieosłonięty brzuch i klatkę piersiową. Widziałam to już wcześniej, gdy bił

się w szkole z Gavinem. Zupełnie jakby stracił nad sobą kontrolę, jakby oszalał, kopiąc i uderzając przeciwnika.

– Wow! Nico chyba wpadł w furię. Zdaje się, że niedługo walka dobiegnie końca! – wykrzyczał prowadzący.

Wtedy tłum podłapał hasło i zaczął krzyczeć „Furiat”. Wiedziałam już, że to będzie pseudonim Dominica. To do niego naprawdę pasowało.

Spojrzałam na niego gniewnie. Był zlany potem. Chwilę później rozległ się głośny dźwięk kończący walkę. Dominic przestał zadawać ciosy i obrócił się w moją stronę. Odnalazł moje oczy w tłumie i uśmiechnął się do mnie z wyższością, gdy zauważył moją zszokowaną minę. Nie mogłam uwierzyć, że właśnie zniszczył Niszczyciela!

– Furiat wygrywa. Niszczyciel nie jest w stanie kontynuować walki. Oklaski dla Furiata!

Zaczęłam wyć i buczeć, podczas gdy ludzie wokół mnie wiwatowali. Dominic uniósł ręce na znak zwycięstwa, nadal patrząc na mnie z zadowoleniem.

Pokazałam mu środkowy palec i wymamrotałam:

– Pierdol się!

Puścił do mnie oczko, a ja pokręciłam głową. Spojrzałam na Brannę, która obserwowała mnie i Dominica z szeroko otwartymi oczami.

– No co? – zapytałam.

– Celowo spojrzał na ciebie po tym, jak skopał dupę tamtemu chłopakowi. – Zamrugała. – Myślę, że on na ciebie leci.

Nie mogę…

– Chciał się tylko upewnić, że widziałam, jak wygrywa. Jest zwykłym, zarozumiałym gnojkiem – zapewniłam ją, a ona w odpowiedzi wzruszyła ramionami.

Kiedy Dominic i poturbowany Drake zeszli z platformy, prowadzący przedstawił dwóch kolejnych zawodników, którzy wyglądali na starszych niż poprzedni. Kolejni bokserzy również zdawali się starsi. Jakiś czas później walki dobiegły końca. Byłam zdziwiona, że krzyczałam lub wiwatowałam, kiedy osoba, której kibicowałam, przegrywała bądź wygrywała. To było ekscytujące w jakiś pokręcony sposób, bo przecież cieszyłam się, gdy jeden facet skopał dupę drugiemu, ale wszyscy tak robili. Nie byłam sama. Oni też byli tak dziwni i pokręceni, jak ja.

Kiedy walki się skończyły, było już po drugiej, bo poza rundą Dominica nie doszło do żadnych nokautów wcześniej niż w dwudziestej minucie. Tak, zgadza się, to wszystko trwało aż tak długo.

Zaczęłam widzieć podwójnie i trochę kręciło mi się w głowie, więc poprosiłam barmana o szklankę wody, zanim zebrałyśmy się do wyjścia. Gdy szłam po schodach na górę i nagle zaczęłam chichotać, doszłam do wniosku, że jestem pijana. Branna również była wstawiona, ale chyba niezbyt poważnie. Czasem śmiała się, gdy powiedziałam lub zrobiłam coś głupiego.

– No chodź, czas iść do domu – ogłosiła, gdy wyszłyśmy na zewnątrz.

Pomachałam Skullowi, który już nie wyglądał mi na takiego kryminalistę jak wcześniej, bo uśmiechał się radośnie.

– To było zabójcze! – krzyknęłam do niego.

Zaśmiał się i pomachał nam.

– Uważajcie na siebie, dziewczyny.

– Jasne. – Branna mu odmachała.

Siostra objęła mnie ramieniem i zaczęłyśmy iść ścieżką, podążając za innymi ludźmi przed nami. Pokręciłam głową, próbując walczyć z ogarniającym mnie upojeniem alkoholowym,.

– Hej, mała – odezwał się głos po mojej lewej stronie.

Spojrzałam w jego kierunku i uśmiechnęłam się promiennie.

– Drake! – krzyknęłam. – To ty jesteś Niszczycielem. Widziałam twoją w-walkę! Byłeś zachwycający!

Jego twarz była zmasakrowana, ale nadal się uśmiechał, więc chyba nie bolało go aż tak bardzo.

– Skopano mi dupę, ale i tak dzięki za miłe słowa – powiedział ze śmiechem. – Będzie lepiej, jeśli zacznę regularnie trenować.

Skinęłam głową. Nagle poczułam się, jakbym była w siódmym niebie.

Uśmiechnął się do mnie i spojrzał na Brannę.

– Chcecie iść na imprezę?

Branna wyraźnie się zainteresowała.

– Impreza? – zapytała, a Drake uśmiechnął się. – Gdzie?

– W Upton – odpowiedział. – Nico urządza imprezę, by świętować swoje zwycięstwo.

Od razu spochmurniałam.

– Nie możemy iść.

Drake zmarszczył brwi.

– Dlaczego nie? – zapytał.

– Bo Dominic i ja się nienawidzimy, a poza tym moja siostra uderzyła go dzisiaj w twarz, więc raczej nie jesteśmy tam mile widziane – prychnęłam, a potem uśmiechnęłam się, gdy Branna zachichotała, przypomniawszy sobie, co zrobiła.

– Jestem pewny, że Nico nie będzie miał nic przeciwko – ciągnął Drake, skupiając wzrok za moimi plecami.

Teraz to ja zaczęłam chichotać.

– Nie, mówię serio – powiedziałam z naciskiem. – Na pewno by się nie zgodził.

– Nie miałbym nic przeciwko, ślicznotko.

Zamarłam.

Dlaczego on zawsze pojawia się w najmniej odpowiedniej chwili? Jest jak pieprzona opryszczka.

Spięłam się.

– Wal się, Dominic.

Drake uniósł brwi i zapytał, skupiając wzrok za mną:

– To twoja panna, stary?

Wybuchnęłam gromkim śmiechem, jakby powiedział najzabawniejszą rzecz na świecie.

– Jego panna? – powtórzyłam z obrzydzeniem. – Chyba w jego snach…

– Tak – wtrącił się Dominic. – Ona jest moja.

Drake pokiwał głową, ale już nie wyglądał na zadowolonego.

– No to do zobaczenia, mała. Widzimy się później u ciebie, stary.

– Tak, na razie.

Obróciłyśmy się z Branną, by stanąć twarzą w twarz z Dominikiem… Zauważyłam, że towarzyszą mu jego bracia. I w tej chwili zaczęło mi się kręcić w głowie.

Spojrzałam groźnie na wszystkich oprócz Damiena, a potem wolną ręką wskazałam na czerwoną i lekko spuchniętą twarz Dominica. Założył ramiona na piersi i popatrzył na mnie z uniesioną brwią i głupim uśmieszkiem na ustach.

– T-ty mały chuju, nie jestem twoja – warknęłam. – J-jeśli kiedykolwiek znowu powiesz c-coś takiego, to cię…

Urwałam, gdy usłyszałam, że Branna zaczęła wydawać z siebie dźwięk, jakby powstrzymywała wymioty. Poczułam, że nie może ustać o własnych siłach.

– Nie, Branna, nie rób tego – błagałam. – Nie rzygaj n-na mnie i nie umieraj. Nie będę mogła zanieść cię do domu. Jestem za s-słaba!

Usłyszałam śmiech chłopaków i spojrzałam na nich spod byka.

– Walcie się wszyscy… poza tobą, Damien, ty jesteś m-miły – powiedziałam. Damien zaśmiał się, a Dominic mruknął groźnie.

– Daj mi ją, zaniosę ją do domu.

Spojrzałam na Rydera, gdy to zaproponował.

– Eee, nie, ona ma cię za kutasa, i ja również. Uderzy cię, jeśli z-zauważy, że jesteś przy niej.

Ryder parsknął i spojrzał na Brannę, mówiąc:

– Zaryzykuję.

Wywróciłam oczami i zamknęłam je, ale wtedy zachwiałam się, bo zrobiło mi się słabo.

– Mam cię.

Poczułam, jak ktoś zabiera ode mnie Brannę. Z trudem otworzyłam powieki i zauważyłam wpatrujące się we mnie zielone tęczówki.

– Puść. Mnie. Już – warknęłam.

– Okej – powiedział radośnie Dominic i puścił. Po chwili znowu mnie chwycił, gdy tylko kolana się pode mną ugięły.

Uniósł mnie i przycisnął do swojego twardego ciała, śmiejąc cię cicho pod nosem.

– Wygląda na to, że mnie potrzebujesz, ślicznotko.

Nie podobało mi się to, że zaczynałam lubić, gdy tak do mnie mówił.

– Ja nawet nie wyglądam teraz ładnie – odpowiedziałam, ignorując komentarz o tym, że go potrzebuję, bo w życiu bym się do tego nie przyznała. Nigdy.

W odpowiedzi Dominic parsknął śmiechem i zaczął gdzieś mnie nieść. Tuż przed tym, jak odpłynęłam, pomyślałam, że Dominic potnie mnie i moją siostrę na tysiąc małych kawałków, a jego bracia też będą brać udział w tym podłym planie.

Poza Damienem, dodałam w myślach. On by im w tym nie pomógł, bo jest miły.

ROZDZIAŁ 9

Ból.

Czułam ogromny ból w głowie i ciele, gdy obudziłam się i otworzyłam oczy. Szybko jednak je zamknęłam. I nie chodziło o to, że było jasno. W pokoju było ciemno, bo zasłony zostały zaciągnięte, więc nie to raziło moje oczy. To przez ten ból w głowie, który w dodatku przyczyniał się do powstawania mdłości. Dopiero gdy poczułam okropny posmak w ustach, przypomniałam sobie, co mnie tak załatwiło.

Alkohol, pomyślałam. I niemal życzyłam Brannie wszystkiego najgorszego za to, że wyciągnęła mnie wczoraj do klubu.

Rozciągnęłam się na łóżku, a potem powoli usiadłam.

– Branna? – zawołałam, mając nadzieję, że mi odpowie, bo chciałam prosić ją o szklankę wody.

Ostatnią rzeczą, jaką zapamiętałam, było to, że Ryder zaproponował mi pomoc w zaniesieniu siostry do domu. Następnie rozmawiałam z Dominikiem, a potem film mi się urwał.

– Połóż się z powrotem. Nie skończyłem jeszcze tulić się do twojego ciała. – Usłyszałam zachrypnięty, męski głos i krzyknęłam ile sił w płucach.

Niezdarnie zsunęłam się łóżka i upadłam tyłkiem na podłogę. Zawyłam z bólu, ale szybko się podniosłam z rękami gotowymi do walki z napastnikiem.

– Naprawdę chcesz ze mną walczyć, mając zamknięte oczy? – zapytał głos, który teraz brzmiał na rozbawiony.

Z trudem otworzyłam powieki i kiedy ujrzałam osobę, do której należał ten głos, sapnęłam zszokowana i znowu krzyknęłam.

– Co… Co ja… Co ja tu…

– Jąkasz się, trudno cię zrozumieć. Poza tym twój akcent jest wyjątkowo ciężki, więc jeśli dodać do tego jąkanie się, to jak dla mnie równie dobrze mogłabyś mówić po chińsku.

Fakt, mój akcent było naprawdę trudno zrozumieć.

– Pieprz się – warknęłam. – Co ja tutaj robię? W twoim domu, w twoim pokoju, w twoim zasranym łóżku?

Dominic wyszczerzył się w uśmiechu, a mnie skręciło w żołądku na ten widok.

– Proszę – wyszeptałam. – Nie mów mi, że… TO… zrobiliśmy.

– To? – powtórzył Dominic i uniósł ręce, by założyć je za głowę, uśmiechając się z zadowoleniem. – A czym TO miałoby być, ślicznotko?

Nie podobało mi się, że mój wzrok od razu skupił się na jego piersi. Doskonale widziałam jego mięśnie ramion, które napięły się, gdy uniósł ręce za głowę. Widziałam również tatuaż, który pokrywał jego plecy, bok, ramię i otaczał całą rękę.

– Podobają ci się widoki?

Spojrzałam mu twardo w oczy.

– Czy uprawialiśmy seks? – zapytałam surowym tonem.

Pokręcił głową.

– Nie, nic nie było. Gdybyśmy uprawiali seks, pamiętałabyś to, bo szybko byś wtedy otrzeźwiała.

Odetchnęłam głośno z ulgą.

Nie uprawiałam z nim seksu. Dzięki Bogu.

– Dziękuję, Jezusie – powiedziałam, patrząc w górę, a potem znowu spojrzałam na Dominica, który mierzył mnie wzrokiem.

– Jak śmiałeś kłaść mnie ze sobą do łóżka, kiedy byłam zamroczona? Jak, kurwa, śmiałeś…

– Jak ja śmiałem? – krzyknął nagle i zeskoczył z łóżka, by do mnie podejść.

Byłam na niego wściekła, ale to nie przeszkodziło mi zauważyć, że miał na sobie tylko bokserki, a jego klatkę, ramiona i twarz pokrywało kilka siniaków. Widocznie to były jego jedyne obrażenia po wczorajszej walce.

– To ty byłaś tak pijana, że nie mogłaś stać na własnych nogach. To ty chciałaś pomóc siostrze, kiedy sama ledwo się trzymałaś. I dla twojej wiadomości, to ty wolałaś iść do mojego łóżka, zamiast imprezować na dole ze wszystkimi. I to ty chciałaś, żebym z tobą spał i trzymał cię w ramionach. Ty o to prosiłaś, a nie, kurwa, ja.

Gdy skończył mówić, popatrzyłam na niego z szeroko otwartymi oczami. Zaschło mi w gardle, więc z trudem przełknęłam ślinę.

– Nie wierzę ci…

– Cóż, lepiej zacznij, bo to prawda! – zagrzmiał i znalazł się tuż przy mnie, pochylając głowę, by na mnie spojrzeć. Przeraziło mnie to.

– Byłam pijana i dlatego powiedziałam to, co powiedziałam. Nic nie pamiętam, więc się nie liczy…

– Liczy się i podobało ci się to. Kurwa, nawet zamruczałaś, gdy cię w nocy przytuliłem.

Zamruczałam? Czym ja niby jestem? Kotem?

– Ludzie nie mru…

– Skarbie, wydałaś z siebie dźwięk przypominający mruczenie, bo rozluźniłaś się w moich ramionach i byłaś zadowolona. Nieważne, czy to akceptujesz czy nie, podobało ci się spanie ze mną!

Zmrużyłam oczy w szparki.

– Byłam pijana.

– To twoja wymówka? Zachowywałaś się tak, bo byłaś pijana?

– Najwyraźniej – rzuciłam z sarkazmem. – Dominic, nie znoszę cię i musiałam być poważnie pijana, skoro chętnie weszłam do twojego łóżka i chciałam, żebyś mnie dotykał!

Jego oczy błysnęły złowrogo.

– Wiesz co, Bronagh? Weź się pierdol. A przy okazji wyciągnij kij z tego swojego wielkiego tyłka.

Uderzyłam go w twarz otwartą dłonią.

Miałam gdzieś, czy mi odda, bo w tej chwili nie chodziłoby o to, że mężczyzna uderza bezbronną kobietę. Przyłożyłam mu już więcej razy, niż potrafiłam zliczyć, ale zasłużył na to.

Obróciłam się, by wybiec z jego pokoju, ale w tej chwili chwycił mnie za włosy i otoczył ręką w talii, powstrzymując mnie.

– Puszczaj! – krzyknęłam, próbując oderwać jego rękę od moich włosów.

– Nie – mruknął mi do ucha – bo znowu mnie uderzysz.

– Bo zacząłeś mi ubliżać! Należało ci się! – krzyknęłam.

Nagle poczułam na szyi jego zęby. Tak, zęby. Ugryzł mnie. Wiedziałam, że nie zrobił tego na tyle mocno, by poleciała krew, ale i tak mnie to cholernie zabolało.

Znowu krzyknęłam i zaczęłam machać rękami, próbując mu przyłożyć.

– Zabiję cię! – obiecałam.

Puścił mnie nagle, więc obróciłam się i wpadłam na niego, wymachując rękami.

Zderzyliśmy się i opadliśmy na jego łóżko. Przez trzy sekundy znajdowałam się na górze, ale potem Dominic przewrócił nas i przycisnął mnie plecami do łóżka. Byłam boleśnie świadoma tego, że miałam na sobie tylko sukienkę z wczoraj, która właśnie podjechała mi w okolice bioder, odsłaniając bieliznę i moje uda.

– Niebieska koronka? Byłem pewien, że jesteś dziewczyną, która woli nosić babcine gacie…

– Zejdź ze mnie! – zażądałam i próbowałam go kopnąć. Nie mogłam ruszyć rękami, bo trzymał je przyciśnięte do łóżka. Po chwili umiejscowił się między moimi nogami, przyciskając się do mnie, żebym nie mogła zranić go kopniakami.

– Uspokój się. Nie polepszasz sytuacji, zachowując się jak wariatka!

– O, mój Boże, co ty wiesz o kobietach i ludziach w ogóle? Jeśli chcesz kogoś uspokoić, to nie możesz go obrażać, bo efekt będzie przeciwny do zamierzonego, idioto!

Zignorowałam fakt, że chyba powinnam była posłuchać własnej rady, bo Dominic był na mnie tak samo zły, jak ja na niego, i wyzwiska raczej nie mogły go uszczęśliwić.

Pokręcił głową.

– Mógłbym cię w tej chwili udusić, jesteś niemożliwa!

– A ja bym cię zabiła, gdyby tylko nie było to nielegalne! – odgryzłam się.

Dominic obnażył zęby, potrząsając głową.

– Mógłbym powiedzieć to samo, ślicznotko.

Prychnęłam, a on spojrzał na mnie wilkiem.

Pochylił nade mną głowę. Wstrzymałam oddech, gdy potarł czubkiem nosa mój nos. Serce zaczęło mi bić mocniej w piersi.

– Nienawidzę cię – wydusiłam.

Dominicowi drgnęła powieka.

– Ja też cię nienawidzę.

A potem zmiażdżył moje usta i zaczął mnie całować żarliwie i intensywnie. Zaskoczyło mnie to.

Zamknęłam oczy i spróbowałam zacisnąć nogi, bo dreszcze, których właśnie doświadczyłam, zaczęły kumulować się tylko w jednym miejscu. Jednak Dominic leżał między moimi udami, więc moje starania były na nic. Ścisnęłam go mocniej w pasie, a on wydał z siebie gardłowy pomruk.

Wypchnęłam swoje biodra w jego kierunku.

Tak bardzo nienawidziłam go za to, co robił z moim ciałem. Nienawidziłam go jeszcze bardziej, gdy otworzyłam usta i odwzajemniłam jego pocałunek. I to tak mocno!

– Doprowadzasz mnie do szału – mruknął przy moich ustach.

Ty mnie również, stwierdziłam w myślach.

Wypuścił z uścisku moje ręce i podparł się na łokciach, pochylając się nade mną. Powinnam użyć wolnych rąk, by go odepchnąć albo podrapać go po twarzy, czy coś w tym stylu, ale nie zrobiłam tego. Założyłam mu ręce na szyję i przyciągnęłam jego twarz tak blisko do swojej, jak tylko się dało.

Pocałowaliśmy się znowu. To była dokładna powtórka sceny, która poprzednio rozegrała się w jego sypialni. Ułożył mnie na plecach na swoim łóżku, a ja byłam gotowa oddać mu coś, co mu się nie należało.

– Bronagh? – usłyszałam cichy głos Branny dochodzący zza drzwi. Po chwili zaczęła w nie głośno pukać.

Dominic jęknął tuż przy moich ustach, a potem mruknął niezadowolony, gdy się od niego odsunęłam.

– Jesteśmy zajęci! – krzyknął do mojej siostry.

Branna najwyraźniej nie była sama, bo ktoś obok niej zaśmiał się, a ona krzyknęła:

– Odwal się od mojej siostry, ty zboczony skurczybyku, albo cię wykończę!

Odepchnęłam Dominica.

– Zejdź ze mnie – wysapałam.

Posłuchał mnie, a ja wstałam szybko i poprawiłam ubrania. Chwyciłam torbę leżącą na podłodze i zaczęłam rozglądać się za butami. Nie mogłam ich jednak znaleźć, więc odpuściłam i pobiegłam otworzyć drzwi do pokoju Dominica.

– Niczego nie pamiętam, nawet nie wiem, jak się tu dostałam, ale na pewno niczego z nim nie robiłam. Przysięgam! – zapewniłam siostrę, która chyba czuła się tak źle, jak wyglądała.

Przyjrzała mi się, a jej wzrok skupił się na mojej szyi. Wtedy twarz Branny przybrała odcień czerwieni.

– Lepiej, żebyś nie dotykał mojej siostry bez jej pozwolenia…

– Nie dotknąłem! – wykrzyknął Dominic. – Nie jestem pieprzonym gwałcicielem!

– Oby tak było, bo sama cię, kurwa, zgwałcę, jeśli w jakikolwiek sposób ją skrzywdzisz! – zagroziła Branna.

Dominic parsknął śmiechem, a ja od razu znowu się zezłościłam.

– Możesz mnie gwałcić, kiedy tylko chcesz, piękna.

Sapnęłam z wrażenia.

– Ty dupku! – warknęłam.

Dominic spojrzał na mnie i westchnął.

– Tylko żartuję, nie bądź na mnie zła. Twoja siostra to niezła laska, ale ty jesteś lepsza.

Czy to miał być komplement?

– Odwal się, Dominic.

Obróciłam się do siostry i wzięłam ją za rękę.

– Wychodzimy!

Skinęła głową, a potem spojrzała na osobę, która stała za nią.

– Rusz się! – warknęła do niego.

– Nie puszczę cię, dopóki mnie nie wysłuchasz – oznajmił stanowczo Ryder.

Wkurzyło mnie to.

– Nie możesz jej tu zatrzymać, ty dupku.

Spojrzał na mnie, mrużąc oczy. Przesunęłam się za siostrę, bo nagle zauważyłam, jaki on jest wielki. O wiele większy ode mnie i nawet trochę większy od Dominica.

– Nie patrz tak na moją siostrę, rozumiesz? Ona się boi! – krzyknęła Branna.

Ryder potarł twarz dłońmi.

– Bran, kochanie. Nie wiedziałem, że Bronagh to twoja siostra. Kiedy mi o niej opowiadałaś, nazywałaś ją Bee. Gdybym wiedział…

Wytrzeszczyłam oczy.

A więc oni się znali?

– Chwila, cofnijmy się nieco. Branna… ty się z nim spotykasz? – zapytałam, a mój głos podszyty był szczerym zdziwieniem.

Branna spojrzała na mnie, marszcząc czoło.

– Nie trzymałam tego w sekrecie, kochanie. Nie specjalnie. Poznałam go w Darkness kilka tygodni temu, kiedy poszłam tam z Aideen. Przypadliśmy sobie do gustu i umówiliśmy się na kilka randek. Nie chciałam ci o nim mówić, dopóki nie byłabym co do niego pewna. Wiem,

jaki masz stosunek do ludzi, więc nie chciałam sprowadzać Rydera od razu do domu. Chciałam być pewna, że to coś poważniejszego. – Spojrzała na chłopaka, a on przyglądał jej się z taką intensywnością, że nawet ja miałam przez to trudności z oddychaniem.

– Jaki ty masz problem z ludźmi, Bronagh? – zapytał stojący za mną Dominic, a ja cała się spięłam.

Branna poczuła, że zaciskam dłoń na jej ręce, więc spojrzała na Dominica.

– To nie twoja sprawa – powiedziała nieprzyjemnym tonem, a potem znowu skupiła wzrok na Ryderze. – Nie zrobię jej tego. Ona cię nie lubi, a to oznacza, że między nami nie wypali.

Ryder wyglądał na rozwścieczonego. Chwycił moją siostrę i odprowadził ją, by mogli porozmawiać na osobności. Jednak ten pomysł nie zdał egzaminu, bo i tak wszystko słyszałam.

– Nie możesz mnie tak po prostu rzucić, bo twoja siostra jest wiecznie zdystansowana, Branna. Naprawdę cię lubię i bardzo mi na tobie zależy. Wiem, że ty czujesz do mnie to samo. Nie chce tego kończyć. Chcę, żebyś była moją dziewczyną. Możemy zwolnić tempo. Nie będę naciskać na Bronagh i nie zamierzam wyciągać twojej siostry z jej strefy komfortu, ale proszę, nie rezygnuj ze mnie. Z nas.

Serce mi się krajało. Nie wiedziałam, że on i Branna ze sobą kręcą. Wczoraj myślałam, że po prostu poderwał ją wczoraj w klubie, a potem zaprosił do swojego stolika, ale nie sądziłam, że byli prawie parą i to dlatego siedzieli razem. Teraz to miało sens. Wczoraj Branna powiedziała, że chciała mi go przedstawić, ale jej przeszkodziłam.

Od tamtej pory sytuacja między nimi się pogorszyła, bo nie uśmiechali się już i nie zachowywali jak gołąbeczki, tak jak wcześniej, zanim rozpętało się piekło. To oczywiste, że pokłócili się przeze mnie i Dominica. Czułam

się strasznie z tego powodu. Nie powinni rozstawać się przez nas, a tym bardziej przeze mnie.

– Branna – wymamrotałam.

Spojrzała na mnie ze łzami w oczach. Widać było, że jej również zależało na Ryderze. Nie chciała z nim zrywać. Ja też nie chciałam, by go zostawiała.

– Nie zrywaj z nim – powiedziałam, pochylając głowę. – Ja… bardziej się postaram. Obiecuję.

Branna zaszlochała i powiedziała:

– Kochanie, nie chcę, żebyś starała się dla mnie. Zrób to dla siebie. Chcę, byś pozwoliła innym zbliżyć się do ciebie. Nie możesz mieć w życiu tylko mnie. Jeśli cokolwiek by mi się stało, zostałabyś sama, a to mnie przeraża, Bee. Bardziej niż cokolwiek innego.

Skinęłam głową. Wiedziałam, że to nienormalne, żeby ograniczać swoje życie do jednej osoby, ale bałam się, że jeśli pozwoliłabym komuś stać się częścią mojego życia, odszedłby tak szybko, jak się pojawił. Wiedziałam, że źle bym się potem czuła, i nie podobało mi się to.

– Okej, postaram się bardziej. Obiecuję. – Pokiwałam głową.

Pocałowała mnie w policzek i przytuliła mocno. Kiedy się od siebie odsunęłyśmy, spojrzałam na Rydera nieśmiało, napotykając jego wzrok.

– Przepraszam, że przysporzyłam ci kłopotów, Ryder.

Uśmiechnął się do mnie.

– Myślę, że tak naprawdę właśnie mi ich zaoszczędziłaś, Bronagh.

Uśmiechnęłam się do niego. Widziałam, że gdy patrzył na Brannę, był naprawdę szczęśliwy.

Nie mogłam uwierzyć, że wcześniej nic o nim nie wiedziałam.

– Nie wierzę, że mi o nim nie powiedziałaś. Zazwyczaj nie potrafisz utrzymać języka za zębami. Nie mam pojęcia, jakim cudem się nie wygadałaś.

Branna zaśmiała się i pociągnęła nosem.

– To było straszne. Chciałam ci o tym powiedzieć przy wielu okazjach, ale musiałam zamilknąć albo zacząć mówić o jakichś bzdetach

Zaśmiałam się.

– A więc serio jesteście prawdziwą parą? Dziewczyną i chłopakiem?

Spojrzeli na siebie, uśmiechnęli i pokiwali głowami.

Jęknęłam cicho.

– To będzie ciekawe.

Ryder spojrzał na mnie zdziwiony.

– Dlaczego?

– Bo ona jest szurnięta i szybko przekonasz się o tym, że porwałeś się z motyką na słońce. Na przykład powinieneś wiedzieć, że moja siostra jest pedantką i ma różnorakie osobowości. Nie żartuję, w jednej chwili potrafi zachowywać się jak moja siostra, a w następnej jest jak mama i tata.

Branna uderzyła mnie w ramię, a Ryder wybuchnął śmiechem.

– Dlaczego miałaby zachowywać się jak wasi rodzice? – zapytał Dominic stojący za mną.

Od razu spuściłam głowę. Zapomniałam, że on tu jeszcze był. I że słyszał całą rozmowę.

O, mój Boże.

– Nasi rodzice zginęli dziewięć lat temu, Nico. Odkąd skończyłam dziewiętnaście lat, jestem jej opiekunem prawnym. Przejęłam ich obowiązki i wychowywałam ją, więc dla Bronagh jestem siostrą, mamą

i tatą w jednym. Ma niewiele wspomnień z nimi związanych, bo odeszli, gdy była dzieckiem. I nigdy o nich nie mówi.

Zacisnęłam powieki, gdy w moim umyśle pojawiła się mama z ciemnobrązowymi włosami powiewającymi na wietrze. Biegła, a mój wysoki ojciec gonił ją po naszym ogrodzie. Branna wyglądała jak mama. Miała twarz w kształcie serca i niebieskie oczy. Ja bardziej przypominałam tatę. Moja skóra była blada jak jego, a oczy miałam jasnozielone. Tylko tyle potrafiłam sobie przypomnieć, nie patrząc na ich zdjęcia.

Nie wiem dlaczego, ale poza tym wspomnieniem z ogrodu nie pamiętałam nic innego związanego z moimi rodzicami. Gdy byłam młodsza, nie chciałam iść do terapeuty. Branna rozmawiała z jednym z nich, a on założył, że trauma wywołana utratą rodziców doprowadziła do tego, że mój umysł zupełnie zablokował związane z nimi wspomnienia.

Kochałam ich i serce bolało mnie za każdym razem, gdy o nich myślałam. I dlatego też nie robiłam tego zbyt często. Ledwo ich pamiętałam, ale uważałam, że to dobrze. Ich utrata była wtedy łatwiejsza do zniesienia, nawet po tylu latach. Niektórzy ludzie bardzo często mówili o ukochanych, których stracili, a w domu trzymali ich zdjęcia. My z siostrą tak nie robiłyśmy. Pamiętałyśmy o urodzinach rodziców, ich rocznicy ślubu i śmierci, ale poza tym nic nam o nich nie przypominało, bo tak było łatwiej. W ten sposób mniej bolało.

Zamrugałam gwałtownie i otworzyłam oczy, gdy wspomnienie zniknęło. Przez chwilę wszyscy milczeli. Pierwszy odezwał się Dominic.

– I to dlatego masz problem z ludźmi? Nie zbliżasz się do nikogo w szkole ani w ogóle do innych osób, bo boisz się, że stracisz ich tak, jak straciłaś rodziców?

Wytrzeszczyłam oczy. Uderzył tam, gdzie bolało najbardziej.

– Dominic – warknął Ryder. – Okaż trochę współczucia!

– Ja tylko zadałem pytanie – bronił się. – Gdy nasi rodzice zostali zabici, ty również przejąłeś ich rolę, podobnie jak Branna, ale ja nigdy nikogo od siebie nie odpychałem, bojąc się, że oni też mogą odejść. To byłoby koszmarne życie.

Te słowa zabolały mnie najmocniej, bo były prawdziwe.

– Chcę wrócić do domu – powiedziałam, gdy moje oczy wypełniły się łzami.

– Bronagh – wyszeptała Branna i podążyła za mną szybko, kiedy ja przepchnęłam się obok Rydera i zbiegłam po schodach. Słyszałam, jak Ryder coś krzyczy. A potem Dominic wrzeszczał, żebym poczekała, i mówił, że przeprasza.

Zignorowałam wszystko i wszystkich, zbiegając sprintem na dół. Byłam w szoku, że się nie przewróciłam po drodze i nie zabiłam, kiedy kilka razy nie trafiłam na stopień i zachwiałam się. W końcu musiałam zwolnić, bo na dole na podłodze leżeli jacyś obcy ludzie, a ja właśnie sobie przypomniałam, co się wczoraj działo.

Impreza.

Poczułam, jak Branna chwyta mnie za rękę i prowadzi gdzieś, omijając śpiących, zaspanych ludzi na podłodze. Usłyszałam śmiechy i odgłosy całowania, więc odwróciłam się i zobaczyłam Damiena, który wychodził z kuchni z jakąś dziewczyną, odprowadzając ją do drzwi.

– Bronagh! – wykrzyknęła ze zdziwieniem dziewczyna, patrząc na mnie.

To była Destiny.

O, Jezu!

Popatrzyłam na Damiena, a potem znowu na nią. On się uśmiechał szeroko, a ona nadal była w szoku.

– Maleńka, wysłuchaj mnie chociaż, zanim wyjdziesz…

– Dominic, zostaw ją w spokoju!

Zamrugałam, kiedy Dominic i Ryder nagle pojawili się przede mną. Oczy Destiny niemal wyleciały z orbit.

– Ty i Nico? – zapytała, zdziwiona, patrząc na jego bokserki.

Pokręciłam gorączkowo głową. Destiny miała długi język i już po pierwszej lekcji w poniedziałek cała szkoła będzie znać najnowszą plotkę, jeśli nie wytłumaczę jej całej tej sytuacji.

– Nie, nie. Jestem tu z siostrą i jej chłopakiem, Ryderem. To najstarszy brat Dominica i Damiena. To wszystko.

Destiny odetchnęła i wyglądała, jakby mi uwierzyła, dopóki Dominic się nie odezwał.

– A to, co stało się na górze? Nie spałaś wczoraj ze swoją siostrą, Bronagh. Spałaś w moim łóżku. Ze mną!

– O, mój Boże. Spaliście ze sobą? – krzyknęła zdziwiona Destiny. – Poważnie?

Najwyraźniej jej definicja „spania ze sobą” różniła się od mojej.

Damien popchnął ją w stronę wyjścia, a Branna zamachnęła się na Dominica. Ryder musiał ją powstrzymać.

– Ta dziewczyna uważa teraz, że Bronagh z tobą spała! – krzyknęła.

Dominic spojrzał na moją siostrę spod byka.

– Bo ze mną spała!

Branna spojrzała na mnie groźnie, a ja uniosłam ręce w poddańczym geście.

– Jemu chodzi o dosłowne spanie. My tylko spaliśmy obok siebie.

Branna wyrzuciła ręce w powietrze, po czym wycelowała palcem w Dominica.

– Już rozumiem, dlaczego ona cię nie znosi. Jesteś małym gówniarzem, który lubi przekręcać słowa!

Dominic prychnął, co jeszcze bardziej rozwścieczyło Brannę. Popchnęłam Dominica do pokoju, który był siłownią, a może salonem. Teraz w pomieszczeniu panował bałagan, a śmieci i kubki walały się po podłodze. Zatrzasnęłam za nami drzwi i obróciłam się, by na niego spojrzeć.

– Wiesz, że teraz Destiny powie wszystkim o tym, co widziała i słyszała. Każdy będzie myślał, że uprawialiśmy seks i że jestem z tobą czy coś!

Dominic wzruszył ramionami.

– No i co z tego?

Popatrzyłam na niego, zdziwiona.

– To, że to kłamstwo!

Podszedł do mnie.

– Ale ta część o byciu razem mogłaby być prawdą.

Zaśmiałam się.

– Chyba robisz sobie ze mnie jaja.

Spojrzał na mnie gniewnie.

– Wiesz, że tak nie jest. Nienawidzę cię, Bronagh i przez większość czasu nie mogę cię znieść. Ale poza tym podobasz mi się bardziej niż jakakolwiek dziewczyna w moim życiu. Pragnę cię.

Popatrzyłam na niego pustym wzrokiem.

– A więc chcesz, żebyśmy byli razem, bo ci się podobam, chociaż mnie nienawidzisz?

Dominic wzruszył ramionami.

– Jeśli to, że mi się podobasz, oznacza też to, że się w tobie zabujałem, to tak. Zabujałem się w tobie i kiedy już poradzimy sobie z naszymi problemami, założę się, że się polubimy…

– Coś jest z tobą nie tak. Ty masz jakiś posrany sposób myślenia!

Uśmiechnął się.

– Wierz mi, że tak jest.

Westchnęłam.

– Dominic, czy możesz mnie zostawić w spokoju? Proszę?

Spojrzałam mu w oczy, a on patrzył w nie przez moment, aż w końcu westchnął głośno.

– Dobra, jeśli chcesz wyjść i nie dać nam szansy, to idź. Wyjdź stąd.

Ulga, którą poczułam, była tak wielka, jak okropny ból, który nagle wypełnił moją pierś. Nie wiedziałam, dlaczego tak mnie to bolało, kiedy powinnam czuć tylko tę ulgę. Postanowiłam o tym nie rozmyślać.

– Okej. – Skinęłam głową i wyszłam na korytarz, gdzie Ryder budził śpiących ludzi i niemal wyrzucał ich z domu.

– Możemy już iść? – zapytała Branna.

Drzwi od siłowni zamknęły się za mną z hukiem i nagle rozległa się głośna muzyka. Ryder westchnął.

– Jest wkurzony – wymamrotał, patrząc na drzwi, a potem na mnie. – Co ty mu powiedziałaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Chciał, żebyśmy byli razem. Żebym była jego dziewczyną. Odmówiłam, bo to by nie wypaliło.

Ryder patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, a potem się uśmiechnął i powiedział:

– Chyba jesteś jedyną dziewczyną, którą kiedykolwiek poprosił, by z nim była. A ty go odrzuciłaś. Pewnie lekko go zabolało, ale może dzięki temu zrozumiał, że nie jest bogiem.

Branna parsknęła śmiechem.

– Wątpię. Twój brat ma wielkie ego, ale na pewno wkrótce się otrząśnie.

Miałam już dość tego tematu.

– Czy możemy już iść do domu? – zapytałam siostrę.

Skinęła głową.

– Tak. Muszę coś zjeść i się przespać.

– Racja. W nocy prawie nie spaliśmy – powiedział Ryder, uśmiechając się szeroko do Branny.

Zrobiło mi się niedobrze.

– Posłuchaj, Ryder – zaczęłam. – Próbuję być wyrozumiała w kwestii twojego nagłego pojawienia się w moim życiu i tego, że jesteś chłopakiem mojej siostry. Naprawdę. Ale nigdy, przenigdy nie mów w mojej obecności o seksie z nią. Inaczej na ciebie narzygam. Łapiesz, stary?

Branna walnęła się otwartą ręką w czoło, a Ryder zagryzł wargę i odchrząknął.

– Zrozumiano, Bronagh.

– Super.

Ryder odwiózł nas do domu. Na szczęście cała droga minęła nam w ciszy. Nie wiedziałam, co miałabym mu powiedzieć i o czym rozmawiać, więc milczałam.

Kiedy dotarliśmy do domu, Branna pochyliła się w jego stronę i pocałowała go krótko w usta, a potem złapała mnie za rękę.

– Zadzwonię do ciebie później.

Pokiwał głową i obserwował, jak odchodzi. Przeszłyśmy przez ogród i znalazłyśmy się na ganku naszego domu. Gdy ja otwierałam drzwi kluczem, Branna pomachała jeszcze Ryderowi na pożegnanie. Potem weszłyśmy do środka. Stanęłam i rozejrzałam się wokół.

– Nic się nie zmieniło, a jednak wszystko wydaje się inne – wymamrotałam.

Branna objęła mnie od tyłu ramionami.

– To dla nas nowy rozdział. Dzieje się coś nowego i obie będziemy musiały do tego przywyknąć.

Skinęłam głową, miała rację. Miałam tylko nadzieję, że przywyknę do obecności Rydera w naszym życiu, bo jeśli nie, to złamię serce siostry.

ROZDZIAŁ 10

Bronagh, twój tyłek powiększa się z każdym dniem! – krzyknął Jason.

Zamknęłam oczy i westchnęłam. Zaczynała się lekcja wuefu w holu naszej szkoły. Na czas tych zajęć połączono wszystkie cztery ostatnie klasy, bo jedna nie była wystarczająco liczna, a zazwyczaj do gry w piłkę nożną lub innych sportów po okropnej rozgrzewce potrzebowaliśmy większej liczby ludzi.

Po komentarzu Jasona pragnęłam wrócić do szatni dla dziewczyn, wziąć mój szkolny sweter i zawiązać go sobie wokół bioder. Jednak nie zrobiłam tego, tylko wzruszyłam ramionami.

– Nie rozumiem, dlaczego cokolwiek, co wiąże się z moim tyłkiem, miałoby być twoim interesem – odpowiedziałam i podeszłam do oznaczonej linią części holu, wokół której mieliśmy biegać.

– Nie zgadzam się. Twój tyłek bardzo mnie rozprasza – kontynuował Jason, uśmiechając się, gdy jego koledzy komentowali to, mówiąc, do czego można by wykorzystać mój tyłek.

– To na niego nie patrz – warknęłam.

– Myślę, że Jasonowi chodzi o to, że twój tyłek jest tak duży, że wszystkich rozprasza, Bronagh.

O, Boże, jakoś radziłam sobie z każdym z nich z osobna, ale razem? Miałam ochotę położyć się i umrzeć.

– No to obaj biegnijcie przede mną, wtedy nie będzie wam tak cholernie przeszkadzać! – krzyknęłam.

Dominic, Jason i koledzy Jasona zaśmiali się głośno.

Pokręciłam głową.

– Obaj jesteście kutasami. Założę się, że bylibyście dla siebie doskonałymi partnerami seksualnymi.

Pożałowałam tych słów, gdy tylko opuściły moje usta, bo zauważyłam szeroki uśmiech na twarzy Jasona i wiedziałam już, że powie coś, przez co albo będę miała ochotę go zabić, albo zapragnę pobiec do domu z płaczem.

– Nie sądzę, aby to był dobry pomysł, skoro fiut Nica już był w twojej dupie. Pewnie nie chciałby cię znowu przelecieć, gdybym ja też to zrobił.

O, mój Boże.

– To pieprzone kłamstwo! – krzyknęłam.

Jason i jego koledzy zaśmiali się, patrząc na Dominica, który obserwował mnie z przebiegłym uśmiechem na ustach. Podeszłam do niego i szturchnęłam go ramieniem. Nawet się nie zachwiał.

– Powiedz im, że to kłamstwo! – nakazałam.

Był poniedziałkowy poranek, a impreza odbyła się w piątek, więc Destiny musiała być bardzo zajęta podczas weekendu – wszyscy już wiedzieli, że ja i Dominic spaliśmy ze sobą. Tylko że oni myśleli, że uprawialiśmy seks.

– Co jest kłamstwem? – zapytał Dominic niewinnie.

Poczułam, jak drga mi powieka.

– Powiedz im, że ze sobą nie spaliśmy!

Uniósł jedną brew.

– Ale przecież my spaliśmy razem.

Jason i jego koledzy zaczęli się śmiać, wyć i krzyczeć. Ja czułam, że całe moje ciało gotuje się ze złości.

– Ale nie uprawialiśmy seksu! – warknęłam.

Dominic już otwierał usta, gdy nagle Jason ruszył się i stanął u mojego boku.

– To kiedy moja kolej, by wejść w tę dupkę i szparkę, skoro już nie jesteś małą dziewicą Maryją?

Dominic uniósł brwi i spojrzał groźnie na Jasona, podczas gdy ja posłałam mu spojrzenie, od którego się uciszył, ale tylko na chwilę.

Chciało mi się płakać. To było takie niesprawiedliwe. Naprawdę byłam dziewicą i nie uprawiałam seksu z Dominikiem, ale wszyscy myśleli, że było inaczej, i nagle zmieniłam się w szkolną dziwkę.

Przełknęłam gulę rosnącą w moim gardle i warknęłam w kierunku Jasona:

– Przekażę Micah, że to powiedziałeś, jeśli się ode mnie nie odczepisz.

Jason westchnął, pokręcił głową i wrócił, by stanąć obok Dominica.

– Pieprzona suka – podsumował Jason, rozśmieszając tym swoich kolegów.

Wywróciłam oczami.

– To ty jesteś suką, ty mały chuju!

Wtedy wszyscy roześmiali się jeszcze głośniej, więc bez słowa odwróciłam się i pobiegałam przed siebie. Zatrzymałam się dopiero przy podajniku na wodę, żeby się napić. Zamarłam, gdy nagle czyjeś ramiona otoczyły mnie w talii, a klata przycisnęła się do moich pleców. Spięłam się, ale jednocześnie zmiękły mi kolana, bo poczułam się bezpieczna i chroniona.

– Odejdź, Dominic.

Zaśmiał się nisko tuż przy moim uchu.

– Skąd wiedziałaś, że to ja?

Zacisnęłam szczękę.

– Bo tylko ty mnie dotykasz i naruszasz moją przestrzeń osobistą.

– Hmm, nie miałaś nic przeciwko temu, gdy się całowaliśmy – powiedział, muskając nosem moje ucho. – Miałem wrażenie, że bardzo ci się to podobało, ślicznotko.

Jęknęłam i obróciłam się twarzą do niego. Ten głąb nie chciał się odsunąć, więc ja to zrobiłam.

– Podczas każdej z tych dwóch sytuacji doszło do zwarcia w moim mózgu.

Dominic zaśmiał się i pokręcił głową.

– Skoro tak twierdzisz, ślicznotko…

– Naprawdę cię nienawidzę – powiedziałam z pogardą.

Uśmiechnął się do mnie, ukazując swoje dołeczki w policzkach.

– Ja też cię naprawdę nienawidzę, kochanie. Do później.

Dlaczego Dominic nie zachowywał się tak, jakbym w sobotę mu odmówiła, i po co znowu trzyma się z Jasonem i jego gangiem? Potrząsnęłam głową. Kilka tygodni temu bili się ze sobą, dosłownie kopali i uderzali pięściami, a teraz znowu się kumplowali? Dominic kazał Jasonowi trzymać się z daleka ode mnie i groził mu, a teraz spędzają wspólnie czas?

Nigdy nie zrozumiem mężczyzn!

– Bronagh, wszystko w porządku?

Podskoczyłam i obróciłam się, chwytając za serce.

– Przestraszyłeś mnie – wydyszałam.

Gavin uśmiechnął się do mnie. Siniak na jego szczęce już zanikał i był ledwie widoczny.

– Przepraszam.

Pokręciłam głową.

– Nic się nie stało. Zamyśliłam się. Dzisiaj jest twój pierwszy dzień po powrocie z zawieszenia, prawda? Jak się masz?

Znowu się do mnie uśmiechnął. Miał uroczy uśmiech.

– Tak, masz rację. Wszystko w porządku, dzięki, że pytasz.

Zmarszczyłam brwi, bo nagle poczułam się winna.

– Gavin, nigdy nie podziękowałam ci za to, że uratowałeś mnie przed Dominikiem. Naprawdę doceniam to, że się za mną wstawiłeś i starałeś się go ode mnie wtedy odciągnąć.

Gavin machnął ręką i wskazał swoją wciąż gojącą się twarz.

– Chyba aż tak bardzo ci nie pomogłem.

Pokręciłam przecząco głową.

– Właśnie że pomogłeś. Nie spodobało mu się to, że ktoś wytknął mu jego głupie zachowanie. Ostatnio zachowuje się jak apodyktyczny dupek, nieważne, czy próbuje mnie wykorzystać, czy tylko mnie dręczy.

Gavin zmarszczył brwi.

– Czy ty z nim jesteś?

– Zapytał, czy chciałabym być jego dziewczyną, ale ja się nie zgodziłam. Nie wiem, dlaczego tak się mnie uczepił. Myślę, że jemu po prostu podoba się znęcanie nade mną.

Gavin parsknął śmiechem.

– On najwyraźniej cię pragnie i mimo że mu odmówiłaś, to nadal chce być blisko ciebie. Dręczenie cię jest widocznie jedyną drogą, by się do ciebie zbliżyć. I może rzeczywiście trochę podoba mu się wkurzanie ciebie.

Chyba nawet bardziej niż trochę.

Skrzywiłam się.

– Nic nie mów…

Uśmiechnął się.

– Poniekąd jestem mu za coś wdzięczny, a właściwie wszyscy jesteśmy. Już nie jesteś w tej szkole tylko cieniem. Odkąd się pojawił, jesteś jak my wszyscy.

Uśmiechnęłam się lekko i zażartowałam:

– Kto by pomyślał, że będzie trzeba nadętego Amerykanina, żebym wyszła ze swojej strefy komfortu?

– Nie ja, to na pewno – powiedział Gavin ze śmiechem.

Uśmiechnęłam się do niego. Byłam w szoku, że rozmawiałam z nim z taką łatwością.

– To jak, już nie możesz się doczekać, żeby przebiec dziesięć kółek po tym cudownym holu? – zapytał z sarkazmem.

Prychnęłam.

– O tak, nie mogę się doczekać, aż poczuję, że nogi chcą mi odpaść od tyłka. Czekałam na to cały weekend.

Gavin zaśmiał się i gestem ręki wskazał, bym stanęła obok niego.

– Złap mnie, jeśli upadnę – powiedział, drocząc się ze mną.

Zaśmiałam się głośno.

– A wyobrażasz sobie, jak by to wyglądało, gdybym próbowała cię złapać? W sekundę oboje znaleźlibyśmy się na podłodze.

Zastanowił się nad tym i wybuchnął śmiechem. Tak naprawdę to był dźwięk przypominający rechot, który jeszcze bardziej mnie rozbawił. I jego również. Zaczęliśmy biec obok siebie dookoła holu, a Gavin nabijał się ze mnie, gdy próbowałam rozmawiać z nim mimo braku tchu. Gdy

przebiegłam czwarte okrążenie, jak zwykle czułam, że zaraz umrę. Zawsze byłam pierwszą osobą, która kończyła biegać, bo wszystkie dziewczyny i chłopcy byli bardziej sprawni fizycznie ode mnie. Nigdy mnie to nie obchodziło, bo nikt tego nie komentował, nawet Jason, jednak tym razem kutafon odezwał się, podbiegając do mnie:

– Nie przestawaj, biegnij dalej, Bronagh.

Pokazałam mu środkowy palec i wydyszałam:

– Odpierdol się!

Zaśmiał się i klepnął mnie mocno w tyłek, po czym pobiegł dalej.

– Ty draniu! – warknęłam.

Nawet nie miałam zamiaru próbować go dogonić. Były ku temu dwa powody: po pierwsze, umierałam. A po drugie, wiedziałam, że nie uda mi się go złapać, nawet gdybym się bardzo postarała.

Rozzłoszczona podeszłam do mat, mijając naszego nauczyciela od wuefu, i zaczęłam się rozciągać. Pan Rivers nie interesował się za bardzo tym, co robiły dziewczyny na jego lekcji. Jeśli przestałyśmy biec lub nie wykonałyśmy ćwiczeń rozciągających, to miał to gdzieś. Jego obchodzili tylko chłopcy, bo większość z nich grała w jego drużynie fubolowej i musieli dbać o swoją sprawność fizyczną, jeśli nadal chcieli należeć do zespołu. Mimo że ich treningi odbywały się po szkole, nauczyciel kazał im się spocić również na wuefie.

Dla dziewczyn – głównie dla mnie – to było dobre rozwiązanie, bo gdy się zmęczyłyśmy, mogłyśmy odpocząć i pan Rivers nie krzyczał na nas tak, jak na chłopaków. Zazwyczaj starałam się biec tyle, ile tylko mogłam, ale nie miałam formy, więc to nigdy nie trwało długo. Ale rozciąganie się szło mi lepiej.

Właśnie zginałam się wpół, mając rozwarte nogi w pozycji siedzącej i dotykając dłońmi podłogi przed sobą, gdy nagle usłyszałam z tyłu jakieś

zamieszanie.

– Slater, może i nie jesteś w drużynie, ale to nie oznacza, że możesz przestać biegać, bo przez to moi zawodnicy na ciebie wpadają, a to grozi kontuzją! – krzyknął pan Rivers.

– Jezu Chryste, przepraszam, ale jak może pan oczekiwać, że będę biegać, gdy parę metrów dalej mam taki widok?

Na miłość boską, dlaczego ten chłopak znowu się odzywał? Czy nie mógł po prostu biegać i nie robić problemów?

Był jak pieprzony wirus!

– Przestań na nią patrzeć! – krzyknął pan Rivers. – Nie pozwolę, żebyś gapił się na uczennice i rozpraszał kolegów, więc albo wróć do biegania, albo zrób ćwiczenia rozciągają…

– Wolę rozciąganie – przerwał mu Dominic, co rozbawiło innych uczniów.

– Zostaw ją w spokoju.

Wiedziałam, że ten głos należał do Gavina i od razu poczułam strach, bo gdy Gavin próbował postawić się Dominicowi poprzednim razem, doszło do bójki.

Wstałam ostrożnie, rozluźniłam nogi i obróciłam się, by zobaczyć, o co chodziło. Od razu puściłam się biegiem, bo zauważyłam, że Dominic stał twarzą w twarz z Gavinem. Ludzie cofnęli się, jakby w ogóle nie mieli zamiaru powstrzymać walki, gdyby do niej doszło.

– Przestańcie! – warknęłam i stanęłam między nimi.

Plecami i tyłkiem dotykałam Gavina, a moja pierś przyciskała się do klaty Dominica. Odchyliłam głowę i spojrzałam na niego.

– Odpuścisz w końcu, proszę? – zapytałam. – Przestań stwarzać problemy. Mam już tego dość!

Dominic zmrużył oczy i spojrzał na mnie, a potem zaczął oddychać ciężko, kiedy Gavin cofnął się i pociągnął mnie za sobą, otaczając mnie w talii ramieniem i przyciskając do siebie mocno.

– Zdejmij z niej tę łapę – warknął Dominic niskim, niebezpiecznym głosem, podkreślając każde słowo.

Chciało mi się płakać, a jednocześnie miałam ochotę krzyczeć. Dlaczego uważał, że może mówić innym ludziom, co mają ze mną robić? Odmówiłam mu, a on nadal próbował kontrolować, kto może mnie dotykać, a kto nie?

– Ona cię nie chce, więc zaakceptuj to w końcu i odwal się. To już robi się żałosne, stary! – powiedział Gavin do Dominica i cofnął się o kolejny krok, pociągając mnie za sobą.

Dominic wyglądał, jakby miał zamiar wybuchnąć, lecz nagle obok niego pojawił się Damien i powiedział:

– Odpuść, bracie.

– Chcę, żeby ona to powiedziała – mruknął Dominic.

Niby co miałabym powiedzieć?, zastanawiałam się.

Damien westchnął i spojrzał na mnie.

– Bee, chcesz być z Gavinem, tak?

Co on miał przez to na myśli?

– Hmm? – wymamrotałam, zdezorientowana.

Damien uśmiechnął się i już chciał coś powiedzieć, gdy odezwał się Gavin:

– Ona idzie dzisiaj ze mną na randkę, to chyba wystarczy za odpowiedź na twoje pytanie, Damien.

To była dla mnie nowość.

Dominicowi drgnęła powieka, a jego twarz nieco poczerwieniała.

– Nie chciałaś spotykać się ze mną, ale idziesz na randkę z tym pożal się Boże…

– Hej! Wystarczy! – warknęłam nagle, bo nie spodobało mi się to, że Dominic próbował obrazić Gavina.

Właśnie dotarło do mnie, co chciał zrobić Gavin – mówiąc, że idziemy na randkę, dawał mi szansę, by uwolnić się od Dominica.

– Pieprz się, Bronagh, i ty też się pieprz, gnoju – powiedział Dominic do Gavina.

Gavin cały się spiął.

– Posłuchaj, stary, czasem się wygrywa, czasem się przegrywa. Ona jest moja, więc odwal się od niej, zrozumiano?

Jasna cholera, Gavin poszedł na całość. Brzmiał bardzo poważnie i w sumie zachował się jak opiekuńczy chłopak. Dominic wybuchnął śmiechem, a zaraz za nim roześmiał się Jason i jego świta.

– A co zrobisz, jeśli cię nie posłucham, pizdo? Wiem, że w ogóle nie potrafisz walczyć. Co dokładnie mi zrobisz, jeśli nie zostawię jej w spokoju? – Dominic uśmiechnął się jadowicie.

Może i się uśmiechał, ale ja widziałam, że nadal gotował się ze złości. Teraz wyglądał jak zło wcielone i nie spodobało mi się to.

– On nic nie zrobi, ale jestem pewna, że Ryder tak. No wiesz, twój starszy brat, który przy okazji jest chłopakiem mojej siostry – wtrąciłam, uśmiechając się słodko.

Damien zwrócił się do mnie.

– Mała Bee potrafi się bronić. Jestem z ciebie dumny.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się szczerze. Damien był uroczy i zupełnie inny od jego szurniętego brata.

– Siedź cicho – powiedziałam żartobliwie, a Damien parsknął śmiechem.

– Nie żeby ten epizod „Nastoletniego Dramatu Amerykańsko-Irlandzkiego” nie był ciekawy, bo jest, ale czy możecie już wrócić do zajęć? – krzyknął nagle pan Rivers.

Wszyscy chłopcy z drużyny od razu zaczęli biegać, a dziewczyny wróciły na matę, gdzie bez wątpienia zaczęły plotkować. Gavin dalej mnie obejmował, przyciskając swoje ciało do mojego, podczas gdy Dominic patrzył na nas ze złością.

– Pieprz się, Bronagh – powiedział mi prosto w oczy.

Poczułam się tak, jakby mówił serio, że już ze mną skończył – i byłam przerażona, bo zabolało mnie to.

Odchrząknęłam i odparłam z trudem:

– Nie w tym życiu. Ani w następnym, kutafonie.

Gdyby wzrok mógł zabijać, byłabym już martwa, sądząc po spojrzeniu, jakie rzucił mi Dominic. Jego całe ciało napięło się, dłonie zacisnął w pięści, a żyły wyskoczyły na powierzchnię skóry.

– Odejdź – wymamrotał Damien w kierunku Dominica.

Dominic spojrzał mi w oczy twardo, ale ja nie potrafiłam mu się odwzajemnić, więc spuściłam głowę, unikając jego wzroku. Obserwowałam jego stopy, gdy obracał się i odbiegał, by dołączyć do reszty chłopaków, którzy zostali zmuszeni przez pana Riversa do dalszego treningu.

– Przepraszam, stary, mój brat ma temperament – powiedział Damien.

Spojrzałam na niego, a Gavin stojący za mną zaśmiał się cicho.

Mało powiedziane, pomyślałam.

Damien puścił do mnie oczko.

– Na razie, Bee.

Uśmiechnęłam się, bo podobało mi się to, że mówił na mnie Bee, tak jak Branna.

– Pa.

Gdy Damien odbiegł, odwróciłam się do uśmiechniętego Gavina.

– Oczekuję, że zgodzisz się na tę randkę ze mną. Chociaż tyle możesz dla mnie zrobić, zanim Dominic mnie zamorduje.

Przewróciłam oczami, rozbawiona.

– Ale dziwnie się czuję. Nigdy nie byłam na randce.

Gavin uniósł brwi.

– Nigdy?

Wyglądał na bardzo zdziwionego.

Pokręciłam głową.

– Nikt mnie nigdy nie zaprosił na randkę. Bo przecież faceci na mnie nie lecą. To z tobą całowałam się po raz pierwszy.

– Że co? – zapytał. Szczęka mu opadła.

– Dlaczego jesteś taki zdziwiony? – dopytywałam.

Popatrzył na mnie pustym wzrokiem.

– Gavin? – naciskałam.

– Collins! – krzyknął pan Rivers, a ja podskoczyłam ze strachu.

Chłopak jeszcze przez chwilę patrzył na mnie ze zdumieniem, po czym odezwał się:

– Tak, proszę pana?

– Zostaw tę pannę w spokoju, skup się i wracaj do biegania!

Uniosłam brwi, patrząc na nauczyciela, a potem wróciłam wzrokiem do Gavina, który dalej się na mnie gapił.

– Zaczynasz mnie niepokoić, gdy tak się na mnie patrzysz, Gav – powiedziałam żartobliwie.

Gavin zamrugał.

– Przepraszam. Nie wiesz, jak bardzo mnie uszczęśliwiłaś.

– Co? – zapytałam.

Pokręcił głową.

– Nieważne, Bee. Muszę zacząć biegać, ale daj mi najpierw swój numer, co? Zadbam o to, by doszło do tej randki, którą wymyśliłem na poczekaniu, by zrobić na złość Dominicowi.

Uderzyłam go w ramię, a on się zaśmiał.

Starałam się opanować, bo poczułam, że na mojej szyi wykwitł rumieniec. On właśnie nazwał mnie Bee. Branna zawsze tak mnie nazywała, Damien również zaczął tak na mnie mówić, więc najwyraźniej się przyjęło. Gdy Gavin użył tego zdrobnienia, miałam ochotę zachichotać. Zauważyłam, że moje dłonie zaczęły się pocić.

– Gavin, ostatnio przydarzyło mi się wiele nowych rzeczy. Przez długi czas byłam niewidzialna, a teraz nagle już nie jestem i dzieją się szalone…

– To tylko randka, Bronagh, nie ślub, wyluzuj – powiedział Gavin ze śmiechem.

Roześmiałam się. Wiedziałam, że dla wielu randka nie była czymś, przez co można by zacząć panikować, ale dla mnie wręcz przeciwnie. Mówiąc szczerze, nie miałam zielonego pojęcia, o co w tym wszystkim chodzi. Nawet nie wiem, jaki jest właściwy sposób, by zaakceptować taką propozycję randki.

– Masz rację – powiedziałam i odetchnęłam. – Przecież robimy to dla zabawy, prawda?

Gavin skinął głową.

– Tak, możemy iść do kina. Może nawet pozwolę ci wybrać film.

Puścił do mnie oczko.

Czy on ze mną flirtował?

Nie byłam pewna, ale i tak się zarumieniłam.

– Okej.

– Czyli wszystko gra? – uśmiechnął się.

– Tak. – Odwzajemniłam jego ładny uśmiech.

Wyjął telefon z kieszeni szortów i podał mi go. Szybko wpisałam swój numer i oddałam komórkę.

– Będę cię irytował i wysyłał miliony wiadomości – powiedział, uśmiechając się złowieszczo.

Pomyślałam, że o dziwo by mi to nie przeszkadzało.

– O, Boże, czy właśnie dałam numer potencjalnemu prześladowcy? – sapnęłam, udając zdziwienie i drocząc się z nim.

Gavin skrzywił się i szturchnął mnie żartobliwie, doprowadzając mnie do śmiechu.

– Collins! Czas dla swojej dziewczyny będziesz mieć w domu. Teraz masz mieć czas na moje ćwiczenia, więc ruszaj się!

– Dziewczyny? – odezwał się głos po mojej lewej stronie. – Szybko poszło, ślicznotko.

Zmusiłam się, by pozostać w miejscu i nie obracać się w jego stronę, żeby go poprawić. Z jakiegoś powodu chciałam, by myślał, że jestem dziewczyną Gavina – miałam nadzieję, że zrani go to tak, jak on ranił mnie.

– Nie pozwól mu wyprowadzić się z równowagi – wymamrotał Gavin i objął mnie ramionami.

Drgnęłam zaskoczona, ale odwzajemniłam uścisk, bo widziałam, że tak robią dziewczyny, które przytulają się z chłopakami.

– Napiszę do ciebie później, okej? – uśmiechnął się i obrócił, by dokończyć ćwiczenia.

Najwyraźniej jego pytanie było czysto retoryczne, bo nie został, by usłyszeć moją odpowiedź. Ale dobrze się stało – jeszcze kilka sekund, a dosłownie rozpłynęłabym się po tym, jak uśmiechnął się do mnie na pożegnanie.

Jakim cudem nie odbiło mi na jego punkcie, gdy zaczęła się pierwsza klasa liceum?

Chodziliśmy do tej samej szkoły, więc oczywiście zauważyłam, że jest przystojny, ale nigdy dobrze mu się nie przyjrzałam. Był absolutnie zachwycający, a jego uśmiech mógł bez wątpienia konkurować z uśmiechem Dominica, chociaż brakowało mu dołeczków. Zastanowiłam się przez chwilę nad moimi myślami i jęknęłam. Jak to możliwe, że ten gnojek wdarł się do moich myśli o Gavinie? On po prostu nie mógł zostawić mnie w spokoju, nawet w mojej własnej głowie!

Potrząsnęłam głową i obróciłam się, by podejść do miejsca, w którym znajdowały się skakanki. Nigdy nie uczestniczyłam w żadnej aktywności fizycznej, która wymagała bycia częścią drużyny, więc to było miejsce dla mnie. Niestety dzisiaj pojawiły się tam dziewczyny. Poczułam się niekomfortowo.

– Co tam, Bronagh? – zapytała Micah.

Od razu ogarnął mnie strach. Odchrząknęłam i wymamrotałam:

– Nic takiego. A u ciebie?

Wzruszyła ramionami.

– Znudziły mnie te zajęcia. Pomyślałam, że chwilę tu odpoczniemy. Masz coś przeciwko?

Tak, stwierdziłam w myślach.

– Nie – odparłam na głos, kręcąc głową.

– Super – odpowiedziała.

Byłam cholernie spięta, gdy stanęła obok mnie i wzięła skakankę. Nie wiem dlaczego, ale spodziewałam się, że zaraz zamachnie się i uderzy mnie nią, więc chciałam być gotowa, by przyjąć cios tak, żeby bolało jak najmniej. Oblizałam suche wargi i spojrzałam na prawo, marząc o tym, by pan Rivers ogłosił jakieś ćwiczenia dla dziewczyn, ale mój wzrok natrafił na patrzącego na mnie Dominica.

Zamarłam i szybko odwróciłam wzrok, skupiając się znowu na Micah, która zerknęła w stronę chłopaka i kiwnęła mu lekko głową, gdy dał jej znak, by odsunęła się ode mnie. Słyszałam, że odbyli małą „pogawędkę” po tym, jak rozniosła się plotka, że Micah zaatakowała mnie po szkole dwa tygodnie temu. Najwyraźniej naprawdę ze sobą rozmawiali, bo dziewczyna wyglądała, jakby bała się Dominica. Nie spojrzała krzywo w moją stronę od dnia, gdy mnie zaatakowała.

– Właściwie to chyba jeszcze sobie pobiegam. Na razie, Bronagh. – Uśmiechnęła się do mnie.

– Pa – odpowiedziałam i odetchnęłam.

Micah i jej dwie koleżanki, których imion nigdy nie miałam okazji poznać, odeszły. Wokół mnie zostały tylko Destiny, Lexi i trzy inne dziewczyny, które skakały na skakankach. Alannah siedziała po drugiej stronie holu na ławce i czytała książkę na swoim czytniku. Zawsze tak robiła, gdy skończyła bieganie i rozciąganie. Poczułam na sobie czyjś w wzrok i odechciało mi się skakać na skakance. Ruszyłam się, by ją odłożyć, gdy nagle stanęła przede mną Destiny.

– Wczoraj przeleciałam Nica – oznajmiła równie beztrosko, jakby się witała.

– Gratulacje – powiedziałam, siląc się na beznamiętny i znudzony ton głosu.

Destiny wygięła jedną brew w łuk.

– Nie przeszkadza ci to, że przeleciałam twojego chłopaka?

– On nie jest moim chłopakiem i wbrew temu, co widziałaś w sobotę i co mówi Dominic, nie uprawiałam z nim seksu. – Już chciałam ją obejść, gdy postanowiłam się zatrzymać i spojrzałam na nią gniewnie. – A poza tym to obrzydliwe, że uznałaś go za mojego chłopaka, a jednak emanujesz dumą, bo go przeleciałaś. Tak szczerze, dlaczego chwalisz się tym, że jesteś dziwką i dziewczyną, która rozbija czyjeś związki?

Żałowałam, że się nie zamknęłam, bo wiedziałam, że się na mnie wydrze, jeszcze zanim otworzyła usta.

– Nie jestem dziwką, a ty jesteś po prostu zazdrosna! – krzyknęła.

W holu nagle zrobiło się cicho. Poczułam, jak drży mi ręka, a krew się we mnie gotuje. Jak ona, kurwa, śmiała krzyczeć mi prosto w twarz i mówić, że jestem zazdrosna?

– Chyba kpisz. Jeszcze tydzień temu przechwalałaś się, że przeleciałaś pięciu facetów w jednym tygodniu. Jeśli to nie jest puszczanie się, to nie wiem, co jest. A dlaczego, na miłość boską, miałabym być o ciebie zazdrosna? Otwarcie powiedziałaś mi, że wczoraj przeleciałaś Dominica, chociaż do tej pory myślałaś, że jestem jego dziewczyną. Jesteś żałosną, roznoszącą choroby płciowe małą dziwką i jeśli nie zejdziesz mi z oczu, to…

Nie miałam szansy dokończyć zdania, bo Destiny rzuciła się na mnie z wrzaskiem. Ale w przeciwieństwo do ostatniego razu, gdy zostałam zaatakowana, teraz nie byłam nieprzygotowana i przestraszona. Byłam gotowa i wściekła. Uniosłam ręce i odepchnęłam ją od siebie, odchylając głowę na lewo, by uniknąć jej dłoni. Z hukiem upadła dupą na podłogę.

– Dziewczyny się biją! – krzyknął jeden z chłopaków.

– Przestańcie! – wrzasnął pan Rivers.

– To pierwsze i ostatnie ostrzeżenie, Destiny. Trzymaj się ode mnie z daleka – warknęłam, a ona jęknęła cicho i skuliła się, uciekając do tyłu, jakbym miała się na nią rzucić.

Nie planowałam jej bić, ale ktoś chyba nie chciał ryzykować, bo nagle poczułam, że jakaś osoba podnosi mnie i odsuwa od Destiny.

– Przyciągasz kłopoty jak magnes, Bee.

Zaczęłam się śmiać.

– To wszystko zaczęło się, gdy ty i twój zły bliźniak pojawiliście się w mieście!

Damien parsknął tuż przy moim uchu i wymamrotał:

– Bijatyki, wściekłe dziewczyny, seks, imprezy… To wszystko dzieje się w każdym mieście, do którego się przenosimy.

Czy to oznaczało, że często zmieniali miejsce zamieszkania?

– Cóż, nie chcę brać udziału w tym wszystkim, a jednak jakoś zostałam w to wciągnięta! – oznajmiłam.

– Bo Dominic cię pragnie – powiedział Damien, wzdychając.

Mruknęłam z niezadowoleniem.

– Ale nie może mnie mieć!

– I to jest jeden z powodów, dla którego ci nie odpuści.

Jęknęłam.

– Nienawidzę mężczyzn.

Damien zaśmiał się, a potem odszedł, gdy obok mnie pojawił się Gavin.

– Wszystko w porządku? Potrzebujesz czegoś? – zapytał mnie. Miał zmartwioną minę.

– Destiny i Bronagh, w tej chwili do gabinetu dyrektora!

Skrzywiłam się, gdy usłyszałam krzyk pana Riversa.

Jęknęłam i powiedziałam do Gavina:

– Tak, zadzwoń po karetkę, bo gdy moja siostra się o tym dowie, będzie próbowała mnie zabić.

ROZDZIAŁ 11

Masz szczęście, że nie zawiesili cię drugi raz!

Siedziałam ze spuszczoną głową na tylnym siedzeniu jeepa należącego do Rydera. To chyba był ich rodzinny samochód, bo wszyscy chłopcy jeździli nim na zmianę.

– Dame, usiądź w środku – nakazała moja siostra. – Nie będę słuchać, jak ta dwójka znowu skacze sobie do gardeł.

Zupełnie zignorowałam Brannę. Zmusiła mnie, żebym wsiadła do samochodu jej chłopaka, który miał zawieźć mnie do domu. Wiedziała, że w tym aucie będzie również Dominic i przez to się na nią wkurzyłam. A przede wszystkim byłam na nią zła, bo ona była na mnie zła za sytuację z Destiny.

Dokładnie wytłumaczyłam, co się wtedy stało, a ona nadal była wkurzona. Zapięłam pas bezpieczeństwa, przytuliłam do piersi torbę i wyjrzałam za okno.

– Co ty sobie w ogóle myślałaś, Bronagh? – krzyknęła.

Ścisnęłam torbę mocniej i znowu zignorowałam siostrę.

Branna obróciła się na przednim siedzeniu i spojrzała na mnie, mrużąc oczy.

– Odpowiedz!

Przełknęłam głośno ślinę i powiedziałam spokojnie, patrząc na nią:

– Uznałam, że mam dość tego, że ludzie traktują mnie jak popychadło, bo jestem cicha. Ja się tylko broniłam!

Branna pokręciła głową.

– I musiałaś się w tym celu bić?

Nie wytrzymałam.

– Nie biłam się z nią! – krzyknęłam. – To ona stanęła przede mną i próbowała mnie upokorzyć, chwaląc się tym, jak to przeleciała tego gnoja, który tu siedzi. A potem powiedziała jeszcze, że jestem zazdrosna! Poza tym to ona pierwsza się na mnie rzuciła. Ja ją tylko odepchnęłam, chcąc się przed nią bronić. No chyba że wolałabyś, żebym pozwoliła jej pobić mnie, tak jak zrobiła to Micah.

Jej oczy błysnęły gniewem. Dopiero niedawno dowiedziała się, że to Micah pobiła mnie kilka tygodni temu i że okłamałam ją, mówiąc, że nie wiedziałam, kto mi to zrobił. Rozumiała, dlaczego zataiłam prawdę, ale nadal była zdenerwowana.

– Wiesz, że nie chcę, żeby znowu coś ci się stało. Twój brzuch nawet w połowie się jeszcze nie zagoił po tym, co zrobiła ci Micah!

Poczułam na sobie jego wzrok.

– Co ona ci zrobiła? – zapytał Dominic.

Zignorowałam go.

Nie miałam zamiaru z nim rozmawiać, bo to, co się stało, znowu było jego winą. Destiny chwaliła się przede mną, że uprawiała z nim seks.

– Był czarnoniebieski po tym, jak tamta dziewczyna kopała ją, kiedy ona leżała na ziemi. Siniaki już się goją, ale zajmuje to bardzo dużo czasu.

Popatrzyłam na siostrę, rozzłoszczona.

– To nie jego sprawa. Tak naprawdę tamta sytuacja była jego winą, ta obecna też jest jego winą. I w ogóle wszystko jest jego winą.

Nie wierzyłam, że mój głos załamał się na końcu zdania. Wiedziałam, że zaraz się rozpłaczę. Inni też byli tego świadomi. Wyjrzałam przez okno, gdy Ryder zaczął wyjeżdżać z miejsca parkingowego pod szkołą. Zagryzłam wargę, modląc się, by moje łzy wyschły, ale tak się nie stało.

Kiedy zamrugałam, spłynęły po moich policzkach. Pociągnęłam cicho nosem.

Siedzący obok mnie Damien westchnął i objął mnie. Nie powiedział ani słowa i nie przyciągnął mnie do siebie, żeby mnie przytulić. Po prostu obejmował mnie, żeby mnie pocieszyć. Zazwyczaj nie lubiłam, gdy ludzie robili ze mną coś takiego. Wiedziałam, że on również nie czuje się komfortowo, ale cieszyłam się, że to zrobił, bo poczułam się odrobinę lepiej.

Droga do domu nie trwała zbyt długo. Gdy dotarliśmy na miejsce, dyskretnie otarłam łzy wierzchem dłoni.

– Na razie, Bee – powiedział Damien.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się lekko, a potem obróciłam się w stronę Dominica, pozwalając mu zobaczyć moją prawdopodobnie zaczerwienioną twarz i spuchnięte oczy.

– Nienawidzę cię – oznajmiłam, mrużąc powieki, a potem wysiadłam z samochodu, zamknęłam drzwi i zaczęłam przemierzać ogród.

– Pa, koteczku – rzuciła Branna do swojego chłopaka, a ja prychnęłam pod nosem.

Ryder był większy niż ja i Branna razem wzięte. Mężczyzna takich rozmiarów nie może być nazywany „koteczkiem”. To po prostu nie pasuje. Myślałam o tym, gdy szukałam w torebce kluczy. Kiedy je znalazłam, otworzyłam drzwi i udałam się prosto do mojego pokoju. Usłyszałam, jak Branna woła mnie, i jęknęłam w myślach. Musiałam się położyć i pobyć przez chwilę sama, ale najwyraźniej ona nie miała zamiaru na to pozwolić.

Kiedy dotarłam do swojego pokoju, ściągnęłam buty i zaczęłam zdejmować szkolny mundurek. Założyłam spodnie od piżamy, a gdy to zrobiłam, pozbyłam się spódniczki od mundurka. Potem wciągnęłam przez głowę koszulkę, usiadłam na łóżku i zaprosiłam Brannę – która już opierała się o drzwi – by weszła do środka.

– Proszę, kontynuuj poniżanie mnie i krzyki. Jeszcze nie mam dość po tym, co stało się w szkole i w samochodzie – oznajmiłam z sarkazmem.

Branna zmrużyła oczy i weszła do mojego pokoju. Zajęła miejsce na łóżku.

– Nie poniżam cię. A krzyczałam tylko dlatego, że byłam w szoku, bo zadzwoniono do mnie w trakcie zajęć i wezwano mnie do szkoły, bo wdałaś się w bójkę!

Jęknęłam.

– To nie była bójka. Nie wiem, ile razy mam to jeszcze powtarzać, żebyś mi uwierzyła!

– Popchnęłaś Destiny, która upadła na ziemię. To się liczy jako bójka, Bronagh.

Westchnęłam.

– Zasłużyła na to. Stanęła przede mną i próbowała mnie wkurzyć, mówiąc, że pieprzyła się z Dominikiem. Co za dziwka!

Branna odetchnęła głęboko i wymamrotała:

– Ten chłopak nieustannie przysparza kłopotów.

– Wiem! Mówię o tym od tygodni! – wykrzyknęłam.

Branna uspokoiła mnie machnięciem dłoni.

– Rozumiem, jak bardzo on cię wkurza i ile przysparza ci problemów. Ryder ma z nim dzisiaj na ten temat porozmawiać. To nie naprawi sytuacji w żaden magiczny sposób, ale jeśli będziecie potem mogli mówić sobie

„cześć” i przebywać we własnym towarzystwie, nie wszczynając jednocześnie wojny, ja i wszyscy inni będziemy wam za to wdzięczni.

Jęknęłam.

– Ale ja nie mogę go znieść. On uważa się za jakiegoś boga. Niemal błagał mnie, żebym z nim była, a gdy odmówiłam, na drugi dzień poszedł pieprzyć się z Destiny. Teraz udaje, że nic się nie stało. Kto tak robi?

Branna wzruszyła ramionami.

– Jego ego nie może zdzierżyć odrzucenia. Rozmawiałaś z nim o tym?

Pokręciłam głową.

– Więc skąd wiesz, że to prawda? – zapytała.

Ponownie wzruszyłam ramionami, bo nie potrafiłam odpowiedzieć na jej pytanie.

– Powiedzmy, że rzeczywiście z nią spał – zasugerowała Branna. – Żadne z was nie jest w związku, bo dałaś mu kosza, więc on może być z kim chce i to jest w porządku. Nie jesteś jego dziewczyną.

Spojrzałam na nią wilkiem.

– Wiem o tym. Ale to nie sprawia, że czuję się przez to lepiej. On nadal z nią spał, nieważne, czy jesteśmy parą czy nie. Nie powinien być z nikim, jeśli stara się mnie poderwać…

Urwałam, gdy dotarło do mnie, o czym bełkotałam.

– Chwila – powiedziała zdumiona Branna. – Jesteś zła, bo Nico w ogóle uprawia seks z kimś innym? Tu wcale nie chodzi tylko o Destiny, prawda?

Nie.

Na Boga, nie!

Nigdy w życiu!

– Właśnie tak! – oznajmiła Branna. – Ty go lubisz!

– Nie lubię. Ja go wręcz nienawidzę – broniłam się. – Nie mogę znieść jego widoku…

– Daj spokój, Bee, widzę, że bronisz się, jak możesz. To ślepy zaułek.

Jęknęłam głośno.

– To, że uważam kogoś, nawet jeśli to ten podły gnojek, za atrakcyjnego, nie oznacza, że go lubię.

Nie mogłam uwierzyć, że właśnie przyznałam się na głos do tego, że uważałam Dominica za atrakcyjnego!

Branna pokiwała głową.

– Masz rację, to nic nie znaczy. Ale jeśli ten atrakcyjny gnojek uprawia seks z inną dziewczyną, a ty jesteś zła z tego powodu, wtedy to może oznaczać, że go lubisz.

Przełknęłam ciętą ripostę, którą miałam na końcu języka, i zamiast tego posłałam Brannie mordercze spojrzenie, które tylko ją rozbawiło.

– O Boże, ty nienawidzisz tego, że go lubisz, prawda? – powiedziała ze śmiechem.

Jęknęłam i kopnęłam ją, a ona zaczęła się śmiać jeszcze bardziej. Nie potrafiłam jej uciszyć, więc się poddałam. Skrzyżowałam ręce na ramionach i poczekałam, aż przestanie chichotać. Czekałam bite dwie minuty.

– Jak to się w ogóle stało? – zapytała Branna, ocierając oczy z łez.

Mruknęłam z niezadowoleniem i zakryłam twarz rękami.

– Nie mam pojęcia… Szczerze mówiąc, myślę, że po tym, jak obronił mnie przed Jasonem, a następnie po raz pierwszy pocałował w swoim pokoju. Podobało mi się to, jak się zachował. Nie był dla mnie nieprzyjemny, nawet wydawał się miły, normalnie porozmawialiśmy… I wtedy wszystko samo się potoczyło. – Zmarszczyłam brwi. – Nie zrozum mnie źle. Nadal czasami go nienawidzę, w sumie przez większość czasu, bo

jest dupkiem, ale mimo to czasem przyłapuję się na tym, że szukam go wzrokiem lub po prostu się na niego gapię, gdy go zauważę. Nie podoba mi się to, że Destiny mogła z nim być albo że on może spać z innymi dziewczynami. Nigdy wcześniej nie zastanawiałam się nad tym, ale jestem z tego powodu zła i boli mnie w piersi. To jest straszne, Branna. Jak mam to powstrzymać?

Znowu się zaśmiała.

– Bee, nie możesz tak po prostu wyłączyć swoich uczuć. Jeśli lubisz Nica, to będziesz go lubić, dopóki ci nie przejdzie, dopóki nie zaczniesz na przykład spotykać się z kimś, kto odwróci twoją uwagę od niego.

Te słowa mnie zainteresowały.

– Jest taki chłopak w szkole i chyba mogłabym go polubić bardziej. Nazywa się Gavin Collins…

– Młodszy brat Aideen? – zapytała Branna, unosząc brew. – Ten, który postawił się Nicowi i przez niego zostałaś zawieszona?

To chyba nie stawiało go w najlepszym świetle.

Skrzywiłam się.

– Tak, ale on jest zupełnym przeciwieństwem Dominica, polubiłabyś go. Przysięgam.

Branna uśmiechnęła się do mnie.

– Nie wierzę, że to się dzieje. W końcu.

Zmarszczyłam brwi.

– Ale co takiego?

– Zaczynasz zbliżać się do ludzi – powiedziała z zachwytem. – Masz prawdziwe rozterki sercowe i to nie w związku z jednym, a z dwoma chłopakami! Sądziłam, że ten dzień nigdy nie nadejdzie. Jestem tak cholernie szczęśliwa!

Czułam lekką panikę, bo to, co mówiła, mogło być prawdą. Jednak najbardziej przeraziło mnie, że Branna zaczęła płakać. Od razu przysunęłam się do niej i przytuliłam ją mocno.

– Dlaczego płaczesz? – zapytałam przestraszona.

Wzruszyła ramionami.

– Po prostu jestem szczęśliwa.

Odsunęłam się od niej i spojrzałam na nią podejrzliwie.

– Jesteś szczęśliwa, bo mam problemy z chłopakami?

– Tak! – pisnęła i znowu wybuchnęła płaczem.

Jezu Chryste.

– Musisz się pozbierać i przestać płakać, żeby pomóc mi rozwiązać ten problem. To dla mnie nieznane terytorium… Co, do cholery, mam robić?

Branna usiadła wyprostowana i otarła twarz z łez, ale nadal lekko pociągała nosem. Nie mogłam uwierzyć, że zaczęła płakać w powodu moich problemów sercowych. To było dziwne i po prostu nie na miejscu.

– Spotykanie się z Nikiem nie wchodzi w rachubę, tak? – zapytała Branna.

Czy ona pytała na serio?

– Tak! Ja go ledwo lubię. Szczerze, tylko ze dwa razy widziałam u niego cechy, które mi się spodobały. Przez resztę czasu jest jak wrzód na dupie, którego nie mogę się pozbyć.

Branna pokiwała głową w zrozumieniu.

– Okej. Nico i ty to niewypał. Ale co z tobą i Gavinem?

Zagryzłam wargę.

– Zaprosił mnie dzisiaj na randkę. Na początku powiedział to tylko po to, by Dominic odpuścił i zostawił mnie w spokoju, żeby pomyślał, że jesteśmy razem czy coś. Ale ten pomysł bardzo rozzłościł Dominica, więc

Gavin jednak chce iść na prawdziwą randkę, w razie gdyby Dominic go potem za to zabił.

Branna zaśmiała się.

– To już wiadomo, dlaczego Nico jest bardziej wkurzony niż zazwyczaj. To dlatego, że odmówiłaś mu w sobotę, a dzisiaj, zaledwie dwa dni później, najwyraźniej spotykasz się z innym chłopakiem. I to z tym samym, z którym bił się parę tygodni temu i który próbował bronić twojego honoru. To musiał być ogromny cios dla jego ego.

Jęknęłam i potarłam twarz rękoma.

– Nie wiem, jak do tego wszystkiego doszło, Branna. Im bardziej odpycham od siebie Dominica, tym bardziej on na siłę się do mnie zbliża. Dlaczego nie może przyjąć odmowy i po prostu zostawić mnie w spokoju? Może i chce mnie pocałować, ale nie dlatego, że lubi mnie dla mnie samej. On naprawdę mnie nienawidzi.

Branna westchnęła.

– Może on nie przywykł do tego, że dziewczyny mówią mu „nie”. Może uważa cię za wyzwanie, a wszyscy wiemy, jak bardzo je lubi.

Jęknęłam.

– On wie, że ja wcale nie gram niedostępnej. Powiedziałam mu, że po prostu nie jestem zainteresowana.

– To było przed czy po tym, jak dwa razy się z nim obmacywałaś? – zapytała z amerykańskim akcentem.

Krzyknęłam sfrustrowana, co tylko rozbawiło moją siostrę.

W końcu wzruszałam ramionami, bo nie pamiętałam, kiedy to miało miejsce.

– Moje ciało i mój umysł działają niezależnie od siebie, gdy chodzi o Dominica. Nie podoba mi się to – oznajmiłam.

– To oczywiste – powiedziała rozbawiona.

Westchnęłam.

Moja siostra kontynuowała:

– To dziwna sytuacja, ale najwyraźniej jest jakieś rozwiązanie.

Spojrzałam na nią, zaintrygowana.

– Naprawdę? Co to za rozwiązanie?

– Gavin Collins – powiedziała z łobuzerskim uśmiechem.

O-o.

– Gavin? – powtórzyłam.

Branna pokiwała głową.

– Sama powiedziałaś, że mogłabyś go polubić, a najlepszym sposobem na to, by odpuścić sobie jednego chłopaka, jest puścić się z drugim – powiedziała, a gdy parsknęłam śmiechem, dodała: – To znaczy nie dosłownie. Nie chodzi mi o to, żebyś puszczała się z Gavinem…

– Załapałam przenośnię, Bran. Tylko się z tobą droczę.

Przewróciła oczami.

– Okej, to dobrze. W każdym razie, tak jak mówiłam wcześniej, jeśli zaczniesz spotykać się z Gavinem, to dzięki temu ruszysz dalej i może nawet Nico zrozumie wtedy, że wcale go nie chcesz, i on również odpuści. Rozumiesz?

Pokręciłam głową.

– Ale chodzi ci o to, by naprawdę zacząć się spotykać z Gavinem czy tylko udawać? Bo chyba na razie nie potrafiłabym zrobić ani jednego, ani drugiego. Ja go ledwo znam.

Branna westchnęła.

– Powiedziałaś, że go lubisz. To wystarczy na początek, Bee. Poza tym właśnie po to są randki, żeby się poznać. Już umówiłaś się na jedną. Potem

zobaczymy, jak się to potoczy. Możliwe, że będziesz szczęśliwa z Gavinem, kto wie.

Odetchnęłam głęboko.

– Nie sądzę, że już po pierwszej randce można wiedzieć, czy będzie się z kimś szczęśliwym czy nie.

Branna uśmiechnęła się.

– Ja wiedziałam już po pierwszej randce z Ryderem.

Uniosłam brwi.

– Naprawdę?

Skinęła głową.

– Miałam takie przeczucie. Po prostu wiedziałam, że mogę naprawdę go polubić i że będzie nam razem dobrze. Może w przypadku innych par jest inaczej, ale ja wiedziałam.

Zagwizdałam i popatrzyłam na nią ze zdziwieniem.

– Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że on jest tym jedynym, co?

Branna rozpromieniła się, a ja jęknęłam.

Ryder naprawdę jest jej ukochanym.

– Dlaczego ten twój wybranek musi być blisko spokrewniony z moim nemezis?

Branna parsknęła śmiechem.

– Może Bóg uważa, że sytuacja między tobą a Nikiem jest zabawna. Bo mnie ona bardzo bawi.

Przemówiłam do sufitu:

– Odpuścisz mi trochę, Jezu? Ta posrana sytuacja już przestaje być zabawna…

Krzyknęłam, gdy Branna rzuciła się na mnie, przewracając na łóżko.

– Ona nie mówiła tego na serio, zaraz cofnie te słowa – krzyknęła Branna.

Wyśmiałam ją, a ona szturchnęła mnie łokciem.

– Nie przeklinaj, kiedy mówisz do Jezusa. To proszenie się o karę.

Prychnęłam.

– To, że Dominic jest w moim życiu, jest już dla mnie wystarczającą karą. Wierz mi.

Branna zeszła ze mnie i położyła się obok na łóżku. Usłyszałam, że mój telefon wibruje na szafce. Chwyciłam go i zobaczyłam wiadomość od nieznanego numeru.

Otworzyłam ją, przeczytałam i od razu się zarumieniłam.

Powiedziałem dzisiaj Dominicowi, że zabiorę cię na randkę. Dotrzymuję danego słowa. Pasuje ci o 8? ;)

Wysłał mi buźkę puszczającą oczko.

Co to znaczy?

– Gavin chce zabrać mnie dzisiaj na randkę o ósmej – wymamrotałam.

Branna klasnęła w dłonie.

– Doskonale. Możemy zacząć operację „Aby przeszedł ci Nico, przeleć Gavina”.

Spojrzałam na siostrę i pokręciłam głową.

– Z tobą naprawdę jest coś nie tak. Przecież jestem twoją młodszą siostrą!

Branna wywróciła oczami.

– Skończyłaś osiemnaście lat, Bee. Nie jesteś już dzieckiem.

Jęknęłam.

– Rozumiem.

Uśmiechnęła się do mnie.

– Dokąd cię zabiera?

Wzruszyłam ramionami.

– W szkole wspominał coś o kinie.

Branna skinęła głową.

– Napisz, że o ósmej ci pasuje, i wstawaj. Musisz iść pod prysznic.

Skinęłam głową, odpisałam Gavinowi, a potem spojrzałam na Brannę, która mamrotała przekleństwa pod nosem, przeglądając zawartość mojej szafy. Poszłam do łazienki, a siostra udała do swojego pokoju.

– Co tam robisz? – krzyknęłam.

– Twoje czarne dżinsy są w porządku, ale nie masz żadnych ładnych topów. Wybiorę coś ze swoich.

Gdy wróciła do mojego pokoju z czerwonym topem z dekoltem, który w dodatku był z koronkowego materiału, szczęka mi opadła.

Spodziewała się, że ja założę ten kawałeczek materiału?

– Nie mogę tego założyć, przecież to niczego nie zakryje! – oponowałam.

Branna prychnęła.

– Proszę cię, to tylko mały dekolt. Ta bluzka będzie wyglądać doskonale pod cienkim swetrem. Na randce trzeba pokazać swoje atuty. Dżinsy będą idealnie opinać twój tyłek i wyeksponują biodra, a ten top pokaże, że masz piersi, nawet jeśli są małe. Nie wyeksponujesz za dużo skóry, ale twoje ciało i tak będzie widoczne. To doskonałe rozwiązanie.

Patrzyłam na Brannę, jakby nagle wyrosło jej na głowie dodatkowe ucho.

Pokręciła głową i rzekła:

– Ja się wszystkim zajmę, a ty idź pod prysznic. Wyprasuję ci ubrania, a potem przyniosę kosmetyki do makijażu i włosów, gdy już skończysz. Sprawię, że będziesz wyglądać jeszcze piękniej niż na co dzień. Gavin się tego nie spodziewa.

Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, ale szybko je zamknęłam i w milczeniu udałam się do łazienki. Rozebrałam się, by wejść pod prysznic. Byłam zdenerwowana.

Bałam się, co Branna ze mną zrobi, co Gavin o mnie pomyśli, gdy mnie zobaczy, i ogólnie stresowałam się tą randką.

Aż mnie mdliło na samą myśl.

Czy tak czują się dziewczyny przed każdą randką z chłopakiem? Czy w trakcie jest jeszcze gorzej?

Miałam nadzieję, że nie, bo zwymiotowanie na buty Gavina naprawdę zniszczyłoby całą operację, dzięki której miałam zapomnieć o Dominicu.

A ta operacja musiała okazać się sukcesem.

ROZDZIAŁ 12

Gavin już jest, Bronagh. I wygląda bosko! – zachwyciła się moja siostra. – Przez tyle lat żaden facet nawet na ciebie nie spojrzał, a teraz uganiają się za tobą dwa ciacha. To takie ekscytujące!

Ekscytujące? Raczej cholernie stresujące.

Siedziałam w łazience, gdy Branna zapukała cicho do drzwi.

– Wow, ale ze mnie szczęściara – wymamrotałam, patrząc w swoje odbicie w łazienkowym lustrze wiszącym na ścianie.

Wyglądałam jak inna ja. Patrzyłam na swoją twarz z makijażem. Na głowie miałam burzę loków. Było ich pełno. Moje ciało wyglądało tak samo, tylko było bardziej wyeksponowane. Obcisłe spodnie zawsze opinają nogi i tyłek, ale gdy połączyłam je ze skąpym topem, miałam wrażenie, że jestem naga.

– Branna, nie mogę tego założyć. Widać mi cycki… Chociaż prawie ich nie ma – jęknęłam, gdy otworzyłam drzwi i wpuściłam siostrę do łazienki.

Wywróciła oczami.

– Przestań dramatyzować, widać tylko odrobinę, to normalne przy takiej bluzce. Masz na sobie długie dżinsy i założysz na to sweter. Pokażesz tylko trochę dekoltu, szyję i twarz. Reszta jest zakryta.

– Wszystko jest takie ciasne, jak druga skóra! Równie dobrze mogłabym być naga!

Branna chwyciła się palcami za grzbiet nosa i pokręciła głową.

– Normalnie powinnaś upierać się przy obcisłej sukience, a ja powinnam się sprzeciwiać, bo jestem starsza i jestem twoim opiekunem.

Parsknęłam.

– A tymczasem jestem dla ciebie jak lalka, którą możesz ubierać i wysyłać na randki.

Siostra klasnęła w dłonie, zachwycona.

– Czyż to nie wspaniałe?

Nie, pomyślałam.

– Cudowne – odparłam ponuro.

Branna uderzyła mnie żartobliwie.

– Jak chcesz. Będę się cieszyć za ciebie.

Westchnęłam. Cieszyłam się, ale też bardzo się denerwowałam tą randką z Gavinem. Co ja niby miałam tam robić?

– Przestań tyle myśleć i chodź. On już czeka.

Chciałam jeszcze przysiąść na chwilę, ale Branna chwyciła mnie za rękę i wyciągnęła z łazienki. Gdy znalazłyśmy się na schodach, wyrwałam ramię z jej uścisku i już miałam jej powiedzieć, żeby się ode mnie odwaliła, gdy nagle dostrzegłam Gavina. Musiałam się powstrzymać, żeby głośno nie westchnąć z wrażenia.

Miał na sobie szare dżinsy, czarną koszulkę i czarny płaszcz. Włosy postawił na żel. Podobało mi się to, bo dzięki temu mogłam zobaczyć całą jego twarz. Gdy Branna szturchnęła mnie łokciem, zrozumiałam, że najzwyczajniej gapię się na niego bez słowa.

– Powiedz coś – wymamrotała.

Odchrząknęłam i rzuciłam:

– Cześć, Gav.

Obrzucił mnie spojrzeniem od góry do dołu i błysnął uśmiechem.

– Hej. Pięknie wyglądasz.

Zarumieniłam się.

– Oooo – zawyła Branna. – Powiedziałam jej to samo, ale nie uwierzyła mi.

Co ona właśnie powiedziała? Czy chce mnie zawstydzić?

– To będę jej musiał dzisiaj często przypominać, jak pięknie wygląda. – Gavin uśmiechnął się i puścił do mnie oczko, a ja popatrzyłam na niego jak oczarowana.

Poważnie, dlaczego nigdy wcześniej nie zauważyłam go w szkole?

Nagle usłyszałam, że drzwi się otwierają i zamykają. Zaczęłam panikować. Kto to, do cholery, był i dlaczego ta osoba po prostu wchodziła do mojego domu? Nie miałam pojęcia, ale gdy obejrzałam się przez ramię, ujrzałam postać mężczyzny. Zaczęłam wrzeszczeć i skoczyłam w kierunku Gavina. Objął mnie, a ja wtuliłam twarz w jego szyję.

– To tylko Ryder! – krzyknęła Branna.

Uniosłam głowę i spojrzałam w kierunku mężczyzny. Rzeczywiście to był on. Stał w korytarzu z uniesionymi brwiami, trzymając w rękach pudełka z pizzą, a w ustach klucze.

– Poważnie? Uważasz, że jestem taki brzydki, że na mój widok trzeba krzyczeć i uciekać? – wymamrotał z breloczkiem w ustach.

Branna parsknęła i nawet Gavin się zaśmiał.

Pozbierałam się i spojrzałam groźnie na Rydera.

– Przecież nie wiedziałam, że to ty. Od kiedy masz klucz do mojego domu?

Miałam być dla niego miła, ale jednak musiałam się przyzwyczaić do jego obecności. Żaden facet, z którym widywała się Branna, nie odwiedził

jej w domu, kiedy ja też tam byłam, więc dziwnie się czułam, gdy Ryder wchodził i wychodził, jakby z nami mieszkał.

– Od dzisiejszego poranka, gdy dałam mu klucz – powiedziała Branna, patrząc na mnie z wyrzutem.

Zrewanżowałam się jej takim samym spojrzeniem.

– Cóż, powinnaś była dać mi znać. Ja też tu mieszkam, wiesz?

Skuliła lekko ramiona i jej potępiające spojrzenie zniknęło.

– Masz rację, przepraszam. Chyba po prostu zapomniałam.

Skinęłam głową i zerknęłam na Rydera, który przyglądał się Gavinowi.

– To jest Gavin…

– Już się poznaliśmy – wtrącił się Ryder, nadal się na niego gapiąc.

Naprawdę?

– Kiedy to było? – zapytałam.

– Na spotkaniu u dyrektora kilka tygodni temu, gdy on i Dominic pobili się w szkole – oznajmił, wciąż patrząc na chłopaka.

Wytrzeszczyłam oczy. Zapomniałam o tamtym spotkaniu.

Cholera.

Zaczynało się robić niezręcznie, a nawet jeszcze nie wyszliśmy z domu.

– A więc… Wy dwoje razem? – Ryder zapytał Gavina.

Poczułam, jak Gavin wzrusza ramionami.

– Idziemy na randkę, więc najwyraźniej tak.

Ryder spojrzał na mnie, ale nic nie powiedział.

– Pójdę nakryć do kolacji, skarbie – powiedział do Branny, a potem zerknął na nas, mówiąc: – Miłej zabawy.

– Dzięki – odpowiedzieliśmy *unisono*.

Zapadła cisza, ale na szczęście Gavin szybko odchrząknął i powiedział:

– Lepiej już chodźmy, bo film zaczyna się o ósmej.

Skinęłam głową i pożegnałam się z Ryderem, który już znikał w kuchni, i Branną podskakującą z radości, a potem wyszliśmy z Gavinem na zewnątrz.

– Przepraszam… za tamto… cokolwiek to było – powiedziałam, gdy podeszliśmy do jego samochodu.

A przynajmniej tak mi się wydawało, że należał do niego.

– Nie martw się tym. Pamiętam, jak w szkole mówiłaś, że starszy brat Nica jest chłopakiem twojej siostry. Przygotowałem się psychicznie na to, że na niego wpadnę – przyznał.

Parsknęłam cicho i uśmiechnęłam się, gdy otworzył dla mnie drzwi samochodu jak prawdziwy dżentelmen. Wsiadłam do środka, zapięłam pas i położyłam ręce na kolanach.

– Tata pożyczył mi samochód, na razie nie mam jeszcze swojego. W zeszłym tygodniu zdałem test na prawo jazdy, więc mi ufa – powiedział, gdy usiadł za kierownicą.

Spojrzałam na niego z niewzruszoną miną.

– Proszę, powiedz mi, że zdałeś celująco.

Zerknął poważnie, ale uśmiechał się kącikiem ust.

– Zdałem celująco.

Krzyknęłam.

– O nie, umrzemy!

Gavin wybuchnął śmiechem.

– Jestem dobrym kierowcą, Bee. Nie martw się. Jesteś ze mną bezpieczna, przysięgam.

Dobra, kiedy już minęła niezręczna atmosfera po tym, co stało się w domu, początek mojej randki okazał się nie najgorszy. Teraz byłam podekscytowana i już się nie denerwowałam.

W drodze do kina Gavin i ja rozmawialiśmy o jego drużynie piłkarskiej i o tym, jak trudne były treningi prowadzone przez pana Riversa. Szczerze mówiąc, nie interesował mnie ten sport, ale najwidoczniej Gavin go uwielbiał i kochał grać w drużynie, więc gdy mówił, słuchałam go z uwagą. Co jakiś czas zadawałam pytania, żeby wyjść na zainteresowaną.

Droga do kina nie zajęła nam dużo czasu. Po wyjściu z samochodu Gavin wziął mnie za rękę i uśmiechnął się do mnie.

– Chcesz coś zjeść? Zapłacę za twoją część.

– Zrymowało się – powiedziałam.

Wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– *I am poet, and I know it* – zanucił do melodii piosenki *I'm sexy, and I know it*. Rzeczywiście niezły z niego był poeta.

Zaśmiałam się. Uśmiech nie schodził mi z twarzy nawet, gdy staliśmy w kolejce do kasy. Chciałam popcorn, colę i drażetki M&M's. Gavin również, więc kupił zestaw dla pary z dodatkowymi drażetkami. Moja twarz zaczęła płonąć, gdy zobaczyłam ten zestaw. Bo był dla pary!

Im bardziej o tym myślałam, tym bardziej byłam podekscytowana i upojona szczęściem.

Czy byliśmy już parą czy to był po prostu mądry wybór w kwestii zakupów?

Nie miałam pojęcia!

Gavin zapłacił za bilety – nie chciał przyjąć ode mnie pieniędzy – i za nasze jedzenie. Wziął napoje i drażetki, a ja trzymałam wielki popcorn. Udaliśmy się do sali, w której wyświetlali nasz film, i skierowaliśmy się do naszych miejsc w środkowym rzędzie.

Wszystko szło świetnie, dopóki nie zauważyłam Kane'a, starszego brata Damiena i Dominica. Siedział na końcu sali między dwiema blondynkami. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Potem spojrzał na Gavina, a następnie

znowu na mnie, jakby potępiająco – nie miałam pojęcia dlaczego. Jęknęłam, gdy zauważyłam światło na jego twarzy, najpewniej pochodzące od ekranu telefonu, który trzymał na kolanach. Zapadłam się głębiej w swoim siedzeniu.

– Co się stało? – zapytał Gavin i usiadł obok mnie, podając mi napój i drażetki.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

– Nic.

Posłał mi znaczące spojrzenie, a ja westchnęłam i pochyliłam się w jego kierunku.

– Chłopak siedzący z tyłu pomiędzy dwiema blondynkami to starszy brat Dominica i Damiena. Spojrzał na ciebie, a potem na mnie z niechęcią. Wyciągnął telefon i chyba zaczął pisać wiadomość. Założę się, że powiedział Dominicowi, że jestem tu z tobą.

Gavin zmrużył lekko oczy.

– Z czym ten gość ma problem, do cholery? Ma obsesję na twoim punkcie czy co?

Zarumieniłam się.

– Nie. Myślę, że on uważa, że gram przed nim trudną do zdobycia.

Gavin uniósł brew.

– A grasz?

Popatrzyłam na niego oszołomiona.

– Nie! Oczywiście, że nie.

Gavin pokiwał głową.

– To dobrze, nie chcę grać w grę, w której nie mam szans na zwycięstwo.

Popatrzyłam na niego i już miałam coś powiedzieć, gdy nagle na sali zgasły światła i rozbłysł ekran. Film nosił tytuł *Dary Anioła. Miasto kości*. To był dobry film, ale z jakiegoś powodu nie mogłam się skupić, więc gdy się skończył, odczułam lekką ulgę.

Gavin i ja pierwsi opuściliśmy kino – cieszyłam się, że nie wpadniemy na Kane'a. Myślałam, że Gavin odwiezie mnie do domu, ale on zaproponował pójście do McDonald's. Zgodziłam się, bo czułam, że musimy porozmawiać o czymkolwiek, żeby rozwiać niezręczną atmosferę, która narosła między nami po jego ostatnim komentarzu w kinie.

Odebraliśmy zamówione jedzenie i zaczęliśmy mówić o różnych rzeczach, śmiejąc się z jakichś głupot. Czułam się szczęśliwa i zrelaksowana. Gavin chyba też. A przynajmniej dopóki do restauracji nie wszedł Kane z dwiema blondynkami i Dominikiem.

Poczułam, jak ręce zaczynają mi się pocić, a serce bić szybciej.

– Ja, kurwa, nie wierzę – wyjęczałam i pochyliłam lekko głowę.

Gavin zmarszczył brwi i obejrzał się przez ramię. Spiął się. Wrócił wzrokiem do mnie, a ja przełknęłam głośno ślinę. Wyglądał na wkurzonego.

– On tu jest z naszego powodu, prawda?

Oboje wiedzieliśmy, że to prawda, więc pokiwałam głową.

Gavin westchnął. Poczułam łzy pod powiekami, jeszcze zanim się odezwał. Wiedziałam, że zamierzał zakończyć naszą randkę i nie miał zamiaru zaprosić mnie na kolejną.

– Bronagh, lubię cię. Naprawdę. Jesteś piękna, rozsądna i ogólnie wspaniała, ale ta sytuacja z Nikiem to dla mnie zbyt wiele. Gdybyśmy spotykali się dłużej i po jakimś czasie byli razem, ciągle musiałbym być czujny i martwić się o to, czy on nie spróbuje w jakiś sposób mi cię zabrać.

Odbiło mu na twoim punkcie i najwyraźniej ma gdzieś to, czy wchodzi mi w drogę.

Zagryzłam wnętrze policzka. Jego słowa zabolały i nie wiedziałam dlaczego.

– Nadal możemy być przyjaciółmi. Nie żartowałem, gdy mówiłem, że jesteś świetną dziewczyną. To prawda – kontynuował.

O Boże, czułam, że zaraz się rozpłaczę. Nie chciałam do tego dopuścić.

– Muszę do łazienki. Zaraz wrócę – wyszeptałam.

Podskoczyłam i uciekłam do toalety.

– Bronagh, zaczekaj…

Nie słyszałam już Gavina, bo zatrzasnęłam za sobą drzwi. Od razu zaczęłam wachlować twarz dłońmi i odchyliłam głowę, by pozbyć się łez. Chwyciłam papierowy ręcznik i otarłam kąciki oczu, a następnie wzięłam kilka głębokich oddechów. Było mi smutno, ale jednocześnie gotowałam się ze złości. Wiedziałam, że Gavin ma rację. Gdybyśmy stworzyli związek, Dominic zawsze by się wtrącał. Nie zdziwiło mnie, że Gavin nie chciał niczego więcej poza przyjaźnią. To, że powiedział mi o tym teraz, było lepszym wyjściem, niż gdyby oznajmił to po kilku randkach, gdy już zdążyłabym się do niego przywiązać.

Jednak ciągle mnie to bolało.

Pierwszy raz przytrafiło mi się coś takiego i w dodatku na mojej pierwszej w życiu randce. Pozbierałam się, poprawiłam w lustrze włosy i wyszłam z łazienki. Gavin siedział tam, gdzie go zostawiłam, ale moje miejsce zajmował Dominic.

Podbiegłam do niego, chwyciłam go za ramię i pociągnęłam.

– Zostaw nas w spokoju!

Zerknął na swoje ramię, a potem rzucił mi jadowite spojrzenie. Odsunęłam rękę, ale dalej patrzyłam na niego z nienawiścią w oczach.

– Dominic, wyjdź – powtórzyłam.

Uśmiechnął się do mnie nieszczerze.

– Ja tylko gadam z twoim chłopakiem…

– Gavin nie jest moim chłopakiem i dzięki tobie nigdy nie będzie, więc odwal się, do cholery, i zostaw nas w spokoju. Zdążyłeś już zrujnować moją pierwszą randkę, więc po prostu odejdź.

Jak na nieszczęście mój głos załamał się przy tych słowach. Wszyscy w knajpie słyszeli mój krzyk. Poczułam zażenowanie, które jeszcze bardziej mnie wkurzyło.

Postanowiłam, że odpuszczę sobie Dominica, i spojrzałam na Gavina.

– Czy mógłbyś odwieźć mnie do domu?

Pokiwał głową. Wyglądał na jednocześnie wkurzonego i zasmuconego. Wstał z krzesła i wyciągnął rękę po moją dłoń, lecz w tej chwili poczułam, że ktoś odsuwa mnie na bok.

Gdy odzyskałam równowagę, popatrzyłam zdziwiona na Dominica. On dosłownie odepchnął mnie i stanął przed Gavinem.

– Co ty, do cholery, robisz? Ty głupi…

Dominic uderzył Gavina w szczękę, ucinając tym samym jego słowa. Krzyknęłam, gdy Gavin upadł na ziemię. Kiedy zauważyłam, że Dominic zamierza się znowu, chcąc uderzyć leżącego, wściekłam się i wskoczyłam Dominicowi na plecy. Otoczyłam go ramieniem za szyję, a nogi oplotłam w okolicy jego talii, po czym zaczęłam uderzać ręką w jego głowę. Każdy cios piekielnie mnie bolał, ale miałam to gdzieś. Chciałam zranić tego gnoja, bo dziś przez niego cierpiałam, przez niego Gavin nie chciał się ze mną spotykać.

– Cholera, Bronagh – warknął Dominic. – Puść mnie!

– Nie! – krzyknęłam i dalej uderzałam go po głowie, ramionach i plecach.

Po chwili zostałam od niego odciągnięta. Ktoś trzymał mnie nad podłogą jak szmacianą lalkę.

– Uspokój się, kocico – usłyszałam rozbawiony głos tuż przy moim uchu.

Próbowałam wyrwać się z jego uścisku.

– Puść mnie, Kane. Zabiję tego drania!

– Ten drań to mój młodszy brat, więc nie mogę na to pozwolić – powiedział cicho.

Znowu zaczęłam wierzgać, ale przestałam, gdy Gavin wstał i potarł zaczerwienioną, spuchniętą szczękę. Rzucił Dominicowi złowrogie spojrzenie, a potem spojrzał na mnie.

– Zmywam się stąd, Bronagh – oznajmił. – Przepraszam, ale dla mnie to za wiele.

Obrócił się i zaczął odchodzić.

Popatrzyłam za nim z szeroko otwartymi oczami.

– Gavin, poczekaj, proszę…

– Przestań! – krzyknął Dominic. – Nie wołaj za nim. Nie jest mężczyzną, skoro nawet nie chce o ciebie walczyć.

Walczyć o mnie?

– On nie musi o mnie walczyć! – stwierdziłam. – Gdyby mnie chciał, to byłabym jego, ale nie chce z twojego powodu! Dlaczego nie możesz zostawić mnie w spokoju i przestać mieszać się w moje życie?

Dominic wytrzymał moje spojrzenie i rzekł:

– Bo cię pragnę.

Wiedziałam, że chciał uprawiać ze mną seks. Powiedział mi o tym wcześniej wystarczająco wiele razy, ale z jakiegoś powodu miałam wrażenie, że tym razem nie chodziło mu tylko o to. Jakby mówił, że chce

mnie całą. Jaka szkoda, że nie mógł mnie mieć. Był niebezpieczny i udowadniał to za każdym razem, gdy na niego wpadałam. Nie mogłam mieć w swoim życiu kogoś takiego.

On mógłby mnie zniszczyć.

– Dominic, nie mogę – wyszeptałam. – Jesteśmy zupełnie różni…

– Gówno prawda. Przed chwilą siedziałaś mi na plecach i uderzałaś mnie pięścią w głowę zaślepiona furią. Jesteś do mnie podobna bardziej, niż ci się wydaje.

Rzuciłam mu ostre spojrzenie.

– To, że mam temperament i jestem agresywna, nie znaczy, że jestem taka jak ty. Ty się bijesz, bo to lubisz. To chore. Ja cię uderzyłam, by bronić… – zamilkłam na chwilę i odchrząknęłam. – …by bronić Gavina, a nie dlatego, że lubię bójki.

– Ja nie walczę dla zabawy, wierz mi – wymamrotał Dominic, przyciągając tym moją uwagę.

Nie wiedziałam, o co mu chodziło, więc zapytałam:

– To dlaczego walczysz, jeśli nie dla zabawy?

Spojrzał mi prosto w oczy.

– Walczę dla mojej rodziny, dla moich bra…

– Dominic – przerwał mu Kane ostrzegawczym tonem.

Uniosłam brwi. Miałam ochotę przyłożyć Kane’owi za to, że mu przerwał. Nie miałam jednak okazji go o to zapytać, bo nagle poczułam ból rozchodzący się po mojej ręce. Krzyknęłam, przyciskając do siebie ramię.

– O cholera, chyba złamałam rękę!

Kane postawił mnie na ziemi – tak, trzymał mnie w powietrzu przez całą rozmowę, co chyba musiało mocno nadwyrężyć jego plecy, bo lekka nie byłam – i zbliżył się, by wraz z Dominikiem obejrzeć moją rękę.

– Daj zobaczyć – powiedział Dominic miękkim głosem.

Pokręciłam głową jak małe dziecko i krzyknęłam:

– Nie, to boli! Odejdź.

Uśmiechnął się lekko.

– Dobra, to zabiorę cię do szpitala.

Do szpitala? Tam, gdzie wbijają w ludzi igły i tną ich na kawałki?

Zrobiło mi się słabo i nagle zaczęłam się chwiać. Dominic chwycił mnie, żebym nie upadła.

– Mam cię – wymamrotał do mojego ucha.

To wcale mnie nie pocieszało!

Gdy wychodziliśmy z knajpy, prowadził mnie, obejmując ramieniem w talii. Wpadliśmy na ochroniarzy, którzy już zdążyli zebrać się przy wyjściu.

Dominic spojrzał na nich i westchnął.

– Wiem, wiem. Od tej pory mam zakaz wstępu do tego lokalu.

Popatrzył na mnie z uśmiechem.

– Nie pierwszy raz wyrzucają mnie z knajpy za bójki.

– Jakoś mnie to nie dziwi – mruknęłam, a on się roześmiał.

Kane odszedł z koleżankami, gdy Dominic zapewnił go, że wszystko będzie ze mną w porządku. Naprawdę w to wątpiłam, bo to przez niego moja ręka pulsowała!

– Następnym razem, gdy zobaczę twojego brata, uderzę go w twarz. Wiem, że napisał ci, gdzie jestem.

Dominic parsknął śmiechem i zapiął pas.

– Tak naprawdę napisał do mnie i zapytał, czy nie chciałbym wpaść do McDonald’s po jego randce z tamtymi dziewczynami. Nie miałem nic do

roboty, więc się zgodziłem. Gdy zobaczyłem ciebie i Gavina, byłem tak samo zdziwiony, jak ty.

Kane miał randkę z dwiema dziewczynami?

Pokręciłam głową.

– Twój brat wiedział, że coś z tego wyniknie. Co za sadystyczny gnojek.

Dominic zaśmiał się. Miałam ochotę się uśmiechnąć, słysząc jego głos, ale to nie było dobrym pomysłem. Zamiast tego jęknęłam cicho, bo ból w ręce zaatakował z nową siłą.

– Wszystko dobrze? – zapytał.

Obróciłam głowę w jego kierunku i spojrzałam na niego spod byka.

– A wyglądam, jakby wszystko było dobrze?

Dominic nie odpowiedział.

– Odpowiedz! – warknęłam, dalej patrząc na niego groźnie.

– Nie, bo zaczniesz na mnie krzyczeć. Wolę trzymać gębę na kłódkę.

Jęknęłam.

– To cholernie dobry pomysł.

Dominic nie odpowiedział żadnym sarkastycznym komentarzem, co było trochę dziwne.

Popatrzyłam na niego wyczekująco, a on zaśmiał się.

– Nie będę się z tobą kłócić, skarbie, więc przestań mnie kusić.

– Nie jestem twoim skarbem.

– Zapomniałem – powiedział z uśmiechem. – Przepraszam.

Wiedziałam, że wcale tego nie żałował.

Pokręciłam głową i jęknęłam, przyciskając rękę do piersi.

– Boże, jak strasznie mnie boli.

Łzy napłynęły mi do oczu, ale próbowałam się ich pozbyć.

– Bronagh, proszę cię, nie płacz – błagał.

Pociągnęłam nosem.

– Nic na to nie poradzę, to przez ból.

– Wiem, ale już prawie jesteśmy w szpitalu – zapewnił mnie. – Każę im wszystko naprawić, okej?

Skinęłam głową, nadal pociągając nosem. Wyciągnęłam komórkę i zadzwoniłam do siostry, póki ból ciągle pozwalał mi mówić.

– Jak tam randka? – zapiszczała Branna.

Załkałam do telefonu.

– Bronagh? Kochanie? Co się stało? Czy Gavin cię skrzywdził? Jeśli tak, to ja go, kurwa…

– Branna, zamknij się. – Przerwałam jej, szlochając. – Gavin mnie nie skrzywdził, ale jestem ranna i jadę właśnie do szpitala.

– Do szpitala? – krzyknęła. – Dlaczego? Co się stało? Wszystko w porządku?

Parsknęłam.

– Dominic się stał.

Dominic westchnął obok mnie, a ja uśmiechnęłam się lekko, mimo że bardzo cierpiałam w tej chwili.

– Dominic? – warknęła. – Zabiję tego twojego braciszka.

– Ja zrobię to pierwszy – usłyszałam krzyk Rydera.

Dominic również to usłyszał, bo jęknął na głos, co tylko sprawiło, że mój uśmiech stał się szerszy.

– Już jedziemy. Będę tam najszybciej, jak się da, okej, Bee?

Skinęłam głową, chociaż nie mogła tego widzieć, i pociągnęłam nosem.

– Okej.

Rozłączyłam się w chwili, gdy Dominic parkował przed szpitalem, niedaleko oddziału ratunkowego. Od razu weszliśmy do środka. Czułam, że

Dominic stał tuż za moimi plecami, i rozpraszało mnie to, gdy podawałam swoje dane osobowe w recepcji. Na korytarzu czekała masa ludzi.

Rzuciłam Dominicowi mordercze spojrzenie.

– Nienawidzę cię.

Skinął głową.

– Ja też siebie teraz nienawidzę. Będziemy tu siedzieć całą, kurwa, noc.

Westchnęłam.

– Wyjdź, nikt cię nie prosi, żebyś został.

– Jeśli uważasz, że mógłbym cię tu zostawić, to w ogóle mnie nie znasz.

– Taka jest prawda. Ja cię w ogóle nie znam – wypaliłam.

Przewrócił oczami i pociągnął mnie za zdrową rękę w kierunku jedynego wolnego miejsca w poczekalni. Kopnęłam go za to w łydkę, a ludzie wokół nas zaśmiali się cicho.

– Małżeńska kłótnia? – zapytał Dominica jakiś mężczyzna, uśmiechając się.

Dominic zachichotał.

– Nie, to nasza tradycyjna gra wstępna.

Zapowietrzyłam się, a Dominic natychmiast odsunął się ode mnie, co bardzo rozbawiło mężczyznę i innych ludzi. Czułam, że moja twarz i szyja zrobiły się czerwone.

– Przepraszam. Tylko się wygłupiam – wymamrotał Dominic, gdy to zobaczył.

Spojrzałam na niego złowrogo, a potem wytrzeszczyłam oczy, gdy zajął jedyne wolne miejsce w poczekalni. Co za dupek! To ja byłam ranna. Ja powinnam siedzieć, nie on. Już miałam mu to powiedzieć, kiedy wyciągnął ręce, położył mi je na biodrach i obrócił mnie, pociągając na swoje kolana.

Poczułam się jeszcze bardziej upokorzona. Mój tyłek znajdował się idealnie na jego kroczu, moje uda pokrywały się z jego udami, plecami opierałam się o pierś Dominica, a moja głowa spoczywała na jego ramieniu.

To była bardzo intymna pozycja. Wkurzało mnie to i podniecało jednocześnie.

– Później mnie za to uderzysz. Teraz się rozluźnij i pozwól, bym cię trzymał, dopóki nie przyjdzie twoja kolej, by zobaczyć się z lekarzem – powiedział Dominic tuż przy moim uchu, a potem trzy razy pocałował mnie w policzek.

To był zaskakująco słodki gest, po którym rzeczywiście się uciszyłam. Poczułam, że moje serce zaczyna bić szybciej, a w żołądku latają motylki. Jedno zachowanie Dominica potrafiło mnie wkurzyć, a następne sprawiało, że czułam się szczęśliwa. Kiedy chodziło o tego chłopaka, nie wiedziałam, jak opisać moje własne uczucia.

Po kilku chwilach uspokoiłam się i zaczęłam rozglądać po poczekalni. Przed nami siedziały cztery dziewczyny, które wyglądały na przynajmniej dwa lata młodsze od nas. Uśmiechały się do Dominica i patrzyły na niego z uznaniem w oczach. Podobał im się. Jedna spojrzała na moje uda, a potem zagryzła wargę i odwróciła wzrok. Spojrzałam po sobie i z trudem przełknęłam ślinę. Moje uda trzykrotnie zwiększyły swój rozmiar, bo siedziałam na Dominicu. Poczułam się niekomfortowo. Nie zeszłam z niego, tylko zdjęłam sweter i położyłam go sobie na nogach, zasłaniając je.

– Jest ci za ciepło? – zapytał Dominic, gdy znowu oparłam się o niego.

Pokręciłam głową i przycisnęłam bolącą rękę do piersi.

– To dlaczego…

– Zasłaniałam tylko nogi – wymamrotałam.

Dominic milczał przez chwilę.

– Pewnie pożałuję, że spytałem, ale dlaczego zakrywasz nogi?

Zarumieniłam się i wyszeptałam:

– Bo są trzy razy większe, kiedy siedzę.

Nastało milczenie.

Już chciałam coś powiedzieć, gdy Dominic wymamrotał:

– Boże, chroń mnie przed dziewczynami i ich idiotycznym sposobem myślenia.

Wciągnęłam głośno powietrze, a on potarł nosem moją szyję.

– Uważam, że wyglądasz dzisiaj zajebiście. Nigdy nie widziałem, żebyś miała na sobie ubrania, które są tak dopasowane. Muszę przyznać, Bronagh, że bardzo mi się to podoba.

Poczułam, jak płatki moich uszu zaczynają płonąć. Pochyliłam głowę, a on się roześmiał.

– Bronagh Murphy? – usłyszałam wołający mnie kobiecy głos.

Wstałam, przytrzymując swój sweter, i ruszyłam do pielęgniarki, która mnie wołała. Wiedziałam, że Dominic za mną podąża, ale nic nie powiedziałam. Będę potrzebowała kogoś w gabinecie, bo inaczej zemdleję.

– Bronagh? – zapytała dla pewności pielęgniarka, gdy stanęłam przed nią.

Skinęłam głową, a potem zagryzłam wargę, gdy zauważyłam, że skupia wzrok za mną.

– Tylko rodzina lub partnerzy mogą…

– Jestem jej chłopakiem – przerwał Dominic kobiecie.

Poczułam, że się rumienię, gdy ona się uśmiechnęła i skinęła głową, zapraszając nas do gabinetu. Weszłam do środka i usiadłam na kozetce. Pielęgniarka przyjrzała się mojej ręce, którą trzymałam przy piersi, i skrzywiła się.

– Wygląda, jakby bardzo cię bolało – oznajmiła.

– Bo tak jest – przyznałam.

– Jak do tego doszło? – zapytała.

Dominic stojący za nią spuścił głowę, a ja po chwili namysłu powiedziałam:

– Uderzyłam faceta, który nazwał mnie grubą, i oznajmił, że powinnam przejść na dietę.

Dominic uniósł głowę i popatrzył na mnie. Zachowałam pokerową twarz i dodałam:

– Zazwyczaj tak się nie zachowuję, ale on naprawdę zranił moje uczucia.

Skierowałam te słowa w stronę Dominica. Zmarszczył brwi, słysząc to.

Pielęgniarka pokręciła głową.

– Mam nadzieję, że uderzyłaś tego gnoja wystarczająco mocno. To, co ci powiedział, było okropne!

Święte słowa!

Skinęłam głową.

– Chyba mocno oberwał.

– Zgadza się – wymamrotał Dominic w moją stronę, pocierając tył głowy. Skrzywił się przy tym. Aż musiałam zagryźć wargę, żeby się nie uśmiechnąć.

Pielęgniarka zaczęła oglądać moją rękę, przepraszając za każdym razem, gdy jęknęłam, syknęłam lub skrzywiłam się.

– Zapiszę cię na prześwietlenie, zanim zobaczysz się z lekarzem. Jak widać po poczekalni, dzisiaj jesteśmy dość zajęci. Czas oczekiwania aktualnie wynosi siedem godzin. Po wizycie będziesz musiała jeszcze poczekać dwie lub trzy godziny, zanim wrócisz do domu, okej?

To chyba nie pójdę jutro do szkoły.

– W porządku, dziękuję. Moja siostra jest już w drodze, więc zostanie ze mną…

– Ja z tobą zostanę. Branna może kłócić się ze mną, ile chce, ale i tak nigdzie się nie wybieram – przerwał mi Dominic.

Uniosłam brwi, podczas gdy pielęgniarka uśmiechnęła się do niego szeroko.

– Jakie to słodkie z twojej strony. Dobrze, że chcesz zostać ze swoją dziewczyną – powiedziała.

Już miałam jej powiedzieć, że Dominic nie jest moim chłopakiem, ale wtedy zobaczyłam jego uśmiech skierowany do pielęgniarki i zapomniałam, co miałam na myśli. Dołeczki w jego policzkach za bardzo mnie rozpraszały.

To było jakieś szaleństwo! Taka słabość! Dołeczki w czyichś policzkach nie powinny być aż tak cholernie pociągające! Patrzyłam na Dominica, gdy pielęgniarka układała mi rękę na temblaku i zawiązywała go na szyi. Przez chwilę obserwował jej poczynania, a potem skupił się na mnie. Zauważył, że na niego patrzę.

Wiedziałam, że byłam tu, ponieważ zrujnował moją randkę z Gavinem i szansę na związek z nim. Byłam za to na niego zła i chociaż powiedziałam wcześniej, że go nienawidzę, nie mogłam zmusić się do tego uczucia. W tej chwili ono nie istniało. Wcześniej go nienawidziłam, ale teraz już nie.

Jasne, nadal strasznie mnie wkurzał, ale to nie była nienawiść. Nie zgadzaliśmy się ze sobą chyba w żadnej kwestii, lecz jego nieustępliwe zaloty powoli, ale chyba z dobrym rezultatem, nakłaniały mnie, by przymknąć oko na fakt, że bylibyśmy prawdopodobnie najgorzej dopasowaną parą we wszechświecie. Do tej pory trzymałam ludzi na dystans, a teraz miałam takiej osobie pozwolić wejść do mojego życia? Był

dla mnie ryzykiem, a ja zamiast automatycznie odrzucić ten pomysł, zastanawiałam się, czy tego ryzyka nie podjąć.

Jasna cholera.

– O czym myślisz? – zapytał Dominic, kiedy pielęgniarka wyszła po leki przeciwbólowe i skierowanie, które będzie mi potrzebne, gdy już trafię na prześwietlenie.

– Myślę o tym, że jesteś niebezpieczny, i o tym, że twoja obecność w moim życiu to coś, do czego zawsze zachęcała mnie Branna: otworzenie się na ludzi. Jesteś ryzykiem i myślę, by je podjąć.

Dominic patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, a potem podszedł i stanął między moimi nogami.

– Chcesz mnie? – wyszeptał.

Przełknęłam swoją dumę i odparłam:

– Będziesz musiał popracować nad tym, żeby nie wkurzać mnie tak bardzo, ale tak, chcę.

Ujął moją twarz w dłonie i potarł policzki kciukami.

– Nie mówię, że od razu będę twoją dziewczyną – dodałam. – Mówię tylko, że jestem otwarta na tę możliwość.

Uniósł brwi.

– A więc jestem na okresie próbnym?

Skinęłam głową.

– Dokładnie. Chcę po prostu sprawdzić, czy między nami będzie grało, zanim dolepimy sobie jakąś etykietkę. Czy to ci odpowiada?

– A będę mógł cię całować, kiedy tylko chcę? – zapytał.

Wywróciłam oczami.

– Nie będziemy się całować w szkole, bo jeszcze nie jestem gotowa, by poradzić sobie z reakcją innych, szczególnie po tym, co stało się z Destiny.

I nigdy nie chcę wracać do tego tematu. W ciągu weekendu nie byliśmy ze sobą, więc to, co się w tym czasie działo lub nie działo w twoim życiu, nie jest moją sprawą. A tak poza tym możesz mnie całować, kiedy tylko chcesz.

– Odpowiada mi to – powiedział Dominic cicho.

A potem zmiażdżył moje usta w pocałunku, wciskając mi język do ust. Sapnęłam, zaskoczona. Musiałam chwycić się go moją wolną ręką.

Ledwo miałam okazję oddać pocałunek, gdy nagle jego ciało i usta przestały być do mnie przyciśnięte. Otworzyłam oczy i zauważyłam, że Dominic znajduje się po drugiej stronie pomieszczenia, a na nim siedzi kobieta i okłada go pięściami.

Tą kobietą była moja siostra.

I spuszczała mu ostre lanie.

Kurwa!

ROZDZIAŁ 13

Jesteś pewny, że nie chcesz wnieść oskarżenia, kochanie?

Pokręciłam głową i potarłam twarz zdrową ręką, podczas gdy policjantka zadawała Dominicowi to samo pytanie już piąty raz. Była młoda, miała najwyżej dwadzieścia pięć lat. Uśmiechała się i kiwała głową za każdym razem, gdy on coś mówił. Potem gruchała nad nim, podobnie jak nowa pielęgniarka, gdy skrzywił się, kiedy wbito mu igłę w skórę podczas zaszywania rozcięcia, które zarobił od Branny, gdy go zaatakowała.

– Już powiedział, że nie chce wnosić oskarżenia przeciwko mojej siostrze, więc dlaczego pani tak uparcie to powtarza? – zapytałam policjantkę z wyraźnym sarkazmem w głosie.

Spojrzała na mnie nieprzyjemnie.

– To moja praca. Muszę zadać ofierze trzy typy pytań, każde więcej niż raz, by upewnić się, że jej decyzja jest niezmienna.

Jasne, że tak.

– A czy pani pracą jest również flirtowanie z ofiarą, podczas gdy jego dziewczyna siedzi tuż obok?

Policjantka miała na tyle przyzwoitości, że się zarumieniła, podczas gdy pielęgniarka zaszywająca ranę pod okiem Dominica zamilkła nagle i przestała się nad nim rozczulać, kiedy wydawał z siebie zbolałe odgłosy.

– Proszę posłuchać, ja nie flir…

– Jasne, że pani flirtowała, może sobie pani darować. On nie jest zainteresowany. Prawda? – Gdy spojrzałam na Dominica, zauważyłam, że mi się przypatruje. Ścisnęło mnie w brzuchu: jego pociemniałe oczy skupiały się na mnie.

– Racja. – Uśmiechnął się, gdy pielęgniarka skończyła go zszywać i odsunęła się od niego, ale tylko o parę centymetrów.

Skinęłam głową, słysząc jego słowa, po czym spojrzałam ponownie na policjantkę.

– Widzi pani?

Policjantka już chciała to skomentować, ale powstrzymała się. Dominic odchrząknął i przeciągnął się. Mięśnie jego ramion się napięły, klatkę piersiową miał nagą, bo gdy Branna go „zaatakowała”, rozdarła jego koszulkę, którą potem wrzucił do kosza. Nie przeszkadzało mi to, jego ciało było bardzo seksowne i podobał mi się ten widok.

Tylko że nie byłam jedyną osobą, która przyglądała mu się z zachwytem. Po raz pierwszy poczułam się bardzo zazdrosna i zaborcza. To dlatego wkurzały mnie policjantka i pielęgniarka. Obie pożerały go wzrokiem i bezwstydnie z nim flirtowały, podczas gdy ja siedziałam tuż obok. Na początku wzięły mnie za jego siostrę. Chore… Dominic był cholernie seksowny, ale nie był żadnym bogiem, więc to, że w końcu byliśmy razem, nie powinno wydawać się aż tak dziwne. Dominic miał wady, których nie nadrabiał wyglądem, i to ja odmawiałam mu od tygodni, więc nie było to aż tak nieprawdopodobne, jak te kobiety uważały.

– Masz piękny tatuaż – głos pielęgniarki wyrwał mnie z zamyślenia.

Policjantka pokiwała głową, zgadzając się.

Miałam przeczucie, że za chwilę zostanę aresztowana, bo nie wytrzymam i przyłożę im za to zachowanie.

– Dziękuję, drogie panie, moja dziewczyna też się z wami zgadza. – Dominic uśmiechnął się i objął mnie ramieniem w talii.

Obie kobiety zmarszczyły brwi, widząc ten gest, a ja westchnęłam. Wyglądały tak, jakby ktoś dał im szczeniaczka, a teraz im go odebrał.

– Czy to już koniec? – zapytałam policjantkę i pielęgniarkę.

Obie pokiwały głowami, chociaż wiedziałam, że zrobiły to niechętnie.

– A więc możemy już iść? – zapytałam zadziornym głosem.

Policjantka spojrzała na mnie groźnie.

– Jeśli ma pani jakiś problem…

– Tak, ma – przerwał jej Dominic, uśmiechając się do kobiety. – Kilka godzin temu skręciła sobie nadgarstek i jeszcze nie dostała żadnych środków przeciwbólowych. Jak tylko będę mógł stąd wyjść, kupimy jakieś leki w całodobowej aptece po drodze do domu.

Policjantka znowu uśmiechnęła się do Dominica, a ja przeklęłam ją w myślach. Najwyraźniej była kiepska w swojej pracy, skoro wystarczył jeden przystojniak, by się rozproszyła.

– Już cię wypisuję – powiedziała pielęgniarka z szerokim uśmiechem.

Żałowałam, że nie było tu pielęgniarki, która wcześniej badała moją rękę. Ona była fajna i nie taka napalona jak ta młoda.

– Ja też już skończyłam, chyba że chcesz wnieść oskarżenie. Jeśli tak, będziemy musieli udać się na komisariat.

Jestem przekonana, że bardzo chętnie zabrałaby go do miejsca, gdzie z łatwością mogłaby zakuć go w kajdanki!

– Nie, dziękuję – powiedział Dominic. – Już podjąłem decyzję.

Policjantka skinęła głową, pożegnała się i opuściła pomieszczenie. Przez kilka chwil gotowałam się ze złości, aż w końcu poczułam na sobie czyjś wzrok.

– Co? – zapytałam, nie patrząc na niego.

– Jesteś tak cholernie seksowna – mruknął, przysuwając się do mnie. Przycisnął usta do mojej szyi i zaczął lekko ssać skórę w tamtym miejscu.

Podskoczyłam, by się od niego odsunąć.

– Przestań, każdy może tu wejść!

Tylko się do mnie uśmiechnął.

– Mam to gdzieś. Jesteś zazdrosna i zaborcza, a przez to zrobiłem się twardy jak diament. Kurwa, kocham to w tobie.

Twardy jak diament?

O, Boże!

– Dominic – skarciłam go, z trudem łapiąc oddech. Poczułam, że robię się czerwona na twarzy i szyi.

Dominic wybuchnął śmiechem.

– Raz jesteś cholernie seksowna, a po chwili piekielnie urocza. Dobijasz mnie!

Popatrzyłam na niego wkurzona.

– Jeśli nie przestaniesz, to zaraz cię zabiję. Nie podoba mi się to.

– To dlaczego zaciskasz nogi? – zapytał, uśmiechając się szeroko.

Spojrzałam po sobie i jęknęłam w myślach. Krzyżowałam nogi i dopiero w tej chwili poczułam znaczące pulsowanie… Nieświadomie próbowałam to złagodzić, a Dominic to zauważył.

– Zamknij się – wyszeptałam.

Oblizał wargi.

– Jeśli przyjdziesz do mnie do domu, zmienię ten dyskomfort w niebywałą rozkosz.

Poczułam silniejsze pulsowanie, które było nie do zniesienia. Musiałabym zacząć się tam dotykać, żeby mi przeszło. Ścisnęłam nogi

mocniej, a Dominic jęknął.

– Założę się, że jesteś już dla mnie mokra. Niemal czuję, jaka jesteś gorąca, nawet z tej odległości – wymruczał Dominic.

Zamknęłam oczy, starając się zignorować jego słowa i pulsowanie między moimi nogami.

– Chodź tutaj, skarbie – znowu zamruczał.

Poczułam, jak moje nogi się poruszają, zanim mój mózg to zarejestrował. Otworzyłam oczy w chwili, gdy zderzyliśmy się z Dominikiem kolanami. Uśmiechnął się do mnie i potarł swój nos o mój.

– Co teraz czujesz? – wymamrotał. – Powiedz mi, ślicznotko.

Mój oddech stał się cięższy. Gdy otworzyła usta, powiedziałam:

– Jest mi gorąco… i czuję ból.

Dominic skinął głową, jakby doskonale rozumiał, jak się czułam.

– Czy to przyjemne uczucie? – wyszeptał, ocierając wagi o moje usta.

Skinęłam głową.

– Mhm.

Przez chwilę ssał moją dolną wargę, a potem ją puścił.

– Twoje ciało wie, czego chce, a im bardziej się opierasz, tym bardziej ta twoja mała cipka pulsuje i domaga się mojej uwagi. Chce tylko mnie, prawda?

Poczułam, że kolana mam jak z waty, więc chwyciłam zdrową ręką za nagie ramię Dominica. Ścisnęłam mocniej, gdy otoczył mnie w talii, a potem jego ręce zjechały niżej i chwycił mnie za tyłek.

– Dlaczego mi to robisz? Gdy znowu zacznę myśleć jasno, zabiję cię za to – jęknęłam i pocałowałam go, kiedy ścisnął w dłoni mój pośladek.

Pocałował mnie mocno i głęboko. W trakcie przesunął rękę w okolice przodu moich dżinsów i rozpiął je w sekundę.

– Dominic, proszę – wydyszałam tuż przy jego ustach.

Nie wiedziałam, czy prosiłam go o to, by przestał mnie dotykać, czy może wręcz przeciwnie. Miałam straszny mętlik w głowie.

– Po prostu się rozluźnij, skarbie, i pozwól mi się tobą zająć – wyszeptał i wsunął rękę do moich majtek.

Zapowietrzyłam się, gdy poczułam jego palec na mojej gładkiej, mokrej cipce. Kciukiem muskał mały unerwiony guziczek, który przyprawiał mnie o taki ból i dyskomfort.

– Bronagh, skarbie, jesteś tak cholernie mokra – mruknął Dominic i stłumił ustami mój jęk.

Nie potrafiłam oddać pocałunku, bo zaczął zataczać kciukiem koła wokół mojej napuchniętej cipki. Przymknęłam oczy.

– O, Boże – wysapałam przy jego ustach.

Obserwował moją twarz, jakby to, co czułam, było na niej wyświetlane.

– Patrz na mnie – nakazał.

Pulsowanie narastało, gdy mi rozkazywał. Potrzebowałam jego dotyku coraz bardziej i ta potrzeba stawała się nie do zniesienia.

– Tak, tak! Nie przestawaj – błagałam, starając się nie zamknąć oczu.

– Nie ma, kurwa, szans. Dobrze ci, ślicznotko? – wyszeptał, szybciej pocierając palcem moją łechtaczkę.

Wypchnęłam biodra w jego stronę, a on uśmiechnął się.

– To chyba znaczy tak. Rozchyl dla mnie nogi trochę szerzej.

Bez cienia wstydu zrobiłam, co mi kazał, i jęknęłam głośniej, kiedy przesunął palcem po mojej muszelce i wsunął go we mnie.

– Jak ciasno… Nie mogę się doczekać, aż poczuję, jak zaciskasz się na moim fiucie. – Syknął cicho. – Doprowadzisz do mojego upadku, ślicznotko. Wiem o tym.

Po kilku pchnięciach palcami wrócił do łechtaczki i zaczął pocierać ją szybciej niż wcześniej. To sprawiło, że wydałam z siebie dźwięki, których nigdy u siebie nie słyszałam.

– O, Boże – sapnęłam, kiedy poczułam, że moje ciało płonie. – Okej, Dominic, teraz możesz przestać, to już za w-wiele. Nie m-mogę…

– Zaraz dojdziesz, skarbie, to wszystko. Pozwól, że doprowadzę cię na szczyt – powiedział, po czym stłumił ustami moje jęki, które zaczęły być głośniejsze.

Trzymał mnie mocno drugim ramieniem, a gdy próbowałam się od niego odsunąć, wzmocnił uścisk.

To było zbyt wiele. Nie potrafiłam wstrzymać doznań, które mnie ogarnęły. Już chciałam krzyczeć, by przestał, kiedy nagle zobaczyłam mroczki przed oczami, a moje ciało stało się wiotkie po tym, jak przetoczyła się przeze mnie łaskocząca fala. Zadrżałam z wrażenia w jego ramionach.

Po minucie lub dwóch mój słuch i wzrok wróciły do normy. Zamrugałam i otworzyłam oczy. Zauważyłam, że Dominic uśmiecha się z zadowoleniem.

– Jesteś tak cholernie seksowna, kiedy dochodzisz, ślicznotko – powiedział i powoli wyjął rękę z moich majtek. Uniósł ją i oblizał palce do czysta.

– Hmm. A smakujesz jeszcze lepiej.

W tej chwili poczułam zażenowanie. On… on właśnie oblizał palce, które miał we mnie.

O, mój Boże, zaczęłam panikować. Co ja właśnie zrobiłam?

– Och, Jezu – wymamrotałam i spojrzałam po sobie, rozbawiając tym Dominica.

– Nie rób tego, Bronagh – ostrzegł. – Nie bądź tym zawstydzona. To było cholernie piękne i nie pozwolę, żebyś teraz zachowywała się, jakby nic się nie stało. Rozumiesz mnie?

Nie potrafiłam mu odpowiedzieć. Nie potrafiłam nawet na niego spojrzeć, więc musiał unieść mój podbródek, bym napotkała jego wzrok.

– Rozumiesz mnie? – powtórzył.

Jęknęłam.

– Jak mam nie być zażenowana? Ty… ty właśnie zrobiłeś mi coś takiego, a potem… a potem…

– Oblizałem palce, które miałem w tobie? – zapytał. – Tak, zrobiłem to, no i co z tego? Smakowało świetnie i nie mogę doczekać się kolejnego razu.

Ja, kurwa, pierdolę!

– Dominic! – krzyknęłam. – Nie mów do mnie takich rzeczy. Ja nigdy nie robiłam niczego podobnego. Cóż, poza tym jednym razem, kiedy prawie doszło do seksu w twojej sypialni. Chodzi o to, że to dla mnie coś dużego i nie potrafię przetrawić tego, co czuję…

– Skarbie, musisz wziąć głęboki oddech i się uspokoić, do cholery. To naturalne. Miałaś orgazm i ja do tego doprowadziłem. Wielka mi rzecz. Poczułaś się niesamowicie, więc dlaczego jesteś tym zażenowana? Jestem twoim chłopakiem, od tego mnie masz. Właściwie w tym jestem najlepszy.

Słyszałam, co mówił, ale musiałam zmusić swój umysł, by nie panikował i rozluźnił się, tak jak moje ciało. Dominic miał rację – chociaż nigdy mu o tym nie powiem – to nie było nic wielkiego. Jeśli już, to była niesamowita rzecz, bo pokazała, że mu ufam. Nigdy wcześniej nie pozwoliłam żadnemu chłopakowi się dotknąć. On był pierwszy, więc tak, to był dla mnie wielki krok, ale to coś dobrego.

– Poza tym – wymamrotał – jestem tak strasznie szczęśliwy, że nikt wcześniej tego z tobą nie robił. Nie mogę się doczekać, żeby być twoim pierwszym. Śniłem o tym, ślicznotko.

Poczułam, że moje policzki robią się czerwone.

– Naprawdę? – zapytałam.

– Każdej nocy – odpowiedział. – Odkąd tylko powiedziałaś mi, że jesteś dziewicą. Kiedy przyszłaś do mojego domu po mojej bójce z Jasonem. Nie mogę przestać o tym myśleć.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Tak trudno w to uwierzyć?

– Tylko dlatego, że jesteś taka piękna. Jestem zaskoczony, że nikt wcześniej się do ciebie nie dobierał. – Uśmiechnął się, a potem dodał: – Ale cieszy mnie to, bo twoje dziewictwo jest moje.

Uśmiechnęłam się kącikiem ust.

– Twoje, tak?

– Jestem twoim chłopakiem, więc tak. – Puścił do mnie oczko. – Cała moja.

– Myślałam, że mówiłam o okresie próbnym…? – powiedziałam i uśmiechnęłam się leniwie, co rozbawiło Dominica.

Wcześniej przymknął oko na to, że nazwałam siebie jego dziewczyną, kiedy przesłuchiwała go policjantka.

– Tak, cóż, awansuję siebie na twojego chłopaka, bo właśnie sprawiłem, że jesteś pijana po orgazmie. Nie ma za co, tak przy okazji – powiedział.

Przewróciłam oczami.

– Nie wiem, dlaczego w ogóle sprawiłam sobie tyle kłopotu, by powiedzieć ci, że jesteś na okresie próbnym. Gdy tylko oznajmiłam, że

jestem w stanie podjąć ryzyko, od razu założyłeś, że już jesteś moim chłopakiem, co?

Dominic wzruszył ramionami.

– Mniej więcej. Miałem zamiar pozwolić ci myśleć, że piłka jest po twojej stronie boiska i że możesz sama decydować, ale już się dowiedziałaś, że to ja mam całą moc, która kryje się w moich palcach. – Uśmiechnął się i zamachał palcami, a ja zarumieniłam się.

– Kutas z ciebie – powiedziałam z chichotem. – Przestań mnie zawstydzać!

Zaśmiał się.

– Przepraszam.

Uszczypnęłam go w ramię moją zdrową ręką.

– Nie, wcale nie jest ci przykro, ty dupku!

Dominic zaśmiał się znowu i objął mnie, przyciskając do siebie.

– Uszczęśliwiasz mnie, wiesz o tym?

Uśmiechnęłam się, czując motylki w brzuchu.

Przytuliłam się do niego.

– Tak? Cóż, ja też jestem szczęśliwa. Przynajmniej dopóki nie zrobisz czegoś głupiego, przez co zapragnę cię zabić.

Parsknął śmiechem i pocałował mnie w czubek głowy.

– Taa, zobaczmy, jak długo wytrzymamy, co?

Wywróciłam oczami i przyjrzałam się jego podbitemu oku, marszcząc brwi.

– Chociaż raz chciałabym zobaczyć twoją twarz bez żadnych siniaków czy rozcięć – wymamrotałam.

– Przepraszam, skarbie, ale te siniaki i rozcięcia są częścią pakietu, który otrzymujesz, razem ze mną.

Zmarszczyłam brwi.

– Czy naprawdę musisz walczyć w tamtym klubie? Dlaczego nie możesz wybrać sobie hobby, które nie będzie przyczyniać się do uszkodzeń ciała i może nawet mózgu?

Dominic spojrzał na mnie z uniesioną brwią.

– Jesteśmy oficjalnie razem od dwóch minut, a ty już narzekasz na moje walki? Poważnie?

Odsunęłam się od niego lekko.

– Nie narzekam, tylko zadaję pytania. Przepraszam, ale chociaż raz dla odmiany chciałabym zobaczyć cię bez żadnych ran.

Westchnął.

– Nie wkurzaj się na mnie. Nie chcę, żeby nasza pierwsza związkowa kłótnia odbyła się na izbie przyjęć.

Westchnęłam.

– A gdzie wolałbyś się kłócić?

– W mojej sypialni, gdzie będziesz krzyczeć i piszczeć, rzucać we mnie rzeczami, a ja przed nimi uciekać. A potem, gdy będziesz się tego najmniej spodziewać, podejdę do ciebie, zaciągnę cię do łóżka i będę cię pieprzył tak długo, aż się poddasz lub w ogóle zapomnisz, z jakiego powodu byłaś na mnie zła. Łatwiej jest uprawiać seks na zgodę, kiedy czujemy się komfortowo.

Czy on mówił poważnie?

Popatrzyłam na niego zszokowana.

– Jesteś niemożliwy!

Uśmiechnął się do mnie.

– Wiem.

To nie był komplement i dobrze o tym wiedział!

Pokręciłam głową.

– Czy możemy już wyjść? Chcę wrócić do domu. Ten pobyt w szpitalu wystarczy mi do końca życia.

Jedynym pozytywnym efektem tego, że Branna wpadła do pokoju jak dzikie zwierzę i rzuciła się z pięściami na Dominica, było to, że nagle staliśmy się pierwsi w kolejce do lekarza – mój świeżo upieczony chłopak potrzebował szwów po tym, jak ściągnięto z niego moją siostrę. Skróciło to nasz czas oczekiwania o dziewięćdziesiąt procent i bardzo się z tego powodu cieszyłam.

Zrobiono mi prześwietlenie ręki i okazało się, że nie była złamana. Miałam tylko skręcony nadgarstek, co mnie cieszyło, bo nie musiałam nosić gipsu przez sześć tygodni. Wystarczył tylko opatrunek uciskowy, dopóki mięśnie nie dojdą do siebie.

Sprawdziłam zegarek i jęknęłam.

– Jest wpół do pierwszej. Od dwóch godzin powinnam być w łóżku!

Dominic zaśmiał się, a ja spojrzałam na niego, marszcząc brwi.

– Co? – zapytałam.

– Chodzisz spać o dziesiątej trzydzieści? – zapytał rozbawiony.

Prychnęłam.

– Nic na to nie poradzę. Albo pójdę spać o tej godzinie, albo zasnę na stojąco w ciągu dnia. Wstaję wcześnie, więc zamknij się.

Uśmiechnął się i przyciągnął mnie do siebie, żeby znowu mnie przytulić, jednak ja odsunęłam się, kiedy usłyszałam, że ktoś staje w drzwiach i chrząka.

– Został pan już wypisany, panie Slater. Może pan wracać do domu.

Obejrzałam się i zauważyłam pielęgniarkę, która wcześniej wyglądała na zasmuconą faktem, że Dominic musi już iść. Wymownie zmarszczyłam

czoło.

– Chodźmy, zanim zmieni zdanie i zamknie cię w składziku – mruknęłam do Dominica i wyciągnęłam go z pokoju badań, łapiąc za rękę. Mijając pielęgniarkę, uśmiechnęłam się do niej sztucznie.

Dominic podziękował jej, a ona zachichotała.

– Naprawdę jesteś teraz zazdrosna? – zapytał, gdy szliśmy. Chyba wyglądaliśmy śmiesznie, bo bardzo różniliśmy się wzrostem.

– Zazdrosna o każdą, która pieprzy cię wzrokiem? – zapytałam sarkastycznie. – Skądże znowu.

Dominic pocałował mnie w policzek.

– Pieprzyć wzrokiem? Brzmi śmiesznie, ale podoba mi się.

Prychnęłam.

– Oczywiście, że ci się to podoba.

Zaśmiał się, kiedy weszliśmy do lobby. Gdy zobaczył moją siostrę i Rydera, odsunął ode mnie ręce i stanął obok.

– Złamany? – zapytała Branna, gdy zeskoczyła z fotela i ruszyła w moją stronę.

Nakazano jej opuścić szpital po tym, jak zaatakowała Dominica. Przesłuchiwał ją policjant, podczas gdy tamta wredna policjantka przesłuchiwała, a raczej flirtowała z Dominikiem.

– Nie, tylko skręcony. Muszę się oszczędzać przez dwa tygodnie. Jeśli mięśnie nie wrócą do normy po dwóch tygodniach, będę musiała tu jeszcze wrócić, ale do tego czasu ręka powinna zostać nieruchoma – wyjaśniłam.

Ryder spojrzał na Dominica, pokręcił głową, widząc jego nagą klatę, a potem napotkał jego wzrok.

– Ile masz szwów? – zapytał.

– Osiem – odpowiedział Dominic, patrząc na Brannę.

Branna wyciągnęła ręce przed siebie.

– Nie będę cię przepraszać. Dzisiaj mojej siostrze stała się przez ciebie krzywda, i to nie tylko fizyczna.

Zaczerwieniłam się.

– Branna, to już koniec, więc zapomnij o tym.

Wyglądała tak, jakby chciała się ze mną kłócić, ale ostatecznie skinęła głową.

– Chodź, zabiorę cię do domu. Ryder i Dominic wrócą swoim samochodem.

Dominic położył mi rękę na plecach. Wiedziałam, że chciał zabrać mnie do siebie, ale nie miałam ochoty znowu się kłócić, więc spojrzałam tylko na niego i wymamrotałam:

– Pogadamy jutro, okej?

Zacisnął szczękę i pokiwał głową.

Nie pocałowałam go, bo Branna i Ryder się gapili, a jeszcze nie wiedzieli, że jesteśmy razem. Chciałam trochę poczekać, zanim wszystkim powiem.

Wróciłam z siostrą do domu i położyłam się do łóżka. Podziękowałam Brannie, kiedy przyniosła mi woreczek z lodem i ręcznik. Opowiedziałam jej o wszystkim, co zaszło między mną, Gavinem a Dominikiem, zanim trafiliśmy do szpitala. Oczywiście zostawiłam intymne szczegóły dla siebie.

– Cholera, ten chłopak nie chce odpuścić – jęknęła Branna.

Skinęłam głową.

– Przyznaję, jest nieustępliwy.

– Zapomnij o nim i prześpij się, miałaś ciężką noc.

Branna pocałowała mnie w głowę na dobranoc i wyszła z mojego pokoju. Zasnęłam niemal od razu. Gdy się obudziłam, miałam wrażenie, że

spałam pięć minut. Czułam, jak ręka mi pulsuje z bólu. Podczas snu musiałam nią poruszyć i teraz bolała, więc wstałam i zeszłam na dół, żeby wziąć leki przeciwbólowe, które Branna kupiła dla mnie wcześniej w szpitalnej aptece.

Zaczynało już robić się jasno, mimo że było za piętnaście ósma. Wiedziałam, że nie muszę iść do szkoły, ale i tak postanowiłam się tam udać. Założę się, że leżenie w łóżku cały dzień nie przyniosłoby mi żadnych korzyści.

Ubrałam się ostrożnie, by nie uszkodzić ręki. Włosy zostawiłam rozpuszczone, bo nie potrafiłam sama ich związać lub zapleść w warkocz. Nie nałożyłam makijażu, bo nie chciało mi się tego robić.

Spakowałam się i zajrzałam do pokoju siostry, ale jej już nie było.

Musiała wyjść do pracy. Widocznie miała ranną zmianę.

Wyszłam z domu i ruszyłam do szkoły.

Kiedy tam dotarłam, wszystko było jak zawsze. Uchodziłam za ducha i cieszyłam się ze spokoju i ciszy, gdy mnie ignorowano. Ale moja radość nie trwała długo. Gdy weszłam na lekcję wychowawczą przed dzwonkiem, zamarłam.

– Chyba sobie ze mnie jaja robisz! – krzyknęłam.

Dominic odwrócił głowę w moim kierunku. Przestał patrzeć na nią i skupił się na mnie. Wstał powoli, obszedł Destiny i niespiesznie zbliżył się do mnie, unosząc ręce w górę na znak, że się poddaje. Cofnęłam się i pokręciłam głową.

– Nie! Nawet nie próbuj tego tłumaczyć! – warknęłam i obróciłam się, by wybiec ze szkoły.

– Bronagh! To nie tak, jak myślisz, przysięgam! – krzyknął, biegnąc za mną.

Zaśmiałam się.

Taa, jasne.

Chciał ją pocałować i oboje doskonale o tym wiedzieliśmy.

Byłam tak cholernie zła. Ten kutas zniszczył mi życie, a potem przekonał do tego, bym z nim chodziła. A gdy się zgodziłam, próbował zdradzić mnie ze swoją byłą – albo aktualną, kto wie? – koleżanką od ruchania, i to niecałe dziesięć godzin po tym, jak zostaliśmy parą.

Ominęłam tłum uczniów, ignorując Dominica, który szedł za mną i kazał ludziom schodzić sobie z drogi. Kiedy wydostałam się ze szkoły, puściłam się sprintem i biegłam tak długo, aż byłam pewna, że Dominic za mną nie podąża. Znalazłam się pośrodku cichej dzielnicy.

Dopiero teraz zauważyłam, że moja ręka pulsowała, pierś bolała, a łzy płynęły po moich policzkach.

Nie wiedziałam, dlaczego płaczę. Ból fizyczny i ten w sercu były równie bolesne.

ROZDZIAŁ 14

Gdzie jesteś? Dostałam esemesa od Rydera. Dominic powiedział mu, że uciekłaś ze szkoły. Wszystko w porządku?

Westchnęłam, przeczytawszy wiadomość od siostry. Odpisałam:

Jestem blisko domu. Wybrałam się na dłuższy spacer. Pogadamy za kilka minut, nastaw wodę na herbatę.

Włożyłam telefon do kieszeni i jęknęłam. Pisanie ręką w opatrunku było trudniejsze, niż się spodziewałam. Poprawiłam torbę na ramieniu, rozejrzałam się i przeszłam na drugą stronę ulicy. Po chwili szłam już ścieżką prowadzącą do furtki mojego ogrodu.

Zobaczyłam przed domem jeepa Rydera i westchnęłam. Super. Właśnie tego potrzebowałam. Obecności brata tamtego dupka.

– Wróciłam – krzyknęłam, kiedy weszłam do domu i zatrzasnęłam za sobą drzwi. – Ale idę do łóżka.

– Kochanie, chodź najpierw tutaj na chwilę – krzyknęła Branna z kuchni.

Chwyciłam się za grzbiet nosa i po chwili ruszyłam do kuchni.

– Wiem, że wolałabyś, żebym to wyjaśniła, ale nie mam teraz siły się z tym męczyć, chcę tylko… – urwałam i prawie przestałam oddychać, gdy zauważyłam Dominica siedzącego przy stole z kubkiem herbaty w dłoniach.

Czy ten sukinsyn robił sobie ze mnie jaja?

Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam powietrze z płuc, patrząc dupkowi prosto w oczy.

– Lepiej wynoś się z mojego domu, zanim się wścieknę.

– Bronagh! – krzyknęła wkurzona Branna w tej samej chwili, kiedy Dominic powiedział z uśmiechem:

– A jeśli nie, to co, ślicznotko?

Nikt nie miał czasu zareagować, gdy obróciłam się, wzięłam z blatu kubek i rzuciłam nim w Dominica. Uderzył go w głowę, a on wydał z siebie mało męski odgłos jak na osiemnastolatka. Zeskoczył z krzesła i chwycił się ręką za czoło. Kubek roztrzaskał się na podłodze, ale miałam to gdzieś. Byłam zachwycona tym, że udało mi się go trafić, wykorzystując do tego moją niesprawną rękę.

I wcale jeszcze nie skończyłam. Obróciłam się, chwyciłam talerzyk – na którym leżały ciastka – i znowu rzuciłam w niego naczyniem. Tym razem jednak zasłonił się ręką. Mimo wszystko musiało go boleć, bo talerzyk rozbił się, trafiając go.

– Puść mnie! – krzyknęła Branna, gdy Ryder złapał ją w talii, by się na mnie nie rzuciła. Pieprzona zdrajczyni, jak ona śmiała to robić, skoro wcześniej sama wpuściła mojego wroga do naszego domu!

Obróciłam się, by znaleźć więcej naczyń, którymi mogłabym trafić Dominica, ale nic już nie zostało na blacie. Miałam właśnie sięgnąć po noże kuchenne, kiedy nagle ktoś stanął za mną i przycisnął ręce do mojego ciała.

– Puść mnie – krzyknęłam. Już wiedziałam, że to był on. – Każę cię za to aresztować. Mam już dosyć tego, że mnie dotykasz bez mojej zgody, gnoju!

– Bronagh Jane Murphy! – krzyknęła Branna.

Szczęka mi opadła. Obróciłam głowę w jej stronę. Krzyknęła na mnie, używając pełnego imienia!

Była naprawdę wkurzona.

– Nic mnie już nie obchodzi, Branna. Nie powinno go tu być i jestem na ciebie wściekła, bo bardziej dbasz o niego i Rydera niż o mnie, ty krowo!

W tej chwili byłam wdzięczna Ryderowi za to, że trzymał mocno moją siostrę, bo widziałam, że miała mord w oczach i gdyby mogła, rzuciłaby się na mnie i skopała mi dupę.

– Ty niewdzięczna mendo! – warknęła. – Jak śmiesz do mnie tak mówić! Jestem twoją siostrą! Jak tylko będę mogła, to ci przyłożę!

Uniosłam brew i powiedziałam:

– To już będzie znęcanie się nad dzieckiem.

Branna wrzasnęła i zamachnęła się na Rydera, drapiąc go swoimi pazurami, które były najostrzejszą bronią na świecie. Przypominały małe czerwone sztylety. Nawet wielki i silny Ryder odsunął się szybko, gdy ona była gotowa przelać krew.

Krzyknęłam przerażona i nadepnęłam Dominicowi na stopę, żeby odskoczył i mnie i uwolnił. Zrobił to z głośnym krzykiem, a ja uciekłam z kuchni z prędkością światła. Chciałam wbiec po schodach i zamknąć się w swoim pokoju za mocnymi dębowymi drzwiami, żeby Branna mnie nie dopadła.

Niestety, dobiegłam tylko do połowy schodów, gdy złapała mnie za nogę. Przewróciłam się i wylądowałam twarzą na schodach. Krzyknęłam i obróciłam się w sekundzie. Zakryłam się zdrową ręką, chcąc zablokować ciosy Branny.

– Ja cię chyba zabiję! – obiecała.

Nadal krzyczałam, ale przynajmniej udało mi się w końcu ją z siebie zrzucić.

– Przepraszam – błagałam. – Nie jesteś krową… cóż, przynajmniej nie taką wielką…

– Och, to ją na pewno uspokoi – zaśmiał się Dominic.

– Wal się, ty zdradliwa świnio! – syknęłam i obróciłam się, by spojrzeć przez balustradę.

Ryder i Dominic opierali się o ścianę i obserwowali, jak moja tak zwana siostra mnie atakowała. Żaden nie kiwnął palcem, by mi pomóc. Co więcej, wyglądali na rozbawionych całą sytuacją. Dranie!

– Przestań – warknęła Branna i odepchnęła moje ręce. – Przestań być taką małą…

– Czym? – zażądałam. – Dlaczego bronisz Dominica? Jeśli powiesz, że to dlatego, że pieprzysz się z jego bratem, to się ciebie wyrzeknę i nigdy więcej do ciebie nie odezwę!

Branna przestała mnie atakować, ale nie odsunęła się.

– Nie bronię go – odparła stanowczo. – Nadal uważam, że jest małym gówniarzem, który zasłużył na wpierdol, ale jednocześnie myślę, że powinnaś pozwolić mu się wytłumaczyć. Naprawdę go lubisz, bo inaczej nie byłabyś na niego taka zła. On ciebie też lubi, w przeciwnym razie dałby sobie z tobą spokój.

– Myślę, że „lubić” to teraz za mocne słowo. Ona właśnie rzucała we mnie naczyniami…

– Zamknij się – przerwał Ryder Dominicowi. – Wściekasz się, gdy Damien mówi o niej jako o potencjalnej dziewczynie Gavina.

– On nie jest jej chłopakiem – warknął Dominic. – Ile razy mam ci powtarzać? Powiedziałem ci przecież, co zaszło wczoraj w nocy!

Otworzyłam szerzej oczy, gdy poczułam narastającą irytację.

– A skąd wiesz, że on nie jest moim chłopakiem? – zapytałam. – Może poszłam dzisiaj do niego!

Dominicowi drgnęła powieka, gdy ponownie skupił się na mnie.

– Bo przed lekcjami powiedziałem mu, że jeśli jeszcze raz cię dotknie, to go zabiję. Może powiedziałem też coś o tym, że jesteś moja.

O. Mój. Boże.

– Co jest z tobą nie tak? – zapytałam. – Nie jestem twoją własnością. Nie możesz zakazywać ludziom tego, by mnie dotykali…

– Mogę i będę to robił – przerwał mi.

Spojrzałam na Brannę, która uśmiechała się do mnie szeroko.

– I czego się szczerzysz? – zapytałam rozzłoszczona.

Wzruszyła ramionami, nadal na mnie leżąc.

– On chce być z tobą na poważnie. Chce ci wyjaśnić to, co widziałaś dzisiaj w szkole, ale martwi się, że nie dasz mu na to nawet minuty.

– A dlaczego miałabym mu poświęcać swój czas? – zapytałam, marszcząc brwi. – On chciał ją pocałować, Branna.

Dominic westchnął.

– Wcale nie, Bronagh. Nie zrobiłbym tego, nieważne, za jakiego gnoja mnie masz. Można wiele o mnie powiedzieć, ale na pewno nie to, że jestem nielojalny.

Gdy mówił, nie przestawałam patrzeć na siostrę. Widziałam w jej oczach, że mu wierzy, i to sprawiło, że ponownie zastanowiłam się nad tym, co zobaczyłam dziś rano. Już miałam pozwolić Dominicowi się wytłumaczyć, gdy zauważyłam, że siostra obróciła głowę i spojrzała na Rydera. Przyjrzałam się im obojgu i zamrugałam powiekami. Ta wymiana między nimi była bardzo intymna.

– Czy wy się kochacie? – zapytałam.

Branna uśmiechnęła się i skupiła wzrok na mnie.

– Tak – przytaknęła. – Kocham go.

Cholera.

– A on kocha mnie.

Ja pierdzielę.

– I będziemy mieszkać razem.

Szlag by to.

– A potem się pobierzemy i będziemy mieć dzieci.

Kurwa!

– Że co? – krzyknęłam, a uśmiech zniknął z twarzy mojej siostry. – Zaręczyłaś się z tym czymś? – wskazałam drżącą ręką na Rydera, który unikał mojego wzroku.

– Z nim – warknęła Branna. – Nie z tym czymś!

Poczułam łzy pod powiekami.

– Nie wierzę, że mi to robisz! – załkałam. – Jeśli go poślubisz, tamten gnojek nigdy nie zniknie z mojego życia. Nigdy!

Łzy popłynęły po moich policzkach. Miałam gdzieś, że Dominic i Ryder to widzieli. Wszystko się zmieniało. I to o wiele za szybko.

– Przestań, Bronagh. – Dolna warga Branny zadrżała. – Nie robię tego, żeby cię skrzywdzić, kochanie. Kocham cię ponad wszystko. Jesteś moją siostrą, jednak twoje problemy z Dominikiem nie mają nic wspólnego z Ryderem.

– Poza faktem, że oni są ze sobą spokrewnieni – oznajmiłam, pociągając nosem.

Moja siostra zmarszczyła brwi.

– Płaczesz tylko dlatego, że jesteś zła na Dominica, bo myślałaś, że chciał dzisiaj pocałować Destiny, i to cię zabolało.

Zgadzałam się z tym, ale to nie było wszystko.

– Nie chcę mieć zupełnie nic wspólnego z braćmi Slater, włączając w to ciebie i Rydera!

Branna wstała, gdy zaczęłam pod nią wierzgać. Pozwoliła mi się podnieść, a ja od razu pobiegłam na górę. Gdy znalazłam się w moim pokoju, opadłam na łóżko, schowałam twarz w poduszkę i zaczęłam szlochać. Kiedy skończyłam płakać, leżałam na łóżku nieruchomo, oddychając ciężko.

Całe moje życie, które znałam, dobiegło końca. Branna zaręczyła się z Ryderem. Ja pierdolę, ona naprawdę się z nim zaręczyła! Znała go zaledwie kilka miesięcy i już się zaręczyli. Jak to w ogóle możliwe?

Usłyszałam, jak otwierają się drzwi do mojego pokoju, i cała się spięłam.

– Branna, zostaw mnie w spokoju – wymamrotałam. – Nie chcę z tobą rozmawiać.

Usłyszałam, jak ściąga buty i rzuca je na podłogę. Potem łóżko zapadło się lekko, a ona położyła się obok mnie.

Obróciłam głowę.

– Powiedziałam, żebyś dała mi spokój, Bran… Wynoś się! – krzyknęłam, gdy zobaczyłam wpatrujące się we mnie szare oczy Dominica, zamiast niebieskich oczu Branny.

– Nie – powiedział. – Potrzebujesz mnie teraz.

Obróciłam głowę i ukryłam ją w poduszce, co było marnym sposobem na to, by od niego uciec i odnaleźć odosobnienie, którego tak potrzebowałam. Jednak on nie odpuścił. Objął mnie i przewrócił na plecy. Przez chwilę gapiłam się w sufit, a potem w polu mojego widzenia pojawił się lepszy obraz: Dominic pochylił się nade mną i usadowił między moimi nogami, opierając się łokciami o materac.

Już chciałam mu powiedzieć, żeby wyszedł z mojego pokoju, jednak on miał inne plany.

– Dominic – wymamrotałam, kiedy jego usta dotknęły moich. – Przestań.

Zignorował mnie i wykorzystał fakt, że otworzyłam usta, by wsunąć mi do środka język. Myślałam o tym, by go ugryźć – może wtedy by odpuścił? – ale nie chciałam go ranić… A przynajmniej nie aż tak.

– Zamknij się i pocałuj mnie, słońce – powiedział, zniecierpliwiony. – Po prostu mnie pocałuj, do cholery!

Zamknęłam mocno powieki. Chociaż bardzo chciałam go pocałować, powstrzymałam się. Przypomniałam sobie te wszystkie razy, kiedy dał mi powód, by mu nie ufać, by nie pozwolić mu na całowanie mnie albo dotykanie, ale każda moja myśl rozpływała się, kiedy umiejętnie wykorzystywał swój język.

– Przestań myśleć – mruknął. – Po prostu mnie pocałuj.

Otworzyłam oczy i pokręciłam głową.

– Nie – odparłam, oblizując usta. Poczułam na języku jego smak. – Nie masz dobrych zamiarów. Znam cię wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że nie lubisz mnie tak, jak sądzisz. Ty tak naprawdę nienawidzisz mnie równie bardzo, jak ja ciebie, i tylko próbujesz…

– Próbuję pocałować moją dziewczynę, to wszystko – przerwał mi.

– Twoją dziewczynę? – zapytałam. Chciałam mu się wyrwać, ale on mi na to nie pozwolił.

Nie docierało do niego, że widziałam, jak prawie pocałował Destiny, a to oznaczało definitywny koniec naszego związku?

– Jesteś moja, odkąd uderzyłaś mnie w twarz dwa dni po tym, jak cię poznałem – powiedział, uśmiechając się szeroko. – Żadna dziewczyna nigdy nie przyłożyła mi za to, że dotknąłem jej tyłka, ale ty to zrobiłaś.

A potem obrażałaś mnie w nieskończoność i otwarcie okazywałaś swoją niechęć przy każdym następnym spotkaniu. Podoba mi się to, chociaż to pokręcone. Nie dałaś się nabrać na moje gadki, Bronagh, byłaś przy mnie sobą. Nie zachowujesz się inaczej, jak nie ty, tylko po to, żebym się z tobą przespał. Unikasz mnie za wszelką cenę i przez większość dni nawet nie chcesz na mnie patrzeć. Jesteś niesamowita.

Popatrzyłam na niego, oniemiała.

– Jesteś popaprany, Dominic. Ty naprawdę mnie lubisz, bo cię nienawidzę?

Wydał z siebie stłumiony śmiech.

– Nie, lubię cię, bo nikogo nie udajesz, jesteś sobą. Poza tym jesteś również piękna i masz boski tyłek, ale to tylko dodatek. Naprawdę lubię cię dla ciebie samej. I wiem, że wcale mnie nie nienawidzisz, ślicznotko. Może tak uważasz, ale wiem, że tak nie jest. Tak samo, jak ja nie nienawidzę ciebie.

Dominic Slater, mój arcywróg, właśnie przyznał się do tego, że mnie lubi. Wiedziałam, że tak było od jakiegoś czasu, a po wczorajszej nocy byłam tego pewna, ale gdy usłyszałam, jak po raz pierwszy mówi to na głos, zrobiło mi się trochę słabo.

Dlaczego moje serce puchnie, a żołądek wypełnia się motylkami, gdy słyszę taką deklarację? Znałam odpowiedź na to pytanie. Była banalnie prosta: ja też go lubiłam.

I to bardzo.

– Przymknę oko na twoje debilne komentarze na temat mojego wyglądu i tyłka, a także na twoje spaczone myślenie – zaczęłam. – Nie lubisz mnie, Dominic. Ty lubisz Destiny. A może był inny powód, dla którego prawie wepchnąłeś jej dzisiaj język do gardła na lekcji wychowawczej?

Nie podobało mi się, że ta sytuacja tak bardzo mnie irytowała.

Westchnął.

– Skarbie, wcale nie miałem zamiaru jej całować. To ona się do mnie zbliżyła i chciała mnie do tego namówić, ale nie zamierzałem tego zrobić, bo mam ciebie. Gdyby to był test, to zdałabyś go śpiewająco.

– Test? – zapytałam. – Jaki znowu test?

– Bronagh, czasem jesteś jak zamknięta księga – powiedział i potarł końcem swojego nosa o mój nos. – Nie mam pojęcia, co czujesz i myślisz. Ale gdy Destiny chciała mnie pocałować, zrobiłaś się czerwona na twarzy i wiedziałem, że się wściekłaś.

Poczułam, jak moje policzki i szyja płoną.

– Wcale nie. Mam to wszystko gdzieś, Dominic.

– Tak, oczywiście – wymamrotał. – Nie podoba ci się to, że miałbym się całować z Destiny, i założę się, że nie spodobałoby ci się, gdybym pocałował kogoś innego, prawda?

Odwróciłam wzrok, ale on ujął mój podbródek i zmusił mnie, bym na niego spojrzała.

– Zgadza się? – powtórzył.

Czy podobałoby mi się, gdyby Dominic pocałował inną dziewczynę? Nie, zdecydowanie nie.

– Zgadza się – odpowiedziałam, wzdychając z rezygnacją.

Uśmiechnął się triumfująco.

– To dobrze, bo nie lubię całować się z nikim poza tobą i nie spodobałoby mi się, gdybyś ty całowała się z kimś innym. Wiem, że potrafię być dupkiem, a ty nie jesteś moją największą fanką, ale chcę być z tobą. Myślę, że mógłbym zabić, gdybyś należała do kogoś innego.

I znowu zaczyna gadać głupoty…

– Nie jestem twoją własnością – oznajmiłam oschle.

Dominic uśmiechnął się szeroko, a ja przemyślałam, co właśnie powiedziałam.

– No co? – zapytałam. – Dlaczego tak na mnie patrzysz?

Wzruszył ramionami.

– Przestań tak się przede mną bronić, skarbie. Pragnę cię, a ty pragniesz mnie. Przyznaj się do tego w końcu i będziemy mogli ruszyć dalej.

Odwróciłam od niego wzrok i zamknęłam oczy.

– Dominic, ja mam pewne problemy…

– Pomyśl, z kim rozmawiasz – przerwał mi, śmiejąc się. – Nie mów mi o problemach.

Przełknęłam ślinę i otworzyłam oczy, by znowu na niego spojrzeć.

– Nie, ja mam problem z tym… żeby pozwolić się komuś zbliżyć.

Uniósł brwi.

– W tej chwili jestem całkiem blisko ciebie.

Zagryzłam wnętrze policzka.

– Nie, chodzi o wpuszczenie kogoś tutaj – wymamrotałam i wskazałam na swoje serce, a potem opuściłam rękę i odwróciłam wzrok.

– Bronagh – wymruczał.

Przysunął się do mnie i pocałował w policzek.

– Skarbie, nie ma nic złego w dopuszczeniu do siebie innych. Nie będzie tak, jak w przypadku twoich rodziców.

Zamknęłam oczy, gdy o nich wspomniał.

– Proszę cię, nie mów o nich – wyszeptałam. – Kocham ich i tęsknię za nimi, ale już ich nie ma. Pęka mi serce, gdy o nich rozmawiam.

Dominic znowu pocałował mnie w policzek i pokiwał głową ze zrozumieniem.

– No dobrze, więcej o nich nie wspomnę, ale po prostu chcę ci powiedzieć, że to nie to samo.

Jęknęłam.

– Właśnie że tak. Jeśli zacznie mi na tobie zależeć, bardziej niż w tej chwili, ale coś się stanie i odejdziesz, będę cierpieć. Już straciłam dwie ukochane osoby. Została mi tylko Branna. Nie przywiązuję się do ludzi, bo mogą mnie zostawić nagle, bez słowa… To mnie przeraża, wiesz?

– Ja cię nigdy nie zostawię. Powinnaś to wiedzieć, maleńka – powiedział, ocierając się nosem o mój policzek. – Jesteś już moja i nigdy nie pozwolę ci odejść. Jestem upartym gnojkiem przez jakieś osiemdziesiąt procent czasu, więc nie dopuszczę do tego.

Powiedziałabym, że jest uparty raczej przez dziewięćdziesiąt dziewięć procent czasu, ale wolałam się już nie odzywać.

Gdy to mówił, moje serce zaczęło bić szybciej, a moje uczucia względem niego pogłębiały się z każdą mijającą sekundą.

– Musisz mi obiecać, że mnie nie opuścisz. Powiedz to.

Spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się.

– Obiecuję, że cię nie opuszczę, jeśli ty obiecasz, że mnie nie skrzywdzisz.

Przewróciłam oczami, słysząc żartobliwość w jego głosie.

– Obiecuję.

– Ja też obiecuję.

Zmarszczyłam brwi.

– A co, jeśli się mną znudzisz?

Spojrzał na mnie jak na idiotkę i rzekł:

– Skarbie… – Powiedział to takim tonem, jakby szkoda mu było słów na moją głupotę.

– A co, jeśli ktoś uderzy cię w głowę i umrzesz? – zapytałam.

Dominic przekrzywił głowę i spojrzał na mnie.

– Nie mogę ci obiecać, że nie umrę, bo nikt nie wie, kiedy nadejdzie jego czas, ale nie pozwolę ci odejść tylko dlatego, że boisz się śmierci. Śmierć jest częścią życia, skarbie, wszyscy i wszystko kiedyś w końcu umiera. Chcę być przy tobie, dopóki ten moment nie nadejdzie.

Szczęka mi opadła.

– Głębokie, co? – zapytał, parskając śmiechem.

Chciał, żebym była z nim, dopóki nie umrze, a to mogłoby być jutro, ale i za siedemdziesiąt lat.

– Tak – wyszeptałam. – To głębokie.

Wzruszył ramionami.

– Ale to prawda. Nie masz pojęcia, co ze mną robisz, Bronagh. Sprawiasz, że czuję, skarbie, tak naprawdę czuję. Tym razem chcę, żebyś była moja na zawsze. Nie żartuję. Będziesz moja? – zapytał, unosząc brwi.

Poczułam w żołądku stado motyli.

– A mogę się zastanowić? – zapytałam.

– Nie – odparł. – Wczoraj od razu zdecydowałaś, że chcesz ze mną być, więc teraz też możesz odpowiedzieć.

Jęknęłam cicho.

– Nie potrafię się tak szybko zdecydować po tym wszystkim, co dzisiaj się stało. Muszę pomyśleć.

– Nie, nie musisz – oznajmił. – Jeśli mnie chcesz, odpowiedz teraz.

Miałam ochotę go udusić.

– Jak mam być z kimś, kogo lubię, ale jednocześnie nie mogę go znieść? – zapytałam, mrużąc oczy.

– Żaden problem – powiedział z szerokim uśmiechem.

On był niemożliwy.

– Zostawisz mnie w spokoju w szkole i przestaniesz się nade mną znęcać? – zapytałam.

Wywrócił oczami.

– Ja się nad tobą nie znęcam, tylko się z tobą droczę, ale nie będę robić niczego, co sprawi, że będziesz na mnie zła.

– Co to znaczy? – zapytałam.

– Przestanę cię wkurzać. – Puścił do mnie oczko. – Zamiast tego będę cię całować.

Oblizałam wargi.

– Nie możemy całować się w szkole.

Dominic uniósł brew.

– Dlaczego nie?

– Bo wszyscy wiedzą, że się nienawidzimy – odpowiedziałam takim tonem, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie.

Dominic zaśmiał się.

– Nie, wszyscy wiedzą, że na ciebie lecę.

Zamrugałam powiekami, oszołomiona.

– Przepraszam bardzo – powiedziałam i przełknęłam ślinę. – Jakim cudem wszyscy o tym wiedzą, kiedy ja nie miałam o tym pojęcia?

– Bo zawsze byłaś na mnie tak wściekła, że aż cię to zaślepiało i nie widziałaś tego, co było tuż pod twoim nosem. Ignorowałaś mnie, ale inni tego nie robili. Damien cały czas mówi mi, że wszyscy obserwują to, jak wodzę za tobą wzrokiem albo wkurzam cię tylko po to, by przyciągnąć twoją uwagę.

Nie wiedziałam, co mu na to odpowiedzieć.

Przypomniałam sobie, kiedy byłam mała i mama powiedziała mi, że jeśli chłopiec jest naprawdę złośliwy dla dziewczyny, to może oznaczać, że ją lubi. Nie wie, jak jej o tym powiedzieć, więc tak stara się przyciągnąć jej uwagę.

Mama powiedziała mi to, kiedy Jason zaczął mi dokuczać. Gdy byliśmy mali, chciał mnie pocałować na podwórku w przedszkolu, a ja odmówiłam. Myślałam, że to zwykła głupota, ale najwyraźniej było w tym trochę racji. Nie u każdego tak to działało, ale widocznie u Dominica tak.

– Jeśli Ryder i Branna się pobiorą – powiedziałam, krzywiąc się – to będziesz moim szwagrem, a ja twoją szwagierką. Nie można się całować, jeśli jest się rodziną.

Dominic pocałował mnie w usta.

– No to patrz.

Pochylił się nade mną i przycisnął swoje czoło do mojego. Odetchnęłam jego zapachem.

– Odpowiedz – naciskał. – Teraz.

Powstrzymałam się od uśmiechu i powiedziałam:

– Dobra.

Jego oczy rozbłysły.

– „Dobra” w sensie: będziesz moją dziewczyną… znowu?

Co takiego mogło się stać w najgorszym wypadku? Poza tym, że złamie mi serce – a przynajmniej to, co z niego zostało?

Wzruszyłam ramionami i powiedziałam:

– Jasne.

Pocałował mnie namiętnie, a ja zadrżałam z podniecania. Zmienił pozycję i dzięki temu jego usta z większą siłą naciskały na moje. Jęknęłam i poddałam się mu, oddając pieszczotę. Uniosłam moją zdrową rękę

i objęłam go za szyję, wsuwając palce w jego włosy i zaciskając je na tych jedwabistych kosmykach.

Nie myślałam, że to w ogóle możliwe, ale Dominic pocałował mnie jeszcze mocniej. Wszystko odczuwałam intensywniej. Kiedy zrobiło mi się przez niego gorąco, przerwałam pocałunek.

– Zwolnij – wydyszałam.

Mruknął z niezadowoleniem i spróbował pocałować mnie znowu, ale odepchnęłam go.

– Mówię poważnie, zwolnij – powiedziałam z naciskiem. – Nie będę z tobą spać tylko dlatego, że jesteśmy razem. Wiem, że mogłam wysyłać takie sygnały po tym, co zrobiliśmy wczoraj w szpitalu, i mogłeś pomyśleć, że chcę seksu, ale tak nie jest. Nie jestem jeszcze na to gotowa.

Dominic zamrugał powiekami, oszołomiony, a potem westchnął i sturlał się ze mnie na łóżku, kładąc się na boku.

– Przepraszam. Nie będę cię do niczego zmuszać, obiecuję, ale kiedy tak mnie całujesz, jest mi bardzo trudno nie poddać się pragnieniom.

Odruchowo spojrzałam na jego krocze. Widziałam tam efekt naszego pocałunku. Poczułam, jak moje policzki płoną, więc odwróciłam wzrok, co tylko rozbawiło Dominica. Wyciągnął rękę i przyciągnął mnie do siebie, chowając twarz w zagłębieniu mojej szyi.

– Nie wstydź się – wymamrotał.

– Wcale się nie wstydzę – skłamałam, nadal na niego nie patrząc.

Zaśmiał się i po chwili znowu znalazłam się pod nim. Położył się między moimi nogami i przycisnął do mnie. Puls mi przyspieszył. Nie byłam jeszcze gotowa na seks, ale to nie znaczyło, że Dominic mnie nie podniecał.

Bo podniecał i gnojek dobrze o tym wiedział.

Otarł się o mnie biodrami i patrzył, jak oczy kierują mi się lekko w głąb czaszki. Poczułam jego twardość tuż przy mojej pulsującej szparce. Dzieliły nas ubrania, ale to doznanie i tak było fantastyczne. Wygięłam plecy w łuk, a palce u moich stóp skurczyły się, gdy pożądanie zalało moje ciało. Chciałam więcej. Nie wszystko, ale trochę więcej.

– Właśnie to ze mną robisz i robiłaś od chwili, gdy ujrzałem cię po raz pierwszy – oznajmił Dominic. – Sprawiasz, że fiut mnie boli, a w ustach mi zasycha. Chcę cię pieprzyć jednym i drugim. Najpierw językiem, a potem włożę w ciebie mojego kutasa i będę pieprzyć, aż zaczniesz krzyczeć.

Wytrzeszczyłam oczy, słysząc to. Nic nie mogłam poradzić na to, że również tego pragnęłam. I to bardzo.

Dominic już miał się pochylić, żeby mnie znowu pocałować, gdy nagle krzyk dochodzący z drugiej części pokoju i coś, co uderzyło w jego głowę, zmusiło go do zejścia ze mnie.

– O, kurwa! – krzyknął. – Co jest z wami obiema nie tak? Ciągle rzucacie czymś w moją głowę!

Spojrzałam na lewo i zobaczyłam Brannę, która wpadła do pokoju i podbiegała do mojego łóżka, by zabrać z niego swój but, który szybko założyła na stopę.

Zaśmiałam się cicho. Rzuciła w Dominica butem i trafiła go w głowę. Miała niezły cel.

– Odwal się od mojej siostry – syknęła. – Miałeś jej tylko powiedzieć, co do niej czujesz…

– Zrobiłem to, a ona przyjęła mnie z powrotem – odparł Dominic, pocierając głowę. – Oficjalnie jesteśmy razem, więc daruj sobie i przestań rzucać we mnie rzeczami. Nawet podczas walk nie obrywam tak, jak przez was!

Stojący w drzwiach Ryder zaśmiał się. Dominic pokazał mu środkowy palec, patrząc na niego złowrogo. Branna zerknęła na mnie z uniesionymi brwiami i znaczącym spojrzeniem.

– A co z tym wszystkim, co mówiłaś na jego temat na dole? – zapytała.

Skrzywiłam się.

Wyszłam teraz na kompletną kretynkę. Powiedziałam wiele rzeczy, które przeczyły temu, co robiłam teraz z Dominikiem.

Wzruszyłam ramionami.

– To, że z nim jestem, nie znaczy, że nie uważam go za palanta, bo czasem nim bywa.

– Dzięki, skarbie – mruknął Dominic.

Zignorowałam go i dalej wlepiałam wzrok w siostrę.

– Masz go za palanta, a mimo to nadal chcesz z nim chodzić? – zapytała zszokowana Branna.

Spojrzałam na nią spod byka.

– On nad tym popracuje! – warknęłam, a potem obróciłam głowę w stronę Dominica. – Prawda?

Pokiwał głową.

– Zrobię wszystko, co zechcesz, skarbie.

– Szkoda, że nie ma tu Dame’a. Na pewno chciałby to zobaczyć! – Zaśmiał się Ryder i zaczął naśladować głos Dominica: – „Zrobię wszystko, co zechcesz, skarbie”.

– Wal się, Ry! – krzyknął Dominic.

Pokręciłam głową, zdegustowana.

– On jest starszy, a zachowuje się jak dziecko. Brawo, Branna! Wiesz, jak sobie wybrać chłopaka!

Branna zamrugała zdziwiona.

– A ty niby jesteś lepsza? Wybrałaś jego młodszego brata, by został twoim chłopakiem, więc masz równie zły gust w tej kwestii, co ja!

Już chciałam rzucić jakąś ciętą ripostą, ale po raz pierwszy żadnej nie miałam i to mnie zirytowało. Lubiłam mieć odpowiedź na wszystko, ale tym razem Branna mnie zagięła.

– Ty jesteś temu winna! – stwierdziłam w końcu.

Popatrzyła na mnie z otwartymi oczami.

– Winisz mnie za to, że postanowiłaś być z Dominikiem? To śmieszne!

– Wcale nie! – zaoponowałam. – Gdyby nie ty i Ryder, nadal nienawidziłabym go na odległość.

Branna westchnęła ciężko.

– On i tak znalazłby sposób, by się do ciebie dobrać.

– To prawda – zgodził się Dominic.

– Czy możemy zakończyć tę rozmowę? Nie ma już o czym mówić. Ja jestem z Dominikiem, a ty jesteś z Ryderem. Wszyscy są szczęśliwi. Brawo my – oznajmiłam beznamiętnym tonem, bo byłam już wykończona kłótniami.

Ujrzałam nad sobą twarz Dominica.

– Jesteś taka seksowna, gdy się złościsz – powiedział, uśmiechając się do mnie.

Moje policzki zapłonęły. Nie podobało mi się to, bo Branna od razu parsknęła śmiechem.

– Może dacie nam trochę prywatności? – zapytałam.

Branna przewróciła oczami na mój komentarz, a potem spojrzała groźnie na Dominica.

– Żadnego seksu, chyba że ona wyrazi zgodę. Może i ma osiemnaście lat, ale nadal jest moją małą siostrzyczką. Łapiesz, napaleńcu?

Dominic pokiwał głową.

– Jasne.

Branna wyszła z pokoju wraz z szeroko uśmiechającym się Ryderem.

Dominic spojrzał na mnie zadowolony i poruszył brwiami, po czym znowu spróbował znaleźć się między moimi nogami.

– Dopiero co zaczęliśmy ze sobą chodzić – oznajmiłam. – Naprawdę nie mam zamiaru uprawiać z tobą seksu jeszcze przez wieki! Ja wcale nie żartowałam.

Twarz Dominica przybrała zbolały wyraz, a ja zaśmiałam się na ten widok.

– Wieki? – zapytał napiętym głosem. – Poważnie?

Zachichotałam.

– Przestań zachowywać się, jakbyś straszliwie cierpiał. Masz osiemnaście lat. Jak często uprawiałeś seks, skoro tak bardzo za nim tęsknisz? – urwałam, gdy Dominic posłał mi poważne spojrzenie.

Pokręciłam głową.

– Nie, nie chcę wiedzieć, zachowaj swoje doświadczenia seksualne dla siebie.

Zmarszczył brwi.

– Nie chwaliłbym się tobie czymś takim. Nie jestem prawiczkiem i to jest wszystko, co musisz wiedzieć. Chyba że zapytasz o więcej, okej?

Wzruszyłam ramionami.

– Okej.

Dominic dalej patrzył na mnie poważnie.

– A więc… jakie są granice?

– Granice? – powtórzyłam, zdziwiona.

– No, tak. – Pokiwał głową. – Czego mogę dotykać? Czy twoje cycki, tyłek i cipka ci odpowiadają? Powiedz dokładnie.

– Dominic! – powiedziałam, zszokowana. – Nie musisz być taki dosadny!

Przechylił głowę i zaśmiał się, a ja zakryłam twarz dłońmi.

– Skarbie – wychrypiał, śmiejąc się cicho. – Gdybym wiedział, jak bardzo czerwienisz się na dźwięk sprośnych słów, to twoje życie w szkole byłoby koszmarem. Już ja bym o to zadbał.

Jęknęłam w dłonie. Dominic zaczął trącać je nosem, aż w końcu musiałam odsunąć je od twarzy. Zbliżył się i pocałował mnie miękko. Objęłam go za szyję i przyciągnęłam do siebie, a on bez wahania położył się na mnie.

– To co z tymi granicami? – wymamrotał przy moich ustach. – Musisz je określić, inaczej będę robił wszystko poza penetrowaniem cię moim fiutem.

Wytrzeszczyłam oczy i usiadłam prosto, spychając z siebie Dominica.

– Masz zakaz dotykania moich stref intymnych, chyba że zmienię zdanie – oznajmiłam.

Dominic jęknął i stwierdził:

– Oby to nie oznaczało twojego tyłka!

Zagryzłam dolną wargę.

– Możesz dotykać mojego tyłka, bo najwyraźniej jesteś typem faceta, którego to kręci, ale nie możesz go obmacywać, bo się wkurzę.

Parsknął śmiechem.

– Bardzo chętnie z tobą powalczę, ślicznotko.

Prychnęłam cicho.

– Jasne, jesteś większy i silniejszy, więc możesz z łatwością mnie unieruchomić!

Dominik uniósł brwi, a ja pokręciłam głową, myśląc o kolejnym zakazie.

– O, i nie możesz dotykać moich cycków.

– W ogóle?

Zaśmiałam się i powtórzyłam.

– W ogóle.

Dominic jęknął zrezygnowany i ukrył twarz w poduszce, rozśmieszając mnie jednocześnie.

– Ale ty dramatyzujesz. – Zachichotałam. – Mam małe cycki, więc to niewielka strata.

Uniósł głowę gwałtownie.

– Twoje cycki nie są małe. Nie są duże, ale małe też nie. Zmieszczą mi się w dłoni, a tyle mi wystarczy.

Zarumieniłam się znowu i szturchnęłam go lekko w bok.

– Okej – westchnął. – Czy to już wszystko, czego nie mogę dotykać, czy jest tego więcej?

– Na razie to wszystko. Dam ci znać, gdy coś jeszcze wymyślę.

– Wiedźma – mruknął.

Uśmiechnęłam się.

Pocałował mnie znowu, a ja oddałam pocałunek. Kontynuowaliśmy pieszczotę przez kilka minut, a gdy już się wystarczająco rozluźniłam, przypomniałam sobie, jaka byłam dziś zmęczona.

– Jestem padnięta – wymamrotałam przy ustach Dominica.

Zamarł i odsunął się nieco, a potem spojrzał na mnie z góry, dysząc cicho.

– Mam właśnie bolesny wzwód, a całowanie cię jeszcze to pogarsza, ale jakoś nie mogę przestać. W mojej głowie toczy się teraz bitwa, bo tak bardzo chcę cię zerżnąć, ale nie mogę, a ty jesteś… po prostu zmęczona? Powiedz mi chociaż, że zrobiło ci się przeze mnie mokro, żeby moje ego nie ucierpiało za bardzo.

Przesunęłam się, próbując otrzeć nogi o siebie, by zmniejszyć napięcie między nimi, ale Dominic nie pozwolił mi na to i powstrzymał mnie, gdy próbowałam się od niego odwrócić.

– Jesteś mokra? – zapytał z nadzieją.

Wiedział, że byłam.

– Mokra i obolała. Zadowolony? – oznajmiłam.

Szeroki uśmiech Dominica wskazywał na to, że naprawdę był zadowolony ze świadomości, co może ze mną zrobić zwykłym pocałunkiem.

– Może wejdźmy pod kołdrę…

– Hej! – krzyknęłam.

Dominic zaśmiał się i uniósł ręce.

– Żeby razem się zdrzemnąć. Będziemy tylko spać, obiecuję.

Spojrzałam na niego podejrzliwie.

– Normalne pary powinny być ze sobą jakiś czas, zanim będą ze sobą spać, Dominic.

Parsknął śmiechem i wyciągnął spod nas kołdrę, po czym przykrył nas, przewrócił się na bok i przytulił się do mnie.

– Nie jesteśmy normalną parą, ślicznotko – wyszeptał mi do ucha, a ja dostałam od tego przyjemnych dreszczy.

Westchnęłam i zamknęłam oczy. Przytuliłam się do niego. Naprawdę podobało mi się to, że doskonale dopasowywałam się do jego twardego

ciała. Chociaż raz nie miałam ochoty się z nim kłócić. Każdy, kto miał mózg, wiedział, że nie byliśmy normalną parą. Pożądaliśmy siebie nawzajem. I zostaliśmy parą, mając nadzieję, że będzie dobrze, więc byliśmy dalecy od normalności.

ROZDZIAŁ 15

Hej, piękna.

Westchnęłam, gdy weszłam do szkoły. Uniosłam wzrok i zauważyłam idącego w moją stronę Dominica. Damien stał oparty o ścianę w głównym holu, z którego można było dotrzeć na lekcję wychowawczą.

Moje serce zabiło mocniej na widok Dominica, ale próbowałam ostudzić swoją reakcję, żeby nie wyjść na żałosną, domagającą się uwagi dziewczynę.

– Jest za wcześnie, nawet nie zaczynaj – oznajmiłam. Damien parsknął śmiechem, a Dominic uśmiechnął się szeroko i nie przestawał iść w moją stronę.

Poczułam na sobie wzrok innych uczniów, którzy przyszli do szkoły wcześniej ode mnie. Zatrzymałam się i skupiłam na swoim chłopaku.

– Nie podoba mi się bycie w centrum uwagi, a ty sprawiasz, że ludzie na nas patrzą, więc przestań! – wymamrotałam, kiedy już znajdował się blisko mnie.

Nadal uśmiechał się szeroko i wyciągnął ramiona.

– Tęskniłem za tobą – mruknął i pochylił głowę, by mnie pocałować.

Usłyszałam najprawdziwsze okrzyki zdumienia, które wydały z siebie obserwujące nas dziewczyny. Uważałam, że było to dość dramatyczne i jakby wyreżyserowane. Zupełnie jak w filmach, w których facet lubiany przez wszystkie dziewczyny całował tę jedną szczęściarę, a pozostałe robiły

się zazdrosne, wkurzały się i miały ochotę zadźgać jego wybrankę i zająć jej miejsce.

– Dominic – jęknęłam przy jego ustach.

Złożył na moich wargach kilka drobnych pocałunków i odchylił głowę.

– Powiedz: „Tęskniłam za tobą, Nico”.

Nie miałam zamiaru nazywać go Nico, więc musiał sobie odpuścić i skończyć mnie do tego przekonywać.

Spojrzałam na niego zadziornie i powiedziałam:

– Tęskniłam za tobą, Dominicu.

Przygryzł delikatnie moją dolną wargę.

– Naprawdę?

Serce zaczęło mi bić szybciej i to wskazywało, że naprawdę tęskniłam. Wiedziałam, że chciał to ode mnie usłyszeć. Miałam wrażenie, że podoba mu się, gdy mówię coś takiego. Jakby chciał wiedzieć, że o nim myślałam.

– Tak – przyznałam, marszcząc czoło. – Obudziłam się, a ciebie już nie było.

Przesunął językiem po mojej dolnej wardze, drocząc się ze mną, a potem odsunął się i powiedział:

– Branna kazała mi wyjść, gdy zasnęłaś.

Westchnęłam.

– Lubię z tobą spać, bo wtedy czuję się bezpieczna.

Dominic pogładził kciukami moje policzki i spojrzał mi w oczy. Poczułam, jak się rumienię, ale nie odwróciłam wzroku. To była bardzo intymna chwila.

– Sprawiam, że czujesz się bezpieczna? – wymruczał.

Pokiwałam głową.

– Tak. Nie wiem, jak to robisz, ale moje serce bije szybciej, gdy jestem tak blisko ciebie – wyszeptałam.

Przyciągnął mnie bliżej i założył mi kosmyk włosów za ucho.

– Mów dalej takie słodkie rzeczy, a nim dotrę na pierwszą lekcję, nie będę potrafił panować nad własnymi uczuciami i zacznę ci wyznawać moją dozgonną miłość.

Jego poczucie humoru nie zrujnowało tego momentu, co więcej: nawet podsyciło atmosferę.

– To mi nie wystarczy – powiedziałam żartobliwie. – Musisz wziąć przykład z Heatha Ledgera i zaśpiewać dla mnie serenadę przed całą szkołą, jak zrobił to w filmie *Zakochana złośnica*.

Dominic zaśmiał się i uśmiechnął szeroko.

– Wiesz, że zrobiłbym to bez wahania.

Byłam tego pewna. On niczego się nie bał, a już na pewno nie tego, że się ośmieszy.

Uśmiechnęłam się do niego złośliwie.

– Ale musisz zaśpiewać piosenkę Justina Biebera albo One Direction, żadnych starych.

Jęknął i powiedział:

– Tak myślałem, ty mała żmijo.

Pochylił się i pocałował mnie.

– Hej, dość tego, gołąbeczki! – krzyknął nauczyciel. – Na terenie szkoły nie powinniście nadmiernie okazywać sobie uczuć!

Zaskoczona próbowałam odskoczyć od Dominica, jakby mnie oparzył, jednak on zaśmiał się tylko, przytrzymując mnie mocniej.

– Proszę pana, niech pan mi nie utrudnia podrywu – powiedział, doprowadzając tym innych uczniów do śmiechu.

– Ja cię chyba zabiję – wyszeptałam do niego i uwolniłam się. Ominęłam go i ruszyłam w kierunku drzwi do sali.

– Widzi pan, co pan zrobił? – zapytał Dominic ze śmiechem. – Będę miał kłopoty!

Ludzie wybuchnęli śmiechem, a ja zapragnęłam przyłożyć Dominicowi.

– Twój brat to kretyn – oznajmiłam Damienowi, mijając go.

– Nie musisz mi o tym przypominać – parsknął i ruszył za mną.

– Bronagh, poczekaj! – zawołał Dominic, biegnąc za nami do klasy.

Nie zatrzymałam się, dopóki nie weszłam na lekcję wychowawczą i usiadłam w swojej ławce.

– Zostaw ją w spokoju. – Usłyszałam słowa Damiena. – Jest za wcześnie, żeby cię znieść.

Ten białowłosy bliźniak był niesamowity!

Dominic uderzył brata żartobliwie, a potem znalazł się przy mojej ławce.

– Mogę usiąść obok ciebie? – zapytał.

Czułam się źle, bo chciałam odmówić. Byliśmy parą, ale potrzebowałam czasu, żeby do wszystkiego przywyknąć. A on chciał się ze mną całować i być teraz przy mnie, a to wcale nie pomagało mi się przystosować.

Wzruszyłam ramionami. Wyglądał dzisiaj naprawdę dobrze, a poza tym chciałam poczuć go obok siebie. W sumie zawsze wyglądał dobrze, ale dzisiaj był wyjątkowo apetyczny. Jak zwykle miał na sobie szkolny mundurek, ale dodatkowo założył szarą wełnianą czapkę i bluzę z kapturem. To nie był żaden ostatni krzyk mody, ale i tak wyglądał… seksownie.

– Jasne – odparłam. Zdjęłam torbę z ramienia i położyłam ją na podłodze pod ławką.

Dominic odsunął krzesło i postawił je trochę bliżej mnie. Usiadł i położył rękę na oparciu mojego krzesła, patrząc na mnie.

Spojrzałam na niego z kwaśną miną.

– Przestań się tak na mnie gapić, ty zboku.

Parsknął śmiechem, pochylił się i pocałował mnie w policzek.

– Wyglądasz pięknie.

Zarumieniałam się.

– Proszę, przestań mnie zawstydzać – wymamrotałam.

Pocałował mnie w skroń.

– Wcale nie chciałem tego zrobić, przysięgam. Po prostu mówię ci prawdę.

Jaki z niego czaruś.

– Cóż, dziękuję – mruknęłam. – Ty też dobrze wyglądasz.

– Tylko dobrze? – zapytał, a ja parsknęłam cicho.

– Dobra. – Uśmiechnęłam się. – Wyglądasz cholernie seksownie.

– Tak lepiej – oznajmił.

Potem Dominic obrócił się, by pogadać z Damienem, który jak zwykle siedział za nim i pisał esemesy. Wyjęłam swojego iToucha i już miałam włączyć jakąś piosenkę, gdy zauważyłam ikonę aplikacji aparatu.

Nagle poczułam potrzebę, by zrobić Dominicowi zdjęcie… albo mnie i Dominicowi. Zawstydziłam się – pewnie pomyśli, że jestem dzieciakiem podekscytowanym robieniem selfie. Przyszło mi to z trudem, ale postanowiłam się tym nie przejmować. W końcu był moim chłopakiem, więc jeśli chciałam mieć z nim zdjęcie, to mogłam je zrobić!

– Dominic? – wymamrotałam, lecz w tej chwili wszelka odwaga wyparowała z mojego ciała.

– Hmm? – mruknął, obracając się znowu w moją stronę.

– Może zrobimy sobie zdjęcie? – zapytałam jak najszybciej, unikając z nim kontaktu wzrokowego.

– Dawaj, jestem gotowy. – Słyszałam w jego odpowiedzi uśmiech, chociaż go nie widziałam.

Gdy uniosłam wzrok, uśmiechnęłam się – Dominic wyglądał na takiego szczęśliwego. Pochyliłam się w jego stronę, włączyłam aparat w moim iTouchu i wyciągnęłam urządzenie przed siebie. Dominic objął mnie w talii i przycisnął policzek do mojej twarzy, uśmiechając się. Zobaczyłam jego dołeczki i niemal westchnęłam. Był taki cudowny!

Ja również się uśmiechnęłam, spojrzałam w obiektyw aparatu i zrobiłam zdjęcie. Kiedy zapisało się i wyświetliło na ekranie, miałam ochotę piszczeć z radości, bo wyglądaliśmy jak normalna para nastolatków, może pominąwszy szwy i podbite oko Dominica. Byłam taka szczęśliwa.

– Podoba mi się! – powiedziałam z zachwytem.

Dominic zaśmiał się i pocałował mnie w policzek.

– Mnie również. I chcę mieć twoje zdjęcie.

Patrzyłam, jak wyciąga swojego iPhone’a, odblokowuje go i włącza aplikację aparatu, ustawiając telefon w moją stronę.

– Mam się uśmiechnąć normalnie czy pokazując zęby? – zapytałam.

Wzruszył ramionami.

– Może być z zębami, wtedy w twoich policzkach pokazują się takie małe dołeczki.

Uniosłam brwi.

– To ty masz dołeczki, gdy się uśmiechasz, u mnie to tylko rozszerzone pory.

Parsknął pod nosem.

– Uśmiechnij się, mądralo.

Zrobiłam, co mi kazał, i popatrzyłam prosto w obiektyw, by zrobił mi zdjęcie.

– Pięknie – powiedział z uśmiechem, patrząc na zdjęcie, po czym obrócił telefon, bym mogła je zobaczyć.

Skrzywiłam się.

– Mam za duże oczy i uszy mi odstają.

Dominic spojrzał na mnie bez wyrazu.

– Jesteś głupia.

– A ty niemiły – odparłam.

Zaśmiał się.

– Wyglądasz pięknie. Przestań widzieć wady tam, gdzie ich nie masz.

Próbowałam naśladować jego śmiech, co go rozbawiło. Zaczął stukać w ekran telefonu, a po chwili mi go pokazał. Zarumieniłam się. Ustawił moje zdjęcie na ekranie głównym i ekranie blokady telefonu.

Rozpromieniona zrobiłam to samo na swoim iTouchu. Obróciłam się i spojrzałam na Damiena. Nadal bawił się swoją komórką.

– Damien? – zawołałam.

– Hmm? – odparł, patrząc na mnie.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Chcesz zrobić sobie ze mną zdjęcie?

– Tylko jeśli usiądziesz mi na kolanach – powiedział żartobliwie.

– Stary – powiedział Dominic ostrzegawczo.

Zachichotałam.

– Okej – zgodziłam się i ruszyłam w stronę Damiena.

– Bronagh! – warknął Dominic.

– To twój brat – stwierdziłam. – Twój bliźniak. Nie będzie mnie macał po tyłku.

– Na pewno spróbuje. Jest w tej kwestii gorszy ode mnie – powiedział rozdrażniony Dominic, nadal siedząc przy mojej ławce.

Damien uśmiechnął się i poklepał się po udzie. Parsknęłam śmiechem i usiadłam mu na kolanie, a potem wyciągnęłam swojego iToucha i otoczyłam Damiena ramieniem.

– Uśmiech. – Zachichotałam, kiedy ręka Damiena znalazła się na moim tyłku.

– Bardzo przepraszam, myślałem, że to twoja talia – powiedział ze śmiechem.

Na zdjęciu miałam zamknięte oczy, zrobiliśmy więc kolejne, bo Damien powiedział, że chce mieć ze mną dużo zdjęć. Zrobił to tylko po to, by wkurzyć Dominica.

– Dobra, koniec tej sesji. – Głos Dominica przerwał nasze chichoty. – A teraz proszę, zejdź z mojego brata.

Zaśmiałam się i wstałam, a potem podeszłam do Dominica, który zaciągnął mnie na swoje kolano i zgromił wzrokiem swojego brata.

– Przestań się tak na mnie gapić, ona jest niemal moją bratową – stwierdził Damien. – Nie dobieram się do niej i nigdy nie będę, chociaż gorąca z niej sztuka.

Zapowietrzyłam się.

– My dopiero zaczęliśmy ze sobą chodzić, nie używaj w mojej obecności takich wielkich słów jak bratowa. Chcesz mnie przyprawić o zawał serca?

Dominic i Damien wybuchnęli śmiechem, a ja postanowiłam wrócić na swoje krzesło.

– Masz konto na Facebooku? – zapytał Dominic, gdy już usiadłam.

– Nie, dlaczego pytasz? – zapytałam, zaciekawiona.

Wzruszył ramionami.

– Chciałem cię dodać do znajomych.

Spojrzałam na niego.

– Mogę później je założyć i wtedy mnie dodasz, okej?

Uśmiechnął się szeroko.

– Będziesz mogła ustawić sobie nasze zdjęcie na profilowe.

Pokiwałam głową.

– Okej.

– I ustawisz status, że jesteś ze mną w związku – dodał.

Spojrzałam na niego z uniesioną brwią.

– Kiedy zmieniłeś się w babę?

On również uniósł brwi, patrząc na mnie wyczekująco.

– Zachowujesz się jak baba – droczyłam się z nim.

– Dobra, spadaj – wymamrotał, a ja roześmiałam się, gdy koledzy zaczęli się schodzić do klasy.

Była wśród nich Alannah. Kiedy zauważyła Dominica siedzącego obok mnie, uśmiechnęła się szeroko i usiadła z tyłu z jego bratem.

– Hej, piękna. – Damien uśmiechnął się, gdy usiadła. Schował telefon do kieszeni i skupił na niej całą uwagę.

– Hej. – Jej policzki zarumieniły się.

Parsknęłam śmiechem, widząc to. Gdy rozmawiali, bawiła się włosami. Często to robiła, gdy znajdowała się przy Damienie.

– Co tak fukasz, jak mała świnka? – zapytał Dominic, dźgając mnie w bok palcem.

– Chodzi o to, że dziewczyny zachowują się jak skończone idiotki w obecności twojego brata – odpowiedziałam.

Objął mnie ramieniem i pocałował w skroń.

– Jesteśmy atrakcją tej szkoły. Byłbym oburzony, gdyby dziewczyny się w nas nie zakochiwały.

Wyciągnęłam rękę i uszczypnęłam go w udo.

– Lepiej, żebyś żartował – upomniałam go.

– Przecież żartuję!

Uśmiechnęłam się kącikiem ust i oparłam o niego.

– Chcesz iść później do kina? – zapytał, gdy do klasy weszło więcej uczniów.

– Na randkę? – zapytałam, nie patrząc na niego.

– Tak – odparł.

– Na jaki film? – obróciłam się w jego stronę.

Nie spodoba mi się, jeśli powie, że na *Miasto kości*.

Wzruszył ramionami.

– O ile to nie będzie żaden romans albo inny babski film, to wszystko jedno.

Przypomniałam sobie, jakie filmy puszczali teraz w kinach. Pisnęłam cicho.

– Jest nowa część *Szybkich i wściekłych*! Obejrzyjmy go!

Dominic pokiwał głową.

– Niezły wybór, skarbie.

Uśmiechnęłam się z dumą, ale od razu spoważniałam, gdy zauważyłam, że ludzie z klasy na mnie patrzyli.

– Ona potrafi się uśmiechać. – Usłyszałam czyjeś słowa.

– Nico, co zrobiłeś z Bronagh? Śmieje się i pozwoliła komuś usiąść obok niej, a to jak na nią… dziwne – powiedział nasz kolega, Robert Moore.

Wiem, że się ze mnie nie naśmiewał, ale czułam się zażenowana: wyglądał na naprawdę zaskoczonego, że potrafię się socjalizować.

– Nic jej nie zrobiłem, wszystko z nią w porządku – powiedział głośno Dominic. – Chyba ma prawo siedzieć obok własnego chłopaka, tak?

– Chłopaka? – zapytała klasa chórem.

Damien wybuchnął śmiechem, a ja poczułam ochotę, by mu przyłożyć.

– O, mój Boże – jęknęłam i spuściłam głowę.

– Zasługujesz na medal, stary – powiedział zdumiony Robert. – Osiągnąłeś niemożliwe. Złamałeś Bronagh Murphy.

W tej chwili Robert robił się śmieszny. Nie byłam żadną twierdzą, do której nikt nie mógł się dostać… Cholera! Przez jakiś czas rzeczywiście taka byłam! Dominic był jedyną osobą, która zdołała sprawić, że się otworzyłam!

Właśnie dotarło do mnie, że Robert miał rację i Dominic naprawdę mnie zdobył. Poczułam lekką obawę. Nigdy nie zależało mi na nikim poza Branną i moimi rodzicami, ale teraz… Miałam wrażenie, jakby Dominic wspinał się na samą górę mojej listy ważnych osób.

Nawet lubiłam przebywać w towarzyskie Damiena i Rydera. Niedługo się do nich przyzwyczaję. I do reszty braci Dominica.

To było dla mnie nieznane terytorium i nie będę kłamać – piekielnie mnie to przerażało.

– Dzięki… chyba. – Głos Dominica wyrwał mnie z zamyślenia, więc skupiłam na nim swoją uwagę. Gdy spojrzał na mnie i zauważył mój wyraz twarzy, uniósł brwi.

– Dlaczego wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha? – zapytał.

Przysunęłam się do niego i oparłam głowę o jego ramię, obejmując go w pasie. Dopiero co zaczęliśmy się spotykać, więc to był pierwszy raz, gdy czułam się przy nim tak swobodnie. Był pierwszą osobą, która mnie dotknęła, a więc to wiele dla mnie znaczyło.

– Hej – szepnął mi Dominic do ucha, pochylając się nade mną. – Wszystko w porządku?

Pokiwałam głową i uniosłam wzrok, by na niego spojrzeć.

– Robert ma rację. Jesteś pierwszą osobą, która się do mnie zbliżyła i w dodatku została na dłużej. To mnie trochę przeraża.

Jego ciało zadrżało od śmiechu.

– Skarbie, to jest dopiero początek. Daj sobie trochę czasu. Gdy w końcu do tego przywykniesz, zaakceptujesz to, że jesteś moja, i będziesz szczęśliwa. Gwarantuję ci to.

Oblizałam moje zaschnięte wargi, a Dominic mruknął na ten widok, jakby był wygłodniały. Nadal byłam zdziwiona tym, że potrafił wydawać takie dźwięki, a ja uważałam je za seksowne.

– Jestem twoja? – zapytałam cicho. Wciąż byłam zdumiona tym, że ten piękny mężczyzna chciał właśnie mnie, chociaż mógł mieć każdą.

Uśmiechnął się i pocałował mnie w czubek nosa, mówiąc:

– Zawsze byłaś moja, ślicznotko. Tylko wcześniej o tym nie wiedziałaś.

ROZDZIAŁ 16

Gdy ostatnim razem widziałem cię w tym domu, oznajmiłaś, że całując Dominica, wyobrażałaś sobie Damiena – powiedział do mnie Alec, drocząc się ze mną.

Poczułam, jak moje policzki płoną.

– Byłam tu kilka tygodni temu, na imprezie, którą Dominic wyprawił po swojej walce – powiedziałam.

Uśmiechnął się do mnie z roziskrzonymi oczami.

– Racja. Zapomniałem. A więc gdy byłaś tu ostatnim razem, odrzuciłaś mojego brata, kiedy zapytał, czy będziesz jego dziewczyną.

Mój rumieniec pogłębił się, co tylko rozbawiło Aleca.

– Zostaw ją w spokoju – powiedział z naganą Dominic, obejmując mnie i ściskając lekko, a potem znowu skupił się na swojej kolacji.

Siedzieliśmy przy stole u nich w domu. Byli obecni wszyscy bracia Dominica i Branna. Jedliśmy wspólnie kolację – ta sytuacja wydawała mi się nieco nierealna. Mężczyźni byli ogromni, a my drobne, więc czułam się, jakbyśmy jadły z olbrzymami.

Zaczęłam bawić się swoim stekiem i ziemniakami. Zanim tu dotarłam, byłam głodna, ale kiedy pojawiłam się u nich w domu, żołądek mi się skurczył. Dominic i ja spotykaliśmy się ze sobą dopiero od kilku dni. Niedawno poszliśmy na pierwszą randkę do kina, a teraz nagle jedliśmy razem rodzinny obiad.

To wszystko działo się tak szybko i mówiąc szczerze, trochę mnie to przerażało.

Oblizałam usta i oparłam się o krzesło, patrząc szeroko otwartymi oczami na zebranych. W końcu skupiłam wzrok na Brannie, która mi się przyglądała.

– Bronagh – powiedziała. – Chodź ze mną na chwilę na korytarz. Porozmawiajmy.

Niemal zeskoczyłam z krzesła i prawie wybiegłam z kuchni. Gdy w korytarzu zobaczyłam drzwi wejściowe, miałam ochotę stamtąd uciec.

– Alec. – Usłyszałam karcący ton Damiena. – Zdenerwowałeś ją!

Wcale mnie nie zdenerwował. Wiedziałam, że tylko się ze mną droczył. Chodziło o to, że czułam się trochę przytłoczona wszystkimi nowymi rzeczami, do których doprowadziło spotykanie się z Dominikiem.

– Spójrz na mnie – nakazała Branna, gdy pojawiła się za mną.

Obróciłam się i spojrzałam na nią, oddychając z trudem.

– Przepraszam. Naprawdę się staram, ale to po prostu takie dziwne. Jemy razem kolację i zachowujemy się jak wielka szczęśliwa rodzinka. Trudno mi wyjść ze schematu, bo zawsze byłyśmy tylko we dwie. Nie wiem, czy lubię dzielić się tobą, czy jestem wystarczająco towarzyska, a przez to wychodzę na okropną siostrę i nieudacznicę.

Dopiero gdy Branna podeszła do mnie i przytuliła mnie, uciszając, zauważyłam, że zaczęłam płakać.

– Jeśli mam być z tobą szczera, Bee – wyszeptała – to mnie również nie jest łatwo się do tego przyzwyczaić. Często marzę, by pobyć tylko z tobą, gdy wracam z pracy lub z uczelni, i to jest normalne. Przez długi czas byłyśmy tylko ja i ty, ale myślę, że za szybko staramy się wyrwać z tego schematu. Co powiesz na to, żeby zrobić sobie jutro babski dzień?

Mogłybyśmy pójść do kina, na zakupy, poszukać ciuchów, zjeść coś na mieście, a potem wrócić do domu i odpocząć. Tylko my dwie.

Gdy skończyła mówić, poczułam, jak ciężar zniknął z moich barków. Czuła to samo, co ja. Nowi ludzie w naszym życiu przyczyniali się do zmian. Uważałam, że to dziwne, miałam wrażenie, jakbym żyła nie swoim życiem, ale przynajmniej nie byłam z tym sama.

– Brzmi świetnie – zgodziłam się.

Branna uścisnęła mnie mocno, a gdy się od siebie odsunęłyśmy, zauważyłam stojącego obok nas Dominica.

– Chodźmy do mojego pokoju, odpoczniemy trochę – powiedział i wziął mnie za rękę.

Branna uśmiechnęła się i wróciła do kuchni, a ja udałam się na górę za Dominikiem.

– Nienawidzę schodów – wydyszałam, gdy znaleźliśmy się na szczycie. Dominic roześmiał się, słysząc to.

Kiedy dotarliśmy do jego pokoju, nagle poczułam się bardzo skrępowana i onieśmielona. Skrzyżowałam ramiona na piersi. Gdy byłam tu po raz ostatni, całowaliśmy się na jego łóżku.

– Dlaczego się rumienisz? – Zamknął za nami drzwi i uśmiechnął się, gdy stanął przy mnie.

Spuściłam głowę i wymamrotałam:

– Wcale się nie rumienię.

Zaśmiał się.

– Jesteś słodka, ślicznotko.

Zwalczyłam uśmiech, który cisnął mi się na usta.

Dominic rozplótł moje ramiona i pociągnął mnie w stronę łóżka.

– Jaki chcesz obejrzeć film? Mam Netflix, więc wybór jest szeroki.

Patrzyłam, jak Dominic włącza telewizor i Xbox, a potem zaciąga zasłony. Pokój pogrążył się w mroku. Jedynym źródłem światła był telewizor, więc gdy zrobiłam krok do przodu, potknęłam się o coś i wpadłam na Dominica, przez co oboje znaleźliśmy się na łóżku.

– Ktoś tu ewidentnie chce wylądować ze mną pod kołdrą – powiedział żartobliwe.

Leżałam częściowo na nim i dotykałam policzkiem jego twarzy. Nie mogłam się odepchnąć i podtrzymać, bo musiałabym to zrobić moją chorą ręką. Spojrzałam więc na uśmiechniętą twarz Dominica i wybuchnęłam śmiechem.

– To twoja wina. Przewróciłam się…

– I poleciałaś na mnie? Och, skarbie!

Udałam, że chcę go ugryźć, a on zaczął piszczeć jak dziewczyna. Oczywiście popłakałam się ze śmiechu. Dominic obserwował mnie przez chwilę z uśmiechem, a potem chwycił mnie za ramiona i przeturlał na plecy.

Sapnęłam ze zdziwienia, gdy usiadł na mnie okrakiem i przytrzymał nad moją głową moją zdrową rękę.

– Podoba mi się to – skomentował.

Uniosłam brew.

– Co?

– Gdy jesteś ode mnie zależna – powiedział, uśmiechając się łobuzersko.

Posłałam mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Nawet nie myśl o tym, by mnie uwieść. I tak nie dostaniesz się do moich majtek.

Jęknął i pochylił się, kładąc całe swoje ciało na mnie.

– Dominic – wysapałam. – Nie mogę… oddychać.

Wyprostował się nieco i spojrzał na mnie groźnie.

– Ważę dziewięćdziesiąt pięć, nie dwieście, ty mała wiedźmo.

Zaśmiałam się, próbując odzyskać oddech.

– A ja ważę siedemdziesiąt, a więc leży na mnie dodatkowe dwadzieścia pięć kilo, do których nie jestem przyzwyczajona.

Przesunął wzrokiem po moim ciele i zatrzymał się na brzuchu w miejscu, w którym siedział na mnie okrakiem.

– Nie wyglądasz na siedemdziesiąt kilo.

Wzruszyłam ramionami.

– Mam figurę w kształcie gruszki, a to oznacza, że większa część mojej wagi skupia się poniżej mojego brzucha. Jestem pewna, że miałeś okazję usłyszeć, jak Jason nazywa mnie tłustą dupą lub mówi, że mam zwaliste uda.

Dominic zacisnął usta w cienką linię.

– Ten chuj nie potrafiłby odróżnić ciała dziewczyny od ciała kobiety, więc jego opinia jest nic niewarta.

Zaśmiałam się cicho.

– Ale ja mam duży tyłek…

– Bardzo seksowny duży tyłek – stwierdził.

Wykrzywiłam usta w grymasie.

– Nie będę znowu kłócić się o to samo. Nadal boli mnie głowa, gdy przypomnę sobie naszą rozmowę z Dunnes Stores. Rozmowę, a może słowną bitwę albo werbalny atak, jeśli wolisz…

– Raczej atak fizyczny. Uderzyłaś mnie, pamiętasz?

Mruknęłam.

– To ty próbowałeś siłą odebrać mi ciastka! Sędzia by to zrozumiał i jeszcze podziękował za to, że nie zrobiłam ci większej krzywdy.

Dominic zaczął się śmiać, co od razu poprawiło mój humor.

– Naprawdę cię lubię, ślicznotko – powiedział z szerokim uśmiechem i stoczył się ze mnie na łóżko. Od razu zatęskniłam za jego przyjemnym ciężarem.

Zdjęłam buty, usiadłam po turecku i popatrzyłam, jak Dominic opiera się o poduszki i zakłada ręce za głowę. Zauważyłam, jak napinają się mięśnie jego ramion.

Przełknęłam ślinę, starając się na nie nie patrzeć.

– Mam nadzieję, że mnie lubisz, inaczej bycie razem może nam nie wyjść – zażartowałam.

Dominic uśmiechnął się szeroko.

– Naprawdę bardzo cię lubię. Chcę, byś była częścią mojej codzienności. Będę w siódmym niebie! Potrzebuję tego. Wszystko, co robię, kręci się wokół ciebie.

Poczułam skurcz w sercu.

– Dominic, spotykamy się ze sobą dopiero od kilku dni…

– No i? – przerwał mi. – Nie wierzę w te bzdury, że trzeba czasu, by zbudować więź. Ja już czuję z tobą więź, i to głęboką.

Pozwoliłam, by te słowa wsiąknęły w mój umysł.

– Wiesz, że mogę być ostatnią dziewczyną, z którą się pocałujesz lub z którą będziesz uprawiać seks? Oczywiście jeśli już dojdziemy do seksu.

Dominic puścił do mnie oczko.

– Wiem, że będziesz ostatnią dziewczyną, z którą będę się całować i uprawiać seks.

Również puściłam do niego oczko.

– Bo wiesz, że jeśli mnie zdradzisz, to cię zamorduję?

Wywrócił oczami rozbawiony i szturchnął mnie nogą.

– Cwaniaczka – wymruczał.

Spojrzałam na niego poważnym wzrokiem.

– Mówi się cwaniara, nie cwaniaczka.

Dominic parsknął śmiechem.

– Skarbie, naprawdę chcesz kłócić się o słownictwo i wymowę? Bo tak naprawdę ty połowę słów wymawiasz niewłaściwie.

Spojrzałam na niego, wkurzona.

– Tak? A ty brzmisz czasem jak… jakiś nadęty mieszczuch.

Dominic zaśmiał się.

– Jestem z Nowego Jorku. To chyba nic dziwnego, że tak brzmię.

Przysunęłam się do niego i usiadłam naprzeciwko. Dominic opuścił jedną rękę i położył ją na moich plecach. Zaczął głaskać mnie po nich leniwie, przez co czułam przechodzące wzdłuż kręgosłupa przyjemne dreszcze.

– Jaki jest Nowy Jork? – zapytałam. – Chciałabym tam kiedyś pojechać. Wybrać się w świat i pozwiedzać.

Dominic uśmiechnął się promiennie.

– Jest piękny, ale też chaotyczny. Mieszkałem w mieście całe swoje życie i dlatego tak mi się tu podoba. Przecież mieszkamy na zboczu góry. Codziennie rano mam widok na dolinę. To niesamowite.

Wzruszyłam ramionami.

– Widzę to każdego dnia przez całe swoje życie… Jest naprawdę piękny, ale i tak bardzo bym chciała zobaczyć Nowy Jork. Nie chcę tam mieszkać, tylko po prostu pozwiedzać. Będę tu mieszkać zawsze. Jestem dziewczyną z małego miasteczka, tutaj jest moje serce.

Dominic uśmiechnął się kącikiem ust.

– Cóż, nigdy nic nie wiadomo. Gdy miałem jakieś szesnaście lat, odwiedziłem wróżkę i powiedziała mi, że spotkam miłą Irlandkę z małego miasteczka.

Odwróciłam wzrok.

– Przestań mnie zawstydzać, ty głąbie.

Dominic zarechotał.

Milczałam przez chwilę, a potem rozejrzałam się po jego pokoju. Dopiero teraz zauważyłam, że był bardzo ładny. W sumie cały ich dom był piękny. Pamiętam, jak kiedyś powiedziałam mu, że jego rodzina musi być bogata, skoro stać ich na mieszkanie w dzielnicy Upton, a teraz zaczęłam się zastanawiać, skąd mieli tyle pieniędzy.

– Dominic? – zapytałam cicho.

– Hmm?

– Czym się zajmują twoi bracia?

Dominic milczał przez chwilę.

– Prowadzimy rodzinny biznes, ale nie chcę o tym rozmawiać. To nudne i bez znaczenia.

Zmarszczyłam brwi. Nie podobała mi się jego odpowiedź, ale co mogłam zrobić?

Dominic zacisnął rękę wokół mojej talii i przyciągnął mnie do siebie. Położyłam się obok niego, mimo że byłam sztywna jak kij od szczotki.

– Rozluźnij się – powiedział. – Może i chcę zedrzeć z ciebie ubrania, ale tego nie zrobię… Chyba że mnie o to poprosisz.

Uderzyłam go lekko w pierś. Krzyknął, a ja zaczęłam się śmiać.

– Och, zamknij się! – powiedziałam żartobliwie. – Cały czas obrywasz na ringu w klubie. Moje uderzenia nie są bolesne.

Dominic pocałował mnie w czubek głowy, pocierając miejsce, gdzie go uderzyłam.

– Ja nie obrywam. To inni obrywają ode mnie…

– Ale i tak zawsze masz jakieś obrażenia – przerwałam mu, szczerząc zęby w uśmiechu.

Dominic uniósł brew.

– Czasami mam siniaki, ale tego nie da się uniknąć. Nieważne, jak dobrym jest się zawodnikiem. Nigdy nie da się wyjść z ringu bez siniaków i rozcięć. Każdy, kto mówi inaczej, chce uchodzić za lepszego, niż jest w rzeczywistości.

Zadrżałam, gdy dźgnął mnie palcem w bok.

– W każdym razie mógłbym być totalnym cieniasem, a i tak bym cię pokonał, bo jesteś taka mała.

Zaśmiałam się głośno i usiadłam, patrząc na niego z góry.

– Nie jestem mała…

– Ważysz dwadzieścia pięć kilo mniej niż ja i jesteś niższa o trzydzieści centymetrów. Jesteś maleńka, ślicznotko.

Spojrzałam na niego spod byka.

– Wcale nie jestem od ciebie niższa o…

– Branna powiedziała, że masz metr sześćdziesiąt. Ja mam metr dziewięćdziesiąt, a to oznacza, że jest między nami dokładnie trzydzieści centymetrów różnicy – przerwał mi Dominic z uśmiechem.

Popatrzyłam na niego ze zdziwieniem.

– Naprawdę masz metr dziewięćdziesiąt?

Pokiwał głową, a ja zagwizdałam cicho.

– Chłopcy rosną do dwudziestego pierwszego roku życia. A ty masz dopiero osiemnaście lat. Co, jeśli jeszcze urośniesz?

Zaśmiał się.

– Mogę urosnąć jeszcze tylko trzy centymetry. Alec, Ryder i Kane mają po metr dziewięćdziesiąt trzy. Dame jest niższy ode mnie o trzy centymetry.

Pokręciłam głową.

– Jesteście tacy wysocy, a my z Branną takie niskie. To nie fair!

Dominic wyglądał na rozbawionego.

– Podoba mi się to, że jesteś niższa ode mnie. Jesteś przez to bardziej urocza.

Mruknęłam niezadowolona.

– Mam gdzieś, czy masz metr dziewięćdziesiąt: jeśli jeszcze raz nazwiesz mnie uroczą, trzepnę cię w głowę.

Jego oczy się roziskrzyły.

– Którą głowę?

– Dominic! – krzyknęłam z naganą w głosie.

Wybuchnął śmiechem i znowu przyciągnął mnie do siebie. Położyłam mu ręce na brzuchu i ścisnęłam lekko.

– W sumie nawet miło się do ciebie przytula – oznajmiłam. – Wydawało mi się, że będzie niewygodnie z powodu tych twardych mięśni.

Dominic jęknął i znowu zaczął głaskać mnie po plecach.

– Byłoby nieprzyjemnie, gdybym napiął mięśnie. Wtedy lepiej byś je czuła. Ale teraz jestem zbyt rozluźniony, by spinać mięśnie.

Zaśmiałam się i przesunęłam palcem po jego sześciopaku. Czułam jego zarys nawet przez koszulkę.

– Podoba ci się mój brzuch? – zapytał.

Aż tak bardzo to widać?

– A co? – zapytałam niskim tonem.

– Bo tak przesuwasz po nim palcami… – powiedział, rozbawiony.

Wzruszyłam ramionami, ale nie odpowiedziałam.

Odsunęłam się nieco, gdy Dominic poruszył się pode mną. Usiadł wyprostowany, zdjął koszulkę i ponownie się położył.

– Proszę. Teraz możesz mnie dotykać – powiedział i założył ręce za głowę.

Przestałam oddychać i po prostu się na niego gapiłam.

Jego bicepsy, tricepsy i reszta mięśni w ramionach napięły się, a ja miałam ochotę przesunąć po nich językiem. Skupiłam wzrok na jego tatuażu, ale szybko musiałam przestać na niego patrzeć, bo ten widok sprawiał, że przechodziły mnie dreszcze.

– Myślałam, że jesteś zbyt rozluźniony, by napinać mięśnie – wyszeptałam.

– Właśnie pieprzysz mnie wzrokiem, więc zmieniłem zdanie – odpowiedział niskim i zachrypniętym głosem.

Spojrzałam mu w oczy. Gdy zauważył moją minę, przestał się uśmiechać. Mogłam tylko sobie wyobrażać, jak musiałam wyglądać. Czułam, że było mi bardzo gorąco i niekomfortowo.

– Mogę czegoś spróbować? – zapytałam nieśmiało.

Dominic pokiwał szybko głową, oblizując wargi.

Przysunęłam się do niego bliżej. Zanim straciłam odwagę, usiadłam na nim okrakiem. Spojrzałam na niego z góry i doszłam do wniosku, że takie widoki chcę mieć częściej. Pochyliłam się, aż jego usta znalazły się tuż przy moich.

– Jesteś boski – wyszeptałam.

Dominic mruknął cicho z zadowolenia, a potem wyciągnął ręce i chwycił mnie za tyłek.

– A ty jesteś cholernie seksowna – odparł.

Uśmiechnęłam się. Byłam zachwycona tym, że potrafiłam być seksowna.

– Uwielbiam twoje ciało – wyszeptałam znowu i musnęłam wargami jego usta.

Mruknął gardłowo.

– Ja też uwielbiam twoje ciało, twoje krągłości i tyłek. To ideał kobiecego ciała.

Teraz poczułam się naprawdę zachęcona.

Pocałowałam go i uśmiechnęłam się, gdy ścisnął mnie za tyłek. Zaczął pocierać dłońmi moje uda od tyłu, a potem znowu skupił się na pośladkach, by po chwili przejść do bioder.

Rozpłynęłam się, gdy jego ręce opuściły moje ciało i nagle ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie głęboko. Przewrócił nas na bok. Pisnęłam cicho, gdy znalazłam się pod nim.

Przycisnął się do mojego ciała, a gdy znalazł się pomiędzy moimi nogami, poczułam dosłownie wszystko i wtedy zaczęłam panikować.

– Dominic – wysapałam. – Poczekaj…

– Zrobię tylko to, co zrobiłem ci wtedy w szpitalu. Obiecuję – wymruczał i zahaczył palcami o gumkę moich leginsów. Pociągnął je w dół razem z majtkami.

Niemal podniosłam się z łóżka.

– Dominic! – krzyknęłam zduszonym głosem, próbując wyswobodzić nogi, jednak nie mogłam tego zrobić, bo znajdowały się między jego udami.

Nie przestawał patrzeć mi w oczy.

– Zaufaj mi, ślicznotko.

Zdenerwowanie sprawiło, że cała się trzęsłam.

– Ale tylko… tak jak w szpitalu? – zapytałam.

Pokiwał głową powoli, a potem pochylił ją nade mną.

– Sprawię, że znowu dojdziesz.

Zrobiło mi się gorąco, ogarniało mnie podniecenie.

I wtedy Dominic pocałował mnie namiętnie. Poczułam napięcie w dole brzucha i potrzebowałam dotyku. On chyba doskonale o tym wiedział.

– Czy ta twoja śliczna cipka jest na mnie gotowa? – zapytał tuż przy moich ustach.

Gdybym nie była taka podniecona i rozgrzana, to przeraziłyby mnie jego bezpośrednie słowa.

– Mhm – przytaknęłam.

– Jesteś dla mnie mokra? – zapytał niskim głosem.

Drgnęłam, gdy poczułam, jak jego palce przesuwają się po mojej muszelce, aż w końcu spoczywają na łechtaczce.

Zaczęłam dyszeć.

– Dominic, proszę!

– Jesteś mokra. Taka mokra, skarbie – wymruczał i zaczął zataczać palcami okręgi w najbardziej unerwionym miejscu mojego ciała.

To było cudowne uczucie, ale wiedziałam, że tylko się ze mną droczył, bo jak na razie tylko muskał mnie palcami.

– Czy to jest przyjemnie? – zapytał jeszcze bardziej zachrypniętym głosem.

– Więcej – jęknęłam.

Uśmiechnął się, gdy przesunął palcem po mojej kobiecości, sprawiając, że zamknęłam oczy z rozkoszy. A potem nagle przestał.

– Cholera, Bronagh – zaczął. – Mógłbym dojść, po prostu patrząc na twoją twarz, maleńka.

Poczułam, jak odsuwa dłoń i schodzi ze mnie. Już chciałam usiąść i zapytać go, co on, do diabła, wyprawia, gdy nagle poczułam na sobie jego miękki, gorący język. Tam na dole!

Wydałam z siebie stłumiony okrzyk. Dominic wyciągnął rękę, by zatkać mi usta i uciszyć mnie. Zaczął zataczać okręgi językiem i ssać moją cipkę. Zadrżałam z podniecenia, a wzrok zaszedł mi czarnymi plamkami.

Zdjął rękę z moich ust i przysunął się do mnie, aż w końcu poczułam jego usta na moich wargach. Byłam boleśnie świadoma tego, że czułam na języku swój własny smak.

– O, Boże – wysapałam, gdy zaczął całować mnie po szyi.

– Nie, skarbie – powiedział z warknięciem. – Powinnaś wołać moje imię, nie Boga.

Nadal drżałam po orgazmie, który mi zafundował, a moje myśli były jak zamglone.

– Chcę uprawiać z tobą seks – wydyszałam.

Dominic uniósł się lekko nade mną i uśmiechnął się do mnie, gdy zobaczył, jaka byłam zdyszana.

– Pięknie wyglądasz, kiedy jesteś taka upojona po orgazmie.

Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana, a on zaśmiał się pod nosem.

– Niczego bardziej nie pragnę, niż znaleźć się w tobie, skarbie, ale prosisz mnie o to tylko dlatego, że doszłaś i czujesz się świetnie, a nie dlatego, że jesteś gotowa.

– Ale ja naprawdę, naprawdę chcę, żebyś był we mnie. Proszę.

Jęknął i oparł swoje czoło o moje.

– Dobijasz mnie, skarbie. Dobijasz.

– Jestem twoja, weź mnie – nalegałam. – Pieprz się ze mną, proszę.

– Bronagh – powiedział Dominic ostrzegawczym tonem. – Przestań. Trudno mi się kontrolować. Jeśli dalej będziesz chciała, żebym cię przeleciał, gdy się obudzisz, to zrobię to, ale teraz idź spać.

Ziewnęłam, rozbawiając go tym.

– Jesteś taka piękna, moja ślicznotko – oznajmił szeptem i pocałował mnie w czubek nosa.

Parsknęłam w myślach, słysząc jego słowa. Uważał mnie za piękną, chociaż wcale taką nie byłam.

– Śpij – powiedział stanowczym tonem. – Wypocznij, bo dzisiaj idziemy do Darkness.

Westchnęłam, a moje ciało stało się jakby lżejsze.

– Będziesz dzisiaj walczył?

Dominic zaśmiał się, więc założyłam, że mój zaspany głos musiał brzmieć zabawnie.

– Tak. A moja dziewczyna musi być w pełni sił, gdy przyjdę do niej po buziaka na szczęście.

ROZDZIAŁ 17

Krążyłam po pokoju Dominica, tupiąc nogami, bo popędzał mnie i kazał szykować się do wyjścia. Zaspaliśmy, a ja nie miałam u niego żadnych ubrań – dlaczego niby miałabym mieć? Przecież to nie był mój dom. Musiałabym jechać do siebie, żeby się przebrać, ale wtedy byśmy się spóźnili. Branna postanowiła, że pożyczy mi sukienkę i szpilki, które miała u Rydera. Dominic był jej za to wdzięczny. Ja również, a przynajmniej dopóki nie zobaczyłam sukienki.

Branna była o dwa rozmiary mniejsza ode mnie w okolicy bioder, więc gdy wcisnęłam swój tyłek w jej sukienkę, okazało się, że leży na mnie jak druga skóra i ledwo zakrywa mi pośladki. Krzyknęłam płaczliwym głosem, że nigdzie nie idę.

Dominic najpierw pokłócił się ze mną, ale potem zobaczył mnie w tej sukience i przestał. Później to Alec i Kane musieli się z nim kłócić, bo Dominic marnował czas, nie przestając mnie dotykać i całować.

Stwierdził, że nie ma nic przeciwko temu strojowi, bo i tak miałam na sobie sweter. Niestety ledwo zakrywał mój tyłek, ale Dominic zaoferował, że w razie potrzeby będzie stał za mną całą noc, zasłaniając mój tyłek samym sobą. I dzięki temu będzie miał na niego idealny widok.

On był czasami obleśny.

Biegałam po jego pokoju, próbując założyć szpilki. Udało mi się założyć lewą, ale gdy zabrałam się za prawą, straciłam równowagę

i upadłam na coś, co roztrzaskało się pode mną z okropnym dźwiękiem, od którego moje serce dosłownie stanęło.

– Och, nie – wyjęczałam. – Proszę, Boże, nie!

Wstałam szybko, upuściłam but na podłogę i obróciłam się, by przyjrzeć się miejscu zbrodni. Gdy zobaczyłam, że to Xbox Dominica, chciało mi się płakać. Powierzchnia obudowy była wgnieciona, jakby spadła na nią kula armatnia.

Mój tyłek zrobił wgłębienie w tym urządzeniu!

– Kurwa – wyszeptałam i zakryłam usta jedną ręką.

Teraz Dominic ze mną zerwie. Byliśmy ze sobą od tygodnia, a ja już zrobiłam coś, przez co kopnie mnie w mój gruby tyłek.

– Kurwa – powtórzyłam nieco głośniej. – Ja, kurwa, pierdolę!

– Bronagh? – usłyszałam głos Dominica dochodzący z korytarza. – Skarbie, jesteś już gotowa?

O, Chryste!

Zdjęłam lewy but i pognałam w stronę drzwi. Dominic wszedł do środka i wytrzeszczył oczy, ale od razu otworzył ramiona i złapał mnie, gdy rzuciłam się mu w objęcia.

Normalnie nie miałam w zwyczaju rzucać się na ludzi, bo bałam się, że mój ciężar ich zrani, ale wiedziałam, że Dominic był ode mnie cięższy – dzięki Bogu – i będzie w stanie mnie przytrzymać. Może i to nie było dla niego wygodne i pewnie nie wytrzymałby zbyt długo, ale musiałam rozproszyć jakoś jego uwagę i powstrzymać przed wejściem do pokoju.

– Jesteś taki seksowny – powiedziałam, dysząc, i pocałowałam go.

Dominic był albo zszokowany, albo zdezorientowany… Dopiero po pięciu sekundach oddał mi pocałunek i podciągnął mnie wyżej, żeby złapać wygodniej.

– Skarbie… – powiedział, próbując przerwać mój miłosny atak, ale nie pozwoliłam mu na to. Mocniej przycisnęłam do niego usta i wepchnęłam mu język do środka, zaciskając pięści na jego włosach.

Jęknął i spróbował odsunąć mnie od siebie po raz kolejny, ale gdy na to nie pozwoliłam, dał mi tak siarczystego klapsa w tyłek, że krzyknęłam i przestałam go całować.

– Za czterdzieści minut mam, kurwa, walkę. Nie mogę się z tobą pieprzyć, bo nie będę mógł się potem skupić i skopią mi dupę na ringu. Nie mogę ci przerwać, bo się na mnie, kurwa, rzucasz, a poza tym przez ciebie mój fiut jest twardy jak kamień! Ja pierdolę, kobieto, dlaczego mi to robisz?

Dominic strasznie przeklinał i chociaż dziwnie to brzmiało, rozumiałam, dlaczego to robił. Już był wkurzony, więc jak miałam mu powiedzieć?…

Powiedzieć prawdę czy zataić sprawę?

Nic mu nie powiem.

Nie, lepiej powiedzieć prawdę.

Tak, prawda zawsze jest najlepsza.

– ChybazniszczyłamtwojegoXboxaalewcaleniechciałamprzysięgam – wypaliłam na jednym oddechu.

Dominic patrzył na mnie przez chwilę, a potem powoli postawił mnie na nogi.

– Odsuń się, żebym mógł sprawdzić, co z nią jest – mruknął.

Wytrzeszczyłam oczy. Zrozumiał, co do niego powiedziałam, mimo że mówiłam szybko! A w dodatku Xbox okazał się dziewczynką…

– To urządzenie, a nie kobieta – oznajmiłam oschle, ale od razu spuściłam wzrok i zamknęłam się, gdyż Dominic posłał mi spojrzenie, którym obiecywał, że dostanę później ostre klapsy.

– Odsuń się, Bronagh.

Przeszły mnie ciarki przez to, jak wymówił moje imię.

– Nie, bo będziesz zły. Ja nie chciałam. To był wypadek. Próbowałam założyć buty i upadłam. Jeśli się zastanowić, to twoja wina, bo zostawiłeś go na podłodze, a nie na szafce.

Spojrzałam na niego przelotnie, a potem spuściłam głowę. Jego twarz zrobiła się czerwona, a to wskazywało, żeby był wściekły.

– Przymknę oko na twoją grę w to, kto jest winny, bo się spieszę i nie chcę, by nasza pierwsza kłótnia jako pary dotyczyła czegoś takiego. Chcę tylko sprawdzić, czy twardy dysk się zachował, bo resztę można wymienić. Ale jeśli dysk jest popsuty, to po mojej walce wieczorem oskarżą mnie o morderstwo.

Uniosłam głowę i zamrugałam powiekami, ale szybko odsunęłam się na bok. Patrzyłam, jak Dominic podchodzi do Xboxa. Zakrył twarz dłońmi i westchnął ciężko, co zabrzmiało prawie jak jęk rozpaczy.

– Eee… Dominic…

– Co ty jej, do cholery, zrobiłaś? – przerwał mi.

Zaczęłam wykręcać palce ze zdenerwowania.

– Powiedziałam ci, upadłam…

– Dupą? – zapytał.

Jęknęłam.

– Tak.

Pokręcił głową.

– Masz, kurwa, szczęście, że kocham ten twój tyłek, bo inaczej bym ci go odciął. Przez niego mój Xbox jest cały połamany. Jezu Chryste!

Poczułam się urażona tym, co powiedział o moim tyłku.

– Przepraszam. Nie chciałam. Potknęłam się i upadłam!

Dominic posłał mi ostre spojrzenie.

– Jesteś ranna? Uszkodziłaś sobie rękę?

Milczałam przez chwilę, aż w końcu odparłam:

– Eee, nie.

Westchnął i zaśmiał się

– Racja, zapomniałem, że wylądowałaś na tyłku, więc wątpię, żebyś w ogóle to poczuła.

Wypraszam sobie!

– Powiedziałam, że przepraszam, co jeszcze mam zrobić? – krzyknęłam.

Dominic pokręcił głową.

– Nic nie możesz zrobić. Zmiażdżyłaś twardy dysk i zrobiłaś wgłębienie w obudowie. Jest zrujnowany.

Czułam się źle z tego powodu i było mi bardzo przykro, ale nadal byłam zdenerwowana, bo mój chłopak nie starał się okazać mi choć odrobiny wyrozumiałości.

– Cóż, zabiorę stąd mój gruby tyłek i pójdę tam, gdzie nie będzie mógł wyrządzić żadnych szkód – warknęłam i podbiegłam, by zabrać swoje buty.

Dominic wywrócił oczami, co mnie wkurzyło, więc rzuciłam w niego butem, a potem krzyknęłam, rozwścieczona, kiedy go złapał i jeszcze miał czelność być tym rozbawiony.

– Dobra. Zatrzymaj go sobie. Mam to gdzieś. To i tak są buty Branny – oznajmiłam i wybiegłam z pokoju, trzymając w ręce lewy but. Dominic deptał mi po piętach.

– Nie wiem, dlaczego w ogóle jesteś zła. To moje dziecko zginęło, gdy zmiażdżyło je wielkie dupsko!

Obróciłam się u stóp schodów i zaatakowałam Dominica drugim butem. Odskoczył, obserwując moje ruchy. Kiedy znowu się na niego zamierzyłam, chwycił mnie za ramiona i obrócił plecami do siebie. Przycisnął mnie do swojego ciała i otoczył mocno ramionami. Zachował jednak ostrożność, by nie uszkodzić mojej rannej ręki, więc zarobił punkt lub dwa.

– No tak, a ty mówiłaś, że nie byłabyś w stanie obronić się przed Micah. Gdybyś zaatakowała ją tak, jak teraz zrobiłaś to ze mną, ta suka nie miałaby z tobą szans!

Byłam wściekła, że wypomniał mi tamtą walkę. Bez względu na to, co sobie wyobrażał, nigdy nie wygrałabym z Micah. Ona trenowała kickboxing, a ja tylko wyżywałam się na swoim chłopaku, gdy robił się zbyt pyskaty.

– Dzisiaj będę kibicować twojemu przeciwnikowi, ty gnoju! – poinformowałam go, próbując wyrwać się z jego uścisku.

– Jeśli usłyszę, że podczas walki wykrzykujesz imię jakiegoś innego faceta, to gdy wrócimy do domu, wyżyję się na twojej dupie – warknął mi do ucha.

Wyżyje się na mojej dupie… Co to, do cholery, miało znaczyć?

– Hej, nie próbuj grozić mojej młodszej siostrze. Nie możesz jej bić, ty mały gówniarzu – odezwała się groźnym tonem Branna, a Dominic wrzasnął nagle wprost do mojego ucha. Skrzywiłam się z bólu.

– Hej, postaw mnie, Ryder! – Patrzyłam, jak Ryder wyciąga Brannę z domu, ciągnąc ją za kieckę, która już zdążyła podjechać wyżej bioder.

Kane, Alec i Damien podążyli za nimi, śmiejąc się z naszego zachowania.

– Stawiam dwadzieścia dolców na to, że zanim wyjdą z domu, ona skopie mu dupę. – Kane uśmiechnął się do mnie i Dominica ponad

ramieniem.

– Tutaj mamy euro, nie dolary. Durniu! – krzyknęłam.

Damien zwijał się ze śmiechu, gdy zamykał drzwi za sobą i chłopakami. Dyszałam i sapałam, próbując wydostać się z objęć Dominica, ale nie chciał mnie puścić, więc poddałam się i oparłam o jego plecy. On nawet nie drgnął.

– Skończyłaś już swój pokaz temperamentu, skarbie? – zapytał rozdrażnionym tonem.

Wzruszyłam ramionami.

– Daj mi chwilę. Odzyskam energię i zaraz wydrapię ci oczy.

– Twoje dzikie zachowanie czasem bywa zabawne, ale czy możesz mi odpuścić przed walką? Wrócimy do tego tuż po niej i będziemy mogli przejść nawet pięćdziesiąt rund kłótni, okej?

– Nie – zaprotestowałam. – Puść mnie, nigdzie z tobą nie idę. Chcę wrócić do domu, z dala od twojego głupiego ringu czy platformy, czy jak to się nazywa.

Puścił mnie, a ja się zachwiałam.

– Dobra, w takim razie spieprzaj do domu. Nie potrzebuję takich kłótni przed walką.

On i te jego głupie walki!

– Ty zasrany gnoju! – krzyknęłam i obróciłam się w jego stronę.

Dominic obrzucił spojrzeniem moje ciało opięte sukienką i oblizał usta. Gdyby moje oczy potrafiły ciskać kule, to już miałby podziurawioną głowę. Obróciłam się i wypadłam z domu – boso – przebiegałam przez podwórko i wsiadłam do jeepa stojącego na podjeździe.

– Najpierw podrzućcie mnie do domu. Nie idę na żadną głupią walkę – oznajmiłam, patrząc przed siebie. Usiadłam między Alekiem a Kane’em,

którzy nawet na mnie nie spojrzeli, gdy usłyszeli moje słowa.

Po chwili do jeepa wsiadł Dominic. Nie było dla niego miejsca, więc dzielił jedno siedzenie z Damienem. Szeptali coś do siebie całą drogę do mojego domu. Wkurzyło mnie to, bo usłyszałam, jak Damien mówi coś w stylu „powiedz jej” i „ona ma prawo wiedzieć, czym się zajmujesz”. Poczułam narastające przerażenie.

– Chcesz, żebym…

– Nie. Wszystko w porządku. Jest piątek, leci *Nie z tego świata*. Obejrzę odcinek, a potem pójdę do łóżka – oznajmiłam Brannie, przerywając jej, a potem pochyliłam się i pocałowałam ją w policzek.

– Nie waż się jej tknąć, bracie! – warknął nagle Dominic.

Alec zaśmiał się.

– Przecież ja nic nie robię.

– Gapiłeś się na jej tyłek!

Wysiadłam z samochodu, przeciskając się między Damienem i Dominikiem, którzy jęczeli i syczeli, kiedy wbijałam im kolana we wrażliwe okolice ich ciał.

– Znajdował się tuż przed moim nosem. Co miałem zrobić, zachować się niegrzecznie i odwrócić wzrok? – zapytał Alec, rozśmieszając tym Kane’a i Rydera.

Zignorowałam go i wzięłam od siostry klucz od domu.

Pożegnałam się z Branną, pokazałam Dominicowi środkowy palec, uśmiechnęłam się do reszty, po czym ruszyłam do domu przez ogród.

– Jezu, Bronagh! Zamarzniesz, dziewczyno! Właź do środka w tej chwili i ubierz się ciepło! – krzyknęła pani Brown, nasza sąsiadka w podeszłym wieku, która właśnie wychodziła ze swojego domu.

Usłyszałam za sobą śmiechy, ale puściłam je mimo uszu.

– Tak zrobię, pani Brown – odparłam, uśmiechając się do niej.

Weszłam do domu, nie oglądając się za siebie i zamknęłam drzwi. Zadrżałam, bo dopiero teraz poczułam, że nogi szczypały mnie z zimna. Poszłam na górę, wzięłam gorący prysznic, a potem przebrałam się w piżamę. Dokładnie wysuszyłam włosy i wyprostowałam je, a potem zeszłam na dół, nałożyłam sobie miskę lodów z ciasteczkami i wróciłam do swojego pokoju.

Włączyłam kanał, na którym leciało *Nie z tego świata*, i zabrałam się za jedzenie. Kiedy odcinek się zaczął, wytrzymałam tylko dwadzieścia minut, a potem wyłączyłam telewizor i weszłam pod kołdrę.

Leżałam w łóżku i przewracałam się z boku na bok. Byłam strasznie zmęczona, ale nie mogłam zasnąć. Dopiero po kilku chwilach zrozumiałam, że martwię się o Dominica i na samą myśl, że coś mogłoby mu się stać, siadałam prosto zlana potem.

Martwiłam się, że coś mu się stanie w trakcie walki, a to najwyraźniej oznaczało, że mi na nim zależy. Jęknęłam sfrustrowana, bo wiedziałam, że to było coś więcej. Na samą myśl o nim moje serce przyspieszało. Miałam świadomość, że tak się dzieje, gdy ludzie się z kimś wiążą, ale ja czułam się naprawdę okropnie, gdy pomyślałam, że mogłabym go stracić. Drżałam z przerażenia. Umarłabym z rozpaczy, gdyby bolało mnie to tak bardzo, jak utrata rodziców. Nie przeżyłabym tego ponownie.

Pokręciłam głową zdziwiona własnymi myślami i miałam ochotę kopnąć się za to, że myślałam w tak negatywny sposób. Musiałam patrzeć na sprawy bardziej optymistycznie, inaczej przybiorą marny obrót.

Westchnęłam, wyszłam z łóżka i wzięłam telefon z komody.

Czy wszystko z nim w porządku? Wygrał walkę?

Gdy wysłałam wiadomość, udałam się do łazienki, a potem wróciłam do ciemnego pokoju. Ekran telefonu rozświetlił się, a ja pognałam w jego stronę.

Jego walka się opóźniła, dopiero co zszedł z ringu, ale tak, wszystko z nim w porządku. Wygrał przez nokaut. W sumie nic dziwnego, bo był wkurzony waszą wcześniejszą kłótnią. Jego przeciwnik nie miał szans.

Kamień spadł mi z serca, gdy dowiedziałam się, że nic mu nie było. Niestety dzięki temu wróciło też moje zacietrzewienie.

Dobra, wszystko jedno. On zaczął, bo powiedział, że mój tyłek jest tak wielki, że ma własny kod pocztowy.

Dobra, tak naprawdę tego nie powiedział, ale na pewno tak myślał, gdy zobaczył, jakie szkody wyrządziłam jego głupiej konsoli.

Włożyłam telefon pod poduszkę i wsunęłam się pod kołdrę. Sen ogarnął mnie z łatwością i nie obudziła mnie nawet wibracja telefonu.

Jakiś czas później przebudziłam się, gdy usłyszałam otwierające się na dole drzwi i rozmawiających ludzi. Domyśliłam się, że Dominic jakoś namówił Brannę, by wpuściła go do domu.

– Nie, najpierw prysznic. – Usłyszałam głos Branny po drugiej stronie drzwi od mojego pokoju. – Wykopie cię, jeśli pójdziesz tam i zapocisz jej łóżko.

Zignorowałam jej głos i zapadłam w głęboki sen, który znowu został zakłócony, ale tym razem dlatego, że poczułam, jak ktoś oplata mnie ramionami i nogami od tyłu.

– Dominic – jęknęłam. – Ja śpię… Odsuń się.

Pocałował mnie w kark bez żadnych przeszkód, bo miałam związane włosy. Pisnęłam i zadrżałam. Zamrugałam powiekami i zmrużyłam oczy w ciemności. Westchnęłam i oparłam się o niego, gdy dotarło do mnie, że nie ma zamiaru mnie puścić.

– Wcale nie powiedziałem, że twój tyłek potrzebuje własnego kodu pocztowego – powiedział nagle.

Jęknęłam.

– Ta menda nie potrafi trzymać języka za zębami!

Dominic parsknął śmiechem.

Westchnęłam.

– Tylko żartowałam.

– Mhm.

Poczułam, jak jego ręka przesuwa się po moim brzuchu, więc złapałam ją i powstrzymałam.

– Leżę na boku, zwisa ze mnie cały mój tłuszcz, więc nie będziesz mnie dotykać – powiedziałam zmęczonym głosem.

Dominic mruknął niezadowolony.

– To, że masz trochę ciałka, nie znaczy, że jesteś gruba. Po prostu jesteś człowiekiem.

Zagryzłam wnętrze policzka.

– Ty w ogóle nie masz tłuszczu, więc nie powinieneś się wypowiadać.

– Współczynnik tkanki tłuszczowej w moim ciele wynosi dwanaście procent i ważę dziewięćdziesiąt pięć kilo. Jestem taki ciężki, bo mięśnie są cięższe niż tłuszcz. Trenuję, by wyrzeźbić ciało, a dzięki temu jestem zdrowy i silny.

Miałam to gdzieś.

– Dlaczego w ogóle tu jesteś? – zapytałam. – Jak udało ci się namówić Brannę, by pozwoliła ci tu wejść?

Pocałował mnie z tyłu głowy i siłą objął mnie ramieniem, kładąc rękę na moim brzuchu.

– Powiedziałem jej prawdę: że za tobą tęsknię i chcę po prostu przy tobie zasnąć.

Cienka warstewka lodu, która spowiła moje serce po naszej kłótni, topniała z każdym jego słowem. Odwróciłam się do niego.

– Tęskniłeś za mną? – zapytałam szeptem.

Mimo że było ciemno, zobaczyłam, jak kiwa głową. W świetle księżyca widziałam jego profil.

– Tak, skarbie, tęskniłem za tobą. Szkoda, że nie było cię na mojej walce. Chciałem dostać buziaka na szczęście – powiedział i przycisnął mnie mocniej do siebie.

Uniosłam kącik ust w uśmiechu.

– Wygrałeś, więc najwyraźniej nie potrzebowałeś ode mnie buziaka.

Pocałował mnie w czubek nosa.

– Ja zawsze będę potrzebował od ciebie buziaków przed walką, ślicznotko.

On mnie wykończy!

– Ja też za tobą tęskniłam – przyznałam i oparłam się głową o niego. – Przepraszam, że popsułam twojego Xboxa i że się z tobą kłóciłam. Nie mówiłam tego wszystkiego na poważnie.

Dominic pogłaskał mnie po plecach dłonią.

– Ja też. Przesadziłem.

Nie zgadzałam się z tym. Zepsułam jego drogie urządzenie. Był spokojniejszy, niż ja bym była, gdyby popsuł coś mojego. O wiele

spokojniejszy.

– Pozwól, że ci to wynagrodzę – wyszeptałam.

Przełknął głośno ślinę.

– Jak?

Podniosłam się, popchnęłam go i usiadłam na nim okrakiem. Skrzywił się, a ja zmarszczyłam brwi zdezorientowana. Spojrzałam na niego, ale nic nie widziałam, więc wyciągnęłam rękę i włączyłam lampkę. Gdy ujrzałam jego twarz, zachłysnęłam się powietrzem.

Jego klatka piersiowa po lewej stronie była cała posiniaczona, a twarz znowu zmasakrowana.

– Mam już dosyć tego, że wszyscy biją cię po twarzy! Dlaczego zawsze tam? – zapytałam i pochyliłam się, by pocałować go w oczy i siniaki na szczęce.

Dominic uśmiechnął się i wtedy poczułam przeszywający mnie dreszcz podniecenia. Nikt inny nie mógł wyglądać tak zachwycająco z siniakami na twarzy.

Szybko przesunęłam się niżej i usiadłam okrakiem na jego łydkach.

– Bronagh? – Dominic podniósł się lekko, opierając się na łokciach, i spojrzał na mnie.

Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Po prostu powiedz mi, co zrobić – powiedziałam. – Chcę to zrobić.

Wyglądał na rozdartego, więc dodałam:

– Proszę?

Wybuchnął zdławionym śmiechem.

– Nie proś o pozwolenie, jeśli chcesz ssać mojego fiuta. Możesz robić to, kiedy tylko chcesz. Ale wolałbym być przekonany, że naprawdę jesteś tego pewna. Zawsze jestem chętny, jeśli twoje usta i ręce miałby mnie

dotykać. Ale nie chcę, żebyś to robiła, bo myślisz, że tego od ciebie oczekuję.

Uśmiechnęłam się do niego ponownie i wyciągnęłam rękę, by złapać za gumkę jego bokserek – tylko to miał na sobie. Już widziałam, że z przodu utworzył się namiot, a nawet go nie dotknęłam. Rozluźniłam się trochę, wiedząc, że był podniecony i gotowy na samą myśl o tym, że miałabym… wykonać to zadanie.

Nie, nie zadanie. To było coś, co chciałam zrobić.

Wiele dziewczyn lubiło sprawiać przyjemność swoim mężczyznom i najwyraźniej nie byłam inna. Wiedza, że zrobiłabym coś jak każda normalna dziewczyna, uszczęśliwiłaby mnie.

– Dominic – powiedziałam, oddychając z trudem, gdy ściągnęłam jego bokserki aż do kolan.

Może to było niegrzeczne, ale nic nie mogłam na to poradzić. Gapiłam się na niego przez bitą minutę, aż w końcu uniosłam wzrok.

– To mnie będzie bolało, prawda? – zapytałam. Mój głos załamał się ze zdenerwowania.

– Pierwszy raz zazwyczaj jest dość nieprzyjemny dla dziewczyn, ale będę dla ciebie bardzo delikatny. Dojdziemy razem po raz pierwszy – zapewnił mnie. – Obiecuję.

Byłam zdumiona, brzmiał na tak słodkiego i szczerego, mimo że jego sterczący penis spoczywał na jego brzuchu – właśnie taki był długi. Długi i gruby. Naprawdę bałam się, że mnie zrani, gdy już będziemy uprawiać seks, ale na razie wolałam o tym nie myśleć.

– Czy mogę zrobić ci… – odchrząknęłam. – Loda? Naucz mnie.

Dominic wybuchnął śmiechem, położył się na poduszce i ostrożnie potarł ręką twarz.

– Nie mów tak! – poprosił. – Staram się wymyślić, jak powiedzieć ci, że powinnaś ssać i lizać, ale nie chcę, żeby to brzmiało… Jezu!

Uśmiechnęłam się, patrząc na niego i przesunęłam językiem po słonym koniuszku jego penisa. Przyjrzałam się jego twarzy i temu, jak zmieniała się, kiedy wzięłam go do ust.

Polizałam go jeszcze raz, tym razem zaczynając od podstawy i kończąc na główce, którą zaczęłam ssać. Było to bardzo podobne do ssania lizaka.

Musiałam tylko pamiętać, by go nie ugryźć.

– Używaj też ręki. Złap go i przesuwaj nią w górę i w dół, jednocześnie trzymając go w ustach i… Och, tak, właśnie tak. Kurwa, jak dobrze – jęknął. – Ssij trochę mocniej… Otocz językiem główkę. Tak! Nie przestawaj. Kurwa, właśnie tak!

Uznanie mnie zachęciło. Poczułam się jak prawdziwa kobieta.

– Bronagh, zwolnij trochę, nie mogę… Kurwa! Skarbie, proszę, chcę, żeby to trwało dłużej.

Dosłownie dyszał, a ja czułam się fantastycznie, bo działo się to dzięki mnie.

Odsunęłam usta od jego penisa i zaczęłam całować go po całej długości, aż dotarłam do jąder. Wiedziałam, że były bardzo wrażliwą częścią mężczyzny. Jason wił się z bólu, gdy go tam kiedyś kopnęłam. Dominic również, ale to było jeszcze zanim zostaliśmy parą. Zastanawiałam się, czy były równie wrażliwe na pocałunki.

Sprawdziłam to i usłyszałam jęk przyjemności. Najpierw polizałam jedno jądro, potem drugie, a on wypchnął biodra bliżej mojej twarzy. Postanowiłam wziąć jedno z nich do ust, ssać delikatnie i otaczać językiem.

Dominic wydawał z siebie ciche jęki i ciągle unosił biodra wyżej, więc wzięłam to za dobry znak i powtórzyłam czynność z drugim jądrem.

Ssałam jego jądra!

Miałam ochotę śmiać się z własnych myśli, ale nie zrobiłam tego, bo to zabiłoby nastrój. Poczułam na włosach jego ręce, gdy zaczęłam znowu lizać jego długość, kończąc na główce penisa. Spojrzałam na jego twarz i wzięłam główkę do ust.

– Ja pierdolę – wydyszał, obserwując mnie. – Mógłbym dojść tylko patrząc na to, jak robisz mi dobrze, skarbie.

Niemal zamruczałam z zadowolenia. Złapałam go znowu dłonią i przesuwałam nią w górę i w dół, ssąc mocniej. Dominic zajęczał głośno, co trochę mnie przestraszyło. Nie wiedziałam, że mężczyźni potrafią wydawać takie dźwięki.

– Damien w kolorowych szmatkach, Kane w wysokich szpilkach, Alec w spódnicy baletnicy…

Spojrzałam na niego, nie przerywając. Zauważyłam, że zamknął oczy, wymieniając braci w różnych ubraniach.

Chciałam zapytać, co on, do cholery, wyprawia, ale nie przerwałam, bo pragnęłam, by szybko doszedł. Zaczynała mnie boleć szczęka, miałam wrażenie, że niedługo ręka mi odpadnie.

Przyspieszyłam pieszczoty. Ssałam go mocniej. Dominic zaczął szybciej wyrzucać z siebie zdania.

– Nagi Ryder, nagi Alec, nagi Damien, nagi Kane. Wszyscy razem… O kurwa, Bronagh, dochodzę! – Nagle poczułam na języku słoną substancję, a Dominic w końcu się zamknął.

Oparłam się ochocie, by splunąć i połknęłam wszystko. To było bardzo słone i niedobre. Właściwie to smakowało obrzydliwie.

Usiadłam na piętach i spojrzałam na Dominica, który leżał na łóżku z szeroko rozłożonymi ramionami. Jego penis powoli wiotczał na brzuchu, a jego twarz wyglądała, jakby zasypiał.

– Dominic? – Dźgnęłam go w brzuch.

Otworzył jedno oko, więc się do niego uśmiechnęłam.

– Dobrze się spisałam? – zapytałam.

Uniósł leniwie jedną rękę i pokazał mi kciuk w górę, puszczając do mnie oczko.

– Szóstka z plusem, skarbie.

Odtańczyłam w myślach taniec zwycięstwa. To nie było takie trudne, jak myślałam, chociaż usta i ręka bolały mnie bardziej, niż bym się tego spodziewała.

– Dlaczego mówiłeś o swoich braciach w dziwnych ubraniach? – zapytałam z uśmiechem.

Wzruszył ramionami.

– Starałem myśleć się o czymkolwiek, byle nie skupiać się na tym, co robisz, i nie dojść za szybko.

Zmarszczyłam brwi.

– Chwila, czyli faceci cały czas myślą o seksie, ale podczas seksu i seksu oralnego myślą o wszystkim poza nim?

– Tak.

Zaśmiałam się.

– Jakie to głupie. Dlaczego po prostu…

– Bo gdybym myślał o seksie, to skończyłbym w pół minuty. Nie żartowałem, gdy mówiłem, że mógłbym dojść od samego widoku mojego fiuta w twoich ustach.

Rozumiałam, co mówił, ale nadal uważałam, że to było głupie. Położyłam się obok niego i rozluźniłam.

– Połknęłaś moją spermę – wymamrotał, gdy się do niego przytuliłam.

Popatrzyłam na niego zaskoczona, gdy on okrywał nas kocem. Nie powinnam była tak się czuć – przecież właśnie zrobiłam mu loda. Był

moim chłopakiem. Ale leżał nagi w moim łóżku, a to była dla mnie nowość.

Kolejna rzecz, która działa się dla mnie po raz pierwszy!

– Przepraszam, miałam tego nie robić? – zapytałam zmartwiona, że znowu wszystko popsułam.

– Żartujesz sobie? To było cholernie seksowne, skarbie – zapewnił mnie.

Odetchnęłam z ulgą.

– Cieszę się, że tak uważasz, bo to była najbardziej słona rzecz, jakiej w życiu próbowałam.

Dominic zaśmiał się i przytulił mnie mocniej.

– Lubocham cię, ślicznotko.

Odsunęłam się i popatrzyłam na niego.

– Lubochasz mnie? – powtórzyłam.

Zamknął oczy i już zaczął zasypiać, ale potrząsnęłam nim.

– Lubochasz mnie? Dominic, o co ci chodzi? – powtórzyłam, gdy otworzył oczy szeroko.

Skinął głową i uśmiechnął się szeroko.

Boże, jaki on był boski.

– To coś więcej niż lubienie kogoś, ale to jeszcze nie jest miłość, więc złożyłem słowo lubić i kochać w jedno i wyszło mi „lubochać”. A więc lubocham cię, ślicznotko.

To była chyba najsłodsza rzecz, jaką mi kiedykolwiek powiedział, ale i tak spojrzałam na niego zdziwiona, bo nigdy nie słyszałam takiego wyrażenia.

– Czy właśnie to wymyśliłeś?

Pokręcił głową.

– Nie, powiedziała to do mnie dziewczyna, z którą pieprzyłem się w zeszłym roku. Mówiła, że tak było w jednej książce, którą czytała.

Nie wierzę, że on to naprawdę powiedział.

Uderzyłam go pięścią w brzuch.

– Ale z ciebie dupek!

Jęknął, a potem się zaśmiał, trzymając za brzuch.

– Jesteś niesamowita.

Chciałam uderzyć go znowu, ale złapał mnie szybko i przycisnął do siebie, musnął nosem mój nos, a potem pocałował mnie między oczami.

– Naprawdę cię lubocham, przysięgam.

– Dominic – powiedziałam, dysząc. Mój żołądek ścisnął się w supeł, a serce biło szybko. To było niemal bolesne, ale to dobry rodzaj bólu. Dzięki temu wiedziałam, że czułam do niego to samo. – Ja też cię lubocham.

Zamknął oczy i uśmiechnął się znowu, przytulając mnie mocniej do siebie. Ja również przymknęłam powieki i zasnęłam w jego ramionach. Byłam szczęśliwa.

***

– Przestań się tak szczerzyć, Dominic, to mnie zaczyna przerażać! – warknął Ryder do Dominica, gdy następnego ranka kończyliśmy śniadanie.

Dominic parsknął śmiechem i spojrzał na mnie.

– Jestem po prostu szczęśliwy.

Moje policzki się zaczerwieniły.

– Proszę, powiedzcie chociaż, że użyliście gumki? – jęknęła Branna z drugiego końca stołu. – Zabiję cię, jeśli zajdziesz w ciążę, Bronagh!

Popatrzyłam na nią, zszokowana.

– Ale my nie uprawialiśmy seksu!

Moja siostra uniosła jedną brew.

– Słyszeliśmy co niego z waszego pokoju, więc nie kłam!

Moja twarz musiała zrobić się czerwona jak burak!

– Nie uprawialiśmy seksu! – krzyknęłam i odwróciłam wzrok od wszystkich.

– To, co słyszeliście – zaczął Dominic – miało miejsce podczas najlepszego w moim życiu lo…

– Dominic! – wrzasnęłam.

Wybuchnął śmiechem, a Ryder wraz z nim.

Branna też się lekko zarumieniła.

– O, Boże, moja młodsza siostrzyczka robiła loda swojemu…

– Branna! – krzyknęłam.

Dlaczego oni mi to robili? Takie rzeczy powinny być prywatne!

Zerwałam się i próbowałam uciec do pokoju, ale Dominic złapał mnie na schodach i przytulił.

– Nie wstydź się, tamtych dwoje pieprzyło się całą noc, więc nie mogą komentować tego, że my coś robiliśmy.

Naprawdę nie wiedziałam, co miałabym zrobić z tą informacją.

– Nie obchodzi mnie to, nie powinieneś był otwierać gęby. To miało zostać między nami! – jęknęłam. – Już nigdy nie zrobię ci loda, jeśli…

– Obiecuję, że już nigdy o tym nie wspomnę. Nie zabieraj mi tego, co dopiero dostałem, proszę.

Uśmiechnęłam się do siebie. Miałam nad nim władzę i czułam się z tym naprawdę dobrze.

– Okej – powiedziałam stanowczo. – Ale nie będziesz więcej o tym mówić. Nie podoba mi się to.

Pocałował mnie w policzek.

– Umowa stoi.

Uścisnął mnie od tyłu, a ja uśmiechnęłam się lekko.

– Możesz już sobie iść – powiedziałam

Znowu mnie przytulił.

– Tak, tak, wiem. To babski dzień. Bla, bla, bla.

Zaśmiałam się.

– Zobaczymy się jutro. Będziemy mogli spędzić razem cały dzień, okej?

– Trzymam cię za słowo, ślicznotko.

Uwolnił mnie, a ja obróciłam się twarzą do niego. Pochylił się nade mną, pocałował w usta, a potem krzyknął:

– Stary, spadaj!

Na korytarzu pojawił się Ryder, który wyciągnął ramiona nad głową i powiedział:

– Chodźmy już, bracie – powiedział do Dominica. – Mamy sprawy, którymi trzeba się zająć.

Spojrzałam na nich, a potem zapytałam:

– Jakie sprawy?

Ryder rozluźnił mięśnie szyi.

– Rodzinne.

Uniosłam brew i obróciłam się do Dominica.

– Jakie sprawy rodzinne? Nigdy o tym nie mówisz, powiedziałeś, że to nic ważnego, ale ja nadal chcę wiedzieć.

Nastała cisza, a ja poczułam nieprzyjemny uścisk w brzuchu.

– Wtajemniczę ją – odezwała się Branna, która pojawiła się za Ryderem. – Idźcie już.

Ryder i Dominic spojrzeli na nią, a po chwili skinęli głowami i wyszli. Stałam nieruchomo, patrząc za nimi, a potem zwróciłam się do siostry.

– Proszę, powiedz mi, że nie są dilerami – zażartowałam.

Branna jęknęła.

– Nie są dilerami, ale sytuacja jest niestety nieco gorsza.

Że co?

– Co może być gorszego od bycia dilerem? – zapytałam ledwo słyszalnym głosem.

Branna westchnęła i spojrzała mi w oczy, mówiąc śmiertelnie poważnym głosem:

– Praca dla dilera.

ROZDZIAŁ 18

Patrzyłam na Brannę przerażona i zszokowana. Po chwili siostra ruszyła w stronę kuchni.

– Nie możesz powiedzieć czegoś takiego i po prostu sobie odejść! – krzyknęłam i poleciałam za nią do kuchni.

Obejrzała się na mnie i wzruszyła ramionami.

– Nastawię wodę na herbatę. Będzie potrzebna przy tej rozmowie.

Wiedziałam, że ma rację, bo czułam, jak ręce i kolana zaczynają mi się trząść. Podeszłam więc do stołu i opadłam na krzesło.

– Powtórz to jeszcze raz – poprosiłam. – Nasi mężczyźni pracują dla dilera narkotykowego?

Branna potarła twarz dłońmi, a potem skrzyżowała ramiona na piersi, oparła się biodrem o szafkę kuchenną i spojrzała mi w oczy. Jej lewa powieka drgnęła lekko.

– Ty sobie żartujesz! – krzyknęłam. – A dla mnie to wcale nie jest śmieszne.

Nie powiedziała ani słowa, a przez to zrobiło mi się strasznie niedobrze.

– Dominic powiedziałby mi, gdyby zajmował się czymś takim! – mówiłam. – Nie chciałby się ze mną związać, gdyby był wmieszany w coś tak okropnego! On nawet nie pali papierosów, Branna, nawet nie pije alkoholu, bo trenuje.

– Nie powiedziałam, że on bierze narkotyki – odparła siostra. – Żaden z nich nie bierze, ale są w to zamieszani. Wszyscy poza Damienem.

Patrzyłam na nią długo i powoli wszystko zaczynało nabierać sensu. Te wszystkie szeptane konwersacje Dominica i Damiena, to, jak kiedyś Ryder powiedział, że Dominic niepotrzebnie ściąga na nich uwagę swoimi częstymi bójkami w szkole, a potem słowa Dominica, że nie walczy dla zabawy, tylko z powodu spraw rodzinnych. Ale nie chciał mi powiedzieć, co to były za sprawy.

Nagle zalałam się łzami.

– Nie m-mogę w to uwierzyć… dlaczego miałby… O, mój Boże, spotykam się z dilerem!

Zakryłam twarz dłońmi i zaszlochałam jak dziecko. Bolało mnie serce i okropnie ściskało w żołądku. Wiedziałam, że zaraz się porzygam. I zrobiłam to. Zwymiotowałam na podłogę.

– Nie ruszaj się, okej? Zaraz posprzątam – powiedziała Branna delikatnym tonem. – Po prostu nie ruszaj się i skup na oddychaniu. Postaraj się uspokoić.

Pokiwałam głową otępiała, wyglądając na ogród przez oszklone tylne drzwi. Zignorowałam kwaśny posmak w ustach i starałam się nie myśleć o bólu brzucha. Jednak nie potrafiłam zapanować nad bólem w piersi.

– Zerwę z nim – powiedziałam.

Branna westchnęła, kończąc sprzątać wymiociny z podłogi. Patrzyłam, jak podchodzi do lodówki i wyciąga z niej sok, po czym nalewa mi pełną szklankę. Podeszła do mnie i podała mi ją. Wypiłam, a ona głaskała mnie po włosach.

– Jeśli to w czymś pomoże i sprawi, że zmienisz zdanie – powiedziała szeptem – to oni wcale nie chcą być zaangażowani w interesy z tamtym mężczyzną. Po prostu nie mają wyboru.

Obróciłam głowę w jej stronę gwałtownie. Poczułam, jak twarz mi czerwienieje, bo siostra nie powiedziała nic więcej.

– Branna – rzekłam groźnym tonem. – Przestań urywać w połowie zdania i w końcu wszystko mi wytłumacz!

Uśmiechnęła się do mnie słabo.

– Przepraszam, Bee, nie mogę więcej powiedzieć. Powinnaś porozmawiać o tym z Dominikiem. Ja powiem ci tylko tyle, że wspieram Rydera i resztę. Nigdy nie spotykałabym się z kimś, kto mógłby wciągnąć nas w jakiś szajs, i nie pozwoliłabym na to tobie. Chłopaki sobie z tym radzą, więc nie musimy się martwić.

Popatrzyłam na nią pustym wzrokiem. Nawet nie mrugnęłam.

Jak, na miłość boską, ona może o tym tak spokojnie mówić?

Pokręciłam głową, wstałam i wyszłam z kuchni. Rzuciłam się na łóżko w swoim pokoju. Dopiero przyzwyczaiłam się do tego, że zaczęłam chodzić z Dominikiem, otwierałam się na niego… A teraz musiałam radzić sobie z czymś takim.

Potrząsnęłam głową nadal ukrytą w poduszce.

To dlatego Dominic walczył w klubie? To przez to ciągle był pokiereszowany, gdy przychodził do szkoły? Czy to dlatego on i jego bracia przenieśli się do Irlandii?

Miałam tyle pytań i żadnej odpowiedzi.

Usiadłam wyprostowana i wzięłam telefon z szafki nocnej.

Muszę z tobą porozmawiać!

Wysłałam do niego wiadomość i opadłam z powrotem na łóżko, zamykając oczy. Zaczęłam rozmyślać nad tym wszystkim.

Jak do tego doszło, że moje życie nagle stało się tak skomplikowane?

Jeszcze kilka miesięcy temu byłam zupełnie niewidzialna, nie miałam chłopaka, dręczono mnie, byłam całkiem sama, a potem pojawił się Dominic. Już nawet nie pamiętałam, jak to jest czuć coś do kogoś. Nie zależało mi na nikim poza Branną, aż on wdarł się szturmem do mojego życia i wywrócił je do góry nogami. Zależało mi na nim bardzo. Lubochałam go, ale nie wiedziałam, czy będę potrafiła poradzić sobie z takimi rewelacjami. To mnie przerastało.

Gdy mój telefon zapiszczał, otworzyłam oczy i spojrzałam na wiadomość z jego zdjęciem.

Wiem, że muszę ci wiele wyjaśnić, ale nie podejmuj żadnych decyzji, dopóki mnie nie wysłuchasz. Proszę.

Zmarszczyłam brwi. Wiedział, że moją pierwszą reakcją będzie chęć zerwania z nim – wkurzyło mnie to. Powinnam pozbyć się moich dawnych lęków i nie miałam zamiaru znowu uciekać od wszystkiego, co mnie przerażało i co zagrażało mojemu bezpiecznemu życiu. Nie, chciałam zachować się jak duża dziewczynka i wysłuchać, co on ma mi do powiedzenia. Decyzję odnośnie do naszej dwójki podejmę dopiero, gdy już wszystko usłyszę i to przemyślę. Pokiwałam do siebie głową i zaczęłam odpisywać na jego wiadomość.

Okej, ale teraz jestem na ciebie wściekła. Bardzo mnie zraniłeś.

Nie kłamałam. Naprawdę cierpiałam. Nie wiedziałam, czy chodziło o to, że Dominic trzymał przede mną w sekrecie coś takiego tak długo, czy o to, czego ten sekret dotyczył. A może chodziło o jedno i drugie.

Gdy mój telefon zapikał, spojrzałam na niego.

Przepraszam, ślicznotko. Bd u ciebie wieczorem. Musimy czymś się zająć z Ryderem, ale gdy skończę, przyjadę prosto do Cb. Baw się dobrze z Branną i nie myśl o tym. Wiem, że zrozumiesz wszystko, gdy ci to wytłumaczę. Lubocham cię, skarbie.

Znowu zaczęłam płakać, modląc się, by miał rację.

***

– Co robiłaś z Dominikiem? – zapytała Branna beztrosko, gdy siedziałyśmy na sofie w naszym salonie. – Jak daleko zaszliście?

Było już po dziewiątej wieczorem. Spędziłyśmy cały dzień na zakupach na Grafton Street, a teraz oglądałyśmy film *Siostry*. Jednak gdy Branna zadała mi to pytanie, zapomniałyśmy zupełnie o filmie, chociaż nie przestałyśmy jeść pizzy rękoma.

Spojrzałam na siostrę, próbując zabić ją wzrokiem. Byłam pewna, że wyglądałam głupio, bo moje policzki płonęły.

Branna zaśmiała się.

– Nie wstydź się, siostry rozmawiają o takich rzeczach cały czas.

Westchnęłam i wzruszyłam ramionami.

– Nie tak daleko, jak ty zaszłaś z Ryderem, a jestem pewna, że poszłaś na całość i to wielokrotnie. Ale ja pewnie i tak posunęłam się za daleko, bo jesteśmy razem od tygodnia.

Siostra uniosła brwi ze zdziwienia, a ja zaśmiałam się i zakrztusiłam pizzą. Wybuchnęła śmiechem, widząc to. Pokręciłam karcąco głową, nadal się uśmiechając mimo łez, które napłynęły mi do oczu.

– Szczegóły, Bee – naciskała. – Chcę szczegółów.

Jęknęłam.

– Zrobiłam mu… no wiesz.

Znowu uniosła brwi. Nienawidziłam jej w tej chwili, bo wiedziałam, że zmusi mnie, bym to powiedziała.

– Laskę – wypaliłam, a potem z piskiem zasłoniłam twarz dłońmi.

To było dziwne. Zrobiłam z Dominikiem coś bardzo intymnego, a teraz właśnie powiedziałam o tym swojej siostrze!

– Ty zboczuszku! – powiedziała Branna żartobliwie, a ja kopnęłam ją w nogę, co skwitowała parsknięciem.

– On też… no wiesz… zszedł tam na dół i… włożył we mnie palce.

Branna wytrzeszczyła oczy.

– Jasna cholera, ten chłopak nie marnuje czasu, co?

– Co masz na myśli? – zapytałam, marszcząc brwi.

– Odkąd się tu przeprowadzili, Dominic starał się do ciebie dobrać. – Uśmiechnęła się szeroko. – Musiał nieustannie wyobrażać sobie, jak robi z tobą takie rzeczy, i gdy już zostaliście parą, nie mógł się powstrzymać.

Przewróciłam oczami.

– Cóż, to ma pecha, bo ustaliłam granice. Nie pójdziemy dalej niż aktualnie, bo wiem, że nie jestem gotowa. Ale on na mnie nie naciska. Ceni swoje życie i fiuta za bardzo, by ryzykować.

Branna wybuchnęła śmiechem, zarażając mnie nim. Przestałyśmy chichotać dopiero, gdy usłyszałyśmy pukanie do drzwi. Od razu wiedziałam, że to nie byli nasi chłopcy, bo Ryder miał klucz i Dominic również – ukradł go od brata i dorobił dla siebie własny. Spojrzałam na Brannę i wzruszyłam ramionami.

– Pójdę otworzyć.

Branna wróciła do jedzenia pizzy, patrząc, jak wychodzę na korytarz. Otworzyłam drzwi i zamarłam, gdy zobaczyłam, kto za nimi stał.

– Hej, Bronagh. Masz chwilę? Bo muszę z tobą pogadać.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

– Jasne, Gavin. Wejdź.

ROZDZIAŁ 19

Kto przyszedł? – zawołała Branna z salonu.

Zamknęłam drzwi za Gavinem, gdy wszedł do środka.

– To Gavin Collins. Chce ze mną porozmawiać.

Uśmiechnęłam się do Gavina i wskazałam mu schody.

– Chodźmy na górę. Inaczej siostra będzie podsłuchiwać.

Gavin zaśmiał się pod nosem i ja również zachichotałam. Poszliśmy na górę, a Branna posłała mi pytające spojrzenie. W końcu znaleźliśmy się w moim pokoju, z dala od jej wzroku.

– A więc… Co tam? – zapytałam niezręcznie i podeszłam do łóżka, by na nim usiąść.

Westchnął i przeczesał dłonią swoje gęste, falowane włosy o kolorze ciemny blond. Przez chwilę po prostu się na niego gapiłam. Byłam dziewczyną Dominica, ale nadal pozostałam człowiekiem, a Gavin wyglądał niesamowicie seksownie. Każdy, kto ma oczy, by to dostrzegł.

– Chciałem cię przeprosić – powiedział, znowu wzdychając. – Zachowałem się na naszej randce jak skończony dupek. Uciekłem. Wiem, że teraz jesteś z Nikiem, ale chcę być twoim kumplem. Od tamtego wieczoru czuję się koszmarnie, a było nawet gorzej, gdy w szkole zobaczyłem twoją zabandażowaną rękę.

Uniosłam brwi. Nie wiedziałam, czego się spodziewać po tej rozmowie, ale na pewno nie oczekiwałam przeprosin.

– Bardzo cię boli? – zapytał.

Spojrzałam na swoją rękę, a potem skupiłam wzrok na nim i pokręciłam głową.

– Nie, już jest okej, chociaż nadal jest trochę sztywna. Siniaki już zaczęły się robić żółte. Za tydzień idę na kontrolę do szpitala i pewnie będę mogła zdjąć opatrunek – wyjaśniłam.

Gavin pokiwał głową i westchnął.

– Dobrze wyglądasz.

Zarumieniłam się lekko. Uśmiechnął się.

– Nie podrywam cię, tylko mówię, że wyglądasz… dobrze – powiedział, wzruszając ramionami.

Nadal się rumieniłam, a on dalej się uśmiechał. W końcu odchrząknęłam.

– Nie będę kłamać. Gdy zostawiłeś mnie wtedy w McDonald’s, przez jakiś czas wyzywałam cię w myślach, ale rozumiem, dlaczego to zrobiłeś. Dominic potrafi być bardzo natarczywy i przytłaczający, gdy trzeba się z nim mierzyć.

Gavin stęknął i usiadł obok mnie. Uśmiechnęłam się do niego.

– Wybaczam ci, jeśli to właśnie chcesz usłyszeć. Nie mam w zwyczaju chować urazy… no chyba że byłbyś Jasonem Bane’em. Ale nie jesteś, więc wszystko okej.

Gavin zaśmiał się i rozluźnił.

– Dziś przed pójściem do łóżka będę dziękować Bogu za to, że na szczęście nim nie jestem.

Parsknęłam śmiechem, a on zarechotał i wtedy już nie mogłam wytrzymać. Za każdym razem, gdy ludzie wydawali z siebie taki dźwięk, dostawałam ataku śmiechu.

– Pójdę już. Wstąpiłem tu, żeby przeprosić i pozbyć się tego dręczącego ciężaru. Mam nadzieję, że możemy zostać kumplami? Lubię spędzać z tobą czas i tak dalej – powiedział, odwróciwszy się do mnie.

Spojrzałam na niego i zignorowałam głos w mojej głowie, który krzyczał, że już nie chcę kolejnych zmian. Uśmiechnęłam się i powiedziałam:

– Jasne, myślę, że przyda mi się przyjaciel.

Gavin uśmiechnął się szeroko, a ja poczułam się lekko onieśmielona. Miałam przystojnego przyjaciela i jeszcze bardziej zachwycającego chłopaka… Najwyraźniej nie radziłam sobie najgorzej.

Gavin pochylił się i uściskał mnie, a ja odwzajemniłam jego gest.

– Zobaczymy się w poniedziałek i…

– Nie, Ryder, powstrzymaj go! – Nagle usłyszałam krzyk Branny dochodzący z dołu.

Gavin i ja odsunęliśmy się od siebie i popatrzeliśmy na drzwi do mojego pokoju. Oboje usłyszeliśmy ciężki tupot stóp na schodach.

– O, cholera – powiedział Gavin bez tchu, gdy drzwi otworzyły się gwałtownie. Skrzywiłam się, gdy obiły się z hukiem o ścianę.

Zobaczyłam Dominica, którego twarz wykrzywiała wściekłość. Natychmiast stanęłam przed Gavinem i wyciągnęłam ręce w poddańczym geście.

– Dominic – krzyknęłam. – On tylko przyszedł, żeby mnie przeprosić. Nie próbował zaprosić mnie na randkę ani nic z tych rzeczy. On chce się ze mną tylko kumplować…

Dominic ruszył naprzód, a ja musiałam rzucić się na niego, żeby nie odepchnął mnie i nie dopadł Gavina, który najprawdopodobniej już czekał na cios.

Dominic otoczył mnie ramionami, gdy ścisnęłam go w pasie. Warknął tuż przy mojej skroni, próbując się ode mnie wyzwolić, ale nie miałam zamiaru go puścić. Zrozumiał to dopiero po chwili i rozluźnił się trochę.

– To pierwsze i ostatnie ostrzeżenie, Collins – powiedział groźnym tonem. – Ona jest moja, a jeśli będziesz próbował mi ją odebrać, zabiję cię!

Jasne cholera!

– Dominic – wyszeptałam. – Wszystko w porządku.

– Pieprz się, Nico – odparł Gavin. – Jeśli ona tego chce, może być moją przyjaciółką!

Dominic próbował mnie od siebie odepchnąć, ale trzymałam ręce zaciśnięte wokół jego talii i nie dałam się odsunąć.

– Wynoś się! – wrzasnął Dominic, a ja musiałam pochylić głowę, bo ten dźwięk ranił mi uszy.

– Już idę, stary, nie martw się – warknął Gavin i ruszył w kierunku drzwi. – Do zobaczenia w szkole, Bee.

Dominic zamierzył się pięścią, ale nie trafił z chłopaka, bo ten zdążył się uchylić i wyszedł z pokoju, mijając po drodze Brannę i Rydera, którzy stali na korytarzu i obserwowali całe zajście.

Spojrzałam siostrze w oczy i pokiwałam głową, dając znać, że wszystko jest w porządku i mogą już iść. Branna przytaknęła i zamknęła drzwi, zostawiając mnie i Dominica samych. Rozluźniłam ramiona i już chciałam się odsunąć, by dać mu trochę przestrzeni, ale zatrzymał mnie w miejscu. Westchnęłam cicho.

– Uspokój się…

– Dlaczego on tu był? – spojrzał na mnie groźnie, przerywając mi. – W twoim pokoju?

Wzruszyłam ramionami.

– Chciał przeprosić i…

– To załapałem – przerwał mi znowu, rozwścieczony. – Ale dlaczego był w twoim pokoju? – powiedział, podkreślając każde słowo z osobna.

Zamrugałam i po chwili pokręciłam głową.

– Bo chciał pogadać.

Dominic spojrzał na mnie twardo.

– Ale dlaczego tutaj? Dlaczego nie na dole?

Westchnęłam.

– Nie wiem. Pomyślałam, że lepiej będzie pogadać tutaj, i…

– To ty zasugerowałaś, żebyście przyszli do twojego pokoju? – wrzasnął.

Odsunęłam się od niego gwałtownie. Wiedziałam, że mnie nie uderzy ani nie zrani fizycznie w żaden inny sposób, ale i tak zaczęłam się go bać.

– Dominic, przerażasz mnie – powiedziałam drżącym tonem.

Westchnął, puścił mnie, a potem zaczął krążyć po pokoju. Zaczęło mi się kręcić w głowie, gdy tak na niego patrzyłam, więc podeszłam do łóżka, usiadłam na nim i przykryłam się kołdrą. I tak byłam już w piżamie.

Usłyszałam, jak wzdycha, nadal krążąc po pokoju.

– Bronagh?

Nie odpowiedziałam, na co on znowu westchnął głośno. Usłyszałam, jak coś spada na podłogę, i mimo że tego nie widziałam, byłam pewna, że to jego ubrania i buty tam wylądowały.

Rozbierał się.

Miałam ochotę kopnąć się w myślach. Mieliśmy poważny problem, a ja zachwycałam się tym, że się rozbierał. Najwyraźniej mój mózg nie pracował właściwie, gdy chodziło o Dominica.

Spięłam się, gdy wdrapał się na łóżko obok mnie. Otoczył mnie ramionami, a ja nie miałam zamiaru z nim walczyć. Przyciągnął mnie do swojej piersi, a potem splątał nasze nogi razem i oparł się podbródkiem o moją głowę.

– Lubocham cię, ślicznotko – wymruczał i pocałował mnie w czubek głowy.

Zacisnęłam mocno powieki.

– Ja też cię lubocham.

Obrócił mnie w swoją stronę i pochylił głowę, by musnąć ustami moje wargi. Wiedziałam, że powinnam pocałować go lekko lub nawet droczyć się z nim, całując przelotnie, ale po prostu nie potrafiłam. Przycisnęłam mocno usta do jego i wepchnęłam mu język do środka.

Dominic jęknął i napiął się, a potem szybko odsunął mnie od siebie.

– Bronagh – mruknął. – Mam ochotę cię przelecieć, gdy mnie tak całujesz!

Uśmiechnęłam się do niego. Uwielbiałam go tak podniecać. Czułam się wtedy niepokonana.

Pochyliłam się i pocałowałam go lekko. Znowu jęknął.

– Nadal mam ochotę cię przelecieć.

Zaśmiałam się.

– A więc musiałabym przestać cię całować, tak?

– Nigdy nie przestawaj mnie całować. Nigdy! – warknął, a ja zadrżałam nagle i uśmiechnęłam się do niego leniwie.

Pocałował mnie w czoło i westchnął.

– Przepraszam, że cię przestraszyłem. Wiesz, że nigdy nie podniósłbym na ciebie ręki. Prawda?

Pokiwałam głową.

– Wiem, ale i tak jesteś bardzo agresywny, gdy się wkurzasz. Ale to nic: gdy ja się na ciebie wściekam, też muszę cię przerażać.

– Trochę, ale uważam też, że jesteś wtedy cholernie seksowna – wyszeptał Dominic.

Pokręciłam głową.

– Musimy porozmawiać.

Przytaknął i spojrzał mi w oczy.

– Powiedz mi, czego dowiedziałaś się od Branny.

Zrobiłam to, a gdy skończyłam, Dominic pokiwał głową.

– Czy kiedykolwiek słyszałaś o Marcu Milesie? – zapytał Dominic.

Zastanowiłam się nad tym i po chwili pokręciłam głową przecząco.

– Cholera, skarbie, ty naprawdę żyjesz w izolacji od wszystkiego – wymamrotał.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie znam żadnych złych ludzi, Dominic. Kiedyś postanowiłam, że nie będę z takimi gadać ani słuchać plotek.

Dominic znowu pokiwał głową.

– Wiem, ale wszyscy znają Marca. Na całym świecie. To bardzo… zła osoba.

Zamknęłam oczy i zapytałam:

– I jest twoim szefem?

– Tak.

Serce mnie zabolało.

– O, mój Boże – wyszeptałam.

Dominic przycisnął mnie do siebie bliżej.

– Nie sprzedaję narkotyków, nie biorę ich i nie zabijam ludzi ani nie mieszam się w żadne sytuacje, przez które mógłbym trafić do więzienia.

Otworzyłam oczy, czułam się mocno zdezorientowana.

– A więc czym się zajmujesz?

Zacisnął szczękę.

– Spłacam dług. Walcząc.

Zmarszczyłam brwi.

– Dług? Pieniądze?

Westchnął i zamknął oczy.

– Nie, nie pieniądze. To trochę bardziej skomplikowane.

Usiadłam po turecku i pociągnęłam go za sobą. Wskazałam gestem, by kontynuował.

– Mam mnóstwo czasu, więc zacznij gadać.

Kąciki ust Dominica drgnęły lekko.

– Ale się rządzisz.

Wzruszyłam ramionami.

Potarł twarz dłońmi, a potem znowu spojrzał mi w oczy.

– Mój ojciec był najlepszym przyjacielem Marca, odkąd byli dziećmi. Obaj byli typami spod ciemnej gwiazdy i razem od podstaw stworzyli swoje imperium. Mieli kontakty z szefami mafii, prawie każdym kartelem narkotykowym, o jakim słyszano, a władze trzymali na krótkiej smyczy. – Stęknął cicho i pochylił głowę. – Moi bracia i ja dorastaliśmy wśród przemocy, nie znając lepszego życia. Traktowano nas jak książęta i dostawaliśmy wszystko ze względu na to, kim był nasz ojciec. Ekskluzywne prostytutki obsługiwały mnie, odkąd skończyłem trzynaście lat, i nie musiałem sam sobie walić konia. Mieliśmy życie jak w bajce, dopóki nasi rodzice nie zostali zabici tuż po tym, jak ja i Damien skończyliśmy piętnaście lat. – Zacisnął szczękę, ale po chwili kontynuował: – Tata, chcąc zarobić dodatkowe pieniądze, oszukał Marca podczas handlu

narkotykami, więc ten kazał zabić moich rodziców, zanim oni zdążyli go wystawić do wiatru. Byli najlepszymi przyjaciółmi, ale żądza pieniędzy i władzy zmieniła ich. Zrobili się płytcy i… źli. Moja mama nie była lepsza. Kochała tylko kasę. I to ich w końcu zabiło.

Dominic obserwował mnie, gdy mówił, ale przerwał, gdy zauważył, że płaczę.

– Skarbie, proszę, nie płacz. – Zmarszczył czoło i wyciągnął do mnie ramiona.

Przytuliłam się do niego mocniej niż kiedykolwiek.

– Tak mi przykro – wyszeptałam.

Dominic zaczął kołysać mnie w swoich ramionach.

– Dlaczego ci przykro?

– Z powodu tego, jakie miałeś dzieciństwo – oznajmiłam, pociągając nosem. – Żałuję, że ty i twoi bracia nie mieliście takiego dzieciństwa, jak ja i Branna.

Pogładził mój policzek kciukiem i wyszeptał:

– Nikt nigdy nie płakał nad moim losem.

– Cóż, lubocham cię, więc to oczywiste, że płaczę, gdy słyszę, jakie miałeś dzieciństwo – zaszlochałam.

Dominic uśmiechnął się do mnie delikatnie.

– Oprócz moich braci jesteś dla mnie najważniejszą osobą na świecie. Wiele dla mnie znaczysz. Chcę, żebyś o tym wiedziała, zanim dokończę tę historię, okej?

To było tego więcej? Boże!

– Okej – wyszeptałam.

Dominic odetchnął głęboko i zwilżył wargi, po czym kontynuował:

– To zabrzmi okropnie, ale szczerze mam gdzieś to, że Marco zabił moich rodziców. Nienawidziłem ich, ale nie z tego powodu. Po prostu prawie nigdy się z nimi nie widywaliśmy, a jeśli już się spotykaliśmy, to byli dla nas oziębli, więc to, że umarli, w ogóle nas nie ruszyło… poza Damienem. On naprawdę ma charakter romantyka, a nie wojownika. On jedyny zawsze miał nadzieję, że matka kiedyś pokocha nas bardziej niż swoje ubrania i torebki i że tata będzie dumny z nas, a nie z bratanków Marca, Trenta i Cartera. Gdy nasi rodzice zginęli, Damien nie pozwolił nam powiedzieć o nich złego słowa. I stawał się bardzo brutalny, gdy jednak to robiliśmy.

Zamrugałam kilka razy, zszokowana, a Dominic pokiwał głową i powiedział:

– Wiem, że ciężko uwierzyć w to, że potrafi być brutalny, ale po tym, jak nasi rodzice zginęli, bardzo się zmienił.

Zrobiło mi się niedobrze, gdy go słuchałam. Serce pękało mi z powodu historii Dominica i jego braci. Miałam ochotę przytulić ich wszystkich.

– Carter, bratanek Marca, nie jest w ogóle podobny do ich rodziny, ale jest tak samo okrutny, a Trent był nawet gorszy. Naprawdę był młodszą wersją Marca, zarówno pod względem wyglądu, jak i osobowości.

Zmarszczyłam brwi.

– Był? – zapytałam.

Dominic pokiwał głową, zamknął oczy na chwilę, a gdy je otworzył, spojrzał prosto na mnie.

– Nie żyje. Z powodu jego śmierci moja rodzina ma dług u Marca.

– Wisicie mu dużo pieniędzy czy coś? – zapytałam, zdziwiona.

Dominic pokręcił głową.

– Nie pieniędzy, ale musimy dla niego pracować, by go spłacić. Moi bracia, poza Damienem, wykonują dla niego różne zadania. Moją pracą jest

walka.

– Nie rozumiem. Dlaczego ty i twoi bracia macie dług u Marca z powodu śmierci jego bratanka?

Dominic westchnął.

– Musimy pracować dla Marca, żeby zapewnić bezpieczeństwo Damienowi.

Moje serce przestało bić.

– Dlaczego tylko Damienowi?

– Bo to przez Damiena Trent nie żyje – powiedział Dominic, obserwując mnie. – On go zabił.

ROZDZIAŁ 20

Co ty powiedziałeś? – wyszeptałam, mając nadzieję, że źle usłyszałam.

Dominic ujął moją twarz w dłonie.

– Proszę, nie myśl o nim źle, Bronagh – błagał mnie. – Musisz zrozumieć, co zrobiła z nim śmierć naszych rodziców. I co dalej robi. Myślisz, że ty masz problem z dopuszczaniem ludzi do siebie? Cóż, Damien ledwo mnie jednego kocha, a jestem jego bliźniakiem.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Nie mów tak. On kocha cię nad życie. Musiałbyś z boku zobaczyć was razem, żeby to dostrzec.

Dominic westchnął i pogładził kciukiem mój policzek.

– Odkąd tu jesteśmy, bardzo się otworzył. Wiem, że nie zapomniał o naszej przeszłości, ale tutaj wydaje się inny. Nie jest już taki oziębły.

Popatrzyłam na niego sceptycznie i powiedziałam:

– Wytłumacz to wszystkim tym dziewczynom ze złamanymi sercami w naszej szkole i w mieście.

Dominic uśmiechnął się lekko.

– On im niczego nie obiecuje, Bronagh. Uprawianie seksu to najbardziej intymna rzecz, jaką z nimi robi. On nic do nich nie czuje. Do nikogo nic nie czuje i to nie jest jego wybór. On po prostu jest pusty w środku. To miły facet, ale jeśli szukasz kogoś wrażliwego, kogoś, z kim

będzie można porozmawiać o uczuciach i innych takich rzeczach, to możesz od razu go sobie odpuścić, bo on z nikim nie robi czegoś takiego.

– I tutaj się mylisz, mój drogi. Ostatnio powiedział mi, że zaczyna mnie lubić i to wcale nie dlatego, że jestem gorącą laską – powiedziałam, krzywiąc się na ostatnie słowa, co rozbawiło Dominica.

– To do niego niepodobne, skarbie. On nigdy nie rozmawia zbyt wiele z dziewczynami, chyba że chce je poderwać lub przelecieć.

Przełknęłam ślinę.

– No to jestem szczęściarą.

Dominic uśmiechnął się szeroko.

– Racja. Jesteś dla mnie ważna i on o tym wie. Nawet nie wiesz, jak bardzo cieszy mnie to, że mój brat w końcu wychodzi ze swojej skorupy i to dzięki mojej dziewczynie.

Pokręciłam głową.

– Nie sądzę, żeby to była moja zasługa. Myślę, że widzi, że jesteś w związku i jesteś szczęśliwy… To dzięki temu.

– Jestem z tobą i jestem szczęśliwy, a więc to nadal twoja zasługa. Dzięki tobie wychodzi z tej skorupy – przerwał mi Dominic.

Uśmiechnęłam się promiennie.

– Cóż, cieszę się, że ma się coraz lepiej.

Dominic westchnął.

– Nie sądzę, żeby kiedykolwiek ostatecznie doszedł do siebie, bo ta chora sytuacja z moimi rodzicami i Trentem naprawdę nim wstrząsnęła.

Przełknęłam ślinę z trudem i zagryzłam wargę, po czym powiedziałam:

– Czy mogę zapytać, dlaczego…

– Zabił Trenta? – dokończył za mnie Dominic.

Pokiwałam głową i gdy gestem nakazał mi zbliżyć się do siebie, przytuliłam się do jego boku.

– Skończyliśmy piętnaście lat dwa tygodnie przed śmiercią naszych rodziców. To było ponad trzy i pół roku temu. Trent był przy nas cały ten czas. Carter również, ale nie tak długo, był raczej typem samotnika, w przeciwieństwie do Trenta. Byliśmy we trzech niemal przyjaciółmi. Wychowaliśmy się w takim samym środowisku, więc on myślał jak my i akceptował cały ten szajs, tak jak my, traktował to jak coś normalnego. Jedyną różnicą między nami było to, że jemu podobało się wszystko, co złe, a nam wręcz przeciwnie.

Nigdy nie mówiliśmy tego na głos, bo nie chcieliśmy wyjść na słabeuszy, ale Dame i ja gadaliśmy nocami o tym i obaj uznaliśmy, że życie, jakie prowadzili Marco i nasz ojciec, nie było dla nas. W dniu, gdy rodzice zostali zabici, mieliśmy powiedzieć ojcu, że nie chcemy mieszkać już w Nowym Jorku i wolimy wyjechać, dokądkolwiek. – Dominic zmarszczył brwi, bawiąc się moimi włosami.

Po tamtym dniu Damien nie chciał już opuszczać miejsca, w którym mieszkaliśmy. Wszystko, o czym rozmawialiśmy, poszło w niepamięć, bo on nie chciał się w nic angażować, jeśli miało to oznaczać wyjazd z Nowego Jorku. Zaczął odsuwać się od wszystkich poza Trentem i Nalą.

Kobiece imię przyciągnęło moją uwagę.

– Kim jest Nala?

– Nala to eks Damiena, ale wcześniej była tylko uroczą Azjatką, która wszędzie za nami łaziła – wyjaśnił Dominic i uśmiechnął się, jakby właśnie ją zobaczył.

Również się uśmiechnęłam i zapytałam:

– Czy ona jest dobrą osobą?

Dominic wzruszył ramionami.

– Jej ojciec zajmował się tym, co nasz i Marco, ale ona nienawidziła jego „interesów”, podobnie jak Damien i ja. Zawsze mówiła, że przyciągnęły ją do niego jego blond włosy, a nie jego, a właściwie nasza, przystojna twarz.

Parsknęłam śmiechem.

– Ty próżny dupku, zmyślasz!

Dominic wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Okej, nigdy nie powiedziała, że mamy przystojną twarz, ale miała obsesję na punkcie koloru włosów Dame’a. Ciągle do nas przychodziła, gdy mieliśmy po dziesięć lat. Damien też się w niej podkochiwał, więc gdy zapytał, czy zostanie jego dziewczyną, kiedy mieliśmy po trzynaście lat, zgodziła się i nikt nie był tym zdziwiony. – Zaśmiał się cicho, a potem westchnął.

– Jedyną dziwną rzeczą było to, że Trent nienawidził ich obojga. Myślę, że on również był zabujany w Nali i był zazdrosny o ich związek. Ale nie jestem pewny, czy to był prawdziwy powód. – Dominic wzruszył ramionami, przeciągnął się, a potem znowu przytulił się do mnie. – Dame i Nala byli razem jeszcze po śmierci naszych rodziców, ale w końcu i od niej zaczął się odsuwać. Starała się poprawić jego samopoczucie, ale nic nie działało. W tamtym czasie Trent stał się dla niej oparciem. Ale któregoś wieczoru popełnił błąd i próbował ją pocałować. Damien zobaczył całe zajście i oszalał. Zaatakował Trenta i skopał mu dupę za to, że dotknął jego dziewczynę. – Dominic spojrzał w sufit i zacisnął rękę wokół mnie. – Myślę, że Dame kochał Nalę. Wiem, że wtedy wszyscy byliśmy zwykłymi szczeniakami, ale oni byli ze sobą od dwóch lat, wiedzieli o sobie wszystko i wszystko robili razem. Byli dosłownie jak dwie połówki pomarańczy. Byli szczęśliwi, dopóki nie rozpętało się piekło. Po tym, jak Damien skopał mu dupę, Trent zaczął robić Damienowi na złość, a to tylko bardziej

rozwścieczało mojego brata. Mówił, że Damien nie jest godny być chłopakiem Nali i że jego miejsce jest w ziemi, wraz z naszym ojcem zdrajcą.

Dominic pokręcił głową.

– Nie powinien był mówić czego takiego przyjacielowi z powodu dziewczyny. Nie zrozum mnie źle, Nala była superlaską, ale to nadal tylko dziewczyna i uważałem, że ich walka o nią była głupia. Mimo to ja też byłem wkurzony na Trenta, że podbijał do dziewczyny mojego brata. Miałem gdzieś, co mówił o naszym ojcu, ale gdy życzył śmierci Damienowi, też spuściłem mu łomot. To był pierwszy raz, kiedy się z kimś biłem. Damien musiał mnie od niego odciągnąć, bo też chciał mu przyłożyć. Nie przeszkadzało mi to, bo już zdążyłem się wyżyć. Wtedy Trent zdołał się podnieść i ten szaleniec wyciągnął broń. Prawdziwą spluwę. – Pogłaskałam go po ramionach, bo podczas mówienia zaczął drżeć i moje pieszczoty najwyraźniej go uspokajały. – Nie bałem się, że mnie postrzeli. Ale bałem się o brata, bo Trent patrzył na niego z taką nienawiścią, gdy celował w niego bronią… I wtedy zrozumiałem, jak bardzo był podobny do Marca. Gdyby Nala nie skoczyła mu na plecy, sprawiając, że broń wypadła mu z dłoni, to bez wątpienia zabiłby Damiena. Czuję mdłości na samą myśl…

Wytrzeszczyłam oczy.

– Skąd on wziął broń? – zapytałam.

Dominic wzruszył ramionami.

– Tam, gdzie mieszkaliśmy, nigdy nie było broni ani innych zakazanych rzeczy, bo często wpadała do nas policja, ale zgaduję, że ukradł pistolet z biura Marca. Po tym, jak broń wypadła Trentowi z rąk, jakimś cudem znalazła się w dłoni Damiena. Wtedy zacząłem panikować. Pamiętam, że zacząłem szlochać jak baba, prosząc go, by zostawił tę broń, mówiąc, że nie

jesteśmy jak tata lub Marco. Posłuchał mnie, ale potem Trent nazwał mnie suką i powiedział, że jestem jak nasz ojciec, który zasłużył na to, by gnić pod ziemią. Trent zdążył strząsnąć Nalę z siebie, więc gdy Damien strzelił, dziewczyna znajdowała się w bezpiecznej odległości. – Dominic pokręcił głową, jakby nadal nie wierzył, że coś takiego miało wtedy miejsce. – Trafił go w ramię albo w serce. Nie byłem pewny, bo tyle krwi wypływało z rany i przesiąkało przez koszulkę… Nie ruszał się, więc domyśliłem się, że Damien zabił go jednym strzałem. – Dominic potrząsnął głową i odchrząknął. – Potem rozpętało się piekło. Wszystko działo się tak szybko. Marco kazał swoim ludziom posprzątać podwórko i zmyć krew. Zadzwonił po lekarza, ale było już za późno. Powiedziano nam, że Trent nie żyje, jeszcze zanim lekarz dotarł na miejsce. Ryder, jako najstarszy z nas, spotkał się z Markiem, żeby wszystko „omówić”. Ryder, Alec i Kane już wtedy byli wplątani w cały ten biznes, ale po tym, jak Dame zabił Trenta, ugrzęźli w tym całkowicie.

Nie byliśmy głupi. Wiedzieliśmy, że ich spotkanie miało nam uratować życie. Gdy Ryder wyszedł z biura Marca, powiedział nam, że Damien jest bezpieczny, ale będziemy musieli na to bezpieczeństwo zapracować. Wiedziałem, że Marco nie dałby nam niczego za darmo. Musiał coś z tego mieć.

Gdy parsknął śmiechem, byłam zaskoczona, ale nie przerwałam mu.

– Spodziewałem się, że będę produkować towar albo go sprzedawać czy coś w tym stylu, ale Marco miał dla nas inne zadania. Jakimś trafem zostałem jego najważniejszym człowiekiem. Jest uzależniony od hazardu i zarabiania pieniędzy w ekscytujący sposób, a w tamtym czasie walki podziemne stawały się coraz popularniejsze. Chciał mieć w podziemiu zawodnika, który będzie go reprezentował. Zdecydował, że to ja nim zostanę, gdy na nagraniu z kamer obejrzał, jak skopałem Trentowi dupę.

Przez ostatnie trzy i pół roku odwiedziliśmy tyle krajów, że połowy już nie pamiętam. Mniej więcej co pół roku Marco dzwoni do mnie i mówi o nowym podziemnym ringu i chce, żebym go tam reprezentował.

Ścisnęłam go mocniej, a serce zabiło mi w piersi niczym młot.

– Może zadzwonić do ciebie, kiedy tylko chce, i powiedzieć ci, że masz jechać do innego kraju, żeby walczyć? Skoro robił to w przeszłości, to znowu może…

– Bronagh – przerwał mi Dominic, potrząsając mną. – Posłuchaj mnie uważnie. Ja cię nie zostawię. Irlandia jest ostatnim państwem, w którym walczę. Już mówiłem to Marcowi, a on się zgodził. Moje walki zaczęły go nudzić, bo zawsze wygrywam. Najwyraźniej walka nie jest dla niego ekscytująca, jeśli nie mam równego sobie przeciwnika, ale ja zawsze walczę jak dzikie zwierzę, żeby go zadowolić. Wszyscy się od niego uwolnimy, gdy walki na tym ringu dobiegną końca. Jeszcze tylko kilka tygodni i kończymy z tym.

Usiadłam prosto i spojrzałam na niego.

– A więc to wszystko? Marco odpuści twojej rodzinie tak łatwo? Przecież Damien zabił jego bratanka.

Dominic wzruszył ramionami.

– Ludzie tacy jak Marco mają gdzieś rodzinę czy honor. Wiedział, że Ryder planował wyjechać z nami z Nowego Jorku, nieważne, czy Damien chciał jechać, czy nie, a po zabiciu Trenta Marco miał doskonałą okazję do tego, by zatrzymać nas przy sobie i wykorzystać.

Skrzywiłam się.

– Już go nienawidzę, chociaż nigdy go nie spotkałam.

Dominic przyciągnął do siebie moją twarz.

– I nigdy nie spotkasz.

Pokiwałam głową.

– I dobrze.

Musnął lekko moje wargi ustami, a potem odsunął się.

– Rozumiesz teraz, dlaczego robię to, co robię? – zapytał.

Znowu przytaknęłam.

– Chronisz swojego brata.

Dominic pocałował mnie w czoło.

– Wiedziałem, że zrozumiesz, gdy już ci wszystko wyjaśnię.

Posłałam mu złowrogie spojrzenie.

– I to już wszystko? Czy coś jeszcze przede mną ukrywasz?

Potrząsnął szybko głową.

– Wiesz teraz wszystko o mojej przeszłości, chociaż większość z tego nie jest moja, tylko Damiena.

Odetchnęłam ciężko.

– Rozumiem to, naprawdę, ale ciągle potrzebuję czasu, żeby to przetrawić. To nie jest łatwe.

Dominic pogładził moje nogi ręką.

– Wiem, skarbie.

Przez chwilę milczałam, a potem zapytałam:

– Czy ty i Damien chodzicie do szkoły w ramach jakiejś przykrywki dla waszego „rodzinnego biznesu”? Po to, żeby wasza rodzina wydawała się zwyczajna?

Moje pytanie rozbawiło go.

– Nie. Chcemy chodzić do szkoły. To jedyna normalna rzecz w naszym życiu, na którą mamy jakiś wpływ.

Pokiwałam głową i pomyślałam o jego braciach.

– Co reszta chłopaków robi dla Marca, skoro twoim zadaniem jest walka?

Dominic zagryzł wargę, po czym powiedział:

– Kane zajmuje się windykacją długów. Marco nazywa go swoim pitbullem. Jeśli ktoś spóźnia się z zapłatą albo trzeba z nim „pogadać”, Kane zajmuje się tą sprawą.

Zapowietrzyłam się, zszokowana.

– Ale Kane jest taki uroczy!

Dominic zmarszczył brwi.

– Widziałaś jego blizny. Nie pojawiły się na jego ciele za to, że był „uroczy”.

Jasna cholera!

Kane, który miał taki piękny uśmiech, krzywdził ludzi z polecenia tego popaprańca, Marca. To było jego zadanie, które musiał wykonywać, żeby Damien był bezpieczny. Rozumiałam to, ale nadal byłam zszokowana.

– A Alec? – zapytałam. – Jeśli powiesz mi, że ten flirciarz rani ludzi, to chyba się rozpłaczę.

Dominic zaśmiał się.

– Alec miałby walczyć z ludźmi? Bądź poważna. On pieprzy się z problemami Marca. Dosłownie.

Popatrzyłam na swojego chłopaka z szeroko otwartymi oczami.

– Lepiej mi to wytłumacz, do cholery!

Dominic potarł oczy.

– Marco zajmuje się wieloma rzeczami, od narkotyków, przez broń, po różne formy rozrywki, w tym między innymi walkę i seks.

Popatrzyłam na niego wyczekująco, bo nadal nie wiedziałam, jaką rolę w tym wszystkim mógł odgrywać jego brat.

Dominic westchnął.

– Alec jest prostytutką, która zajmuje się klientami Marca, Bronagh. Zazwyczaj skupia się na żonach lub mężach klientów. Jego zadaniem jest dbanie o ich szczęście.

– Co? – pisnęłam.

Dominic aż podskoczył, przestraszony.

– Czy właśnie to przeraziło cię najbardziej ze wszystkich rzeczy, które ci dzisiaj powiedziałem?

Nie, ale to i tak było szokujące!

– Alec jest gejem? – zapytałam nadal zdziwiona.

Dominic pokręcił głową.

– Jest biseksualny.

O, mój Boże.

– Nie wpadłabym na to. Myślałam, że on jest hetero – oznajmiłam.

Dominic parsknął śmiechem.

– On uwielbia i cipki, i fiuty. Ten chciwy gnojek nie potrafi się po prostu zdecydować.

Zamrugałam powiekami z rozdziawioną buzią. Chciałam coś powiedzieć, ale brakowało mi słów. Dominic zaśmiał się, a ja nadal nie mogłam pozbierać się po tej informacji.

– A więc ty jesteś bokserem walczącym na podziemnym ringu, Kane to osiłek Marca, a Alec jest… ekskluzywną prostytutką. Nie mylę się, jak na razie? – zapytałam, kiwając głową z niedowierzaniem.

Nie myślałam, że kiedykolwiek wypowiem podobne zdanie.

– Tak, a Ryder zajmuje się bronią i prochami. Mówiąc wprost: handluje.

O ja pierdolę!

– A Damien? – pisnęłam.

– Damien niczym się nie zajmuje – odparł stanowczo. – On nie jest w to wplątany. Naszym zadaniem jest zapewnienie mu bezpieczeństwa. Trzyma się od tego wszystkiego z daleka.

Odetchnęłam ciężko.

– Dzięki Bogu, że chociaż jeden z was jest normalny.

Dominic przysunął się do mnie i w ciągu kilku sekund położył mnie na łóżku, po czym znalazł się nade mną, ułożywszy się pomiędzy moimi nogami.

– A co jest we mnie nienormalnego, ślicznotko? – zapytał żartobliwie.

– Powinieneś być uczniem z wymiany zagranicznej, a nie bokserem walczącym w podziemiu, który jest powiązany z jednym z najgroźniejszych mężczyzn na ziemi! – Nie byłam zaskoczona, gdy moje oczy wypełniły się łzami. Dominica również to nie zdziwiło, bo patrzył na moje łzy z lekkim uśmiechem. Straszny palant.

Przycisnął swoje czoło do mojego.

– Zastanawiałem się, kiedy pojawią się te łzy. Byłem zaskoczony, że podczas całej mojej opowieści się nie rozpłakałaś.

Pociągnęłam nosem.

– Dzięki za wiarę we mnie.

Pocałował mnie w nos.

– Wiem, że to istne szaleństwo i ciężko w to wszystko uwierzyć, a jeszcze trudniej zaakceptować, ale musisz mi zaufać, okej? Wiem, co robię. Poradzę sobie z tym.

– Ale ja ci ufam – wymamrotałam. – Nie mogę w to wszystko uwierzyć, ale masz moje zaufanie.

I wtedy Dominic pocałował mnie mocno. Przestał to jednak robić, gdy wyciągnęłam rękę i mocno chwyciłam go za członka.

– Kurwa! – krzyknął. – Co ty wyprawiasz?

Puściłam go i uśmiechnęłam się, a on jęknął cicho z bólu.

– Właśnie powiedziałeś mi najbardziej szokujące rzeczy, jakie w życiu słyszałam, a teraz całujesz mnie w ten sposób, kiedy ja staram się to wszystko sobie poukładać? Wal się.

Dominic zaśmiał się i skrzywił po chwili. Stoczył się ze mnie na łóżko i złapał za krocze.

– Lubocham cię, ślicznotko – powiedział, zaciskając zęby z bólu.

Moja usta drgnęły lekko.

– Ja też cię lubocham, kutafonie.

ROZDZIAŁ 21

Pierwszy raz od wielu tygodni widzę cię w poniedziałek bez siniaków na twarzy – powiedziała do mnie pani McKesson, gdy weszłam do klasy w poniedziałek rano.

Byłam nieco zaskoczona tym, że już była w sali. Zazwyczaj to ja pojawiałam się tam jako pierwsza.

Uśmiechnęłam się do niej z przymusem, ale nic nie odpowiedziałam.

Nauczycielka kiwnęła głową w stronę drzwi.

– Zajrzysz do głównego holu i pomożesz Alannah i reszcie z paroma rzeczami?

Zmarszczyłam brwi.

– W czym mam im pomóc? Co ona takiego tam robi, skoro lekcje zaczynają się dopiero za dziesięć minut?

Nauczycielka uśmiechnęła się.

– Ona i paru innych uczniów przygotowują korytarz na świąteczny koncert. W końcu do Gwiazdki zostało już niewiele czasu.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Jak ten czas szybko leci. Nie wiedziałam, że już niedługo święta.

Pani McKesson zmarszczyła brwi.

– Ostatnio byłaś bardzo rozkojarzona, więc nie dziwię się, że takie rzeczy ci umknęły.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Parę spraw w domu pochłonęło moją uwagę, ale teraz już wszystko jest w porządku. – Pokręciłam głową i zaśmiałam się lekko. – Czuję się tak, jakbym cały ten czas żyła w jaskini, skoro przeoczyłam nawet nadchodzące święta.

Nauczycielka skinęła głową.

– Zdarza się nawet najlepszym.

Pokiwałam głową i spojrzałam w kierunku drzwi.

– W takim razie pójdę pomóc Alannah i reszcie.

Kobieta przytaknęła.

– Świetnie. Reszta klasy przyjdzie pomóc, gdy zadzwoni dzwonek.

Skinęłam na zgodę i wyszłam z sali. Szłam pustym korytarzem, aż znalazłam się w głównym holu. Pomyślałam, że to zabawne, że za dziesięć minut te korytarze będą pełne ludzi, jednak teraz miałam wrażenie, że szkoła jest jak miasto duchów. A przynajmniej myślałam tak, dopóki nie weszłam do holu.

Jęknęłam cicho, kiedy zauważyłam Micah rozkazującą swoim koleżankom i kolegom z klasy. Alannah znajdowała się nieco dalej i malowała plakaty świąteczne. Wolałabym zająć się czymś sama, ale jeśli miałam wybierać między Micah a Alannah, zawsze wybrałabym tę drugą.

– Hej – powiedziałam do niej.

Odwróciła głowę, a gdy dostrzegła mnie obok, lekko wytrzeszczyła oczy.

– Do mnie mówisz? – zapytała i rozejrzała się, jakbym mogła witać się z kimś innym.

Skinęłam głową, a ona się uśmiechnęła:

– No cześć, Bronagh. Przyszłaś pomóc?

Znowu pokiwałam głową, a ona klasnęła w dłonie.

– Super. Możemy dokończyć ten plakat, jeśli chcesz. Oczywiście nie musisz tego robić, jeśli wolisz być sama i…

– Alannah – przerwałam jej. – Nie mam nic przeciwko, mogę pomóc ci z plakatem.

Popatrzyła na mnie zdumiona.

– Naprawdę? Ale wiesz, że będziesz musiała przebywać obok mnie, tak?

Uśmiechnęłam się do niej jeszcze raz. Była bardzo miła i wyrozumiała, oferowała mi samodzielną pracę, żebym nie czuła się niekomfortowo w jej towarzystwie, ale to nie było konieczne. Alannah nie była typem dziewczyny, która zadawała milion pytań na minutę i ciągnęła rozmowę o bzdurach tylko po to, by wypełnić ciszę, więc jak na moje standardy była całkiem fajną osobą.

– Tak, jestem świadoma tego, że będziesz obok mnie – powiedziałam i zaśmiałam się cicho.

Alannah patrzyła na mnie, ale w końcu zamrugała i pokręciła głową, jakby chciała otrząsnąć się z szoku. Sięgnęła po czysty pędzelek, po czym obróciła się w moją stronę i podała mi go.

– Dziękuję – powiedziałam.

Pokiwała głową i uśmiechnęła się, a potem wskazała puste miejsce na plakacie i podsunęła czerwoną farbę w moim kierunku.

– Mogłabyś pomalować litery na czerwono, a potem użyć mniejszego pędzelka i zrobić czarne kontury? Ale jeśli chcesz, możemy się zamienić.

Spojrzałam na to, co ona robiła, i poczułam, jak szczęka opada mi do ziemi.

– To ty narysowałaś tego renifera? – zapytałam nieco wyższym głosem niż normalnie.

Alannah przytaknęła.

– Zrobiłam wszystkie te plakaty w zeszłym tygodniu z nauczycielem plastyki, panem Wallem. Nikt w klasie nie chciał nam pomóc, więc my musieliśmy to zrobić. Ja namalowałam zwierzęta i inne małe postaci, a pan Wall zajął się kaligrafowaniem napisów i ozdobił tło jemiołami i innymi rzeczami. Ładnie wyszło, prawda?

To było niedopowiedzenie.

Pokiwałam głową.

– Zgadzam się. Serio, Alannah, to wygląda niesamowicie!

Zarumieniła się i wzruszyła ramionami, jakby to nie było nic wielkiego.

– Dzięki. Bałam się, że zrujnuję je farbą, dlatego malowanie ich zajmuje mi tak dużo czasu. Jestem superostrożna! – powiedziała ze śmiechem.

Odetchnęłam głęboko.

– Pójdę po krzesła, usiądziemy na nich. Będzie nam wygodniej, przez co zmniejszy się prawdopodobieństwo, że wszystko popsujemy.

Alannah pokazała mi uniesione kciuki.

– Niezły pomysł, Sherlocku.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Do usług, Watsonie.

Alannah pokręciła głową i zaśmiała się, a ja podeszłam do ściany, gdzie wisiały składane krzesła, i wzięłam dwa z nich. Były lekkie, więc nie miałam problemu, by je udźwignąć. Kiedy wróciłam do naszego miejsca pracy, rozłożyłam krzesła, a potem spojrzałam w kierunku Micah i jej załogi. Dziewczyna siedziała na środku podłogi po turecku i rozkazywała swojemu zespołowi, mówiąc im, co mają robić. Wszyscy dekorowali wielką choinkę stojącą na końcu korytarza. Pokręciłam głową, zdziwiona tym, jak bardzo Micah lubiła się rządzić. Dosłownie mówiła ludziom, gdzie mają zawiesić dekoracje, zamiast pomóc im rozwiesić te rzeczy.

Obróciłam się do Alannah i zaczęłyśmy pracować nad naszym plakatem. Po pięciu minutach rozległ się dzwonek rozpoczynający pierwszą lekcję. Drgnęłam lekko i prawie wyjechałam czerwoną farbą poza kontury litery, co bardzo rozbawiło Alannah.

– Szlag – wymamrotałam.

– Cholera – zarechotała. – Było blisko.

Nie wytrzymałam i wybuchnęłam śmiechem, co rozbawiło ją jeszcze bardziej. Wciąż się śmiałyśmy, gdy nagle na naszą pracę padł cień. Wiedziałam, kto za nami stał. Zupełnie jakbym miała jakiś szósty zmysł.

– Czego chcesz, stalkerze? – zapytałam, nie obróciwszy się nawet. Alannah wykręciła szyję, by sprawdzić, kto to był.

Zarumieniła się lekko, a potem wróciła do swojej części pracy. Widząc ten rumieniec i delikatny uśmiech, domyśliłam się, że za nami musiał stać też Damien. Zauważyłam, że Alannah często robiła się czerwona, kiedy na nią patrzył.

– Stalker? Jeśli chcesz dać mi jakieś przezwisko, to może lepiej brzmiałoby „magiczne palce”. Albo „magiczny język”. Nie jestem wybredny.

Damien zaśmiał się, a Dominic stęknął, gdy dźgnęłam go łokciem, wciąż siedząc na krześle tyłem do niego. Objął mnie i pochylił głowę, by pocałować mnie w policzek. Potem zbliżył nos do mojej szyi, wciągając zapach. Zamknęłam oczy, czując motylki w żołądku.

Zadrżałam, gdy przygryzł moją szyję zębami. Jęknęłam cicho, szturchając go lekko głową.

– Przydaj się do czegoś. Ty i Damien możecie pomóc przy ciężkich rzeczach.

Damien zaśmiał się i powiedział:

– Przyznaj się, po prostu chcesz zobaczyć, jak ciężko pracuję, ty mały zboku.

Pokręciłam głową i spojrzałam na jego uśmiechniętą twarz. Nie rozmawialiśmy o tym, czego dowiedziałam się w tamtym tygodniu, chociaż wiedział, że Dominic mnie wtajemniczył i byłam świadoma, co zrobił. Nie zmieniło to jednak mojej opinii o Damienie. Nadal był kochany i szybko stawał się jednym z moich ulubieńców.

– Och, tak, bo jesteś taki seksowny, że po prostu muszę zobaczyć to twoje ciało podczas wysiłku fizycznego – powiedziałam z sarkazmem.

Damien uśmiechnął się szyderczo, a Dominic znowu ugryzł mnie w szyję.

– Skończ z tym flirtowaniem.

Jęknęłam.

– Jeśli przez ciebie popsuję plakat, skopię ci dupę.

Dominic wyprostował się, by zobaczyć, czym się zajmowałam, a potem pocałował mnie w czubek głowy.

– Ładnie wygląda, skarbie.

Wskazałam na Alannah.

– To ona narysowała plakaty, ja tylko maluję litery.

Damien stanął za Alannah i przyjrzał się jej części plakatu. Gwizdnął cicho i zapytał:

– Cholera, Lana, naprawdę ty to narysowałaś?

Lana?

Twarz dziewczyny przybrała purpurowy kolor.

– Tak, ale nie wszystko. Pan Wall narysował litery, jemiołę i ostrokrzew.

Damien uśmiechnął się szeroko.

– Więc ty narysowałaś zwierzęta i te małe postaci?

Alannah wzruszyła ramionami, a ja wyciągnęłam rękę i szturchnęłam ją lekko.

– Nie bądź taka skromna.

Skrzywiła się, patrząc na mnie, a potem zerknęła na Damiena, który wciąż stał za nią i podziwiał jej pracę. Jej spojrzenie musiało być jakimś dziewczyńskim kodem, ale nie miałam pojęcia, co oznaczało, więc odchrząknęłam głośno.

– Chłopcy, idźcie pomóc dziewczynom przy choince. My tu mamy wszystko pod kontrolą – powiedziałam i zbyłam ich gestem.

Dominic przykucnął obok mnie i szturchnął mnie czołem w ramię.

– Tęskniłem za tobą wczoraj w nocy. Znowu. Zastanawiam się, czy nie wkraść się do twojego pokoju, żeby być z tobą.

Czy on poważnie chciał zmienić mnie w rozemocjonowaną miękką kluchę?

Uśmiechnęłam się i pochyliłam do niego.

– To chyba lepiej, że nie zostajesz na noc. Zaczynam przegrywać sama ze sobą tę nieustanną walkę. Gdy jesteś przy mnie blisko, od razu zaczynam się poddawać.

Dominic spojrzał mi prosto w oczy.

– Jaką walkę? – wyszeptał.

Uśmiechnęłam się do niego i pochyliłam się bardziej, by polizać jego dolną wargę.

– Osobiste zmaganie, żebym nie przeleciała cię, zanim trochę dłużej ze sobą nie pobędziemy.

Dominic jęknął głośno i przygryzł zębami moją wargę. Syknęłam cicho z bólu, a on uśmiechnął się.

– To nauczy cię, że powinnaś kontrolować swój sprośny język, gdy jesteśmy w szkole.

Udałam, że chcę go ugryźć, a potem dodałam:

– No już, spadaj.

– Gdybym nie wiedział za dużo, pomyślałbym, że naprawdę chcesz się pozbyć mnie i Dame’a.

Uśmiechnęłam się.

– Jestem aż tak okrutna?

– Tak – odpowiedzieli bracia jednocześnie.

– No to dalej, spadać stąd – powtórzyłam.

Posłuchali mnie i oddalili się.

Spojrzałam na Alannah, która patrzyła za braćmi przez ramię.

– O co chodzi? – zapytałam ją.

– Prawie nie mogłam oddychać! Widziałaś, jak blisko mnie stał? – wyszeptała.

Zaśmiałam się.

– Tak, i nazwał cię Lana. Czy to jakieś rodzinne zdrobnienie czy coś? – zapytałam.

Wzruszyła ramionami.

– Nikt nigdy mnie tak nie nazywał poza Damienem. Nazwał mnie tak przez przypadek w zeszłym tygodniu na lekcji. Ale podoba mi się to.

Uśmiechnęłam się i postanowiłam, że zapamiętam to sobie.

– A więc jeśli powiedziałabym, że go lubisz…

– To miałabyś całkowitą rację, ale proszę, nie mów ani jemu, ani Nikowi. Bardzo się staram, żeby tego nie okazywać – powiedziała i rozejrzała się, upewniając się, że byłyśmy poza zasięgiem cudzych uszu.

– A nie lepiej być z nim szczerą?

Westchnęła.

– Wiesz, że on nie bawi się w związki. Odkąd się tu przeprowadził, był z tyloma dziewczynami, że nie potrafię tego zliczyć, i chociaż bardzo go lubię, nie chcę być dodana do jego listy „zaliczonych”.

Zaśmiałam się, słysząc to, ale pokiwałam głową.

– Rozumiem cię. Dominic też zabawiał się z dziewczynami, zanim zostaliśmy parą. Ale skoro on potrafił się zmienić, to Damien również mógłby to zrobić. Mówię tylko, żebyś nie traciła nadziei.

Alannah westchnęła i wróciła do malowania. Dołączyłam do niej, ale co jakiś czas na nią zerkałam.

– No co? – zapytała w końcu, wzdychając.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Ale ja nic nie powiedziałam.

– To dlaczego na mnie patrzysz i uśmiechasz się? – zapytała.

Wzruszyłam ramionami i wskazałam na to, czym się zajmowałyśmy.

– Nawet mi się to podoba.

– Malowanie? – zapytała Alannah.

– Malowanie jest niezłe, ale chodziło mi o rozmawianie z tobą. Jest przyjemniej, niż się spodziewałam – przyznałam.

Alannah zaśmiała się.

– Nie jestem jak wszyscy inni w tej szkole, Bronagh. Nie oceniam cię na podstawie tego, że wolisz być sama. Jeśli właśnie to cię uszczęśliwia, to rób, co chcesz.

– Zawsze cię za to lubiłam. Szanowałaś mnie i nigdy nie dręczyłaś, nie chciałaś się przyjaźnić i nie robiłaś nic, przez co czułabym się niekomfortowo – powiedziałam z uśmiechem, a potem zmarszczyłam brwi i odetchnęłam głęboko. – Ale będąc całkowicie sama, nie byłam szczęśliwa.

Bycie z Dominikiem uświadomiło mi, że wcześniej w ogóle nie żyłam, tylko egzystowałam. I to nie w żaden interesujący sposób. Gdy jestem z nim, wychodzę ze swojej strefy komfortu, z każdym dniem robiąc jeden krok dalej. Na przykład teraz siedzę i rozmawiam z tobą. O, albo jeszcze lepszy przykład: Gavin Collins jest moim kumplem. Szaleństwo, nie?

Alannah uśmiechnęła się.

– To nie szaleństwo, masz niesamowite szczęście, bo Gavin to niezłe ciacho!

Zaśmiałam się.

– Zgadza się. Mogę spróbować ustawić ci z nim jakąś randkę…

– Och, Boże, nie! – przerwała mi Alannah, a ja zachichotałam.

Alannah uśmiechnęła się.

– Doceniam propozycję, naprawdę, ale skoro nie mogę mieć jedynej osoby, której pragnę, to odpuszczę sobie wszystkich chłopaków i skupię się na przygotowaniach do egzaminów końcowych. W końcu zostało tylko sześć miesięcy.

Jęknęłam.

– Czemu musisz mi o tym przypominać?

Alannah przymknęła powieki.

– Och, zamknij się już! Jesteś chyba najlepiej przygotowana do tych egzaminów ze wszystkich osób w szkole!

Moje usta zadrżały lekko.

– Okej, może jestem nieco bardziej przygotowana, bo zanim pojawił się Dominic, zawsze odrabiałam pracę domową i robiłam powtórki co jakiś czas, ale teraz, odkąd jest w moim życiu, nie wzięłam książki do ręki! Od tygodni! Mieć chłopaka w trakcie ostatniego roku to zguba.

Alannah spojrzała na coś znajdującego się za mną, a potem zagryzła wargę.

– Tak bardzo cię rozprasza? – zapytała, wciąż patrząc w tamtą stronę.

– Tak, strasznie…

Alannah prychnęła pod nosem.

– Najwyraźniej nie ciebie jedną.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana i obróciłam się, by zobaczyć, na co patrzyła. Wypuściłam powietrze przez nos i skrzyżowałam ramiona na piersi. Wkurzona patrzyłam, jak na mojego chłopaka i jego brata gapi się przynajmniej dwadzieścia uczennic… i jeden lub dwóch uczniów!

Dominic, Damien i paru innych chłopaków z szóstej klasy pomagali w rozwieszaniu plakatów w holu. Stali na drabinach lub jeden podsadzał drugiego na ramionach, żeby powiesić plakaty w odpowiednim miejscu. Bracia nie używali drabiny: Damien stał na ramionach Dominica i przypinał malunek w odpowiednim miejscu.

Kiedy Damien się wyciągał, można było zobaczyć, jak mięśnie jego placów napinają się przy każdym ruchu. Bicepsy Dominica niemal rozdzierały ciasną koszulę – były mocno napięte, gdy unosił w górę Damiena. Nie rozumiałam, dlaczego w ogóle zdjęli szkolne swetry, ale w sumie mnie to nie obchodziło. Ważniejsze było to, że wszyscy gapili się perfidnie na ciało mojego mężczyzny!

– Mam ochotę im wszystkim przyłożyć – mruknęłam.

Alannah zaśmiała się.

– Ja jestem zazdrosna o te zdziry, które gapią się na Damiena, a on nawet nie jest mój, więc potrafię sobie wyobrazić, jak musisz się czuć, gdy obczajają twojego chłopaka. Myślę, że gdy chodzi się z kimś przystojnym, to trzeba liczyć się z tym, że ludzie będą się gapić.

Westchnęłam.

– Nie masz pojęcia, jakie to trudne.

Alannah zaśmiała się.

– Pójdę po więcej brązowej farby. I przygotuję dla nas trochę innych kolorów w pracowni plastycznej. Niedługo wrócę.

Pokiwałam głową, nie zwracając na nią uwagi, gdy zabierała jakieś rzeczy i szła do wyjścia. Byłam zbyt pochłonięta gapieniem się na dziewczyny, które obserwowały Dominica. Jednak po chwili usłyszałam jakiś hałas dochodzący korytarza… i krzyki.

Nikt w holu najwyraźniej nie słyszał tego z powodu głośnej muzyki, ale ja wręcz przeciwnie. Zmartwiłam się, bo wiedziałam, że Alannah poszła w tamtym kierunku, więc bez namysłu wstałam i ruszyłam w tamtą stronę.

Gdy tam weszłam, doznałam szoku. Zobaczyłam, jak Micah stoi nad Alannah i wylewa dziewczynie na głowę, twarz i mundurek to, co zostało w pustych pojemnikach po farbie.

– No i proszę, suko. Teraz ja zapłacę za czyszczenie mojego mundurka, a ty zapłacisz za czyszczenie swojego. Następnym razem patrz, jak chodzisz! Unieś głowę, do cholery, a nie gapisz się w podłogę! – warknęła Micah.

Byłam zniesmaczona tym, co zobaczyłam, ale gdy Alannah pociągnęła nosem i potarła twarz, próbując otrzeć łzy z twarzy, naprawdę się wściekłam.

– Myślisz, że kim ty, kurwa, jesteś? – krzyknęłam i ruszyłam naprzód, popychając Micah i przewracając ją na podłogę. Alannah również upadła, więc szybko wyciągnęłam rękę i pomogłam jej wstać. Płakała i była cała umazana farbą. Jej kosmyki wyglądały jak kołtun, zupełnie jakby ktoś szarpał ją za włosy. Od razu wiedziałam, czyja to była wina. Obróciłam się do Micah, która już zaczynała się podnosić z podłogi i otrzepywać.

– Pilnuj swojego nosa, to nie twoja sprawa! – wrzasnęła Micah.

Spojrzałam na nią groźnie i ani drgnęłam.

– To jest moja sprawa, bo krzywdzisz moją przyjaciółkę!

– Twoją przyjaciółkę! A od kiedy ty masz przyjaciółki? – obruszyła się Micah.

Już miałam odpowiedzieć, gdy nagle poczułam czyjąś rękę na swoim ramieniu.

– Od teraz – odpowiedziała Alannah.

Obejrzałam się przez ramię i uśmiechnęłam się. Jej twarz była cała w farbie i mokra od łez.

– Czyż to nie jest wzruszające? Samotnica i mól książkowy zostały przyjaciółkami. Przepraszam, muszę wyjść, bo zaraz będę rzygać tęczą.

Pokręciłam głową, gdy Micah zaczęłam się oddalać.

– Zostaw nas w spokoju, Micah. Nie będziemy ci wchodzić w drogę, jeśli i ty zostawisz nas w spokoju. Umowa stoi? – zapytałam, gdy przystanęła przed wejściem do głównego holu.

Przyglądała mi się przez długą chwilę, a potem pokiwała głową i powiedziała:

– Po prostu trzymajcie się ode mnie z daleka, a nie będzie problemu.

W tej chwili wiedziałam już, że Micah nigdy więcej nie będzie mnie gnębić. Nie z powodu Dominica i jego ostrzeżenia, ale dlatego, że postawiłam się jej osobiście. I nie wiedziała, jak zareagować.

To było świetne uczucie. Nie tylko Micah zostawi mnie w spokoju. Destiny nawet nie spojrzała w moją stronę od czasu naszej bójki na korytarzu kilka tygodni temu. Obie dziewczyny przysparzały mi ostatnio kłopotów, ale teraz mogłam spać spokojnie, wiedząc, że już się do mnie nie przyczepią.

I Jason nie obraził mnie chyba od wieków. Nadal patrzył na mnie krzywo i pewnie myślał na mój temat koszmarne rzeczy, ale nie wypowiadał tego na głos. Nie niepokoił mnie i czułam się dzięki temu niesamowicie. To, że zostawił mnie w spokoju, było całkowicie zasługą Dominica, ale to nieważne. Byłam szczęśliwa, skoro Jason trzymał swoje komentarze dla siebie.

Kiedy Micah weszła w końcu do głównego holu, obróciłam się w stronę Alannah i westchnęłam.

– Co za suka. Przez nią farba jest wszędzie.

Alannah zaskoczyła mnie, gdy nagle objęła mnie ramionami i przytuliła się do mnie policzkiem.

– Dziękuję.

Poczułam ogarniającą mnie falę emocji, więc odwzajemniłam uścisk. Miałam wrażenie, jakby ostatnia cegła z muru otaczającego moje serce od tak dawna właśnie odpadła. To było dobre uczucie. Naprawdę dobre.

– Żaden problem. Od tego są przyjaciółki, prawda? Powinnyśmy o siebie dbać.

Alannah odsunęła się ode mnie i uśmiechnęła.

– Racja.

Kiedy spojrzała na mnie, wybuchnęła śmiechem.

– Przeze mnie ubrudziłaś się trochę farbą.

Spojrzałam na mój mundurek i też się zaśmiałam. Właściwie to miałam na sobie więcej niż trochę tej farby. Wyciągnęłam rękę i przyłożyłam ją do policzka, a potem spojrzałam na swoje palce. Były niebieskie. Zaśmiałam się, patrząc po sobie, a potem na Alannah.

– Wyglądamy cudownie.

– Zachwycająco – odpowiedziała sarkastycznie i pochyliła się, by pozbierać swoje rzeczy. Pomogłam jej i poszłam z nią do pracowni plastycznej, żeby mogła napełnić pojemniki farbą i wymieszać nowe kolory, których potrzebowałyśmy, by dokończyć plakaty. Rozglądałam się po sali, podczas gdy Alannah zajmowała się farbami. Postanowiłam przeczytać etykiety na pojemnikach.

– Tu jest napisane, że farba nie niszczy ubrań i da się ją sprać z materiałów – powiedziałam do Alannah.

Pokiwała głową.

– Wiem, próbowałam powiedzieć to Micah, ale nie chciała słuchać. Po prostu popchnęła mnie na podłogę i zaczęła ciągnąć za włosy.

– Co za menda – mruknęłam, rozśmieszając tym Alannah.

Zaśmiałam się wraz z nią, a potem pomogłam jej zanieść farby, pędzle i palety do głównego holu.

– Dziewczęta, co wam się stało? – krzyknęła za nami pani McKesson, gdy weszłyśmy do holu.

Wszyscy patrzyli na nas.

Alannah spojrzała na mnie ze spanikowaną miną, więc uśmiechnęłam się i powiedziałam:

– Miałyśmy trochę problemów z mieszaniem farb w pracowni plastycznej, ale proszę się nie martwić, nie ma żadnych szkód. Cóż, są niewielkie, ale da się je naprawić.

Pani McKesson pokręciła głową i machnęła na nas ręką, śmiejąc się pod nosem.

Alannah i ja odetchnęłyśmy z ulgą i udałyśmy się do naszego miejsca pracy, gdzie nadal czekały na nas plakaty. Właśnie rozkładałyśmy wszystkie rzeczy, gdy nagle poczułam, że ktoś za mną stoi. Moje przeczucie potwierdził cień padający na nasze stanowisko.

– Czy jest powód, dla którego Micah jest pokryta farbą i wygląda na rozwścieczoną?

Obróciłam się i uśmiechnęłam do niego szeroko.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz, mój drogi chłopaku.

Parsknął pod nosem i obejrzał moją twarz, a potem przód mundurka. Potem przyjrzał się Alannah, która rozglądała się wokół ostentacyjnie, unikając wzroku Damiena. Przed chwilą zapytał ją, dlaczego jej oko zaczynało puchnąć.

Chwyciłam ją za rękę i przyciągnęłam do siebie.

– Powiedziałaś, że tylko ciągnęła cię za włosy! – wyszeptałam, wkurzona. – Czy uderzyła cię w twarz?

– Tylko raz, ale to nic takiego – odszepnęła.

– Wiecie, że słyszymy wszystko, co mówicie? – przerwał nam głos Damiena.

Spojrzałam na niego, a potem na Dominica. Obaj wyglądali, jakby czekali na wyjaśnienia.

Rzuciłam mu wkurzone spojrzenie.

– Nie patrz tak na mnie. Micah uderzyła ją z powodu głupiego wypadku. Nie miałam zamiaru stać i się gapić, gdy przyjaciółka mnie potrzebowała!

Dominic uśmiechnął się szeroko, mówiąc:

– Przyjaciółka?

Poczułam, że się rumienię.

– Tak, jesteśmy przyjaciółkami. Co w tym takiego szokującego!

Zaśmiał się i przyciągnął mnie do siebie.

– Będziesz cały umazany farbą – powiedziałam zduszonym głosem, gdy mnie do siebie przytulił.

– To tylko farba plakatowa, zmyje się – odparł.

– Szkoda, że Micah nie myśli w ten sposób – mruknęła Alannah, rozśmieszając mnie.

Spojrzałam na nią i zauważyłam, że ignorowała Damiena, który otwarcie z nią flirtował, starając się przyciągnąć jej uwagę. Uśmiechnęłam się, gdy Damien zmarszczył brwi, patrząc na tył jej umazanej farbą głowy. Wydawał się całkowicie zdezorientowany tym, że nie chciała poświęcić mu nawet chwili. Biedak nie rozumiał, że ona nie poleciałaby na jego sprośne żarty.

– Pójdę pomóc rozwiesić resztę plakatów – oznajmił Damien, wciąż patrząc na odwróconą do niego tyłem dziewczynę.

– Pa – powiedziała wesoło Alannah i zaczęła cicho śpiewać do piosenki, która właśnie płynęła z głośników w holu.

Damien jęknął i odszedł. A raczej ulotnił się błyskawicznie.

– Co go ugryzło? – zapytał Dominic, obserwując brata.

Pociągnęłam Dominica za koszulę, by na mnie spojrzał, a potem skinęłam głową w kierunku dziewczyny.

– Chce kogoś, kogo nie może mieć – wyszeptałam.

Dominic spojrzał na Alannah, a potem na Damiena, który już zaczął flirtować z dziewczynami w holu. Najprawdopodobniej chciał sobie w ten sposób poprawić humor, skoro Alannah go ignorowała.

Mój chłopak uśmiechnął się szeroko i popatrzył na mnie.

– Znalazłaś sobie przyjaciółkę i postawiłaś się Micah. Damien dostał kosza od dziewczyny, a ja w tym tygodniu nie wdałem się w żadną bójkę. Co się tutaj, do cholery, dzieje?

Zachichotałam i przytuliłam się do niego mocniej.

– Wszystko zmienia się na lepsze – odparłam i spojrzałam na moją nową kumpelkę, a potem na Damiena, który obserwował ją z drugiego końca holu. Na jego twarzy dostrzegłam determinację. – Zdecydowanie na lepsze.

ROZDZIAŁ 22

Bronagh? – zawołał Dominic z dołu.

Wyjrzałam spod kołdry i krzyknęłam:

– Co?

– Chodź tutaj! – zawołał jeszcze głośniej.

Jęknęłam i odrzuciłam kołdrę na bok. Wstałam z łóżka, założyłam puchate kapcie na stopy i wyszłam z pokoju krokiem przypominającym chód zombie. Gdy zeszłam na dół, zauważyłam, że nikogo nie ma w salonie, więc wkroczyłam do kuchni. Zamarłam, gdy zauważyłam wszystkich braci Slater siedzących przy moim stole kuchennym. Nagle poczułam się taka strasznie mała.

– Czy ktoś umarł? – zapytałam ostrożnie.

Ryder spojrzał na mnie dziwnie.

– Nie, dlaczego?

Wzruszyłam ramionami.

– Ostatnim razem, gdy tyle osób siedziało przy tym stole, dowiedziałam się, że moi rodzice poszli do nieba i już nie wrócą do domu. Byłam wtedy mała, ale i tak wiedziałam, co to oznaczało. Że nie żyją.

Ryder zamrugał, podczas gdy reszta patrzyła na mnie, każdy z inną miną.

– Potem oczywiście policja chciała mnie zabrać i umieścić w domu dziecka, a przez to Branna prawie została aresztowana, bo zaatakowała

policjanta – powiedziałam, rozśmieszając tym braci i siebie samą.

– Jak to się stało, że nie postawiono jej zarzutów? – zapytał mnie Damien, gdy obróciłam się i zaczęłam przeglądać zawartość lodówki.

– Powiedzieli, że była w szoku po śmierci rodziców. Jeśli ktoś wtedy próbował jej mnie zabrać, sam prosił się o cios w ryj. Bo właśnie to zrobiła Branna. – Wyprostowałam się, gdy już wyciągnęłam z lodówki składniki do kanapki, i uśmiechnęłam do Rydera. – Zanim nasi rodzice umarli, chodziła na kickboxing. Lepiej pamiętaj o tym, zanim ją rozzłościsz.

Ryder zaśmiał się i potarł szczękę.

– Szkoda, że nie wiedziałem kilka miesięcy temu.

Uśmiechnęłam się.

– Branna ma niezły prawy sierpowy, prawda?

Ryder naburmuszył się i pokiwał głową, rozśmieszając swoich braci i mnie. Odwróciłam się od nich i zaczęłam robić kanapkę.

– Co was tutaj wszystkich sprowadza? Macie wolny wieczór od tych waszych kryminalnych aktywności czy coś? – zapytałam. Nastała kompletna nisza.

Obejrzałam się przez ramię i uśmiechnęłam, gdy zobaczyłam, że wszyscy gapią się na mnie z szeroko otwartymi oczami.

– Znam pewnego strasznego mężczyznę. Nazywa się pan Doyle, mieszka w bloku na końcu drogi. Zawsze gapi się na mnie o wiele za długo, więc jeśli ciągnie was do popełnienia przestępstwa, możecie go odwiedzić. Odwrócę wzrok i nie nakabluję na was.

Alec jako pierwszy się do mnie uśmiechnął.

– Ale z ciebie komediantka, co?

Parsknęłam.

– Tak, bo zainsynuowałam, że pan, Panie Żigolo, miałby skopać komuś dupę, zamiast w nią wchodzić.

Nie słyszałam odpowiedzi Aleca, bo reszta braci wybuchnęła gromkim śmiechem i zaczęła walić pięściami w stół.

Kiedy skończyłam robić kanapkę, wzięłam ją do ręki, ugryzłam kawałek i obróciłam się do nich, opierając się o szafkę. Jeszcze przez chwilę obserwowałam, jak śmieją się pod nosem. Dominic wyszczerzył zęby w uśmiechu w moją stronę, a ja wyprostowałam się, zaalarmowana.

– Co? – zapytałam nerwowym głosem.

– Och, patrzcie tylko na jej minę. Denerwuje się, że nasz młodszy braciszek spierze jej tyłek – powiedział Kane żartobliwie.

Spojrzałam na niego z pogardą.

– Dzień, w którym on da mi klapsa, będzie dniem, w którym świnie zaczną latać.

Chłopaki zaczęli wyć i droczyć się z Dominikiem, mówiąc, że najwyraźniej postawiłam przed nim wyzwanie. Wstał i zaczął otrząsać ramiona i nogi, a ja natychmiast odłożyłam kanapkę, by mieć wolne ręce.

– Och, chcesz się bić? No to dawaj – powiedziałam i zacisnęłam dłonie w pięści przed sobą, co sprawiło, że chłopcy znowu wybuchnęli śmiechem.

Dominic opadł ponownie na krzesło, a Damien oparł się o niego, bo tak bardzo się śmiał, że zgiął się wpół. Obróciłam się i wróciłam do swojej kanapki. Gdy już ją podnosiłam, usłyszałam dźwięk odsuwanego od stołu krzesła i nagle poczułam ból przeszywający mój tyłek.

– Och, zabrzmiało jak bolesny klaps – powiedział Ryder ze śmiechem.

– Czy to świnia leci przez nocne niebo? – zapytał Alec szyderczo.

Zignorowałam ich obu, obróciłam się i rzuciłam na Dominica, który stał za mną i chciał mnie złapać. Dupek był szybki. Zablokował każdy mój cios, gdy próbowałam go uderzyć. Nawet gdy chciałam go kopnąć, poległam

żałośnie. Słysząc śmiech chłopaków i widząc zadowolony uśmiech Dominica, popłakałam się. To był oczywiście udawany płacz.

Zakryłam twarz dłońmi i zapłakałam. Wystarczyły trzy, cztery sekundy, by w pomieszczeniu zaległa cisza. Dominic spiął się i powiedział:

– Cholera, skarbie, przepraszam, nie chciałem… Ugh! – stęknął Dominic, gdy uderzyłam go łokciem w brzuch.

Próbował złapać oddech, zginając się wpół, jakby chciał zmniejszyć ból, ale ja tylko zwiększyłam jego cierpienia, kopiąc go w krocze. Nie uderzyłam mocno, jednak Dominic upadł na kolana i jęknął, jakby umierał. Jego bracia również wydali z siebie jęk i chwycili się między nogami, współodczuwając z poszkodowanym. Przewróciłam oczami i odsunęłam się od Dominica. Podniosłam swoją kanapkę, by dokończyć jedzenie.

– Jesteś złą kobietą – powiedział Alec i skrzywił się, patrząc na swojego młodszego brata leżącego na podłodze.

Uśmiechnęłam się, a Alec zadrżał, jakbym go przerażała.

– Chyba się w tobie zakochałem – powiedział Damien zachwycony.

Parsknęłam śmiechem.

– Też cię kocham, Dame.

Wytrzeszczyłam oczy lekko, bo chociaż powiedziałam to żartobliwie, to jednak dotarło do mnie, że naprawdę go kochałam. Kochałam ich wszystkich, jakby byli moimi braćmi.

Ta wiedza sprawiła, że moje serce zabiło mocniej i poczułam ogarniające mnie szczęście. Podobało mi się to. Gdy zależało mi na innych, czułam się pełna. Nie wiedziałam, dlaczego przez tak wiele lat uciekałam od tych uczuć.

Damien puścił do mnie oczko, podczas gdy Dominic podniósł się powoli z podłogi i zbliżył do mnie, wykrzywiając twarz w bólu. Objął mnie i jęknął tuż przy mojej głowie:

– Ja cierpię.

Uniosłam brwi i zaczęłam dodawać mu otuchy, pocierając dłońmi jego plecy.

– Dostałeś nauczkę. Teraz wiesz, że nigdy więcej nie powinieneś dawać mi klapsów, prawda?

– Tak – odpowiedział Dominic jednocześnie z chórem braci.

Spojrzałam na nich, unosząc brwi.

– A wy dlaczego się z tym zgadzacie?

Ryder wzruszył ramionami i odrzekł:

– Dotarło do nas, że nigdy nie powinniśmy klepać cię po tyłku, nawet dla zabawy, bo zemsta będzie straszna.

Parsknęłam śmiechem i obróciłam się do Dominica, który stał z pochyloną głową, opierając ją o moje ramię. Szturchnęłam go lekko, aż w końcu obrócił głowę, dzięki czemu mogłam pocałować go w policzek. Potem pochyliłam się i wyszeptałam mu do ucha:

– Później dostaniesz lepszego buziaka.

Dominic ścisnął mnie mocniej i mruknął cicho, a ja zaśmiałam się. Próbował mnie pocałować, ale uchyliłam się i nie miał takiej możliwość.

– Dlaczego wszyscy tu jesteście? Gdzie jest moja siostra? – zapytałam, gdy Dominic odpuścił sobie próbę pocałowania mnie i znowu ukrył twarz w moich włosach.

– Pojechała po Alannah – odpowiedział Ryder.

– Moją Alannah? – zapytałam zdzwiona.

Dominic zaśmiał się i przesunął ręce na mój tyłek. Zaczął go masować, jakby chciał zniwelować pieczenie, które czułam po jego klapsie. Irytowało mnie to, więc ugryzłam go w ramię, a on zaśmiał się pod nosem.

– Tak, twoją Alannah – odpowiedział Damien.

– Ale dlaczego? – zapytałam. – Jest wpół do dwunastej!

– Jedziemy do Darkness – wymruczał Dominic tuż przy moim uchu.

Odsunęłam się od niego, bym mogła spojrzeć mu w twarz.

– Ale dzisiaj jest środa, nie piątek.

Dominic uśmiechnął się.

– No i?

Westchnęłam.

– A ty nie walczysz tylko w piątki?

Wzruszył ramionami.

– Walczę, gdy Marco mi każe.

Zmarszczyłam brwi.

– Tak mi przykro, nie raniłabym cię, gdybym wiedziała, że dzisiaj będziesz walczyć.

– Daj spokój, wszystko w porządku – odparł Dominic. – Ledwo to poczułem.

– Przed chwilą leżałeś na podłodze i zwijałeś się z bólu. Mówisz, że to było tylko na pokaz? – zapytał Damien.

Dominic spojrzał na swojego bliźniaka groźnym wzrokiem i pokiwał głową:

– Tak.

Damien i jego bracia pokręcili głowami, słysząc jawne kłamstwo Dominica. Spojrzałam na swoją piżamę.

– Muszę się ubrać! – wrzasnęłam i pobiegłam do swojego pokoju, słysząc, jak Dominic się ze mnie śmieje.

Wyciągnęłam z szafy niebieską sukienkę, którą w zeszłym tygodniu kupiła dla mnie siostra, do tego moje ulubione czarne szpilki i małą torebkę

– zawsze była pusta, bo i tak trzymałam telefon w dłoni, jednak Branna kazała mi ją ze sobą zabierać.

Góra sukienki była obcisła i dopasowana, a dół luźny. Układał się ładnie i kończył w połowie uda. W tej sukience oprócz koloru najbardziej podobało mi się to, że plecy były całkowicie odkryte. Całość wyglądała niesamowicie.

Zdjęłam z siebie piżamę, zmieniłam bieliznę i zamarłam, gdy usłyszałam, jak drzwi do mojego pokoju uchylają się.

– O tak, zarąbiście – zawołał Dominic, zamykając za sobą drzwi.

Obróciłam się i spojrzałam na niego. Miałam na sobie tylko majtki. Dominic obrzucił spojrzeniem moje piersi, potem biodra, nogi, aż w końcu uniósł wzrok. Ledwo powstrzymałam się przed tym, by zakryć piersi lub brzuch, ale gdy ujrzałam jego wyraz twarzy, poczułam się absolutnie piękna.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Niech nie przychodzi ci do głowy żaden głupi pomysł. Muszę się ubrać.

Zrobił krok w moją stronę, więc ja się cofnęłam. Uśmiechnął się z zadowoleniem i znowu się do mnie zbliżył, a ja się odsunęłam.

– Dominic, przestań! – krzyknęłam ze śmiechem, gdy pochylił się i wziął mnie w ramiona. Wtedy wraz ze mną rzucił się na łóżko. Jęknęłam, próbując go odepchnąć, ale chwycił mnie za ramiona i unieruchomił mi je nad głową prawą ręką, a lewą zaczął przesuwać po moim ciele. Czułam, jak moje sutki zaczynają twardnieć i swędzieć, więc zaczęłam ocierać się o tors Dominica.

Zaśmiał się i odsunął nieco, więc jego pierś była poza moim zasięgiem. Jęknęłam i spojrzałam na niego błagalnie, a on uśmiechnął się lekko, po czym pochylił głowę i wziął mój lewy sutek w usta.

– Cholera! – syknęłam, gdy jego ciepły, mokry język zaczął zataczać okręgi na mojej piersi. Zalała mnie fala przyjemności. Wypięłam klatkę piersiową w jego stronę, gdy Dominic przesunął się do drugiej piersi i zaczął okazywać jej tyle samo uwagi, co tej pierwszej.

Dyszałam i próbowałam zacisnąć uda, ale nie mogłam, bo Dominic leżał między moimi nogami. Jęknęłam sfrustrowana. Próbowałam uwolnić ręce, by móc dotknąć się palcami tam na dole i sprawdzić, czy w ten sposób złagodzę doprowadzające mnie do szaleństwa pulsowanie. Dominic uwolnił moją lewą dłoń, więc bez zastanowienia włożyłam rękę w majtki i zaczęłam się tam pocierać.

– Kurwa – wysapał Dominic, siadając na piętach i obserwując, jak się masturbuję. To było zbyt cudowne doznanie, bym przestała z powodu zwykłego zażenowania tym, co robiłam. Co więcej, byłam jeszcze bardziej podniecona tym, że Dominic mnie obserwuje.

– Jesteś taka piękna – mruknął, zagryzając dolną wargę.

Jęknęłam, chcąc poczuć na sobie jego usta.

– Pocałuj mnie – wydyszałam.

Dominic zbliżył się do mnie i oparł się na łokciu. Pochylił głowę, by mnie pocałować. Usta były jedyną częścią jego ciała, która mnie dotykała. Doprowadzało mnie to do szału.

– Och, proszę – jęknęłam tuż przy jego ustach.

Odsunął się ode mnie i spojrzał na moją dłoń, którą nadal trzymałam w majtkach. Dominic uśmiechnął się szeroko.

– Nie chcesz doprowadzić się do orgazmu? – zapytał.

Pokręciłam głową.

– Nie. Ty.

– Chcesz, żebym ja…

– Spraw, żebym doszła – zawyłam.

Dominic wydał z siebie gardłowy pomruk i wyciągnął moją rękę z majtek, a potem włożył tam swoją dłoń. Wsunął we mnie palce, by zrobiły się śliskie. Następnie skupił się na pocieraniu mojej łechtaczki i robił to nawet szybciej niż ja przed chwilą. Czułam, jak oczy uciekają mi w tył głowy, a nogi rozchylają się jeszcze szerzej.

– Tak, tak! – krzyknęłam, ale Dominic szybko zakrył mi usta dłonią.

Nagle musiałam ugryźć Dominica w rękę. Poczułam gorące, palące doznanie przepływające przez moje ciało. Przestałam oddychać. Zaczęłam drżeć i wić się pod Dominikiem, aż w końcu fala przyjemności, która mnie uderzyła, zaczęła odpływać.

– O, mój Boże – wyszeptałam, gdy już doszłam.

Dominic musnął nosem mój nos i pocałował mnie miękko w usta.

– Uwielbiam doprowadzać cię na szczyt i patrzeć, jak dochodzisz. To najpiękniejsza rzecz, jaką w życiu widziałem. Jesteś doskonała. – Oparł się głową o moje czoło i uśmiechnął. – Jesteś dla mnie wszystkim, ślicznotko.

Uniosłam ręce, objęłam go za szyję i spojrzałam mu prosto w oczy. Westchnęłam z zadowoleniem i uśmiechnęłam się, mówiąc:

– Kocham cię.

Natychmiast zaczęłam się zamartwiać, gdy te słowa opuściły moje usta, bo nie byliśmy ze sobą na tyle długo, by pojawiły się uczucia takie jak miłość. Ale nic nie mogłam na to poradzić. To był fakt: kochałam go całym sercem. To uczucie uderzyło mnie nagle i mocno, a ja postanowiłam, że już nigdy nie chcę żyć bez niego. To był ten jedyny, a gdy ujrzałam zdziwienie na jego twarzy, dotknęło to mnie tak bardzo, że musiałam być z nim teraz w pełni, w każdy możliwy sposób. Powinno przerażać mnie, że właśnie mnie się coś takiego przytrafiło, ale było inaczej. Czułam się niesamowicie, bo kogoś kochałam.

– Bronagh, ja…

– Kochaj się ze mną – powiedziałam, z trudem łapiąc dech.

Dominic wytrzeszczył oczy i przyjrzał mi się bacznie, a potem zapytał:

– Jesteś pewna, że tego chcesz?

Pokiwałam głową z uśmiechem.

– Pragnę tego bardziej, niż potrafisz sobie wyobrazić. To musi się stać. Potrzebuję tego.

Patrzył na mnie jeszcze przez chwilę, a potem pochylił się, by mnie pocałować. Nasz pocałunek trwał kilka minut, aż w końcu Dominic wstał i zaczął ściągać koszulkę. Podniosłam się szybko i powstrzymałam go. Ja chciałam go rozebrać i dotykać.

– Pozwól mi to zrobić – wyszeptałam.

Dominic nie uśmiechnął się, tylko puścił brzeg koszulki, którą trzymał. Patrzył na mnie z taką intensywnością, że zaczęłam drżeć. Chwyciłam koszulkę i uniosłam powoli, by móc ściągnąć mu ją przez głowę. Kiedy jego pierś była już naga, przesunęłam ręką po tatuażu, a potem po mięśniach brzucha.

– Uwielbiam je – wyszeptałam.

Poczułam, jak Dominic przesuwa dłońmi po moich udach, a potem kładzie dłonie na moich pośladkach i ściska je mocno.

– A ja uwielbiam to.

Uśmiechnęłam się i przesunęłam ręce na jego pasek od spodni. Mój oddech przyspieszył, kiedy zaczęłam odpinać guzik i zamek. Dominic zsunął dżinsy niżej, a potem uwolnił się z nich całkowicie. Nie ruszyłam się, żeby zdjąć jego bokserki, więc Dominic chwycił mnie za ręce i zaczął ściągać je razem ze mną, prowadząc moje dłonie.

– Jesteś już twardy – powiedziałam. Nie mogłam oddychać, kiedy pozbył się bielizny.

Dominic pochylił głowę i ukrył twarz w mojej szyi, mówiąc:

– Zawsze jestem twardy, gdy jestem z tobą, kiedy cię widzę… I nawet wtedy, kiedy o tobie myślę.

Moje serce zaczęło bić szybciej.

– Skarbie – wyszeptałam.

Dominic sięgnął do swoich spodni, wyjął z nich portfel, a ze środka wyciągnął kondom. Mój oddech przyspieszył.

– Połóż się, ślicznotko.

Zrobiłam to, o co mnie poprosił. Dominic nie przestawał patrzeć mi w oczy, gdy ściągał moje majtki aż do kostek, a potem rzucił je na podłogę. Potem opuścił wzrok i rozchylił moje nogi. Mruknął z zadowoleniem i pochylił się, by pocałować mnie po wewnętrznej stronie uda, a potem przysunął usta do mojej szparki i zaczął mnie lizać. Jęknęłam i wyciągnęłam rękę, by prawą dłonią chwycić go za włosy. Niedawno byłam na kontroli w szpitalu i moja ręka była już sprawna. Nie musiałam nosić opatrunku.

– Dominic – jęknęłam. – Potrzebuję poczuć cię w sobie. Teraz!

Uciszył mnie.

– Musisz być w pełni gotowa, gdy w ciebie wejdę, ślicznotko. Może zaboleć, więc chcę zmniejszyć ból, jak tylko się da.

Zaczął ssać moją myszkę, a ja niemal zaczęłam się rzucać na łóżku. Potem wsunął we mnie palce i zaczął poruszać nimi w środku, wkładając je i wyciągając na zmianę. Drgnęłam, gdy zgiął we mnie palce i przesunął je, ocierając się o bardzo wrażliwe miejsce. Zakryłam szybko usta dłonią i krzyknęłam w nią. Zaczęłam panikować, bo mimo że Dominic robił mi coś wspaniałego i czułam się przez to nieziemsko, to jednocześnie

zachciało mi się siku. Gdy o tym pomyślałam, od razu kazałam mu przestać mnie dotykać. On jednak nie posłuchał i zaczął przygryzać zębami moją szparkę. Ból połączony z przyjemnością zapewnił mi oszałamiające doznania. Ledwo zauważyłam, że Dominic znalazł się nade mną. Po chwili poczułam, że powoli wsuwa się we mnie, ale mimo orgazmu czułam ból i dyskomfort.

– Auć – zapiszczałam, ale wypchnęłam biodra w jego stronę, bo mimo wszystko byłam w trakcie szczytowania, gdy we mnie wchodził.

– Cii – wyszeptał Dominic i zaczął całować mnie po twarzy.

Gdy już wszedł we mnie do końca, zamarł. Nie przestawał mnie jednak całować. Rozpłynęłam się, gdy scałował łzy, które zebrały się w kącikach moich oczu. Otuliłam go ramionami i wbiłam paznokcie w jego plecy. Mruknął gardłowo.

Szturchnęłam go lekko głową i poczekałam, aż na mnie spojrzy.

– Już możesz zacząć się poruszać – powiedziałam cicho.

Dominic wysunął się ze mnie ostrożnie, a potem wszedł znowu. Jęknęłam i odchyliłam głowę, próbując odszyfrować to, czego doznawało moje ciało. Byłam rozluźniona, ale czułam lekki dyskomfort. Nie miałam zamiaru kłamać, że pierwszy seks z Dominikiem był niesamowity. Czułam, jak rozciąga mnie, wsuwając się i wysuwając. Dla mnie oznaczało to ucisk i lekko piekący ból. Lecz mimo dyskomfortu byłam pewna, że to była najlepsza rzecz, jaka mi się w życiu przytrafiła.

Moje serce rosło, gdy myślałam o tym, że oddałam coś cennego komuś, z kim chciałam być do końca życia. To był ten moment, o którym czytałam w książkach i który widziałam na filmach. Wiedziałam, że naprawdę się w nim zakochałam, i ta wiedza sprawiała, że byłam szalenie szczęśliwa.

Uniosłam głowę, by pocałować Dominica, jednak on przycisnął mnie do materaca i zaczął się we mnie poruszać rytmicznie. Zauważyłam, że na

jego czole pojawiły się kropelki potu. Czułam też pot na jego plecach. Stękał i drżał, wykonując we mnie posuwiste ruchy.

– Wszystko w porządku? – wyszeptał, patrząc mi w oczy.

Pokiwałam głową.

– Tak, jest cudownie.

Drgnęłam lekko, gdy wszedł we mnie pod innym kątem i dotknął miejsca, które wcześniej pieścił palcami. Nagle przestałam czuć piekący ból i tarcie, a zamiast tego doznałam czystej ekstazy, od której zginały mi się palce u stóp.

– Och, co to jest? – zapytałam cicho.

– To – powiedział Dominic i znowu wepchnął się we mnie, obserwując, jak zaczynam drżeć. – Jest twój punkt G, skarbie.

Cholera.

– To takie przyjemne! – wydyszałam, a potem jęknęłam, kiedy znowu odnalazł to miejsce podczas pchnięcia.

– Jest mi tak dobrze w tobie. Twoja cipka zaciska się mocno wokół mojego fiuta – wysapał Dominic, pochylając głowę i biorąc mój sutek do ust.

Sapnęłam głośno.

– Tak, tak!

Wypuścił sutek z ust i przysunął do mnie głowę.

– Podoba ci się to? Podoba ci się, jak pieprzę tę twoją małą, śliczną cipkę?

Pokiwałam głową gwałtownie. Jego zboczone słowa mnie podniecały.

Wepchnął się we mnie i warknął:

– Powiedz mi to.

– Tak – zapłakałam. – Uwielbiam to, nie przestawaj.

Pochylił głowę i zaczął ssać moją dolną wargę.

– Nie ma mowy, żebym przestał, ślicznotko.

Zaczęłam dyszeć i chociaż byłam zmęczona, zaczęłam poruszać się rytmicznie wraz z Dominikiem, odpowiadając na każdy jego ruch.

– Mogę pieprzyć cię mocniej? – zapytał nagle Dominic napiętym głosem.

A to nie było wystarczająco mocno?

– Tak – wysapałam.

Jego następnemu pchnięciu towarzyszyło głośne plaśnięcie, które wypełniło pokój. Nasze ciała złączyły się, a ja zadrżałam i zaczęłam się wić pod nim.

– O, Boże, tak! – krzyknęłam i wbiłam paznokcie w plecy Dominica, co sprawiło, że pocałował mnie mocniej i mocniej we mnie wszedł.

– Kocham cię, Bronagh – oznajmił i zaczął szybciej się poruszać. Moje serce przyspieszyło.

– Tak cholernie. – Pchnięcie. – Cię. – Pchnięcie. – Kocham. – Pchnięcie.

Otoczyłam go nogami w biodrach i krzyknęłam:

– Ja też cię kocham.

Sześć pchnięć później Dominic doszedł. Odchylił głowę w tył, zamknął oczy, a jego ciało zaczęło drżeć. Po minucie wyszedł ze mnie powoli. Gdy już miałam usiąść i go przytulić, popchnął mnie z powrotem na łóżko i ukrył głowę między moimi nogami.

Westchnęłam głośno.

– Co ty robisz?

– Nie doszłaś – odparł Dominic, wielbiąc moją myszkę ustami. Gdy włożył palce we mnie, a ja syknęłam z bólu, od razu przestał to robić.

– Doszłam… dwa razy – wydyszałam, bo pieszczoty, które fundował mi językiem, znowu doprowadzały mnie na szczyt.

– Będziesz dochodzić jako pierwsza i jako ostatnia. Zawsze! – powiedział, a potem wyciągnął ręce i złapał moje piersi.

Ścisnął wrażliwy sutek i zaczął mocniej ssać moją cipkę. Serce waliło mi w piersi jak młotem. Miałam wrażenie, że moje ciało eksploduje. Dominic uszczypnął mocno brodawkę i przygryzł moją łechtaczkę zębami. W tej chwili nie tylko znalazłam się na szczycie, ale nawet z niego spadłam. Wydawało mi się, że krzyknęłam i zaczęłam w kółko powtarzać „o, Boże”. Gdy otworzyłam oczy, zauważyłam, że Dominic przygląda mi się, i zapomniałam o wszystkim.

– Kocham cię – powiedział i pocałował mnie.

Oddałam pocałunek, ale nie przyłożyłam się do niego, bo byłam zupełnie wykończona.

Dominic zaśmiał się tuż przy moich ustach i wyciągnął rękę, by uszczypnąć moją wrażliwą myszkę. Poderwałam się z łóżka i zachwiałam na nogach. Dominic zaśmiał się, ale pomógł mi złapać równowagę.

Przytuliłam się do niego i ziewnęłam.

– Jestem taka zmęczona. Możemy iść spać?

Dominic pocałował mnie w czubek głowy.

– Żałuję, że nie możemy zostać tutaj nadzy przez kilka następnych dni, ale za godzinę mam walkę.

Jęknęłam, a on zaśmiał się, po czym ziewnął. Spojrzałam na niego i włożyłam mu palce do otwartej buzi. Dominic odskoczył, a ja zaśmiałam się.

– Gwałt na ziewającym – podsumowałam.

Dominic mruknął z niezadowoleniem.

– To było podłe!

Uśmiechnęłam się słodko.

– Ale nadal mnie kochasz?

Przysunął się do mnie, odgarnął mi włosy z oczu i pocałował mnie w nos.

– Tak, nadal cię kocham.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– To dobrze, bo ja ciebie też.

Dominic zamknął oczy i pochylił głowę, opierając swoje czoło o moje. Otworzył oczy i uśmiechnął się, gdy uszczypnęłam go w tyłek i kazałam mu się ubierać. Patrzyłam, jak ściąga zużyty kondom, zawiązuje na nim supełek i wyrzuca go do kosza. Musiałam znowu mu przypomnieć, żeby się ubierał, i tym razem mnie posłuchał. W trakcie obserwował, jak ja się ubierałam. Pomógł mi założyć sukienkę, a potem próbował ją ze mnie zdjąć.

– Znowu chcę się z tobą pieprzyć – powiedział.

– Nie zbliżysz się do mnie, dopóki moja wagina nie przestanie boleć, więc odwal się! – Zaśmiałam się i poszłam do łazienki.

Wyszłam z niej, gdy już się umyłam, i spojrzałam na niego.

– Trochę krwawię.

Dominic zmarszczył czoło.

– Zraniłem cię.

Przewróciłam oczami.

– Rozdziewiczyłeś mnie, to wszystko.

Przyjrzał mi się intensywnie.

– To jeden z wielu cennych darów, jakie mi ofiarowałaś.

Uniosłam brwi.

– Jeden z wielu?

Dominic pokiwał głową.

– Tak, twoje dziewictwo jest jednym. Twoja miłość drugim. Obietnica wspólnej przyszłości jest kolejnym wielkim darem, ale najlepsze będzie dziecko.

Co?

Popatrzyłam na niego oniemiała.

– Chcesz się ze mną ożenić i mieć dzieci?

– Chcę doświadczyć z tobą wszystkiego, bo jesteś dla mnie wszystkim – odpowiedział Dominic i wyciągnął do mnie ramiona, gdy moja dolna warga zaczęła drżeć.

– Nie płacz – zaśmiał się.

Przytuliłam się do niego mocno.

– Naprawdę cię kocham.

– Ja też cię kocham, ślicznotko – powiedział, a potem wstał i wziął mnie w ramiona. – A teraz dokończ się ubierać. Chcę być wcześniej w klubie, żebym mógł się rozgrzać.

Zmarszczyłam brwi.

– Mówiłeś wcześniej, że seks przed walką nie jest dobrym pomysłem. Może powinieneś zadzwonić do Marca i powiedzieć mu, że dzisiaj nie możesz walczyć?

Dominic parsknął pod nosem.

– I co mu powiem? Że nie mogę dzisiaj walczyć, bo miałem oszałamiający seks z moją dziewczyną? Tak, to na pewno by mu się spodobało.

„Oszałamiający” było doskonałym słowem opisującym nasze doświadczenie.

– Ja tylko mówię, że…

– Możesz już odpuścić, proszę? – przerwał mi Dominic z westchnieniem. – Nie denerwuj mnie rozmową o Marcu, kiedy przed chwilą tak mnie uszczęśliwiłaś.

Spojrzałam na niego z dezaprobatą i powiedziałam:

– Przestań kłapać językiem. Gdybym chciała, żebyś go używał, to usiadłabym ci na twarzy.

Dominic zachłysnął się powietrzem, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami. Roześmiałam się. Gdy otrząsnął się z szoku, chciał coś powiedzieć – na pewno byłoby to coś zboczonego, ale uniosłam rękę, powstrzymując go przed mówieniem, i oznajmiłam:

– Po prostu nie chcę, żeby coś ci się stało, to wszystko.

Dominic uśmiechnął się do mnie i podszedł bliżej, by mnie objąć.

– Nie martw się, wszystko będzie dobrze. Do tej pory nie przegrałem żadnej walki i nie zamierzam tego robić podczas najlepszej nocy w moim życiu. Wszystko mam pod kontrolą, skarbie.

Oby miał rację.

ROZDZIAŁ 23

Ja tylko mówię, że nasz mały braciszek posiada zdolności, których niewątpliwie nauczył się ode mnie. Jego dziewczyna wzywała imię Boga więcej razy, niż byłem w stanie policzyć. To on miał we władaniu jej ci…

– Spróbuj dokończyć to zdanie, ty męska ździro, a cię zabiję! – warknęłam w stronę Aleca, który nie przestawał się ze mną droczyć od chwili, gdy wyszłam z Dominikiem ze swojej sypialni, żeby w końcu udać się do klubu.

Najwyraźniej wszyscy słyszeli nasz pierwszy raz i to mnie przerażało. Oczywiście bracia przybili z Dominikiem piątki. Kiedy Branna i Alannah przyjechały, obejrzały mnie dokładnie, żeby sprawdzić, czy wszystko ze mną w porządku, gdy już im powiedziałam, dlaczego chłopaki tak się ze mnie naśmiewają. To było dla mnie bardzo niekomfortowe, bo wszyscy wiedzieli, że uprawiałam seks i nie byłam już dziewicą. Zaczęłam w myślach planować kupno knebla, żeby w przyszłości zatkać sobie usta i nie krzyczeć podczas seksu, bo nieprzemijające upokorzenie, które czułam, było okropne.

Gdy rozmawiałam z Alannah, zarumieniłam się, co bardzo ją śmieszyło. Tak naprawdę to była nasza piąta prawdziwa rozmowa, odkąd zostałyśmy przyjaciółkami w zeszłym tygodniu, i teraz musiałam jakoś przełknąć fakt, że znała każdy szczegół tego, co ja i Dominic robiliśmy w moim pokoju, a to wszystko przez jego głupich braci. Damien był jedynym, który kazał

im się zamknąć, miałam ochotę go za to przytulić. To, że zabił człowieka, było dla mnie nie do pomyślenia – był taki słodki i uroczy!

Byliśmy w klubie już od dwudziestu minut. Muzyka dudniła, ludzie tańczyli, a Dominic rozgrzewał się w kącie przy ringu. Ja byłam cała obolała i przygaszona. Siedziałam w dużej loży z Alannah, Branną i chłopakami. Musiałam się pilnować, żeby nie oprzeć się o ramię siedzącego obok mnie Kane'a. Kusiło mnie, by użyć go jako poduszki.

– Powinnam była zostać w domu – powiedziałam, ziewając i przeciągając się.

Alannah, która była już w trakcie swojego drugiego drinka z wódki i coli, obróciła się w moją stronę gwałtownie i przewróciła oczami.

– Napij się, to się rozluźnisz! Przecież jest tak fajnie!

Posłałam jej spojrzenie pełne dezaprobaty.

– Jutro mamy lekcje od rana, więc spasuję. Nie mam zamiaru pić. Też powinnaś przestać, bo inaczej jutro będziesz umierać na kaca.

Alannah posłała mi buziaka.

– Dzięki, mamo. Będę o tym pamiętać.

– Menda – mruknęłam pod nosem, a ona zachichotała.

Podobało mi się to. Z Alannah łatwo się rozmawiało i nie obrażała się, gdy ją wyzywałam, co było wspaniałe, bo prędzej czy później każdego zaczynałam wyzywać.

– Zatańczmy – zaproponowała mi Alannah, bo Branna właśnie siedziała Ryderowi na kolanach i najpewniej szeptała mu do ucha sprośne słówka.

Spojrzałam na swoją przyjaciółkę i westchnęłam.

Czy ona nie widziała, że przed chwilą ziewałam?

– Nawet nie próbuj mi odmawiać, Bronagh. Powinnyśmy zacieśniać naszą więź, a taniec w tym pomaga, więc wstawaj – marudziła.

Jęknęłam, gdy dziewczyna zmarszczyła czoło i spojrzała na mnie swoimi brązowymi oczami szczeniaczka. To nie było fair. Gdy na mnie patrzyła, jej oczy powiększały się trzykrotnie i czułam się strasznie.

– Okej – odparłam, westchnąwszy, i złapałam ją za rękę.

Boże, miej w opiece faceta, który będzie jej chłopakiem, bo biedak nie będzie miał szans przy tych wielkich brązowych oczach. Jeśli go o coś poprosi, nie będzie potrafił się jej oprzeć.

– Hura – zawołała Alannah z uśmiechem. – Wrócimy później – oznajmiła siedzącym przy stole, nawet na nich nie patrząc.

Zerknęłam na nich i powiedziałam:

– Mam nadzieję, że „później” znaczy „po jednej piosence”.

Chłopcy zaśmiali się, a Alannah zarechotała. Oczywiście rozbawił mnie ten dźwięk, jak zwykle.

– Na to są raczej marne szanse. A teraz chodź, uwielbiam tę piosenkę!

Dziesięć sekund później znalazłyśmy się na skraju parkietu i tańczyłyśmy do piosenki *Best Love Song*, którą wykonywali Chris Brown i T-Pain. Ja i Alannah wykrzykiwałyśmy słowa piosenki i strasznie nas to bawiło. Kręciłam delikatnie biodrami i machałam rękami w powietrzu, a Alannah zaczęła kręcić tyłkiem jak tancerka tańca brzucha. Szło mi całkiem nieźle na parkiecie, ale Alannah była niesamowita. Nie chodziło o to, że wykonywała jakieś skomplikowane układy taneczne. Po prostu poruszała się uwodzicielsko w rytm muzyki. Tańczyłam, ale cały czas ją obserwowałam.

Nagle poczułam na sobie czyjeś ręce. Drgnęłam lekko, bo się tego nie spodziewałam. Obejrzałam się szybko przez ramię, gotowa powiedzieć tej osobie, by się odwaliła, ale powstrzymałam się, gdy go ujrzałam. Uśmiechnęłam się i przytuliłam plecami do jego piersi.

Pochylił głowę do mojego ucha i zaczął poruszać się w rytm muzyki wraz ze mną.

– Dobijasz mnie. Po co tak ruszasz tyłkiem, co? Chcesz doprowadzić do jakichś bójek?

– Ja przecież tylko tańczę – wytłumaczyłam się.

– Do cholery, tańczysz jak uwodzicielka – warknął Dominic, kładąc mi ręce na biodrach i przyciągając mój tyłek do swojego krocza.

– Uwodzicielka? Ja? Ten tytuł należy do Alannah. Widziałeś, jak ona tańczy? – zapytałam, a potem spojrzałam w jej stronę, tylko że już jej tam nie było.

– Nie patrzyłem na nią ani na nikogo innego. Mój wzrok skupiał się na tobie… i na tym tyłku.

Zignorowałam go i stanęłam na palcach, by się rozejrzeć za przyjaciółką.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Dokąd ona poszła? Minutę temu była tuż obok mnie. Muszę ją znaleźć…

– Tam jest – powiedział Dominic i wskazał na słabo oświetloną część klubu, która prowadziła korytarzem do prywatnych pokoi.

Zmrużyłam oczy, a po chwili wytrzeszczyłam je.

– Ona jest z Damienem! – krzyknęłam.

Dominic zaśmiał się, gdy obserwowaliśmy, jak Alannah i Damien się obściskują. Nie ograniczali się tylko do całowania – oni dosłownie obmacywali się przez ubrania. Zaczerwieniłam się na sam widok.

– Muszę ją powstrzymać. Ona nie myśli trzeźwo i rano będzie tego żałować. Powiedziała mi, że nie ma zamiaru trafić na listę Damiena, nawet jeśli o nim fantazjuje.

Dominic wybuchnął śmiechem.

– Jaką listę Damiena?

Obróciłam się w jego stronę.

– Listę zaliczonych przez niego dziewczyn. A trochę ich było, odkąd się tu przeprowadził.

Dominic zaśmiał się głośno i poprowadził mnie przez parkiet do naszej loży, jednak teraz siedziało tam kilka atrakcyjnych dziewczyn i jeden przystojny mężczyzna, a wszyscy otaczali Aleca. Na jego kolanach siedziała dziewczyna, a jego ręka spoczywała na udzie tamtego faceta. Zagapiłam się na to, nie wiedząc dlaczego. Im dłużej na niego patrzyłam, tym dziwniejsze myśli pojawiały się w mojej głowie,

– Przeszkadza ci to, że Alec jest biseksualny? – zapytał Dominic, gdy zauważył, że się gapiłam.

Pokręciłam głową.

– Nie, tylko zastanawiam się, czy on jest z tych, co wolą być ruchani przez innych facetów, czy pieprzyć innych.

Dominic wyglądał na przerażonego.

– Nigdy więcej nie będziemy rozmawiać o orientacji mojego brata.

Zaśmiałam się, ale szybko ucichłam, gdy usłyszałam przerażający pisk.

– Furiat! – krzyczały dwie dziewczyny. Aż podskoczyłam ze strachu.

Gdy przywarły do niego od każdej strony, odsunęłam się nieco. Nie podobał mi się ucisk w żołądku, który poczułam, gdy zobaczyłam, jak się do niego tulą i nim zachwycają.

Wiedziałam, że był przystojny i że był seksownym bokserem, ale należał do mnie i lepiej, żeby te dziewczyny i wszyscy inny to wiedzieli.

– Nie mogę się doczekać, aż zobaczę twoją walkę. Zawsze tak świetnie walczysz – zamruczała dziewczyna z ognistorudymi włosami.

Uśmiechnął się i puścił do niej oczko.

– Dzięki, piękna. Nic dziwnego, że wygrywam, gdy kibicują mi takie kobiety.

Zachichotały, a ja spojrzałam gniewnie na Dominica, po czym ruszyłam do nich i dosłownie odepchnęłam je od niego.

– Czas dla fanek już się skończył, drogie panie, więc spadać mi stąd.

Były może siedem–osiem lat starsze ode mnie, ale miałam to gdzieś. Jeśli będę musiała oznaczyć Dominica jako swoją własność, to zrobię to, do cholery.

– Bee, wyluzuj – powiedziała Branna z mojej lewej strony.

Spojrzałam na nią. Nadal siedziała na kolanach Rydera. Pokręciłam głową i powiedziałam:

– Powiedz mu, żeby przestał, to się wyluzuję.

– Co mam przestać?

Obróciłam się w stronę Dominica, patrząc na niego z mordem w oczach. Odchrząknęłam i powtórzyłam z jego akcentem.

– „Dzięki, piękna. Nic dziwnego, że wygrywam, skoro kibicują mi takie kobiety”.

Alec, Kane, Ryder i Branna wybuchnęli śmiechem, gdy skończyłam mówić, ale ja nawet nie starałam się być zabawna. Tak naprawdę byłam wściekła.

– Spróbuj jeszcze raz tak z kimś flirtować, nieważne, czy jestem obok czy nie, a cię wykastruję – warknęłam do niego, a potem obróciłam się i zaczęłam odchodzić.

– Dokąd idziesz? – zapytała Branna.

– Znaleźć Alannah – powiedziałam głośno, żeby mogła mnie usłyszeć w tym hałasie.

Wiedziałam, że Dominic podąża za mną, i nawet nie musiałam się za siebie oglądać. Czułam, jak włoski na moim karku stają dęba. Zignorowałam go i szłam dalej przez słabo oświetloną strefę klubu, skąd korytarzem szło się do prywatnych pokojów.

Nigdzie nie widziałam Alannah i Damiena, więc podeszłam do ochroniarzy stojących przy wejściu. Nie chciałam wiedzieć, co dzieje się w tych pokojach, skoro musieli postawić tu tych ochroniarzy.

– To strefa tylko dla VIP-ów, złotko – oznajmił Skull, gdy do niego podeszłam.

Dopiero gdy mi się przyjrzał, uśmiechnął się szeroko i powiedział:

– Bronagh! Miło cię znowu widzieć, mała. Dobrze wyglądasz.

Poczułam, jak się rumienię na ten komplement, i już miałam podziękować Skullowi, gdy nagle ktoś pchnął mnie za siebie.

Zderzyłam się z twardym ciałem.

– Nie chcę żadnych problemów, Nico. Ja się tylko witałem z twoją panną, to wszystko – powiedział Skull głośno, przekrzykując muzykę, która chyba z każdą minutą stawała się głośniejsza.

Dominic trzymał mnie z tyłu za rękę. Jego uścisk wcale nie był łagodny, więc zaczęłam się szarpać, aż w końcu mnie wypuścił. Gdy to zrobił, kopnęłam go w tył nogi. Obrócił się do mnie gwałtownie.

– Rozmawiam właśnie z tym miłym ochroniarzem, skarbie. Czy możesz na chwilę pohamować swoje dziecinne odruchy i pozwolić dorosłym porozmawiać? Możesz? To super – powiedział sarkastycznie. Patrzyłam na niego przez chwilę, a potem poczułam narastający we mnie gniew.

Chwyciłam go za ramię i odepchnęłam. Stanęłam przed nim. Dominic stał przyciśnięty do moich pleców, obejmując mnie w talii, ale zignorowałam go i skupiłam się na ochroniarzu.

– Zignoruj tego jaskiniowca za mną i powiedz mi, czy widziałeś moją przyjaciółkę. Pamiętasz dziewczynę, którą z nami dzisiaj wpuściłeś? Czarne włosy, niecałe metr siedemdziesiąt wzrostu, duże cycki, ładna twarz. Coś ci to mówi?

Skull spojrzał na drugiego ochroniarza, pochylił się w jego kierunku, uśmiechnął, a tamten wyszeptał mu coś do ucha. Mężczyzna wyprostował się i znowu spojrzał na mnie. Skinął głową w kierunku korytarza za nim.

– Jest tam z białowłosym Slaterem. Bliźniakiem twojego chłopaka.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Ona jest z nim w jednym z tamtych pokojów? Jest pijana! Wpuść mnie tam…

– Bronagh! – krzyknął Dominic. Podskoczyłam i spojrzałam na niego. – Zachowujesz się tak, jakby była w niebezpieczeństwie, będąc sam na sam z Damienem. Nie zraniłby jej, więc się odwal!

Rzuciłam mu wrogie spojrzenie.

– Jestem pewna, że Trent też kiedyś uważał, że jest z nim bezpieczny.

Pożałowałam tych słów, gdy tylko opuściły moje usta. Wcale nie myślałam o Damienie źle. Powiedziałam to tylko dlatego, że Dominic mnie wkurzył. Znienawidziłam siebie w chwili, gdy zobaczyłam na jego twarzy wyraz zranienia.

– Nie wierzę, że to powiedziałaś – odparł, a potem zrobił coś, od czego ścisnęło mnie w żołądku.

Odepchnął mnie od siebie. Nie na tyle mocno, by mnie przewrócić, ale wystarczająco, by się ode mnie uwolnić. Chciało mi się płakać. Gula urosła w moim gardle, ciężko mi się oddychało. Chciałam przeprosić, ale nie potrafiłam wydusić z siebie ani słowa. A poza tym Dominic i tak nie zamierzał mnie wysłuchać. Zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu, pokiwał głową i poszedł w stronę naszej loży. Patrzyłam, jak siada na

kanapie i wbija wzrok w ziemię. Nie ruszył się, nawet gdy jego bracia szturchali go i coś do niego krzyczeli.

Zrobiło mi się niedobrze. To była przecież najlepsza noc w moim życiu. Dominic i ja byliśmy parą i po raz pierwszy powiedziałam mu, że go kocham. Nie powinniśmy się teraz kłócić. Chciałam naprawić sytuację, ale musiałam też znaleźć Alannah, bo wiedziałam, że rano będzie żałować spania z Damienem. Będzie zdruzgotana, jeśli on jutro nadal nie będzie chcieć niczego poza seksem. To był mój obowiązek jako przyjaciółki, by chronić ją przed cierpieniem, o ile byłam w stanie.

Wszystko inne musiało poczekać. Westchnęłam i obróciłam się do Skulla.

– Muszę dostać się do mojej przyjaciółki. W którym pokoju są ona i Damien?

Skull zagryzł wargę i odsunął się na bok.

– Pokój na końcu po lewej stronie. Może być zamknięty, ale na wszelki wypadek zapukaj.

Pokiwałam głową i ruszyłam korytarzem. Minęłam dziewięć pokoi, aż końcu dotarłam do tego ostatniego. Odchrząknęłam, uniosłam rękę i zapukałam głośno. Musiałam czekać na zewnątrz z piętnaście minut, ciągle pukając do drzwi. Nie słyszałam żadnych dźwięków dochodzących z pokoju, więc gdy drzwi w końcu się otworzyły, prawie wyskoczyłam ze skóry z przerażenia, łapiąc się za serce.

– Przestraszyłeś mnie, ty draniu – warknęłam, widząc półnagiego Damiena, który uśmiechał się do mnie szeroko.

– Gdzie ona jest? – zapytałam.

Uniósł brwi i przestał się uśmiechać.

– W łazience…

– Uprawiałeś z nią seks? – przerwałam mu.

Zmrużył oczy i powiedział:

– To chyba nie jest twoja sprawa, Bee.

Spojrzałam na niego groźnie i oznajmiałam:

– To jest moja sprawa, do cholery, jeśli masz zamiar puścić kantem moją przyjaciółkę.

Wepchnęłam się do pokoju obok niego. Udało mi się zrobić kilka kroków, zanim złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Przecież jej nie zgwałciłem! – warknął.

Prawie zsikałam się ze strachu. Nigdy nie widziałam, by był taki wściekły. Właściwie to on nigdy nawet się nie wkurzał.

– Puść moją rękę albo naskarżę Dominicowi – powiedziałam tonem, który dawał do zrozumienia, że nie żartuję.

Damien pokręcił głowa, ale puścił mnie.

– Tak właśnie radzisz sobie z problemami? Mój brat je za ciebie rozwiązuje?

Byłam w szoku. Wkurzyłam się.

– Pieprz się, Damien. Doskonale wiesz, ze sama potrafię sobie radzić z moimi problemami. Nie potrzebuję Dominica, żeby bronił mnie przed innymi!

Damien zaśmiał się.

– Jason Bane i Gavin Collins by się nie zgodzili.

Pokręciłam głową.

– Mówię serio, odwal się.

Zaśmiał się znowu, a ja obróciłam się i podbiegłam do drzwi znajdujących się w pokoju. Zapukałam cicho i zawołałam:

– Alannah?

– Tu jestem – odparła.

– Wszystko w porządku? – zapytałam przez drzwi.

– I tak, i nie – przyznała.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Wyjaśnij.

– Cóż, mówiłam już wcześniej. M-miałam tego nie robić, ale jednak uprawiałam s-seks z Damienem i b-było świetnie. Trochę jestem obolała, ale poza tym okej… Tylko on powiedział, że nic z tego nie wyjdzie i możemy zostać przyjaciółmi, bo on nie b-bawi się w związki… I d-dlatego jestem smutna.

Wcześniej była lekko wstawiona, ale teraz nie brzmiała na pijaną. Była po prostu naprawdę przybita. Obróciłam się w stronę Damiena, który patrzył na drzwi łazienki, marszcząc brwi. Wyglądał, jakby gryzło go to, że przez niego dziewczyna była załamana.

Podeszłam do niego i popchnęłam go, ale on nawet się nie ruszył. Nie miał zamiaru mi się postawić. Spojrzał mi w oczy i w milczeniu dał mi znać, bym uderzyła go znowu, bym go zraniła. Nie zrobiłam tego jednak. Zamiast tego zmierzyłam go wzrokiem pełnym pogardy.

– Myliłam się co do ciebie. Myślałam, że jesteś dobrą osobą. Nie pozwoliłam, by to, co powiedział mi Dominic o twojej przeszłości, zmieniło moją opinię o tobie. Wiem, że to, co zrobiłeś, nie było zaplanowane ani przemyślane. Zrobiłeś to, żeby chronić siebie, Dominica i Nalę. Ale coś takiego? Wiedziałeś, jak bardzo Alannah cię lubi. Wiedziałeś, że była dziewicą, i wiedziałeś, że nie chciała być dla ciebie laską na jedną noc, a mimo to uwiodłeś ją i nakłoniłeś, by pozwoliła ci dostać się do jej majtek. A to wszystko dlatego, że dała ci wcześniej kosza, a tobie spodobało się to wyzwanie.

Pokręciłam głową, zniesmaczona.

– Nie jesteś lepszy od pospolitych gnojków wykorzystujących dziewczyny. Powinieneś wiedzieć, że okazałeś się okrutnym i zimnym człowiekiem! – Jego twarz była pusta, zupełnie jak kamienna maska. Już chciałam się od niego odwrócić, ale postanowiłam powiedzieć coś jeszcze. Spojrzałam na niego twardo i oznajmiłam:

– Słyszałam od Dominica o twoich rodzicach i wygląda na to, że jabłko nie pada daleko od jabłoni. Myślisz tylko i wyłącznie o sobie. Założę się, że rodzice byliby z ciebie dumni.

Jego twarz wyrażała skrajne zdumienie. Wyglądał, jakby zaraz miał upaść. Ale ja miałam to gdzieś. Obróciłam się i wróciłam pod łazienkę, gdzie nadal siedziała Alannah. Zapukałam cicho do drzwi, a gdy usłyszałam, że dziewczyna pociąga nosem, złapałam za klamkę.

– Lana? – zapytałam delikatnie, po raz pierwszy używając zdrobnienia jej imienia. – To ja, mogę wejść?

Zignorowałam hałasy dochodzące zza mnie. Wiedziałam, że Damien zaczął się ubierać i najwyraźniej był wkurzony, bo rzucał wszystkim, co stanęło mu na drodze. Pieprzyć go.

Weszłam do łazienki, gdy usłyszałam kliknięcie otwieranego zamka, a potem zamknęłam za sobą drzwi. Zdjęłam szpilki, przykucnęłam, a potem otoczyłam ramionami Alannah, która siedziała na zamkniętym sedesie, chowając twarz w dłoniach. Dziewczyna rozpłakała się i objęła mnie mocno, tuląc się do mnie.

– Wszystko będzie dobrze, Lana. Jesteś silna i nie pozwolisz, żeby jakiś irytujący amerykański dupek doprowadzał cię do płaczu, tak? – zapytałam.

Alannah pociągnęła nosem i prychnęła cicho, a potem odsunęła się ode mnie, by sięgnąć po chusteczkę i wytrzeć nos.

– Wiesz co? Wybacz, Nico to twój chłopak, ale muszę przyznać, że wcześniej miałam go za zwykłego palanta, a Damiena uważałam za miłego.

Tak strasznie się myliłam. Nico przynajmniej jest szczery i przy tobie zawsze był sobą, nieważne, czy go lubiłaś, czy nienawidziłaś. Ale Damien… on jest jak żmija. Nienawidzę go.

Przytuliłam ją znowu, a po jej twarzy zaczęły płynąć świeże łzy. Miałam ochotę zabić Damiena za to, co jej zrobił.

Kto mógł zrobić coś takiego drugiemu człowiekowi i nie czuć się winnym?

Dominic nie żartował, gdy powiedział, że Damien jest pusty w środku. Naprawdę miał serce z kamienia!

– Jeśli poprawi ci to humor, to Dominic jest palantem.

Alannah zaczęła się śmiać mimo łez, a potem odsunęła się ode mnie, by wytrzeć twarz. Bolały mnie nogi od klęczenia, więc usiadłam na tyłku, krzywiąc się przy tym. Alannah zmarszczyła brwi, zdziwiona moją miną.

– Właśnie do mnie dotarło, że obie straciłyśmy dzisiaj dziewictwo z bliźniakami.

Uniosłam brwi.

– Cóż… Przynajmniej razem możemy ich za to nienawidzić – stwierdziłam.

Alannah znowu zachichotała. Wiedziałam, że nadal była zdruzgotana. Zauważyłam, że gdy mówiła cokolwiek na temat Damiena, wokół jej serca zaczynał tworzyć się mur. Ona nigdy mu tego nie wybaczy… A jeśli miałaby to zrobić, to Damien naprawdę musiałby się postarać. Wydawało mi się, że Alannah była podobna do mnie, więc najprawdopodobniej latami będzie chować urazę i budować te mury, aż w końcu pewnego dnia runą, tak jak moje niedawno.

– Bee? – odezwała się Alannah, przyciągając moją uwagę.

Spojrzałam na nią.

– Tak?

– Idziemy? – zapytała. – Słyszę, jak skandują „Furiat”, a muzyka przestała grać.

W sekundę zerwałam się na równe nogi i założyłam buty. Zupełnie zapomniałam o walce Dominica! Szlag by to… Złapałam Alannah za rękę i wybiegłyśmy z pokoju. Ruszyłyśmy korytarzem i minęłyśmy Skulla i jego kolegę. Gdy zobaczyłam Dominica na platformie z przeciwnikiem, który był dwa razy większy od niego, oczy niemal wyszły mi z orbit.

Byli tego samego wzrostu, ale tamten mężczyzna mógł mieć ze trzydzieści lat i ważył chyba ze dwadzieścia kilo więcej. Miał muskularne ramiona, ale jego brzuch bardziej przypominał obwisły bęben niż kaloryfer. Skrzywiłam się, gdy Dominic go tam uderzył. Wątpiłam, że facet w ogóle to poczuł.

– Zniszcz go, do cholery, Furiacie, przystojniaku!

Nie widziałam, która z dziewczyn to wykrzyczała, i nie miałam zamiaru jej szukać, bo nie była jedyną, która mówiła takie rzeczy do mojego chłopaka. Kobiety starsze ode mnie krzyczały naprawdę bezczelne rzeczy, przez co gotowała się we mnie krew. Dominic był człowiekiem, a nie kawałkiem mięsa… A nawet gdyby nim był, to byłby moim kawałkiem mięsa, a ja nie dzielę się jedzeniem!

– Wyglądasz na wkurzoną, pchełko.

Spojrzałam w lewo i uniosłam wzrok. Ujrzałam pokiereszowaną, lecz nadal zachwycającą twarz Kane’a.

– Bo jestem wkurzona – oznajmiłam mimo hałasu i okrzyków kierowanych w stronę mojego chłopaka. Spojrzałam z pogardą na tłum kobiet i warknęłam: – One są obleśne!

Kane objął mnie i zaśmiał się pod nosem.

– On patrzy tylko na ciebie. Tylko i wyłącznie.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się. Objęłam go wolną ręką, drugą wciąż ściskając rękę Alannah.

– Wiesz, kocham cię.

Oczy Kane’a rozszerzyły się lekko. Patrzył na mnie przez chwilę, a potem ścisnął mnie i powiedział:

– Tak? Cóż, ja też cię kocham, pchełko.

Przewróciłam oczami, rozbawiona jego przezwiskiem dla mnie. Wymyślił je w zeszłym tygodniu, bo uważał, że Bee, jest nieciekawe, i miał się za Einsteina: mówił wszystkim, że mają mnie tak nazywać, jednak oni wciąż mówili na mnie Bee. Tylko Kane trzymał się wymyślonego przez siebie przezwiska. To słodkie i urocze, ale nigdy mu o tym nie powiem. Tak naprawdę bardzo mi się to podobało.

Odwróciłam wzrok od Kane’a i spojrzałam na platformę. Zagryzłam wargę, obserwując walkę, a po chwili krzyknęłam, gdy mężczyzna powalił Dominica. Słyszałam, jak upada z hukiem plecami na podłogę. Ruszyłam szybkim krokiem w stronę ringu, przepychając się przez tłum i krzycząc, by przerwano walkę. Nie zrobiono tego. Co więcej, gdy Dominic stracił kontrolę, ludzie wydawali się jeszcze bardziej nakręceni.

Gdy spojrzałam w górę i zobaczyłam, jak tamten mężczyzna leży na Dominicu i zadaje mu ciosy, zaczęłam panikować. Krzyczałam jak oszalała, ale nikt mnie nie słyszał. A nawet jeśli, to na pewno myśleli, że zagrzewałam go do walki. Chciałam nawet skoczyć na platformę, ale nie mogłam jej dosięgnąć. Zaczęłam dławić się własnym szlochem, łzy zupełnie mnie zaślepiły. Nagle poczułam, jak otaczają mnie czyjeś ramiona. Ktoś mnie podniósł i zabrał gdzieś dalej.

– Wszystko z nim w porządku – usłyszałam głos Rydera przy uchu.

Postawił mnie przed siostrą i Alannah. Obie od razu mnie przytuliły, pytając, czy dobrze się czuję. Pokręciłam głową i znowu spojrzałam

w kierunku platformy. Moje serce zabiło szybciej, gdy Dominic chwycił przeciwnika nogami i jakimś cudem udało mu się go przewrócić na platformę. Teraz to Dominic był na górze i zadawał ciosy. Mężczyzna nie był w stanie ochraniać swojej głowy. Nagle kilkakrotnie uderzył w podłogę, a Dominic od razu zerwał się na równe nogi, przestając uderzać. Krwawił z nosa i miał rozciętą brew, a jego ciało pokrywał pot, ale poza tym wyglądał w miarę dobrze. Jego przeciwnik zwijał się z bólu na podłodze.

– Gorące brawa dla niepokonanego czempiona Darkness… Furiata!

Podskoczyłam ze strachu, gdy usłyszałam dudniący z głośników głos prowadzącego. Dominic zeskoczył z platformy i pochłonął go tłum. Zaczęłam przeciskać się przez ludzi, by do niego dotrzeć. Skoczyłam mu w ramiona, ale on chyba jeszcze nie dostrzegł, że to byłam ja, bo mnie nie przytulił. Dopiero gdy na mnie spojrzał i zrozumiał, że nie byłam żadną szaloną fanką, przygarnął mnie i uniósł w powietrze. Moje usta znalazły się tuż przy jego uchu, więc pocałowałam go tam i powiedziałam, szlochając:

– Przepraszam.

Dominic ścisnął mnie mocniej i zaczął iść przed siebie. Ukryłam głowę w zagłębieniu między jego szyją a ramieniem, więc nie wiedziałam, dokąd zmierzaliśmy. Po chwili usłyszałam jednak głos Skulla, a następnie dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi. Wtedy nastała cisza. Cóż, tylko moje szlochy ją zakłócały.

Dominic odłożył mnie na łóżko i przyklęknął obok, dzięki czemu był mojego wzrostu, gdy siedziałam.

Otarł łzy z mojej twarzy i westchnął.

– Dlaczego to sobie robisz? – zapytał mnie, marszcząc brwi.

– Nic na to nie poradzę. On prawie cię zabił! Nie mogłam znieść tego widoku. Nie mogę patrzeć, jak ktoś cię rani. Nie znoszę tego! – zapłakałam i odepchnęłam go, szturchając w ramię.

– Nic mi nie jest, ślicznotko – powiedział z lekkim uśmiechem. – Mam twardą głowę.

– A co z resztą twojego ciała? – warknęłam i wytarłam nos ręką.

Dominic uśmiechnął się szerzej.

– Reszta mojego ciała zawsze jest twarda, szczególnie gdy jestem obok cie…

– Przestań się wydurniać, mówię poważnie! – warknęłam.

Westchnął.

– Pokłóciliśmy się przed walką, więc nie było mowy, żebym przegrał. Musiałem się wyżyć na tym facecie, a dzięki temu wygrałem.

Zmarszczyłam czoło… Tamten facet został nieźle zmasakrowany.

– To przeze mnie tak się wkurzyłeś? – zapytałam, spuszczając wzrok.

– Spójrz na mnie – nakazał Dominic cichym głosem.

Gdy to zrobiłam, prawie się rozpłakałam.

– Dlaczego zawsze dostajesz w twarz? – wyszeptałam i otarłam wierzchem dłoni krew z jego brwi.

Dominic uśmiechnął się i zamknął oczy.

– Co do poprzedniego pytania: tak, to przez ciebie byłem taki zły. Naprawdę mnie wkurzyłaś tym komentarzem o Damienie.

Cóż, w takim razie cieszyłam się, że nie było go w pokoju, gdy powiedziałam Damienowi coś znaczenie gorszego. Musiał usłyszeć, jakim był palantem przez to, co zrobił Alannah…

– On zrobił coś niedobrego, Dominic. Rozdziewiczył ją, a potem powiedział, że mogą być tyko przyjaciółmi, bo on nie bawi się w związki. Nienawidzę go za to, że tak ją zranił. Wiedział, że go lubiła, a mimo to i tak zrobił jej coś takiego. Potraktował ją jak zwykłą szmatę, jak dziurę, w którą można wejść. Miałam go za miłego faceta, ale się pomyliłam. To, co zrobił,

było okrutne i powiedziałam mu, co on nim myślę. A jeśli ci to nie odpowiada, to przykro mi – powiedziałam i odwróciłam wzrok od jego palącego spojrzenia.

– Co mu powiedziałaś? – zapytał Dominic. Widziałam, że powstrzymuje się od wybuchu.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie będę o tym rozmawiać. Jeśli zechce ci powiedzieć, to okej, chociaż wątpię, że tak będzie.

– Dlaczego w to wątpisz? – zapytał Dominic.

– Bo powiedziałam rzeczy, które niemal zwaliły go z nóg. Nie byłam miła, ale musiał to usłyszeć. Nie może traktować dziewczyn w ten sposób. Nie ma ani odrobiny szacunku dla kobiet. Nadszedł najwyższy czas, by ktoś mu nagadał, więc to zrobiłam.

Dominic uniósł mój podbródek, bym na niego spojrzała.

– Bronagh, co powiedziałaś mojemu bratu?

Moje serce zaczęło bić mocniej, ale nadal nie odpowiedziałam.

– Widziałem, jak niemal wybiegł z klubu. Nie widziałem go tak wkurzonego od dłuższego czasu. On nie traci nad sobą panowania, chyba że wspomina się o… rodzicach.

Miałam ochotę umrzeć, gdy w jego oczach pojawił się błysk zrozumienia.

– Powiedz, że nie wspomniałaś o naszych rodzicach – powiedział wkurzony Dominic.

ROZDZIAŁ 24

Odwróciłam wzrok od przeszywającego spojrzenia Dominica i niemal połknęłam własny język. Jednak po chwili chwycił mnie za podbródek i zmusił, bym znowu na niego spojrzała.

– Odpowiedz mi, Bronagh – warknął. – Ale już.

Poczułam, że moje oczy wypełniają się łzami – Dominic był taki zły, że mnie to przerażało. Nie bałam się, że mnie skrzywdzi. Bałam się, jakie szkody mi wyrządzi, nawet mnie nie dotykając.

– Powiedziałam mu, że na podstawie tego, jak opisałeś waszych rodziców, zauważyłam, że on wcale się od nich nie różni. Oni też dbali tylko o siebie i o nikogo innego, zupełnie jak on – wyszeptałam, a potem wstrzymałam oddech, czekając na reakcję Dominica.

Cisza trwała tylko pięć sekund, ale wydawało mi się, że to była wieczność.

– Powiedziałem ci, że on jest, jaki jest, przez naszych rodziców, a potem ty rzucasz mu to prosto w twarz i mówisz, że jest taki sam jak oni?

Wiedziałam, że nie powinnam odpowiadać mu ze złością, gdy był na mnie wkurzony, ale nie mogłam pozwolić mu bronić kogoś, kto tak bardzo zranił moją przyjaciółkę.

– Ale on jest taki jak oni! Jak możesz twierdzić inaczej? Nie zajmuje się tym wszystkim, co oni, ale nie zależy mu na ludziach, podobnie jak im nigdy nie zależało. Wykorzystuje dziewczyny i zmusza je…

– On ich nie zmusza – przerwał mi Dominic z krzykiem. Podskoczyłam na łóżku zszokowana i odsunęłam się.

Dominic podążył jednak za mną, a serce podeszło mi o gardła.

– Pieprzy jakieś zdziry, które chcą, by to zrobił – warknął Dominic i po chwili znalazł się między moimi nogami, przyciskając mnie do łóżka. – On nie składa fałszywych obietnic, by dostać się do czyjejś cipki, bo te cipki same pchają mu się na kolana, a właściwie na fiuta.

Próbowałam go z siebie zepchnąć. Nienawidziłam, gdy mówił o kobietach „cipki”. Nienawidziłam tego już wtedy, gdy o mnie powiedział to samo, kiedy po raz pierwszy całowaliśmy się w jego sypialni. Nie miałam zamiaru siedzieć spokojnie, gdy odnosił się tak do innych kobiet, a już na pewno nie mogłam na to pozwolić, gdy chodziło o moją przyjaciółkę.

– Nie nazywaj Alannah w ten sposób – warknęłam. – Ona jest czymś więcej niż tylko dziurą, którą Damien może przepchnąć. Żadna kobieta nie jest tylko cipką. I nikt nie powinien mówić o dziewczynach w ten sposób. Wiem, że większość jego lasek sama chciała tylko uprawiać z nim seks, ale inne chciały czegoś więcej. To obrzydliwe, że stawał się wtedy miły i romantyczny, by je do tego nakłonić, a potem w ogóle nie chciał nawet z nimi rozmawiać! Jak możesz to popierać? – krzyknęłam.

– Mogę, bo jest moim bratem i go kocham! – wrzasnął mi w twarz.

Pokręciłam głową, patrząc na niego wrogo.

– Możesz go kochać, ale nie popierać tego, co robi. Gdybyś tylko z nim o tym porozmawiał…

– Niby o czym, Bronagh? Chcesz, żebym usiadł z bratem i poprosił go, by odpuścił sobie jedyną rzecz, która sprawia, że w ogóle coś czuje? – zapytał gniewnym tonem.

Zacisnęłam szczękę.

– Celem jego życia na ziemi nie jest pieprzenie wszystkiego, co ma waginę i puls, Dominic! Jeśli cały czas potrzebuje seksu, to może powinieneś zastanowić się, czy nie jest od niego uzależniony …

– Zamknij się, do cholery, bo nie masz pojęcia, o czym mówisz – warknął. – Nie jest uzależniony, on po prostu pieprzy się z dziewczynami, bo to, kurwa, lubi. Wielu ludzi uprawia seks bez zobowiązań i Dame jest jednym z nich!

Gdy próbował przycisnąć swoje czoło do mojego, odepchnęłam go od siebie głową.

– Cóż, to powinien przewartościować swoje życie, bo wykorzystując ludzi, rani ich i właśnie to zrobił Alannah. Wiedział, że ona nie jest „taką” dziewczyną, ale miał to gdzieś. To, jak bardzo ją zranił, było wymalowane na jej twarzy!

Dominic spojrzał na mnie wilkiem.

– Ona też była aktywna podczas tego seksu, Bronagh. Gdyby nie była, to by do tego nie doszło!

Krzyknęłam i zaczęłam pod nim wierzgać.

– Nie rozumiesz. Damien wykorzystał to, że ona go lubi!

Dominic pokręcił głową.

– Porozmawiam z nim o tym, ale ty trzymaj się od niego z daleka. To okropne z twojej strony, że w ten sposób wypominasz komuś jego martwych rodziców. Myślałem, że wykażesz się większą wrażliwością, skoro doskonale wiesz, jak to jest stracić obojga rodziców.

Zszedł ze mnie nagle. Zaskoczona usiadłam szybko i powiedziałam:

– Moi rodzice w ogóle nie przypominali twoich!

Dominic wzruszył ramionami.

– Kochałaś ich, a Damien kochał naszych mimo ich życiowych wyborów. A jednak wykorzystujesz ich, by go zranić. Nigdy bym nie pomyślał, że tak mnie rozczarujesz. Wiem, że mówisz to, co myślisz, ale to był cios poniżej pasa, Bronagh.

Nagle w moim gardle uformowała się dławiąca mnie gula, gdy Dominic odwrócił się i ruszył w stronę drzwi.

– Dokąd się wybierasz? – zażądałam odpowiedzi.

Nawet się nie odwróciwszy, powiedział:

– By znaleźć mojego brata i upewnić się, że wszystko z nim w porządku. Zrobię to, czego chciałaś. Porozmawiam z nim o tym, że zranił Alannah, skoro tak wiele to dla ciebie znaczy.

Gniew, który wcześniej czułam, zaczął znikać.

– Dziękuję… – zaczęłam.

– Ale idę sam. Teraz muszę pobyć z dala od ciebie.

Pękło mi serce.

– Zrywasz ze mną? – zapytałam drżącym głosem.

Dominic zatrzymał się i zawahał, aż w końcu powiedział:

– Nie, nie zrywam z tobą. Kocham cię, ale w tej chwili również trochę cię nienawidzę. Muszę wyjść i ochłonąć.

Poczułam łzy spływające po moich policzkach.

– Powiedziałeś, że nigdy mnie nie zostawisz… Obiecałeś, że tego nie zrobisz.

Dominic westchnął i sięgnął do klamki od drzwi.

– A ty obiecałaś, że nigdy mnie nie zranisz. Najwyraźniej oboje złamaliśmy nasze obietnice.

Otworzył drzwi i wyszedł, a ja wybuchnęłam płaczem i opadłam na łóżko. Czułam okropny ból w piersi, jakby ktoś położył na mnie coś

ciężkiego. Zaczęłam oddychać głęboko, by zapanować nad szlochaniem.

Wiedziałam, że gdy wyżywałam się na Damienie, broniłam jednocześnie przyjaciółki. Jednak z tego powodu przepaść, która wcześniej powstała między mną a Dominikiem, stała się jeszcze większa. Mogłam inaczej dobrać słowa, gdy rozmawiałam z Damienem, ale nie – oczywiście musiałam celować prosto w serce, wypominając mu rodziców. Dominic miał rację. Nigdy nie powinnam była tego robić. Wystarczyłoby to, co powiedziałam wcześniej.

– Idiotka! – załkałam i uderzyłam głową w poduszkę.

Płakałam chyba przez wieczność, aż w końcu zasnęłam.

Obudziłam się nagle jakiś czas później. Zaspana wyczołgałam się z łóżka. Gdy stanęłam, trochę się chwiałam, bo nadal miałam na sobie szpilki. Po paru chwilach odzyskałam równowagę i podeszłam do drzwi stanowczym krokiem.

Kiedy je otworzyłam, usłyszałam cichą muzykę i jakieś śmiechy. Zamknęłam oczy i pomyślałam o Dominicu. W mojej piersi od razu eksplodował świeży ból. Powtarzałam sobie w głowie, że my wcale ze sobą nie zerwaliśmy, że daliśmy sobie tylko trochę czasu, by ochłonąć. Niedługo ze sobą porozmawiamy. Pewnie był teraz u mnie w domu, wkurzony, że jeszcze się tam nie pojawiłam.

Wyszłam na korytarz, zamykając za sobą drzwi. Ruszyłam w kierunku głównej części klubu. Włoski na karku stanęły mi dęba, gdy usłyszałam śmiech i gwizdy. Gdy wyszłam z korytarza, rozejrzałam się wokoło.

Parkiet był prawie pusty. Tylko dwie dziewczyny tańczyły, wykonując erotyczne ruchy do zmysłowej muzyki, która właśnie leciała z głośników. Spojrzałam w kierunku ringu, ale ta część klubu była kompletnie ciemna, bo wyłączono już światła. Podskoczyłam, gdy usłyszałam głęboki śmiech po mojej lewej stronie. Spojrzałam w tamtym kierunku i ujrzałam trzech

mężczyzn. Siedzieli w loży, którą zazwyczaj zajmowali Dominic i jego bracia. Dwóch z nich wyglądało na jakieś czterdzieści–pięćdziesiąt lat, a trzeci mógł mieć mniej więcej dziewiętnaście.

Facet, który wcześniej się śmiał, spojrzał w moim kierunku, a potem gestem nakazał mi podejść bliżej. Nie wiem dlaczego, ale zamiast udać się prosto do wyjścia, ruszyłam w jego stronę, patrząc mu prosto w oczy. Uśmiechnął się do mnie, gdy zbliżyłam się do loży, i wyciągnął w moją stronę rękę. Chwyciłam ją, a on pociągnął mnie lekko i pozwolił usiąść obok siebie.

– Jak masz na imię, piękna? – zapytał. Miał amerykański akcent.

– Bronagh – odparłam, gapiąc się na niego nieprzerwanie.

Jego włosy były kruczoczarne, oczy w kolorze piwnym, a skóra lekko opalona. Nie było w nim nic szczególnego. Wyglądał dobrze, przeciętnie, ale miał w sobie coś, co mnie do niego przyciągało. To było najdziwniejsza uczucie, jakiego doznałam w życiu. Wiedziałam, że był kimś ważnym. Wystarczyło na niego spojrzeć. Szczerze mówiąc, ciekawiło mnie, kim był.

– To bardzo ładne imię dla bardzo ładnej dziewczyny – powiedział z uśmiechem, a potem otarł moje oczy kciukami. Musiałam się rozmazać. Cały czas patrzyłam mu prosto w oczy. Uśmiechnął się, a potem zapytał:

– Dlaczego tu jesteś?

Przełknęłam głośno ślinę i oznajmiałam:

– Przyszłam obejrzeć walkę, ale zasnęłam w jednym z prywatnych pokojów.

Uśmiechnął się i zapytał:

– Lubisz oglądać walki?

Pokręciłam głową.

– Nie znoszę tego, mówiąc szczerze, ale mój chłopak walczył i musiałam przyjść go wspierać, bo inaczej byłby na mnie zły.

Mężczyzna uniósł brwi, ale po chwili je opuścił, gdy znowu wyciągnął rękę i odgarnął mi włosy z twarzy.

– A kim jest twój chłopak? – zapytał delikatnym głosem. – Lubię obstawiać, kto wygra. Możliwe, że dzięki niemu wygrałem kiedyś trochę pieniędzy.

Mężczyźni siedzący obok parsknęli śmiechem, ale nie spojrzałam na nich. Cały czas patrzyłam w oczy tamtemu.

– Nazywa się Dominic Slater i jest niepokonanym czempionem tego klubu. Wygrywa każdą walkę.

Nie wiedziałam, czego się spodziewać, ale na pewno nie spodziewałam się, że ten młodszy warknie głośno rozzłoszczony:

– Ta pizda zawsze ma szczęście podczas walk.

Od razu się wkurzyłam.

– I wygrywa każdą walkę, bo ma farta? – zapytałam młodszego chłopaka. Od razu zauważyłam, że musiał być jakoś powiązany z tym starszym, bo wyglądał bardzo podobnie.

– Dominic to pizda, ty suko – mruknął chłopak.

– Cóż, wiesz, jak mówią – spojrzałam na niego spod byka – jesteś tym, co jesz.

Chłopak uśmiechnął się szeroko, a starsi mężczyźni wybuchnęli śmiechem. Drgnęłam, gdy nagle siedzący obok mnie facet położył mi rękę na ramieniu, ciągle się uśmiechając.

– Zrób mi zdjęcie z tą piękną Irlandką. Nieczęsto ktoś potrafi uciszyć w ten sposób mojego bratanka.

Spojrzałam na mężczyznę po drugiej stronie, który zrobił mi zdjęcie swoim telefonem, a potem zaczął coś na nim pisać. Po chwili podał komórkę facetowi siedzącemu obok mnie.

Miałam mętlik w głowie, bo w myślach cały czas nazywałam ich po prostu „mężczyznami”. Zapytałam:

– Jak pan ma na imię?

Mężczyzna obok już otworzył usta, by odpowiedzieć, ale w tej chwili jego telefon zadzwonił. Uśmiech rozświetlił jego twarz.

– Chyba nigdy nie odebrał telefonu ode mnie tak szybko. – Zachichotał i powiedział do słuchawki: – Nico, mój chłopcze, jak się masz?

Skupiłam całą swoją uwagę na mężczyźnie.

Odsunął słuchawkę od ucha, gdy rozległy się krzyki w słuchawce. Mężczyzna kiwnął głową do faceta siedzącego naprzeciwko, który wstał i ruszył w kierunku korytarza prowadzącego do prywatnych pokojów. Zmrużyłam oczy, patrząc, jak znika w środku. Czekałam chwilę na jego powrót, a gdy się pojawił, ciągnął za nogi jakieś ciało.

– O, mój Boże – krzyknęłam, przerażona tym, co widziałam.

Nagle mężczyzna siedzący obok mnie chwycił mnie za włosy i warknął:

– Bronagh, nie lubię krzyków, więc ucisz się albo utnę ci język. Twój wybór.

Zamknęłam usta i zaczęłam oddychać ciężko przez nos.

– Grzeczna dziewczynka – odparł mężczyzna i zaśmiał się. – Dobrze wytresowałaś swoją sukę, Nico. Jestem z ciebie dumny, synu. Kobieta musi znać swoje miejsce.

Zaczęłam płakać, gdy ten drugi mężczyzna przyciągnął ciało do loży. Widziałam, że był to chłopak, ale dopiero z bliska mogłam przyjrzeć się mu lepiej. Zmarszczyłam brwi i zamrugałam, by pozbyć się łez. Rozpoznałam tę osobę. Gdy ujrzałam jego twarz, krzyknęłam i rzuciłam się w jego stronę.

– Damien! – zapłakałam.

Leżał na ziemi, sztywny i cały posiniaczony. Gdybym nie wiedziała, kim był, nigdy w życiu bym go nie rozpoznała – jego twarz była aż tak zmasakrowana.

– Zamknij się, suko. Wyglądasz lepiej z zamkniętymi ustami – powiedział mężczyzna i mocniej ścisnął mnie za włosy.

Pociągnął mnie za nie, aż w końcu musiałam wstać. Obrócił mną i popchnął naprzód, aż wpadłam na młodszego chłopaka, który przyciągnął mnie do siebie i posadził na swoim kroczu.

– Ja pierdolę, ale dupa – skomentował, a mnie ścisnęło w żołądku. – Marco, proszę, pozwól mi ją wypróbować.

Wytrzeszczyłam oczy, patrząc na szeroko uśmiechającego się mężczyznę, który wciąż trzymał telefon przy uchu.

– Bądź tu za godzinę albo zabiję dziewczynę, a twój brat będzie sparaliżowany. – Rozłączył się i rzucił telefon na stolik przede mną.

– Marco Miles? – wyszeptałam.

Uśmiechnął się znowu i powiedział:

– A więc Nico o mnie opowiadał?

Zacisnęłam szczękę.

– Powiedział mi o tobie wszystko – warknęłam.

Marco zachichotał.

– Mam nadzieję, że mówił same dobre rzeczy.

Obnażyłam zęby obrzydzona. Marco odrzucił głowę w tył i wybuchnął śmiechem.

– Myślałem, że wycieczka do tego kraju będzie bez sensu. Myślałem, że będzie ciężko przekonać Nica i jego braci, by dalej dla mnie pracowali. Ale dzięki tobie i Damienowi to bułka z masłem. Damien wyszedł z klubu, gdy akurat pod niego podjechaliśmy, więc złapanie go było proste. Potem

umieściliśmy go w jednym z prywatnych pokojów, a Trent odkrył, że ty się też się tam znajdujesz. Jeden z ochroniarzy powiedział nam, kim jesteś, i wspomniał, czyją jesteś dziewczyną. – Marco parsknął. – A potem potwierdziłaś, że Nico jest twoim chłopakiem.

Przetrawiłam to, co powiedział. Mój umysł skupił się na jednej rzeczy. Na imieniu Trent. Spojrzałam przez ramię na gnoja, który pocierał ręką moje uda, i zapytałam:

– Trent Miles?

Uśmiechnął się do mnie złośliwie.

– We własnej osobie, suko.

ROZDZIAŁ 25

Powinieneś być martwy! – krzyknęłam i zaczęłam się szarpać w ramionach Trenta. – Przecież Damien cię zabił!

Marco zaśmiał się.

– Nie, Damien postrzelił go w ramię, a ja powiedziałem Ryderowi, że kula trafiła w serce i Trent umarł. Miałem wtedy stracić chłopców, a nie mogłem na to pozwolić. Włożyliśmy z ich ojcem zbyt wiele wysiłku w to, żeby nauczyć ich pracy w naszej branży. Gdy pojawiła się okazja, by ich ustawić do pionu i zagonić do roboty, skorzystałem z niej.

Popatrzyłam na niego z obrzydzeniem.

– Udawałeś, że twój bratanek nie żyje, żeby wykorzystać to przeciw braciom i zmusić ich do pracy dla ciebie?

– Genialne, prawda? – Wydał z siebie stłumiony śmiech. – Bracia Slater są wobec siebie bardzo lojalni. Oddaliby wszystko, by zapewnić sobie nawzajem bezpieczeństwo. Mając w garści życie Damiena, zapewniłem sobie władzę nad nimi wszystkimi. To ja rządzę tą rodziną.

Pokręciłam głową.

– Ale oni chcą się uwolnić. Dominic powiedział, że zerwą z tobą kontakt!

Marco parsknął śmiechem.

– Tak, mnie też to powiedział, ale nie podoba mi się to, że moi chłopcy mieliby opuścić pokład. Są dla mnie źródłem znacznych dochodów, a ja

naprawdę lubię mieć pieniądze, więc będziemy musieli porozmawiać o przedłużeniu ich kontraktu, a nie o zakończeniu go.

Zrobiło mi się niedobrze.

– Nie możesz ich zmusić, by dalej dla ciebie pracowali, skoro Trent nie jest martwy. Wmówiłeś im, że masz coś na nich, by zmusić ich do pracy!

Marco zaśmiał się znowu.

– To była tylko iluzja. Realna była groźba, że zabiję ich brata. I to jest nadal aktualne. Teraz mogę grozić im, że zabiję ciebie, i myślę, że przyniesie to tak samo dobre skutki.

On był porąbany!

– Nie ujdzie ci to na sucho! – krzyknęłam.

Trent zaśmiał się i chwycił mnie za włosy.

– Już mi uszło – powiedział i uderzył mnie w tył głowy. Od razu ogarnęła mnie ciemność.

***

Obudziłam się, słysząc, że ktoś woła mnie po imieniu. Jęknęłam, ale nie odpowiedziałam. Piekielnie bolała mnie głowa i chciałam spać, dopóki ból nie przejdzie. Jęknęłam znowu.

– Bee? – usłyszałam znajomy głos. – Obudź się, proszę.

Z trudem otworzyłam oczy. Rozejrzałam się, aż w końcu zauważyłam, że nie jestem w swojej sypialni. Usiadłam pospiesznie i chwyciłam się za tył głowy, gdy poczułam, że tam mnie bolało. Odsunęłam rękę i zobaczyłam, że była pokryta świeżą krwią.

Co to ma być, do cholery?

– Co się stało? – zapytałam i rozejrzałam się.

Poczułam, jak ktoś obejmuje mnie w talii. Drgnęłam zaskoczona. Obejrzałam się i wydałam z siebie okrzyk zdumienia. Wiedziałam, że to był Damien, ale jego twarz była tak spuchnięta i poraniona, że trudno było go rozpoznać.

– Damien – zawołałam i objęłam go ramionami. Skrzywił się, ale uściskał mnie. – Wszystko gra? – powiedziałam, szlochając.

Pokiwał głową, gdy odgarnęłam włosy z jego twarzy i pocałowałam go w czoło.

– Będzie dobrze, obiecuję.

Znowu mnie uściskał.

– Wiem.

Popatrzyłam na niego. Poczułam, że po mojej twarzy zaczynają płynąć łzy.

– Przepraszam za wszystko, co ci wcześniej powiedziałam. Nadal uważam cię za palanta, ale to, co mówiłam, nie było właściwe.

Damien parsknął, ale przez opuchliznę na twarzy nie mógł się uśmiechnąć.

– Zamknij się, Bee. Miałaś rację we wszystkim, co powiedziałaś. Zareagowałem tak, bo wiedziałem, że masz rację, i nie spodobało mi się to. Nie chcę być taki jak rodzice, ale to, co robiłem, udowadnia, że niestety jestem dokładnie jak oni.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na niego.

– Moim celem nie jest łamanie kobiecych serc, ale niektóre dziewczyny po prostu się do mnie przywiązują. Przysięgam, nie chciałem zranić Alannah. Wiem, że znowu będę brzmiał jak palant, bo w sumie nim jestem, ale po prostu chciałem być z nią w jedyny znany mi sposób. Ona jest inna niż wszystkie.

Spojrzałam na niego z powątpiewaniem.

– Czy to jest jakiś dziwny sposób, by powiedzieć, że ją lubisz?

Damien wzruszył ramionami, ale nie odpowiedział.

Rozejrzałam się po pokoju i jęknęłam.

– Nie wierzę, że mnie znokautowali.

– Nic nie mów – warknął. – Ze mną zrobił to samo. Pieprzony tchórz!

Pokręciłam głową i skrzywiłam się.

– Boli mnie z tyłu głowy. I krwawię.

Damien obrócił mnie tyłem do siebie i położył mi rękę na szyi, pochylając moją głowę. Odgarnął mi włosy, by przyjrzeć się ranie. Przestał, gdy nagle syknęłam z bólu.

– Rozcięcie nie jest głębokie, zaczyna się zasklepiać. Krew już zasycha.

Odetchnęłam z ulgą.

– Dzięki Bogu.

– Kto cię uderzył? Marco? – zapytał. – Widziałem jego twarz, zanim ja oberwałem.

Przełknęłam z trudem i spojrzałam na Damiena.

– To nie był Marco. To był… Trent.

Damien uniósł brwi wysoko, a szczęka mu opadła.

– Trent… Trent Miles? – wyjąkał Damien z niedowierzaniem.

Pokiwałam głową.

– On żyje. Marco powiedział, że skłamał, żeby was szantażować. Mógł wtedy grozić twoim braciom, że cię zabije. Okłamał was wszystkich.

Damien patrzył na mnie przez chwilę, a potem obrócił się i popatrzył w pustą przestrzeń. Chciałam go zapytać, czy wszystko z nim w porządku, ale uprzedził mnie i powiedział:

– Od trzech i pół roku mam przed oczami jego twarz każdego wieczora, gdy kładę się spać. Byłem przekonany, że nawiedzał mnie za to, co mu

zrobiłem, ale teraz zaczynam rozumieć, że to wszystko było tylko w mojej głowie.

Przełknęłam gulę, która uformowała się w moim gardle.

– Teraz możesz spać spokojnie.

Damien pokiwał głową, a potem spojrzał na mnie w chwili, gdy drzwi do naszego pokoju się otworzyły.

– Czy on naprawdę żyje? – zapytał natychmiast.

Usłyszeliśmy śmiech dobiegający z korytarza. Zacisnęłam szczękę, gdy go zobaczyłam, a Damien po prostu gapił się na niego z otwartymi ustami. Trent parsknął i rozłożył ramiona, mówiąc:

– Naprawdę żyję. Tęskniłeś się za mną, stary?

ROZDZIAŁ 26

Wygląda na to, że muszę popracować nad trafianiem do celu – warknął Damien, a Trent roześmiał się.

Poklepał się po ramieniu i puścił do niego oczko.

– Cieszę się, że twój cel jest do dupy. Gdyby było inaczej, nie skończyłoby się to dla mnie dobrze.

Damien zerwał się nagle, ale zatrzymał się w pół kroku, gdy Trent wycelował w niego broń.

– Och, *déjà vu* – powiedział ze śmiechem. – Czy ta scena coś ci przypomina, bracie?

Prychnęłam, zniesmaczona. Wstałam z łóżka i chwyciłam Damiena za ramię.

– Zostaw nas w spokoju – powiedziałam do Trenta.

Trent uśmiechnął się i wskazał głową za siebie.

– Nie rób tego, maleńka. Wujek Marco chce tylko pogadać.

Wskazując kierunek bronią, nakazał nam opuścić pokój. Ruszyliśmy posłusznie. Damien trzymał mnie mocno za rękę. Trzęsłam się jak osika, gdy Trent podążał za nami z wyciągniętą bronią. Miałam świadomość, że w każdej chwili może do nas strzelić.

Weszliśmy do głównej części klubu. W loży, w której wcześniej siedzieliśmy, tancerka wykonywała lap dance przed Markiem. Czekaliśmy, aż skończą. Gdy Marco spojrzał w moją stronę i puścił do mnie oczko,

schowałam się za Damienem. Mężczyzna zaśmiał się, gdy zobaczył, że chciałam się ukryć. Klepnął tańczącą nad nim dziewczynę w tyłek i kazał jej odejść. Posłuchała go bez słowa.

Rozejrzałam się po pomieszczeniu i zauważyłam dwóch potężnych mężczyzn. Jednym z nich był facet, który wcześniej przyciągnął nieprzytomnego Damiena. Obaj podeszli do korytarza prowadzącego do prywatnych pokoi i stanęli przed nim, tak jak wcześniej Skull i jego kolega. Oderwałam od nich wzrok i spojrzałam na Damiena, który właśnie spiął się przy mnie.

– Pozwoliłeś mi wierzyć, że go zabiłem! – warknął w stronę Marca.

Marco pokiwał głową i powiedział:

– To prawda.

Miałam ochotę mu przyłożyć. Odpowiedział na to oskarżenie tak beztrosko, jakby przyjmował od kogoś szklankę herbaty.

– I to wszystko po to, by zatrzymać moją rodzinę w twoim biznesie? – zapytał Damien głosem podszytym jadem.

Marco wzruszył ramionami i zapalił papierosa. Zaciągnął się i wypuścił dym w naszą stronę. Zaczęłam kaszleć.

– Twoi bracia zostali stworzeni do tej pracy. Dosłownie. Po to się urodzili – powiedział i uśmiechnął się kącikiem ust. – Podobno wystarczy, że mrugniesz, a dziewczyny ściągają przed tobą majtki. Mogę załatwić ci taką pracą, jaką ma Alec, jeśli jesteś zainteresowany. „Bracia z dostawą do domu”. To będzie mój następny hit.

Marco, Trent i dwójka ochroniarzy zaśmiali się. Spojrzałam na nich groźnie.

– Jesteś zwykłą szumowiną! – krzyknęłam.

Damien wyprostował się i zakrył mnie swoim ciałem. Marco zaśmiał się, widząc to.

– Uspokój się, blondi – powiedział. – Nie tknę dziwki twojego brata.

Damien spojrzał na niego groźnie.

– On cię za to zabije. Mam nadzieję, że jesteś tego świadomy. Zadałeś mu pierwszy cios, gdy mnie tu zaciągnęliście, drugim jest zaatakowanie Bronagh, a trzecim użycie jej do tego, by zmusić nas do dalszej pracy dla ciebie.

Marco wyglądał na znudzonego jego słowami.

– Potrafię być bardzo przekonujący, Damienie.

Damien pokręcił głową.

– Z tego się nie wywiniesz. Nie wymyślisz żadnej bajeczki, tak jak zrobiłeś to w kwestii Trenta. Nie jesteśmy już tymi samymi ludźmi, których wykorzystałeś w Nowym Jorku.

Marco uniósł brwi i spojrzał groźnie na Damiena.

– To ja sprawiłem, że dziś jesteście tym, kim jesteście!

– I właśnie dlatego jeszcze tego pożałujesz – oznajmił Damien. – Znamy wszystkie twoje sztuczki. Każdy z moich braci zna twój biznes jak własną kieszeń. Pracują dla ciebie, podczas gdy ty siedzisz i zbierasz żniwa. Bez nich byłbyś niczym!

– Niczym? – wykrzyknął Marco. – Kto, do kurwy nędzy, zbudował to imperium? Ja!

Damien parsknął śmiechem.

– Ty i mój ojciec, a potem władza uderzyła wam do głowy. Jego głowa skończyła pełna ołowiu i wierz mi, twoja niedługo skończy tak samo.

Marco wyglądał, jakby zaraz miał zabić Damiena, lecz po chwili roześmiał się i pokręcił głową, a potem spojrzał na Trenta i wzruszył ramionami.

– To chyba to kochała w nim tamta mała chińska dziwka.

Zmarszczyłam brwi, bo nie miałam pojęcia, o czym on mówił. Damien chyba też nie. Trent zaśmiał się, widząc nasze miny, i powiedział:

– Ona lubiła go tylko ze względu na kolor włosów i to dlatego włożyłem białą perukę do dziury wraz z nią. Nikt mi nigdy nie wmówi, że nic tej suce nie dałem.

Że co proszę?

– Kogo pochowaliście w grobie Trenta, skoro on jest tutaj? – zapytał Damien trzęsącym się głosem.

Trent uśmiechnął się do niego, a moje serce zaczęło bić szybciej.

– Kogo pochowaliście, skoro on nadal żyje? – krzyknął Damien.

Marco wzruszył ramionami.

– Tamtą małą Azjatkę, z którą się spotykałeś lub raczej – którą pieprzyłeś. Jak jej było na imię? Gala? Dzień po tamtym „incydencie" przyszła do domu, szukała cię. Wpadła na Trenta, którym zajmował się lekarz. Oczywiście nie mogłem pozwolić na to, by wyszła stamtąd żywa. Powiedziałaby wam, że Trent żyje, a przez to ja nie zarobiłbym na talencie Dominica. Twoi bracia, którzy prowadzą dla mnie biznes, są tylko dodatkiem. Moim celem był Dominic. Musiałem go mieć.

Gdy zobaczyłem nagranie z kamer ochrony, na którym atakował Trenta, zanim ty go postrzeliłeś, od razu wiedziałem, że twój brat jest urodzonym wojownikiem. Kolejnym plusem było to, że tamta dziewucha ważyła tyle, ile powinna, by zmieścić się do trumny dla Trenta. W tamtych czasach był chyba tak chudy jak ona.

Marco i jego przydupasy zaśmiali się, a Trent warknął:

– Pieprz się, ja po prostu zacząłem późno dojrzewać!

Marco śmiał się dalej, a potem obrócił się i spojrzał na twarz Damiena. Chłopak był czerwony na twarzy. Wydawało mi się, ze jego głowa zaraz eksploduje.

– Zabiłeś Nalę i pochowałeś ją w grobie Trenta? – zapytał cicho drżącym głosem.

Marco pstryknął palcami.

– Nala! Tak właśnie miała na imię. Słodka mała dziewczynka. Nieźle walczyła na sam koniec.

Niemal nie zauważyłam, kiedy Damien się ruszył. Był prawie tak szybki jak Dominic, gdy kogoś atakował. Nie był jednak wystarczająco szybki, bo gdy zbliżył się do Marca, mężczyzna stojący po drugiej stronie pomieszczenia zerwał się nagle i dopadł do Damiena. Zaczął uderzać go wielokrotnie kolbą broni. Drugi mężczyzna pojawił się obok mnie i chwycił mnie za włosy, żebym się nie ruszyła.

– Damien! – krzyknęłam i próbowałam się uwolnić, by mu pomóc, ale facet mocniej ścisnął mnie za włosy, wyrywając mi kilka kosmyków. Zawyłam z bólu i chciałam kopnąć tego gnoja, ale rzucił mnie na podłogę, co zabolało jeszcze bardziej.

– Puść ją! – krzyknął Damien, gdy mężczyzna wbił mi kolano w szyję i przycisnął do podłogi. Powietrze uszło mi z płuc.

– Matt, ona jest mi potrzebna żywa. Bez niej nie będę mógł pogadać z Nikiem! – warknął Marco, a ja zaczęłam kopać i machać rękami, by się uwolnić i znów oddychać.

Palące uczucie w piersi, które zaczynało mi doskwierać, zniknęło natychmiast, gdy Matt przestał dociskać mnie do podłogi. Zaczęłam dyszeć ciężko i krztusić się powietrzem. Uniosłam ręce do szyi i złapałam się za nią w miejscu, gdzie pulsowała bólem.

Przez chwilę leżałam na podłodze, a potem drgnęłam, gdy poczułam na sobie czyjąś rękę.

– To ja, Bee – powiedział Damien.

Spojrzałam na niego i zaskomlałam. Damien krwawił z nosa, miał duże rozcięcie nad brwią, opuchniętą szczękę, a jego oko spuchło tak bardzo, że nie mógł otworzyć powieki. Wyglądał okropnie. Wyciągnęłam rękę i przesunęłam nią po opuchliźnie, a potem jęknęłam i wtuliłam się w niego. Wziął mnie na kolana i trzymał mocno, kołysząc delikatnie.

– Wszystko będzie dobrze, Bee – wyszeptał i pocałował mnie w czubek głowy. – On po nas przyjdzie.

Wiedziałam, że Damien mówi o Dominicu, i modliłam się, by miał rację. Jeśli nie pojawi się tu szybko, to ta historia nie skończy się dobrze… Marco nie trzymał nas jako zakładników tylko po to, by powspominać sobie z nami przeszłość.

– Pieprzysz się z dziewczyną swojego brata? – zapytał Trent, chichocząc pod nosem. – Odważne z twojej strony.

Damien zacieśnił uścisk wokół mnie.

– Przestań.

Spojrzałam na Trenta, który zaśmiał się i powiedział:

– Jak zawsze obrońca kobiet. Gdy byliśmy młodsi, to właśnie dzięki takiemu zachowaniu miałeś ich na pęczki. Cieszy mnie to, że nic się od tamtego czasu nie zmieniło.

Byłam zdegustowana tym, że Trent skinął w moją stronę, jakby jedynym powodem, dla którego Damien starał się mnie chronić, było to, że chciał dobrać mi się do majtek.

– On jest dobrym człowiekiem, ty chuju! Nie potrzebuje szczególnego powodu, by chronić ludzi! – warknęłam, a potem zaczęłam kaszleć. Mój głos był zachrypnięty i gardło mnie bolało.

Trent wyszczerzył się do mnie.

– Powiedz mi to jeszcze raz, maleńka. Od twojego akcentu mi staje.

Skrzywiłam się obrzydzona.

– Podła kreatura.

– Jeszcze niczego nie widziałaś, maleńka. Zobaczymy, jak będziesz mnie wyzywać, gdy zacznę pieprzyć te twoje niewyparzone usta.

Ścisnęło mnie w żołądku. Damien podniósł nas z podłogi.

– Dotknij ją, a zabiję cię, tym razem naprawdę!

Trent przesunął wzrokiem między nami.

– Och, dotknę jej. Najwyraźniej ciągnie mnie do suk braci Slater. Nala się opierała, ale założę się, że będę się świetnie bawić z tą irlandzką cipką.

Wytrzeszczyłam oczy – nie dlatego, że zagroził mi gwałtem, ale dlatego, że przyznał się do zgwałcenia Nali. Damien zamarł, więc przysunęłam się do niego i objęłam szybko. Patrzył morderczym wzrokiem na Marca, który przyglądał się naszej trójce z rozbawieniem.

– Powiedziałeś, że ją zabiłeś – odezwał się Damien do Marca.

Marco pokręcił głową.

– Nigdy tego nie powiedziałem. Powiedziałem, że nie mogła wyjść z mojego domu żywa. Nie zmarła tego samego dnia i nie z mojej ręki. To on ją zabił.

Pisnęłam cicho, gdy Marco skinął głową w kierunku uśmiechającego się Trenta, który patrzył na Damiena z wyższością. Zrobiło mi się niedobrze.

– Wiedziałem, że ją kochałeś, a ona dała mi kosza. Jak mogłem się na tobie zemścić za to, że prawie mnie zabiłeś? Oczywiście musiałem zniszczyć to, co kochałeś. Oczywiście krzyczała tak głośno, że miałem ochotę ją zabić, jeszcze zanim skończyłem ją pieprzyć, ale nie zrobiłem tego. Wszedłem w każdą dziurę w jej ciele, zanim straciła przeze mnie głowę. Dosłownie.

Nawet nie próbowałam powstrzymać Damiena, gdy wyrwał mi się i ruszył na Trenta. Nikt nie był na tyle szybki, by go powstrzymać przed

dotarciem do celu. Rzucił się na Trenta i obaj upadli na podłogę. Gdyby miał brązowe włosy, mogłabym przysiąc, że patrzyłam na Dominica w czasie walki, bo Damien zadawał ciosy dokładnie w ten sam sposób co jego brat.

Zdążył przyłożyć Trentowi pięć czy sześć razy, zanim ochroniarze Marca dopadli do niego i ściągnęli go z chłopaka.

– Ona była w dziesiątym tygodniu ciąży! – krzyknął Damien, próbując się wyrwać mężczyznom i znowu zaatakować Trenta.

Zakryłam usta dłonią, a moje oczy wypełniły się łzami. Damien zapłakał, a mnie serce się krajało.

Była w ciąży, gdy została zgwałcona i zamordowana?

– Zabiję cię za to! – poprzysiągł Damien Trentowi, który właśnie podniósł się z podłogi i wytarł krew z nosa i wargi.

Trent spojrzał na Damiena i uśmiechnął się z taką podłością, że aż zadrżałam.

– A więc zabiłem twoją sukę i jeszcze dziecko? To się nazywa upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

Damien znowu wrzasnął, próbując wyrwać się ochroniarzom, ale poległ. Nikt mnie nie trzymał i nie zwracali na mnie uwagi, więc przepełniona gniewem i smutkiem z powodu Nali, rzuciłam się na Trenta i wbiłam mu paznokcie w twarz, drapiąc go dotkliwie do krwi. Trent krzyknął głośno i rzucił mnie na podłogę, ale było już za późno. Na twarzy zostaną mu okropne blizny, nieważne, ile szwów będzie miał na tych ranach.

Zaśmiałam się, ale zaczęłam krzyczeć, gdy kopnął mnie w brzuch z taką siłą, że zwymiotowałam na podłogę.

– Jeszcze będziesz krzyczeć, suko. Zobaczysz, jaką jestem podłą kreaturą – warknął Trent, stojąc nade mną. Po jego szyi spływała krew

z ran, które mu zadałam.

Zamierzył się, by znowu mnie kopnąć, ale Marco pojawił się nade mną i złapał go za ramię, powstrzymując.

– Dość tego! Ona jest mi potrzebna żywa. Ile razy mam to jeszcze powtarzać? – warknął Marco do Trenta.

Trent spuścił głowę i przełknął ślinę głośno.

– Ale wujku…

– Żadnych ale, weź sobie tamtą drugą. Ta należy do Nica, a on jest mi potrzebny, więc ona też się przyda. Rozumiesz to, chłopcze? – zapytał Marco, wpatrując się w bratanka.

Trent pokiwał głową i znowu przełknął ślinę.

– Tak, sir.

Marco westchnął cicho i machnął ręką na ochroniarzy, którzy trzymali łkającego Damiena. Puścili go, a on upadł na podłogę. Ochroniarze szybko odeszli w kierunku prywatnych pokoi.

– Jeśli będziesz się dobrze zachowywał przez resztę spotkania, to możesz się pobawić z tamtą.

Podparłam się na podłodze i usiadłam, krzywiąc się z bólu. Musiałam zobaczyć, o kim mówił Marco. Znowu zrobiło mi się niedobrze, gdy ochroniarze pojawili się, ciągnąc po podłodze nieprzytomną kobietę. Zostawili ją kilka metrów ode mnie.

– Alannah! – pisnęłam, gdy ujrzałam jej twarz. Podeszłam do niej i przyłożyłam palce do szyi, by sprawdzić puls. Żyła, więc odetchnęłam z ulgą.

– Żyje? – krzyknął Damien głosem nieskrywającym emocji.

– Tak – odparłam i wzięłam dziewczynę w ramiona. Spojrzałam na Marca wyzywająco. Niech tylko Trent spróbuje mi ją odebrać.

Marco chyba wiedział, co myślałam, bo zaśmiał się i pokręcił głową.

– Lubię cię, mała. Masz wielkie serce, ale nie wiem, czy skutkuje to odwagą czy głupotą.

Spojrzałam na niego groźnie i powiedziałam:

– Pewnie jedno i drugie.

Wycelował we mnie palcem.

– Zdecydowanie cię lubię.

– Cóż, a ja cię, kurwa, nienawidzę! – warknęłam.

Marco parsknął śmiechem.

– Nie pierwsza i nie ostatnia, mała.

Przytuliłam do siebie Alannah i spojrzałam na Damiena, który czołgał się w naszym kierunku. Był bardzo osłabiony, ale i tak znalazł się przy nas. To sprawiło, że zaczęłam płakać jeszcze bardziej. Drżałam, trzymając Alannah w ramionach, byłam cała w rzygach i krwi, czułam, jakbym zaraz miała zemdleć, ale zmusiłam się do tego, by zachować przytomność. Nie mogłam pozwolić na to, by Trent zabrał ją do prywatnego pokoju. Prędzej umrę, niż do tego dopuszczę!

Trent zaczął się śmiać, widząc, jak się przytulamy, ale przestał nagle, gdy usłyszał dźwięk wystrzału z broni dochodzący z klatki schodowej prowadzącej do klubu. Drzwi były lekko uchylone, więc mogliśmy usłyszeć, co tam się dzieje. Przytuliłam Alannah i wyciągnęłam rękę, by ścisnąć dłoń Damiena.

Spojrzałam na Marca i zobaczyłam, że się uśmiecha.

– Przybyli bracia Slater.

Trent stanął w ciemnym kącie po mojej lewej stronie, a ochroniarze Marca wyciągnęli broń. Sam Marco również złapał za pistolet. Po dwudziestu sekundach ktoś otworzył drzwi kopnięciem. Moje serce zabiło

szybciej, gdy Dominic, Ryder, Alec i Kane weszli do środka, trzymając spluwy. Ale nie unieśli ich i nie wycelowali w nikogo. Prawdopodobnie dlatego, że ludzie Marca stali nad nami i to oni celowali z broni w stronę chłopców.

Spojrzałam na braci i nawiązałam kontakt wzrokowy z Dominikiem, który spoglądał na nas, jakby toczył ze sobą wewnętrzną walkę. Uśmiechnęłam się do niego delikatnie i powiedziałam bezgłośnie „kocham cię”. W razie gdyby to była moja ostatnia szansa na powiedzenie tego.

Jego oczy były pełne emocji. Potem jednak gniewnie spojrzał na Marca.

– Puść mojego brata, dziewczynę i jej przyjaciółkę, a obiecuję, że nie będziesz długo cierpiał.

Marco zaśmiał się i usiadł w loży. Znienawidziłam to miejsce.

– Nie widziałeś mnie od miesięcy. Tak witasz się ze swoim wujkiem?

– Jesteś nikim! – warknął Kane.

Wytrzeszczyłam oczy. Jego głos brzmiał teraz zupełnie inaczej. Był przerażający. Gdyby tylko mógł, Kane zabiłby Marca i jego ludzi w sekundę. Marco zachichotał. Pokręciłam głową. On ich tylko jeszcze bardziej rozwścieczał.

Zrobiło mi się słabo i poczułam, że się chwieję, ale ktoś podparł mnie nogą. Mężczyzna stojący za mną zagwizdał, przyciągając tym uwagę Marca.

– Ona zaraz odpłynie – powiedział.

– To daj ją tutaj – warknął Marco.

Damien złapał Alannah, gdy mężczyzna stojący za mną podniósł mnie i zaniósł tam, gdzie siedział Marco. Gdy usiadłam, od razu poleciałam do przodu, opadając na blat stolika. Ledwo słyszałam warknięcie Dominica.

– Nie przeżywaj tak, bracie – odezwał się Trent wesołym głosem. – Dostała w głowę, ale nic jej nie będzie.

– Trent? – krzyknęli bracia jednocześnie.

Nie widziałam ich, ale słyszałam szok w ich głosie.

– Cieszycie się, że mnie widzicie? – zapytał Trent z sarkazmem.

– Co tu się, kurwa, dzieje? – zapytał Alec zdezorientowany.

– Marco nas okłamał. Nie zabiłem Trenta – oznajmił Damien. – Chciał nas po prostu zatrzymać i zmusić do pracy, mówiąc, że jeśli to zrobicie, ochronicie mnie. To była dla niego doskonała okazja.

– Przecież pochowaliśmy tego padalca – warknął Ryder.

– Nie – powiedział Damien pustym głosem. – Pochowaliśmy Nalę. Trent zabił ją, gdy dowiedziała się, że on tak naprawdę nie umarł.

W pomieszczeniu zapadła cisza.

– A ta suka była z nim w ciąży. Miała pecha – oznajmił Trent.

– W ciąży? – powtórzyli bracia.

– Powiedziała mi o tym w dniu, gdy nasi rodzice zostali zabici – powiedział Damien ze smutkiem w głosie.

– I to dlatego tak się od wszystkich odsunąłeś? – zapytał Dominic. – Nie dlatego, że zginęli rodzice, tylko przez Nalę?

– Myślałem, że uciekła z moim dzieckiem. Ciężko było mi się po tym pozbierać, ale teraz wiem, że ona nie żyje i dziecko również. Poza tym po nocach dręczyło mnie to, co zrobiłem temu gnojowi, więc z tego powodu też nie było mi łatwo.

– Czy to znaczy, że jestem mężczyzną z twoich snów? – zapytał Trent.

Z trudem otworzyłam oczy, gdy Marco zaśmiał się pod nosem. Nie patrzył na mnie. Skupiał wzrok na Damienie i Alannah. Jego broń leżała na stole. Albo był bardzo zarozumiały, albo po prostu głupi, skoro wszyscy bracia trzymali broń w dłoni, a on siedział sobie na luzie, mając spluwę przed sobą, jakby chłopcy nie stanowili dla niego żadnego zagrożenia.

Myślał, że zemdlałam, albo uważał, że nie odważę się drgnąć. Mylił się. Gdy tylko wyciągnął rękę, by sięgnąć do kieszeni po kolejnego papierosa, chwyciłam za jego broń.

Dopiero po chwili udało mi się złapać ją właściwie. Położyłam palec na spuście i wycelowałam w głowę Marca. Uniósł brwi wysoko, patrząc na lufę swojej broni. Spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się, mówiąc:

– Cholera, Irlandko, wiesz, jak zwieść mężczyznę.

Skupiłam się, by nie zamknąć oczu i nie opuścić ręki.

– Powiedz swoim ludziom, by się wycofali, albo przysięgam na Boga, pociągnę za spust i cię zabiję – ostrzegłam go. – Nie boję się tego zrobić!

– Nie ruszaj się! – krzyknął jeden z ludzi Marca.

– Jeśli nie chcesz, żeby mózg twojego szefa rozprysnął się po całym klubie, to lepiej pozwól mi podejść do mojej dziewczyny, bo inaczej ona naprawdę go zabije – powiedział cichym głosem Dominic. – Wierz mi.

Trent wydał z siebie niski pomruk niezadowolenia. Podszedł bliżej mnie i splunął w moją stronę.

– Ona blefuje, nie jest na tyle odważna, by pociągnąć za spust.

– Na twoim miejscu nie byłbym taki pewien – odezwał się Kane.

W tej chwili usłyszałam za sobą kroki.

– Hej, ślicznotko – powiedział Dominic stojący za mną i usiadł w loży obok mnie.

Ręka zaczęła mi drżeć, a oczy wypełniły się łzami.

– Mogłabym go zabić i to wszystko by się skończyło. Przsięgam, zrobiłabym to – powiedziałam do Dominica, nie odrywając wzroku od Marca, który zaczynał wyglądać na zdenerwowanego.

– Wiem, że mogłabyś to zrobić, skarbie, ale ta kupa gnoju nie jest tego warta – oznajmił Dominic i wyciągnął rękę w moją stronę.

Odsunęłam się od niego.

– On chce mi cię zabrać, ale ja do tego nie dopuszczę – obiecałam. – Jesteś mój!

Czułam, że Dominic zbliża się do mnie, całuje mnie w ramię i mówi szeptem:

– Jestem twój, ślicznotko. Na zawsze.

Wtedy zaczęłam płakać.

– Oddaj mi broń – wyszeptał. – O właśnie, grzeczna dziewczynka.

Zaczęłam opuszczać ramię, ale nie oddałam broni. W tej chwili w pomieszczeniu rozległ się dźwięk wystrzału. Krzyknęłam i instynktownie pociągnęłam za spust. Usłyszałam jeszcze głośniejszy dźwięk. Wypuściłam z ręki broń, bo ból rozlał się po moim ramieniu. Myślałam, że zostałam ranna, ale po sekundzie dotarło do mnie, że to siła odrzutu wywołała ten ból.

Rozległo się więcej wystrzałów, Dominic osłonił mnie swoim ciałem. Czułam się tak, jakby mnie miażdżył. Kiedy się odsunął, odetchnęłam z ulgą, pozwalając płucom znowu wypełnić się powietrzem.

Otworzyłam oczy i wybałuszyłam je, gdy spojrzałam w stronę Marca, który wciąż siedział naprzeciwko mnie i trzymał się za ramię, krzywiąc z bólu. Wydałam z siebie okrzyk i rozejrzałam się. Ochroniarze Marca leżeli na podłodze. Każdy z nich miał dziurę w piersi, a wokół nich rozlewała się krew. Trent też leżał na ziemi, ale żył. Widziałam, jak płacze i wije się z bólu.

Spojrzałam ponownie na Marca i wytrzeszczyłam oczy, gdy zauważyłam, że krew zaczęła przesiąkać przez jego koszulę w miejscu, gdzie uciskał ręką swoje ramię.

Postrzeliłam go. Ja naprawdę kogoś postrzeliłam.

O, mój Boże.

– Nie chciałam. Przestraszyłam się i…

– Bronagh! – krzyknął Dominic, przerywając mi. – Wszystko w porządku, skarbie. Będzie dobrze.

Pokręciłam głową.

– Pójdziemy do więzienia. Ci mężczyźni…

– Pozbędziemy się ich tak samo, jak pozbędziemy się Marca i Trenta, gdy już z nimi skończymy.

Obróciłam głowę w stronę Kane’a i zadrżałam pod jego spojrzeniem.

– Nie będziemy mieć żadnych kłopotów? – zapytałam.

Uśmiechnął się do mnie i z jakiegoś powodu ten delikatny uśmiech sprawił, że sytuacja nie wydawała się już tak posrana.

– Robiłem dla tego śmiecia znacznie więcej, nie tylko raniłem dla niego ludzi – powiedział. – Zaraz przekona się na własnej skórze, jaki jest pełen zakres moich „usług”.

Nieważne, co przed chwilą myślałam – sytuacja tylko się pogorszyła.

– Nico, Kane… Przecież możemy o tym porozmawiać – powiedział Marco i zapłakał, kiedy Alec okrążył lożę i wetknął palec w jego ranę. Gdy to zobaczyłam, poczułam mdłości.

– Na naszej liście do zrobienia jest wiele rzeczy, Marco – warknął. – Ale rozmawianie z tobą nie jest jedną z nich.

O, mój Boże.

Poczułam, że zaraz upadnę, ale czyjeś ręce złapały mnie w talii.

– Zabierz Alannah do pokoju, zaraz przyprowadzę Bronagh. Jest dźwiękoszczelny, więc nic nie usłyszą, nawet jeśli się obudzą.

O ja pierdolę!

Zostałam podniesiona i po minucie lub dwóch położono mnie na czymś miękkim. Jęknęłam głośno. Poczułam pocałunek na swoim czole, a potem

usłyszałam szept:

– Zajmę się wszystkim, ślicznotko.

– Nie możemy zostawić ich tutaj zbyt długo. Bronagh ma wstrząśnienie mózgu, a Lana nie obudziła się, odkąd jeden z tych gnojków ją ogłuszył.

Usłyszałam, jak ktoś strzela palcami u rąk, a potem Dominic znowu się odezwał.

– Zaufaj mi, bracie, to nie potrwa długo.

– Obiecaj mi coś – powiedział Damien do Dominica.

– Co? – zapytał Dominic.

– Trenta zostawisz mnie.

Mój umysł wyłączył się i pochłonęła mnie ciemność.

ROZDZIAŁ 27

Dominic, chcesz, żebym okłamała moją najlepszą przyjaciółkę? – warknęłam do mojego irytującego chłopaka. Branna stała właśnie nade mną i czesała moje włosy.

Nie mogłam zrobić tego sama, bo za każdym razem, gdy próbowałam, szczotka drażniła moją ranę na głowie i cholernie mnie to bolało. Branna była bardziej ostrożna, więc nie przeszkadzało mi, że to robi. Właściwie to była jedyna rzecz, wobec której nie miałam nic przeciwko. Od czasu, gdy tydzień temu w klubie doszło do spotkania z Markiem, wszyscy traktowali mnie jak porcelanową lalkę.

Jasne, uderzono mnie w głowę i miałam z tego powodu rozcięcie. Zarobiłam jeszcze lekkie wstrząśnienie mózgu. Pobito mnie i byłam przetrzymywana przez jednego z najniebezpieczniejszych mężczyzn na świecie. Od tamtego czasu miałam w nocy koszmary, ale nie byłam krucha jak porcelana. Bez problemu poradziłabym sobie z tym wszystkim i byłabym szczęśliwa, gdyby tylko inni mi na to pozwolili.

– Ona nie wie, kto ją uderzył, obudziła się dopiero następnego ranka po całej sytuacji, więc najlepiej nic jej nie mówić – błagał Dominic. – Rozumiem, że to twoja przyjaciółka, ale im mniej ludzi wie, co się stało, tym lepiej. Ryder już zerwał kontakt ze wszystkimi współpracownikami Marca. Wszyscy wierzą, że zaginął. Co do Trenta – ludzie myśleli, że od trzech lat nie żyje, więc nikomu nawet nie przyjdzie do głowy, żeby o nim pomyśleć. Zajęliśmy się ludźmi Marca przed klubem i w środku, dokładnie

oczyściliśmy wnętrze klubu. Nikt nie wiedział, że Marco tam był, bo poleciał prywatnym samolotem, żebym nas zaskoczyć. I to był błąd.

Pokiwałam głową. Rozumiałam to, ale nie chciałam o tym rozmawiać. Nie prosiłam o szczegóły z tamtej nocy. Bracia powiedzieli, że Marco i Trent nie żyją, i tyle mi wystarczyło, by czuć się bezpiecznie. Każda dodatkowa informacja dotycząca ich śmierci sprawiłaby, że moje koszmary stałyby się jeszcze gorsze, niż były.

– No i proszę – powiedziała Branna. – Włosy masz zrobione, więc w końcu możemy iść na zakupy!

Jęknęłam. Branna była jedyną osobą, która chętnie chodziła do centrum handlowego w Wigilię.

– Myślę, że po tym, co stało się w zeszłym tygodniu, chłopcy zrozumieją, jeśli jutro nie znajdą pod choinką żadnych prezentów.

Branna okrążyła mnie i posłała mi spojrzenie, które mówiło, że będzie lepiej, jeśli się zamknę, więc to zrobiłam.

– Jak dla mnie nawet sam Jezus może stanąć teraz w drzwiach, ale my i tak pojedziemy po te prezenty – oznajmiła. – Poza tym za wszystko już zapłaciłam, musimy tylko je odebrać. Zrozumiano?

Zasalutowałam jej.

– Tak, matko.

Zaśmiała się pod nosem i pocałowała mnie w ramię. Trąciła Dominica biodrem, gdy mijała go przy wyjściu z mojego pokoju. Dominic uśmiechnął się i obejrzał, patrząc, jak odchodzi. Ściągnęłam but ze stopy i rzuciłam nim w swojego chłopaka. Trafił go w klatkę piersiową.

– Kurwa, a to za co? – warknął i obrócił się w moją stronę.

– Za gapienie się na tyłek mojej siostry, ty zboku! – oznajmiłam.

Usłyszałam śmiech Branny dochodzący z korytarza. Dominic uśmiechnął się, słysząc to, a potem potarł swoją pierś i podszedł do mojego

łóżka.

Usiadł obok i przyciągnął mnie do siebie. Milczał przez chwilę, a potem oznajmił:

– Damien zarezerwował lot.

Zmarszczyłam brwi. Damien chciał polecieć do Ameryki, żeby po raz ostatni pożegnać się z Nalą. Wiedział, że nie wydobędzie jej z grobu Trenta, bo to przyciągnęłoby uwagę innych, więc mógł co najwyżej zignorować nagrobek z nazwiskiem chłopaka i zostawić dla dziewczyny świeże kwiaty.

Powiedział, że wróci do Irlandii. Obiecał. Tylko nie zadeklarował, kiedy to zrobi. Byłam smutna, bo w głębi ducha czułam, że nie pojawi się tu prędko.

– Wiesz, że nie będzie go przez dłuższy czas? – wyszeptałam do Dominica.

Pokiwał głową.

– Wiem. Nie wróci przez co najmniej kilka lat, ale jeśli dzięki temu ułoży sobie wszystko w głowie, to niech tak będzie.

– A co, jeśli nigdy nie wróci? – zapytałam i od razu zamknęłam usta, słysząc, jak drży mój głos.

– Wróci. Tu jest nasz dom, Bronagh. Tu jest jego rodzina. A poza tym… Lana tu jest i chociaż wczoraj kopnęła go w jaja, gdy próbował ją przeprosić za to, co zrobił, on i tak jeszcze tu wróci dla niej. Kopnięcie w jaja to przypieczętowało. Żadna dziewczyna jej nie dorówna.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że Alannah to zrobiła – powiedziałam i zamrugałam powiekami. – Rozumiem, ale nie wierzę.

– Nie wiem, dlaczego tak jest w naszej rodzinie, ale najwyraźniej jeśli dziewczyna uderzy któregoś z nas, to on już nie potrafi jej odpuścić. Ty jesteś tego najlepszym przykładem. Od początku mnie wyzywałaś, a potem uderzyłaś mnie w twarz, gdy próbowałem strzepnąć pająka z twojego tył…

Dźgnęłam go łokciem w brzuch, przerywając mu.

– Ty kłamliwy dupku. Chciałeś pomacać mój tyłek. Nic na nim nie było!

Dominic wzruszył ramionami i zaśmiał się.

– Wiesz, że kocham ten wielki tyłek.

Przewróciłam oczami rozbawiona i powiedziałam:

– Zaprosiłam Gavina na świąteczne drinki dziś po naszej rodzinnej kolacji, więc zachowuj się albo nigdy więcej tego wielkiego tyłka nie dotkniesz.

Jęknął cicho.

– Chcesz powiedzieć, że nie mogę uderzyć żadnego faceta, który się do ciebie zbliży? Nawet twojego przyjaciela?

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

– Gdy skończą się święta i wrócimy do szkoły, możesz bić Jasona Bane’a tak często, jak tylko zechcesz.

Dominic wybuchnął śmiechem.

– Kocham cię, skarbie, mimo że jesteś czasem wredną wiedźmą.

Przesunęłam palcami po kaloryferze na jego brzuchu.

– Ja też cię kocham, mimo że wywróciłeś mój świat do góry nogami.

– Ale zmieniłem go na lepsze, prawda? – zapytał cicho.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Zdecydowanie na lepsze.

Dominic nagle przewrócił mnie na plecy i popatrzył na mnie z uwagą. Uśmiechnął się tak, że mogłam zobaczyć jego dołeczki w policzkach. Krzyknęłam rozbawiona, gdy próbował rozpiąć moje spodnie.

– Nawet o tym nie myśl, Nico – krzyknęła Branna z dołu. – Za trzydzieści sekund wychodzimy z domu, więc zostaw ją w spokoju!

Dominic jęknął i opadł na łóżko obok mnie.

– Twoja siostra zawsze psuje nastrój.

Zaśmiałam się i pocałowałam go w policzek.

– Niedługo wrócę.

– Lepiej, żeby tak było – jęknął, gdy zeskoczyłam z łóżka i zeszłam na dół do zniecierpliwionej Branny.

***

– My tu umieramy z głodu! – jęknął Dominic po raz dziesiąty, odkąd Branna i ja godzinę temu wróciłyśmy do domu z miasta.

Przygotowywałyśmy kolację, a chłopcom kazałyśmy opakować świąteczne prezenty. Musiałam pilnować, żeby nie zaglądali do swoich upominków. Każdy z tych dorosłych mężczyzn albo narzekał na to, że musi owijać prezenty papierem, albo bawił się folią bąbelkową.

– Jeśli jeszcze raz usłyszę jakieś jęki, nie dostaniesz kolacji – warknęłam do Dominica, nalewając sos do sosjerki.

Poczułam ręce na swoich biodrach, a po chwili Dominic pocałował mnie w kark.

– Przepraszam – wymamrotał.

– Jeszcze nigdy nie słyszałam, żebyś kogoś przepraszał. – Branna zaśmiała się głośno.

– Będzie przepraszał z prędkością światła, jeśli należąca do niego cipka lub jego jedzenie będzie zagrożone – stwierdził Damien.

Jęknęłam i spojrzałam przez ramię na białowłosego Slatera.

– Jesteś obleśny.

Damien uśmiechnął się na tyle, na ile mógł, bo jego twarz wciąż była opuchnięta.

– Ale i tak mnie kochasz.

Moje usta drgnęły lekko.

– Ale tylko trochę.

Chłopcy zaśmiali się, a potem podeszli do dużego stołu kuchennego. Branna już zaczęła ustawiać na nim jedzenie. Zapachy przyciągały chłopców jak dzikie zwierzęta.

– Nawet nie próbuj dotykać pieczonych ziemniaków, Dominic. Pożałujesz tego – powiedziałam, nie obróciwszy się nawet.

– Skąd wiedziałaś, że chciałem coś wziąć? – zapytał zaskoczony.

– Bo jesteś niecierpliwy i chciwy – odparłam, rozbawiając go tym.

Obróciłam się i uśmiechnęłam, gdy zobaczyłam, że wszyscy zajmują miejsca przy stole. Podeszłam tam z sosjerką i usiadłam obok Dominica. Uśmiechnęłam się, gdy ścisnął mnie za rękę. Spojrzałam na potrawy i pokiwałam głową z uznaniem.

– Nie żebym się przechwalała, ale to wygląda niesamowicie.

Ryder zaśmiał się.

– To prawda. Spisałyście się na medal.

Branna i ja uśmiechnęłyśmy się, słysząc komplement. Damien sięgnął po pieczonego ziemniaka. Siedział obok mnie, więc natychmiast uderzyłam go w dłoń. Krzyknął i zabrał rękę, a chłopcy wybuchnęli śmiechem.

– To było niemiłe! – warknął Damien.

Uniosłam brwi.

– I to mówi chciwy dupek, który chciał jeść przed modlitwą!

Damien westchnął.

– Przepraszam.

Pokiwałam głową i spojrzałam na wszystkich.

– Złapmy się za ręce.

Tylko Branna wyciągnęła ręce. Parsknęłam głośno.

– Nie modlimy się przed każdym posiłkiem, ale w święta to coś innego. Poza tym po wszystkim, co robiliście w ciągu ostatnich lat, wy akurat naprawdę powinniście często się modlić.

Branna zaśmiała się, gdy bracia szybko złapali się za ręce. Wszyscy pochylili głowy, więc chyba nadszedł czas, bym odmówiła modlitwę.

– Dziękuję za pobłogosławienie nas tym posiłkiem i za to, że jesteśmy bezpieczni, mimo wydarzeń z zeszłego tygodnia. – Uśmiechnęłam się. – Dziękuję za to, że rodzina moja i Branny znowu jest cała, bo zesłałeś nam tych braci. Proszę, zadbaj o Damiena, gdy poleci do Ameryki, a gdy będzie gotowy, poprowadź go bezpiecznie do domu, do nas. Proszę o to wszystko w imię Jezusa. Amen.

– Amen – odpowiedzieli wszyscy *unisono*.

Uniosłam wzrok i sięgnęłam po miskę purée z ziemniaków, ale zamarłam, gdy poczułam, że wszyscy się na mnie gapią. Moja twarz zrobiła się czerwona, więc odchrząknęłam i zapytałam:

– To Branna zawsze mówi modlitwę. Nigdy tego nie robiłam. Skopałam coś?

Dominic pochylił się i położył mi rękę na karku, by przyciągnąć moją twarz do siebie. Pocałował mnie długo i delikatnie.

– Nie, ślicznotko, było idealnie.

Uśmiechnęłam się, a gdy się od niego odsunęłam, spojrzałam na pozostałych. Zauważyłam, że wszyscy odwzajemnili mój uśmiech. Czułam się, jakbym zaraz miała spłonąć ze wstydu, tym bardziej że Damien przysunął się do mnie i pocałował mnie w policzek.

– Kocham cię, Bee – powiedział.

Powstrzymywałam łzy, ale było ciężko – ta chwila była tak bardzo wzruszająca!

– Ja też cię kocham, Dame.

Alec odchrząknął dramatycznie, a ja parsknęłam śmiechem.

– Ciebie też kocham, Alec.

Spojrzałam na Kane’a, który patrzył na mnie z uniesionymi brwiami.

– I ciebie też kocham, Kane. I ciebie, Ryder. I ciebie, Branna. Kocham was wszystkich.

Wszyscy zaśmiali się, słysząc tę deklarację miłości, ale uszczęśliwiło ich to. Potem zabraliśmy się do jedzenia, piliśmy piwo, a chłopcy zaczęli rozmawiać o przyszłości. Dominic chciał skończyć szkołę i iść na studia, by potem zostać trenerem personalnym. Damien chciał wyjechać na jakiś czas do Ameryki. Alec planował dalej być kawalerem, Kane chciał zobaczyć, czy może coś zrobić z opuszczonym budynkiem w centrum, by przekształcić go w jakiś ośrodek dla dzieci, a Ryder po prostu chciał ożenić się z Branną.

Co jakiś czas przerywałam jedzenie, by popatrzeć na ludzi, którzy zrobili coś niemożliwego. Rozbili obóz w moim sercu i nie chcieli stamtąd odejść. To było najlepsze uczucie na świecie. Moja rodzina znowu była cała i czułam się szczęśliwa z tego powodu.

– Wszystko w porządku, wielki tyłku? – zapytał Dominic, drocząc się ze mną.

Spojrzałam na niego. Przymknęłam oko na siniaki na twarzy i przyjrzałam mu się tak naprawdę. Był doskonały. Uratował mnie przede mną samą i był cały mój.

Puściłam do niego oczko, a on uśmiechnął się.

– Nigdy nie było lepiej, kutafonie.

PODZIĘKOWANIA

Napisanie i wydanie nakładem własnym *Dominica* wymagało pracy zespołu ludzi, bez których nie poradziłabym sobie w trakcie tej podróży. Bez Was wszystkich niczego bym nie osiągnęła.

Dziękuję mojej córce – jesteś dla mnie wszystkim, moja młodsza wersjo mnie. Kocham cię całym sercem.

Mojej siostrze – w trakcie naszych nocnych burz mózgów zawsze masz niesamowite pomysły. Bez ciebie nie dałabym rady. Jesteś szalona, irytująca, ale czasem genialna. Kocham cię!

Moim dziewczynom, które jako pierwsze przeczytały książkę, które analizowały *Dominica* kawałek po kawałku – Neeny Boucher i Yessi Smith. Uzyskałam od Was niezwykle wartościowe komentarze, pomocne w dopracowaniu tej opowieści. Mimo że ściskało mnie w żołądku, gdy czekałam na Wasze opinie, sprawiłyście, że moje pierwsze doświadczenie z korektą było cudowne. Dziękuję Wam z głębi serca!

Yessi – brak mi słów, by opisać, jak bardzo pomogłaś mi w ciągu całego procesu. Od zwykłych rozmów do odpowiadania na niekończące się pytania z mojej strony dotyczące książek. Dzięki Tobie przestałam być zwykłym żółtodziobem. Byłaś świetna. Zginęłabym bez Ciebie.

Jennifer Van Wyk z JaVa Editing za redakcję. Bardzo Ci dziękuję.

Jenny z Editing4Indies za korektę! Dziękuję za wszystko!

L. J. Anderson z Mayhem Covers Creations za stworzenie okładki, w której się zakochałam.

Na koniec chciałabym podziękować moim czytelnikom. Mam nadzieję, że historia Dominica i Bronagh podobała Wam się tak samo, jak mnie podobało się pisanie jej. Czekajcie na resztę książek z serii *Bracia Slater.* Jeszcze z nimi nie skończyłam :)

TYTUŁ ORY GINAŁU:

Dominic

A Slater Brothers Novel

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Ewa Popielarz

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover Design by Mayhem Cover Creations

Copyright © 2014, L.A. Casey

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2017

ISBN 978-83-65740-67-0

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Plik opracował i przygotował Woblink
woblink.com